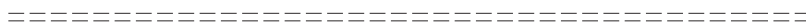


POLSKA
NA TLE EUROPY



XVI-XVII WIEKU

MATERIAŁY POKONFERENCYJNE

ZESZYT 1.

POLSKA
NA TLE EUROPY

=====

XVI-XVII WIEKU

Konferencja Muzeum Historii Polski,
Warszawa, 23-24 października 2006 r.

WARSZAWA 2007

PROJEKT OKŁADKI

Jacek Kotela

PROJEKT GRAFICZNY,

SKŁAD I ŁAMANIE

Katarzyna Dinwebel

REDAKCJA

Jakub Brodacki

REDAKCJA JĘZYKOWA I KOREKTA

Urszula Lip

DRUK

InPlusWydawnictwo i Reklama

ISBN SERII: 978-83-60642-11-5

ISBN TOMU: 978-83-60642-12-2

© Copyright by

Muzeum Historii Polski w Warszawie

Warszawa 2007



WSTĘP OD WYDAWCY

Konferencja „Polska na tle Europy XVI-XVII wieku” była pierwszym naukowym sympozjum organizowanym przez Muzeum Historii Polski. Jego zasadniczym celem było ukazanie dróg interpretacji doświadczenia dawnej Rzeczypospolitej na tle Europy z uwzględnieniem perspektywy badaczy polskich oraz uczonych pochodzących z krajów współtworzących niegdyś Rzeczpospolitą.

Naszym zamiarem było wywołanie dyskusji specjalistów na temat sposobów rozumienia tego doświadczenia dziejowego. Jako zachętę do dyskusji przekazaliśmy zaproszonym gościom materiały przedkonferencyjne, w których zebrane zostały klasyczne stanowiska najwybitniejszych luminarzy naszej historiografii nowożytnej: Władysława Konopczyńskiego, Zbigniewa Ogonowskiego, Janusza Tazbira, Anny Sucheni-Grabowskiej, Antoniego Mączaka, Andrzeja Wyczańskiego¹. Zamiar wywołania dyskusji powiódł się, czego widomym dowodem jest niniejsze wydawnictwo. W wyniku konferencji otrzymaliśmy niezwykle interesujący materiał naukowy, który w wielu konkluzjach jest efektem długoletniej pracy naukowej wybitnych uczonych. Może on prowokować do dyskusji, inspirować do dalszych badań naukowych oraz do wytyczania nowych wyzwań badawczych.

W konferencji wzięło udział ok. 70 uczestników, a wśród nich różne pokolenia badaczy z Polski i z krajów, które niegdyś składały się na Rzeczpospolitą. Spośród uczestników o ugruntowanej pozycji naukowej niech

1 **Władysław Konopczyński**, Rząd a Sejm w dawnej Rzeczypospolitej, w: „Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28.11-4.12.1930 r., Lwów 1930, t. 1; **Zbigniew Ogonowski**, Nad pismami A.M. Fredry w obronie liberum veto, w: Zbigniew Ogonowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992; **Janusz Tazbir**, Sarmatyzm a barok, w: „Kwartalnik Historyczny” R. LXXVI (1969) nr 4, s. 815-829; **Anna Sucheni-Grabowska**, Tradycja i kanon. Kilka uwag o politycznych drogach Polaków w przeszłości. W kręgu sprzeczności, w: „Arcana” nr 5/1995; **Antoni Mączak**, Jedyna i nieporównywalna? Kwestia odrębności Rzeczypospolitej w Europie XVI-XVII wieku, w: „Kwartalnik Historyczny” R. C (1993) nr 4, jest to najwcześniejsza wersja tekstu, z przypisami. Kolejne zmienione wydania: pod tytułem *Przestrzeń władzy*, w: *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, Warszawa 2004; pod tytułem *Przestrzeń władzy*, w: *Antoni Mączak, Historia jest we mnie*, Warszawa 2004; **Andrzej Wyczański**, *Społeczeństwo Polski wczesnej doby nowożytnej: pytania i wątpliwości*, w: *Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, Nowy Sącz 2005.

WSTĘP OD WYDAWCY

mi wolno będzie wymienić profesorów: Jolantę Choińską-Mikę, Andrzeja Wyczańskiego, Jana Dziegielewskiego, Zofię Zielińską, Edwarda Opalińskiego, Juliusza Bardacha, Aleksandra Krautsevicha i Jūratė Kiaupienė. Uczestnicy reprezentowali różne ośrodki naukowe, najliczniej warszawski, krakowski i toruński. Niektórzy uczestnicy wysłali swoje głosy w dyskusji po zakończeniu konferencji. Są one niewątpliwie ciekawym wkładem do dyskusji.

Konferencja „Polska na tle Europy XVI-XVII wieku” nie jest pierwszym słowem w debacie toczącej się od wielu lat i z pewnością nie będzie też słowem ostatnim. Mamy nadzieję, że publikacja przebiegu tego spotkania przyczyni się do upowszechnienia i uporządkowania naszej wiedzy o epoce. Konferencja jest też ważną inspiracją przy projektowaniu wystawy stałej Muzeum Historii Polski. Warto w tym miejscu zwrócić także uwagę, na przewijające się w wypowiedziach wielu uczestników postulaty wobec działalności Muzeum: rozpoczęcia serii wznowień klasyków historiografii i nowych edycji źródłowych. Niektóre z tych postulatów zostaną podjęte przez Muzeum w najbliższej przyszłości.

W tym miejscu chciałbym złożyć podziękowania pani prof. Annie Mączakowej, pani prof. Annie Sucheni-Grabowskiej, panu prof. Zbigniewowi Ogonowskiemu, panu prof. Januszowi Tazbirowi oraz panu prof. Andrzejowi Wyczańskiemu za zgodę na udostępnienie tekstów wykorzystanych w materiałach przedkonferencyjnych.

Robert Kozłowski

STENOGRAM

=====

z pierwszej konferencji naukowej
pt. „Polska na tle Europy XVI-XVII w.”
zorganizowanej przez Muzeum Historii Polski
w dniach 23-24 października 2006 r.
w Warszawie

PANEL I

POWITANIE

Rozpoczynamy obrady naszej konferencji. Pierwszym punktem obrad jest powitanie w imieniu organizatorów przez dyrektora Muzeum Historii Polski, pana Roberta Kostro.

PROWADZĄCY

Bardzo mi przyjemnie powitać państwa na pierwszej konferencji naukowej. Cieszę, że udało się nam tutaj zgromadzić tak dostojne grono gości. Debata, która się tu odbędzie, posłuży naświetleniu kluczowych problemów dotyczących jednego z najciekawszych okresów historii Polski i skonfrontowania różnych opinii. Dlaczego? Ponieważ był to bez wątpienia złoty wiek w historii naszego kraju – Rzeczpospolita była wówczas krajem znaczącym politycznie, gospodarczo i kulturowo. Ponieważ wówczas rodziła się jedna z najstarszych tradycji parlamentarnych w Europie. Ponieważ ówczesna Rzeczpospolita była krajem dość zgodnego i mającego niewiele precedensów współżycia ludzi różnych nacji i religii.

ROBERT
KOSTRO

Dyrektor Muzeum
Historii Polski

Nowożytna historia Rzeczypospolitej jest historią kraju republikańskiego, kraju, który swoje miejsce budował w oparciu o bliskie nam dzisiaj idee wolności i sprawowania rządów przez szerokie grono obywateli. Oczywiście nie można w takim wypadku mówić o demokracji w sensie ścisłym. Ale przecież jeśli mówimy o starożytnej demokracji w Grecji czy republice rzymskiej, to też nie były to demokracje we współczesnym tego słowa znaczeniu, co nie zmienia znaczenia tych państw w zachodniej historii wolności. W tym sensie nieuprawniony jest zarzut, stawiany niekiedy dzisiaj, że nie wszyscy członkowie społeczeństwa mieli udział w sprawowaniu władzy. Taka była epoka. My, jako historycy, wiemy dobrze, że nie można pewnych wyobrażeń dotyczących życia społecznego rzutować w przeszłość.

Wiemy, że choć XVI i XVII wiek to były znakomite czasy w historii naszego kraju, ale jednocześnie mamy świadomość, że kolejny wiek XVIII to okres upadku. Pojawia się zatem pierwsze pytanie: dlaczego kraj, który był państwem potężnym, jednym z przodujących w Europie, upadł? Co było tego przyczyną? Liberum veto? Inną ważną kwestią jest to, czyją własnością jest Rzeczpospolita – Polaków? Obojga Narodów? czy też wielu

PANEL I

narodów, jak określił ją w tytule swojej książki profesor Andrzej Sulima Kamiński, czyli kraj, w którym udawało się w sposób pokojowy współżyć wielu narodom. Trzeci ważny element, który jest dla nas nadal inspirujący, to tolerancja, która bez wątpienia jest ówczesnym osiągnięciem ówczesnej Rzeczypospolitej. Znajdziemy oczywiście również argumenty na to, że pokojowe współżycie narodów i religii nie zawsze oznaczały sielankę, ale też nie oczekujemy od historii, żeby opowiadała nam jedynie baśni; chcemy, żeby opowiedziała nam historię prawdziwą.

Warto zastanowić się, jaki wpływ miała Rzeczpospolita na ukształtowanie się polskiej kultury politycznej, a także na jej późniejsze wyobrażenie. Nie muszę tłumaczyć, że debata, która się odbędzie, spleta się również z debatą publiczną. Joachim Lelewel, Michał Bobrzyński, szkoła warszawska jest jedną z ciekawszych dyskusji formujących postawy Polaków w życiu publicznym. Wydaje się, że historyk musi z pewną ostrożnością przyglądać się użytkowi, jaki robi się z wiedzy historycznej w mediach czy polityce. Misją historyka nie jest jednak – jak sądzę – dezawuowanie takiej debaty i unikanie jej, ile dbanie, by uczestnicy wielogłosowego spektaklu nie uciekali się do prymitywnych, niezgodnych z faktami stereotypów.

Muzeum Historii Polski traktuje dzieje I Rzeczypospolitej za jeden z najważniejszych elementów przyszłej ekspozycji. Chodzi nam o to, że byliśmy jednymi z pionierów tego, co można nazwać wolnym społeczeństwem w Europie. Zależy nam jednocześnie, żeby przedstawić historię Polski na wielu poziomach i w wielu wymiarach, nie uciekając od kwestii spornych i kontrowersyjnych. Chodzi również o to, żeby odczytywać historię Polski w taki sposób, który pozwoli na widzenie jej oczami różnych historyków, ludzi o różnych poglądach i wrażliwości. Bardzo więc będziemy wdzięczni, jeżeli ta dyskusja przyczyni się do wzbogacenia naszej wiedzy na temat tamtej epoki w dziejach naszego narodu, a z drugiej strony da ciekawy i inspirujący dla naszej współczesności obraz Rzeczypospolitej do wykorzystania w naszych pracach muzealnych.

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE

W wystąpieniu inauguracyjnym głos zabierze pan Tomasz Merta, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz centralny konserwator zabytków.

PROWADZĄCY

Jestem przekonany, że doświadczenie I Rzeczypospolitej powinno być badane i popularyzowane przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że współczesne wyobrażenie polityczności uformowało się także pod wpływem doświadczeń i idei z tamtego okresu. Po drugie – ponieważ problem trwałości demokracji szlacheckiej, wyważenia proporcji pomiędzy szeroką wolnością obywatelską a silną i skuteczną władzą wykonawczą pozostaje wciąż niezwykle aktualny. Stańcycy, jak dobrze wiemy, jednoznacznie stanęli po stronie silnej władzy. To rozstrzygnięcie nie wydaje się jednak równie oczywiste jak u schyłku XIX w. Żyjąc w państwie demokratycznym, wierzymy przecież w podobne ideały jak te, które przyświecały I Rzeczypospolitej. Podobnie myślimy, a przynajmniej używamy podobnych pojęć, gdy mówimy o wolności czy o prawie współdecydowania o losach państwa; z równą nieufnością odnosimy się do nadmiernego wzrostu znaczenia władzy wykonawczej, niepokoimy się perspektywą tyranii. Wszyscy za lordem Actonem wierzymy, że władza absolutna deprawuje i korumpuje w sposób absolutny. Nasuwa się więc pytanie, na ile tamte zarzuty, stawiane I Rzeczypospolitej, były trafne. Czy rzeczywiście tamten system demokratyczny był systemem słabym, obciążonym wewnętrzną skazą, która musiała doprowadzić do jego załamania? Pytanie o polityczną prawomocność i trwałość ustrojowej konstrukcji I Rzeczypospolitej jest zarazem pytaniem o siłę i słabość demokracji. Właśnie dlatego poszukiwanie odpowiedzi nie jest w tym przypadku aktywnością jedynie teoretyczną, ale ma bezpośredni wpływ na to, jak rozumiemy uwarunkowania współczesnej demokracji. Nie ulega wątpliwości, że ta debata nie jest i nigdy nie będzie debatą czysto historyczną.

TOMASZ
MERTA

Podsekretarz stanu
w MKiDN; centralny
konserwator zabytków

Toczony w Polsce już od dziesięcioleci spór o I Rzeczpospolitą niepokojąco często przybiera postać zderzenia dwóch skrajnych ocen – bardzo pejoratywnej i skrajnie apologetycznej. Mamy więc surowego Michała Bobrzyńskiego

PANEL I

go, który odsądza I Rzeczpospolitą od czci i wiary, a na przeciwnym krańcu skali mało znanego, lecz kiedyś przecież wpływowego Antoniego Chołoniewskiego. Chołoniewski w swoim *Duchu dziejów Polski* pisze w taki sposób, że gdyby wiedzę czerpać tylko z jego książki, nigdy byśmy się nie domyślili, że państwo polskie jednak upadło. Tę popularyzatorską i optymistyczną książeczkę Bobrzyński nazwał „trującym haszyszem”. Spór dwóch głosów, pesymistycznego i optymistycznego, odtwarzany przez różnych autorów w kolejnych dziesięcioleciach, na pewno tę dyskusję nieustannie ożywia i napędza. Z drugiej jednak strony radykalne sądy skutecznie ograniczają możliwość głębszego namysłu. Tymczasem dziś potrzebujemy z pewnością nie tyle optymistycznej lub pesymistycznej wersji naszych dziejów, ale raczej takiego badania przeszłości, które pozwoli dobrze wyważyć oceny i proporcje tego, co jasne, i tego, co ciemne; potrzebujemy takiej oceny faktów, która przybliży nas do pełni wiedzy na temat I Rzeczypospolitej. Muzeum Historii Polski, tworząc swoją ekspozycję, również stanie przed tym zadaniem, przed trudną decyzją właściwego rozłożenia akcentów. Mam nadzieję, że ta konferencja pomoże nam przybliżyć się do zrównoważonego poglądu na dzieje I Rzeczypospolitej.

Organizatorzy konferencji zaproponowali umieszczenie rozważań nad historią Polski w kontekście europejskim i ta perspektywa wydaje mi się szczególnie istotna. Gdy wypełniamy naszą podstawową powinność, jaką jest niewątpliwie badanie polskiego modelu ustrojowego i polskiej kultury politycznej, ważne jest, żebyśmy byli także w stanie zobaczyć tę polską rzeczywistość na tle innych państw. Historyczna komparatystyka – a na tej sali są osoby, które miały szczególnie wkład w rozwój tej dziedziny – ma ogromne znaczenie dla zweryfikowania wielu obiegowych opinii na temat demokracji szlacheckiej. Powracające, także w debacie publicznej, sądy mówiące o anachroniczności rozwiązań ustrojowych, gorszej (a nie odmiennej) drodze rozwoju, zacofaniu czy peryferyjności polskiego doświadczenia politycznego są wciąż zaskakująco popularne. Z tego punktu widzenia prace porównawcze dotyczące XVI w. okazują się być bardzo pouczające. Warto przypomnieć bardzo już wiekowy tekst Joachima Lelewela, porównujący losy Polski i Hiszpanii. Hiszpania wybrała zupełnie inną drogę rozwoju i radykalnie odmienną formę ustrojową. Władza absolutna nie przyniosła, zdaniem Lelewela, Hiszpanii nic dobrego. Najwyraźniej pochopna jest wiara w proste recepty na złożone polityczne choroby. Nie tylko doświadczenia angielskie, ale też innych krajów, mogą okazać się pożyteczne dla zrozumienia logiki ustroju I Rzeczypospolitej, jej wad i zalet. Komparatystyka historyczna nie powinna być oczywiście podporządkowana przyjętej z góry tezie. Podczas I wojny światowej Oswald Balzer napisał krótką książeczkę zatytułowaną *Z zagadnień ustrojowych Rzeczypospolitej*, w której na dwustu stronach dowodził, że Polska na pewno nie upadła z powodu wad swojego ustroju, ponieważ wszystkie te wady

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE

występowały również w innych państwach. Trudno nie myśleć z podziwem o niezwyklej erudycji autora, ale trudno też obronić tę pracę przed zarzutem stawianym jej przez polemistów, że wskazanie podobieństwa poszczególnych rozwiązań politycznych nie wyklucza, iż specyficzna ich kombinacja miała fatalne skutki. Gdy więc mówię o potrzebie uprawiania komparatystyki, myślę nie o pracach o nastawieniu hiperkrytycznym czy apologetycznym, ale o dziełach ukazujących rzeczywiste podobieństwa i różnice między poszczególnymi państwami.

Ostatnia uwaga. Na temat I Rzeczypospolitej funkcjonują dwa, w niewielkim tylko stopniu ze sobą styczne, obiegi informacji. Jest więc sfera naukowa, w której dzięki historykom, przede wszystkim obecnym dzisiaj na tej sali, powstał ogromny zbiór dzieł o charakterze analitycznym, prac opartych na materiale źródłowym; w tej sferze nie wypowiada się na ogół pochopnych sądów na temat szlacheckiego republikanizmu. Istnieje jednak także potoczny ogląd I Rzeczypospolitej, który ujawnia się nieustannie w stereotypie językowym i, szczerze mówiąc, jest bardzo – przez swoją powierzchowność – drażniący. Funkcjonują w nim takie pojęcia jak: „sejmik”, „polska anarchia”, „*liberum veto*”, zbiór wyrażen, które są obecnie używane bezrefleksyjnie, wyłącznie pejoratywnie i na ogół niezgodnie z historycznymi realiami. Mam nadzieję, że nadchodzi ten moment, gdy przynajmniej na tyle, na ile jest to możliwe, bardziej zrównoważony i sprawiedliwy osąd zyska prawo obywatelstwa również w obiegu popularnym. Ufam, że w tym procesie pozytywną rolę odegra także Muzeum Historii Polski.

Przejdźmy zatem płynnie do pierwszego panelu naszej dyskusji, poświęconego instytucjom i wspólnocie politycznej. Może „panel” to jest złe słowo. Chciałbym zaprosić osoby, które będą stawiały pewne tezy, stanowiące w dalszej części naszego spotkania punkt odniesienia dla dalszej dyskusji. Chciałem poprosić panią profesor Jolantę Choińską-Mikę, pana profesora Wacława Uruszczaka i pana profesora Andrzeja Sulimę-Kamińskiego. Jako pierwszy wystąpi pan profesor Wacław Uruszczak.

PROWADZĄCY

WACŁAW URUSZCZAK

UNIwersytet Jagielloński w Krakowie

=====

IN POLONIA LEX EST REX.

NIEKTÓRE CECHY USTROJU RZECZYPOSPOLITEJ XVI-XVII W.

*Pamięci † Adama Uruszczaka,
współwydawcy „Acta maleficorum Wisniciae”¹*

=====

Rzeczpospolita XVI-XVII w. to państwo o znaczącej pozycji w Europie, jedno z największych pod względem obszaru w tej części świata. Historycy społeczni czy gospodarczy wskażą dokładnie jego osiągnięcia pod względem liczby ludności i potencjału ekonomicznego. Historycy wojskowości i wydarzeń politycznych będą opisywać jego sukcesy militarne i polityczne. Badacze dziejów kultury nakreślą z pewnością piękny obraz jego dorobku w sferze materialnej i duchowej. Jako historykowi staropolskiego ustroju i prawa, wypada mi skupić się na problematyce organizacji jego instytucji publicznych oraz fundamentów prawa. Rozważania swoje ograniczę do okresu, którego ramy chronologiczne wyznaczają daty znaczące w dziejach ustrojowych nowożytnej Polski – z jednej strony rok 1493, od którego działał jako stała instytucja ustrojowa sejm walny dwuizbowy, z drugiej strony za termin końcowy przyjmuję rok 1652, kiedy w sejmie doszło do pierwszego skutecznego użycia *liberum veto*, co zwiastowało nadchodzący kryzys instytucji państwowych.

Nie ma potrzeby przypominania oczywistości i opisywania szczegółów ustroju Polski czasów jagiellońskich w XVI w. czy tym bardziej Polski XVII w. Zwrócę więc tylko uwagę na wybrane niektóre cechy tego ustroju. Jako pierwszą cechę wypada wskazać wykształcenie się koncepcji państwa jako „rzeczypospolitej” w znaczeniu państwa uznawanego za dobro wspólne jego obywateli. Współcześnie termin „rzeczpospolita” w istocie znaczy to samo co „republika” i jest jego synonimem. Termin ten oznacza republikańską, w zasadzie demokratyczną formę rządów. Tymczasem

1 Zob. *In Memoriam Adam Uruszczak (3 czerwca 1978 – 16 października 2005)*, [w:] *Prace poświęcone pamięci Adama Uruszczaka*, z. 96, Zakamycze 2006, s. 13-17.

Polska rządzona przez Jagiellonów i ich następców, choć była królestwem (*Regnum Poloniae*), była nazywana rzecząpospolitą, a ściślej „rzecząpospolitą królestwa” (*Respublica Regni Poloniae*). Używa tego określenia Jan Długosz w swych *Rocznikach*. Pojawia się ono w dokumentach oficjalnych oraz w memoriałach politycznych, na przykład w słynnym memoriale Jana Ostroroga *O urządzeniu Rzeczypospolitej (Monumentum pro reipublicae ordinatione)*.² Termin „rzeczpospolita” oznaczał nie formę państwa, lecz po prostu wspólną rzecz, wspólną sprawę, wspólne dobro. Określając Królestwo Polskie jako rzeczpospolitą, podkreślano tym samym, iż jest ono „wspólną rzeczą”, a więc dobrem wspólnym dla wszystkich jego mieszkańców.³ Zwróćmy uwagę na to, że rzeczownik „rzeczpospolita” składa się z dwóch osobnych słów: „rzcze” oraz „pospolita”. Ten ostatni termin pierwotnie oznaczał „wspólność”. „Pospolity” – „pospólny”, czyli „wspólny”. Jakub Przyłuski w swym dziele *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia* (Kraków 1553) definiował rzeczpospolitą jako „należące do wszystkich bez żadnej czyjejkolwiek indywidualnej własności wspólne dobro” (*Cum autem respublica est omnium sine ulla proprietate alicuius communis utilitas*).⁴ W podobnym znaczeniu używał tego terminu Andrzej Frycz Modrzewski w swym fundamentalnym dziele *De Republica emendanda*⁵, który w gronie członków Rzeczypospolitej umieszczał nie tylko króla, senat i szlachtę, ale także „plebejów i inne stany”.⁶

Z pewnością zagadnienie recepcji terminu „rzeczpospolita” – *respublica* – wymagałoby badań; nie był on przecież polskim wynalazkiem. Termin *respublica* używany był przez różnych średniowiecznych autorów jako synonim państwa, w Polsce nabrał jednak szczególnego znaczenia.⁷ Uwidacznia się to zwłaszcza po unii lubelskiej oraz w okresie królów elekcyjnych, a więc po 1572 r. Rzeczpospolita stanowiła samodzielny podmiot prawa, istniejący niezależnie od króla. Od unii lubelskiej była to Rzeczpospolita Obojga Narodów. Podmiotowość Rzeczypospolitej uwidaczniała się na forum mię-

2 *Monumentum pro reipublicae ordinatione*, wyd. M. Bobrzyński, *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. V, Kraków 1877, s. 137.

3 Por. S. Kot, *Wpływ starożytności klasycznej na teorie polityczne Andrzeja Frycza z Modrzewa*, Kraków 1911, s. 21. Zob. też: J. Matuszewski, *O państwie i Państwie*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. X, 1958, z. 2, s. 95.

4 O roli J. Przyłuskiego i znaczeniu jego dzieła zob.: A. Sucheni-Grabowska, *Obowiązki i prawa królów polskich w opiniach pisarzy epoki odrodzenia [w:] Między monarchą a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska i M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 64-69.

5 W. Voisé, *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*, Warszawa 1956.

6 A. F. Modrzewski, *De republica emendanda*, Warszawa 1953, s. 61.

7 H. Olszewski, *Rzeczpospolita. Przyczynek do dziejów ideologii politycznej w dawnej Polsce*, [w:] H. Olszewski, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*, t. 2 *Studia i rozprawy*, Poznań 2002, s. 7-16.

PANEL I

dzynarodowym, jak tego dowodzą dokumenty – zawierane traktaty⁸ oraz korespondencja dyplomatyczna⁹. W XVII w. w Europie występowały inne Rzeczypospolite, a mianowicie: Republika Wenecka oraz powstała w następstwie rewolucji angielskiej Republika Angielska, która istniała jednak krótko – od 1649 do 1660 r. Ustrój republikański posiadały też Zjednoczone Prowincje Niderlandzkie. W odróżnieniu od tych republik Polska, a następnie Polska-Litwa zachowywały formę ustrojową monarchii z koronowanym władcą na czele. Stanowił on w ciele Rzeczypospolitej jej głowę, a więc był tylko jednym z jej członków, który podlegał prawu, tak jak wszystkie inne organy państwowe. Rozpowszechniona w Polsce koncepcja ustroju mieszanego państwa (*monarchia mixta, respublica mixta*) powierzała monarsze rolę symbolu jedności państwa, utrzymującego powagę Rzeczypospolitej.¹⁰ Zarazem teoria państwa mieszanego za części składowe struktury ustrojowej państwa uznawała instytucje oligarchiczne i demokratyczne w postaci senatu i sejmu.¹¹ Król polski nie ucieleśniał sam państwa, jak to miało miejsce w europejskich nowożytnych monarchiach absolutnych, gdzie w pełni uprawnione było skupienie istoty państwa w osobie panującego – w myśl klasycznej formuły Ludwika XIV *l'Etat c'est moi* – państwo to ja.

Fundamentem Rzeczypospolitej było prawo, określane, podobnie jak samo państwo, mianem „pospolite”, czyli wspólne dla wszystkich. Prawo pospolite (*ius commune*) obowiązywało nie tylko rządzonych, ale przede wszystkim rządzących – króla i urzędników. „Prawo rządzi, nie król” (*Lex regnat, non rex*) powiedział na sejmie w 1652 r. poseł Stefan Zamoyski¹², wyrażając tylko to, co było wówczas powszechnie uznawane. Samo pojęcie prawa pospolitego (*ius commune*) nie jest w historiografii jednoznacznie rozumiane. Utrzymuje się nadal pogląd sprowadzający prawo pospolite do praw podmiotowych szlachty. Tymczasem prawo

8 Por. traktat zawarty między Rzeczpospolitą Polską a Monarchią Moskiewską w 1710 r., VL, t. VI, s. 137.

9 W. Uruszczak, *Polonica w korespondencji królowej szwedzkiej Krystyny w zbiorach Bibliothègue Interuniversitaire w Montpellier*, Kraków 2001, s. 53-54. Zob. *Historia dyplomacji polskiej*, t. II 1572-1795, wyd. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 69.

10 „Króla nam tylko dla utrzymania powagi Rzeczypospolitej mieć należy”. Pismo ulotne z 1696 r., [w:] Biblioteka Czartoryskich, rkps 190, s. 381. Cyt. za: H. Olszewski, *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1974, s. 69.

11 Doktrynę „państwa mieszanego” (*republica mixta, monarchia mixta*) omawia J. Ekas w pracy pt. *Natura – Wolność – Władza. Studium z dziejów myśli politycznej Renesansu*, Warszawa 2001. Zob. też J. Ekas, *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej refleksji politycznej*, Siedlce 2001, *passim*; tegoż, *Proces kompozycji ustroju mieszanego Rzeczypospolitej*, [w:] *Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, praca zbiorowa pod red. J. Ekasa, Nowy Sącz 2005, s. 53-68.

12 W. Czaplński, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII w.*, Wrocław 1955, s. 111.

pospolite (*ius commune*) było to prawo w znaczeniu przedmiotowym, zawarte w przywilejach ziemskich, statutach, konstytucjach sejmowych, stanowiących normy powszechnie obowiązujące. Do prawa pospolitego zaliczano również zwyczaj, jeśli był to zwyczaj powszechny. Tak rozumiane prawo pospolite przeciwstawiane było prawom partykularnym (*ius particulare*) jakiegoś terytorium czy grupy społecznej lub „prawom prywatnym”, dotyczącym poszczególnych korporacji lub osób. Prawo pospolite było przede wszystkim prawem stanowym szlachty polskiej. Gwarantowało ono szlachcie jej prerogatywy (wolności) publiczne, określało jej obowiązki względem króla i państwa, regulowało stosunki prawne wewnątrz stanu szlacheckiego, jak również stosunek do innych stanów. Prawo pospolite zawierało również normy prawne obowiązujące inne stany, przede wszystkim chłopów i mieszczan, ale dotyczące spraw interesujących bezpośrednio lub pośrednio szlachtę. Przepisy tego rodzaju znajdujemy już w Statutach Kazimierza Wielkiego. Do prawa pospolitego należały również pewne przepisy prawne, dotyczące spraw duchowieństwa i Kościoła. Zaliczane były do niego nie tylko normy o charakterze ustrojowo-prawnym (O. Balzer)¹³ albo normy, które „regulowały w postaci prawa pisanego stosunek prawny stanu szlacheckiego do króla i innych stanów” (Z. Wojciechowski)¹⁴, ale obejmowało również prawo prywatne, karne, a także odnoszące się do administracji państwa.¹⁵

Polska XVI i XVII w. to państwo, w którym prawo stało się czynnikiem fundamentalnym. O nadrzędną pozycję prawa pospolitego w Królestwie Polskim toczyła się w XVI w., głównie w czasach zygmunto-wskich, walka polityczna, w której wiodącą rolę odgrywał średnioszlachecki ruch egzekucji praw.¹⁶ Był to unikalny w skali europejskiej ruch polityczny, którego

13 Według O. Balzera „*Ius commune*, to cały system »prawa pospolitego« polskiego, wytworzony z stosunki poszczególnych stanów między sobą, wreszcie zewnętrzne stosunki każdego z nich z osobna do państwa” (O. Balzer, *Z powodu nowego zarysu historii ustroju Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, XX, 1906, s. 52).

14 „*Studia Historyczne*”, Warszawa 1955, s. 395.

15 Por. CIP III, s. 67, 186, 308, 441, 459, 493, 530. Interesujący kontekst terminu *ius commune* znajdujemy w legacji królewskiej z 1502 r. Mowa w nim, że Prusacy chcieliby przyjąć prawo pospolite koronne (*Vellent enim forsam Prutheni se coaequare iuri communi Regni*), przedstawivszy pewne warunki dotyczące ich ziem, które mogą naruszać prawo pospolite polskie (*Vellent condiciones dicere ad ipsorum terram pertinentium, quae communi iuri polonico inferri deberent*); chcieliby także, przyjąwszy prawo polskie, poprawić pewne jego usterki (*Vellent, ut subiecti existentes iuri Polonico emendantur certi errores atque defectus in iure Polonico*) („Akta Aleksandra”, nr 135, s. 209). Wydaje się, że znaczenie terminów *ius commune Regni*, *ius commune Polonicum* i *ius Polonicum* jest identyczne.

16 Zob. poświęcone ruchowi egzekucji praw prace A. Sucheni-Grabowskiej, w szczególności: A. Sucheni-Grabowska, *Odbudowa domeny królewskiej w Polsce 1504-1548*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1967; też: *Monarchia dwóch ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny*, cz. 1: *Geneza egzekucji dóbr*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974; też: *Spory królów ze szlachtą w złotym wieku*, Warszawa 1988.

PANEL I

celem była demokratyzacja stosunków wewnętrznych i naprawa państwa. Dzięki poparciu, jakie programowi egzekucjonistów udzielił król Zygmunt August, zreformowano skarbowość, ulepszono potencjał obronny kraju, usprawniono sądownictwo, a wreszcie doprowadzono do zjednoczenia Korony i Litwy w 1569 r. Jako państwo wielonarodowe, złożone z ziem o różnych tradycjach i o zróżnicowanej kulturze, Królestwo Polskie swoją jedność budowało na jednolitym prawie, właśnie na *ius commune*.

Jednolitość prawa nigdy nie została w dawnej Polsce osiągnięta, niemniej był to cel, do którego zdążano co najmniej do końca epoki jagiellońskiej. Droga do niej były liczne próby skodyfikowania prawa, czyli stworzenia urzędowego zbioru prawa. Pierwszym krokiem były tak zwane *Syntagmata* – pierwszy urzędowy drukowany zbiór polskich statutów ziemskich z 1488 r., kolejnym zaś Statut Jana Łaskiego z 1506 r. Ten ostatni zbiór został przypomniany uchwałą Sejmu RP z 17 grudnia 2005 r. o ustanowieniu roku 2006 rokiem kanclerza wielkiego koronnego Jana Łaskiego.¹⁷ Na temat Statutu Łaskiego, wspaniałego pomnika kultury prawnej dawnej Polski, należy skorygować utrzymujące się nadal w nauce nietrafne opinie. Było to nie tylko urzędowe, drukowane wydanie polskich ustaw, obowiązującą nie była sama tylko jego pierwsza część, w której figurowały akty normatywne prawa polskiego – Statut Łaskiego stanowił w całości urzędowy zbiór prawa ziemskiego i miejskiego. Pod względem formalnoprawnym miał rangę przywileju generalnego, a w istocie konstytucji sejmowej – aktu prawnego wydanego przez króla za zgodą stanów sejmowych. Jako samodzielna ustawa zasłużył na miano kodeksu prawa pospolitego Królestwa Polskiego (*Corpus iuris Regni Poloniae*).¹⁸ Statut Łaskiego był jednak pod względem techniki kodyfikacyjnej dziełem niedoskonałym. Przedstawiał prawo w postaci dotychczasowej, a tymczasem wymagało ono reformy, czyli kodyfikacji. Dzieło to podjęto w Polsce z początkiem lat 20-tych XVI w. pod hasłem korektury prawa, której owocami były: kodeks procedury sądowej – *Formula processus* z 1523 r., zbiór konstytucji sejmowych pod nazwą Statut Zygmunta I z 1524 r. oraz Korektura praw z 1532 r. – całościowy i systematyczny kodeks polskiego prawa sądowego.¹⁹ Niestety, nie został on przyjęty przez szlachtę. Zarzucając Korekturze nowatorstwo, sejm w 1534 r. odrzucił ją.

17 „Monitor Polski” z 2006 r., nr 83, poz. 1166.

18 W. Uruszczak, *Commune incliti Poloniae Regni privilegium constitutionum et indultuum. O tytule i mocy prawnej Statutu Łaskiego z 1506 r.*, [w:] *Prace Instytutu Prawa Własności Intelektualnej UJ, Prace poświęcone pamięci Adama Uruszczaka*, Zakamycze 2006, z. 96, s. 115-136.

19 Zob. W. Uruszczak, *Próba kodyfikacji prawa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1979, *passim*. Treść Korektury omówiona jest w pracy: W. Uruszczak, *Korektura praw z 1532 r. Studium historyczno-prawne*, t. I, Kraków 1990 oraz t. II Kraków 1991.

Jeżeli odnieść polskie próby kodyfikacji do analogicznych przedsięwzięć w innych krajach, nasuwają się następujące obserwacje. Polska dążyła do stworzenia kodeksu prawa jednolitego w skali państwa, z wyłączeniem tych terytoriów, które miały zastrzeżone stosowanie prawa partykularnego. Chodzi tutaj o Prusy Królewskie oraz Mazowsze do 1576 r. Przedsięwzięcia kodyfikacyjne podejmowane były równoległe w innych państwach europejskich.²⁰ Niektóre z nich są porównywalne z próbami polskimi, np. *Tripartitum* Stefana Werböczy z 1514 r. w Królestwie Węgier. W odróżnieniu od Polski, gdzie hołdowano zasadzie *unus princeps, unum ius*, w innych krajach nie podejmowano oficjalnych prac zmierzających do stworzenia jednolitego prawa dla całego królestwa. We Francji w XVI w. kodyfikowano kutimy, ale tylko w skali lokalnej. Wybitnym osiągnięciem kodyfikacyjnym były II i III Statut Litewski, a właściwie Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego.²¹ Jego wydania, drukowane w języku polskim, są traktowane jako pomniki prawa polskiego. Powodzenie kodyfikacji prawa w Wielkim Księstwie Litewskim zawdzięcza szczególnym warunkom, w jakich odbywała się kodyfikacja, a przede wszystkim większej determinacji elit w trosce o zachowanie kulturowej, a więc także prawnej, tożsamości. W obliczu unii z Koroną Litwini obawiali się z pewnością, że może dojść do zastąpienia prawa litewskiego prawem polskim, tak jak do tego doszło na Mazowszu. Jak wiadomo, tak się nie stało, między innymi dlatego, że Korona od czasu odrzucenia Korespondencji z 1532 r. nie miała oficjalnego kodeksu prawa, który byłby zdolny konkurować ze Statutem Litewskim z 1588 r. Ponownie podjęto próbę ujednoczenia prawa w Koronie i Litwie dopiero w 1776 r. Dwa lata później powstał zbiór praw sądowych, zwany kodeksem Andrzeja Zamoyskiego, jednolity dla całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, który został odrzucony na sejmie w 1780 r. między innymi wskutek oporu Litwinów przywiązanych do swojego Statutu.²²

Rzeczpospolita była monarchią parlamentarną.²³ Oznacza to, że król na stałe współdziałał z reprezentacją narodu politycznego w rządzeniu państwem. Polski sejm jest postrzegany jako zgromadzenie stanowe

20 W. Uruszczak, *Europejskie kodeksy prawa doby renesansu*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XL, 1988, s. 59-90; W. Uruszczak, *Les codes de droit en Europe à l'époque de la Renaissance*, [w:] *La codification européenne du Moyen Age au siècle des Lumières. Etudes réunies par Stanisław Salmonowicz*, Warszawa 1997, s. 69-102.

21 J. Bardach, *Statut Litewski a prawo rzymskie*, Warszawa 1999, s. 14 i n.

22 Zob. E. Borkowska-Bagieńska, „Zbiór Praw Sądowych” Andrzeja Zamoyskiego, Poznań 1986, s. 318-323; J. Bardach, *op.cit.*, s. 96-97.

23 Termin „monarchia parlamentarna” zaczerpnąłem z przygotowywanej do druku pracy A. Sucheni-Grabowskiej, *Sejmy i sejmiki. System parlamentarny monarchii polskiej i polskolitewskiej w epoce Odrodzenia* (rozdz. I *Sejm w państwie rządzonym przez prawo*).

PANEL I

i porównywany z innymi zgromadzeniami stanowymi w Europie. Jest to słuszne, ale nie do końca. Typowe zgromadzenia stanowe były w zasadzie tylko zgromadzeniami konsultacyjnymi, które zwoływano w nadzwyczajnych sytuacjach. Sejm polski przekształcił się ze zgromadzenia stanowego w parlament, a więc stały organ władzy ustawodawczej, w którym zasiadali reprezentanci narodu politycznego. Proces ten następował w ciągu XV w., a znalazł swoje uwieńczenie w konstytucji *Nihil Novi*. Samo uchwalenie tej konstytucji pozostawało w związku z głównym celem sejmu radomskiego z 1505 r., jakim było wykonanie unii mielnickiej polsko-litewskiej. Unia ta miała być bowiem unią parlamentarną. We wspólnym polsko-litewskim państwie zmiana prawa pospolitego czy jego naruszanie mogły odbywać się za wspólną zgodą senatorów i posłów.²⁴

Wspomnienie o sejmie staropolskim i konstytucji *Nihil Novi* prowadzi nieuchronnie do ważkiego problemu historycznego, jaki stanowi *liberum veto*. Na temat *liberum veto* w sejmie staropolskim istnieje obszerna literatura. Za podstawowe uchodzi nadal opracowanie Władysława Konopczyńskiego *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne* (Kraków 1918, wyd. II Kraków 2000), które Zbigniew Ogonowski określił jako „najlepszą i niezastąpioną prezentację problemu (od strony historycznej i być może historyczno-prawnej)”.²⁵ Nie zgadzam się z tą oceną. Książka Konopczyńskiego w odniesieniu do badanych przeze mnie czasów jagiellońskich jest pełna uproszczeń i jednostronnych ocen. Za zasadniczy błąd, nie tylko Konopczyńskiego, ale wielu innych autorów, po dziś dzień²⁶ uważam twierdzenie, że w sejmie jagiellońskim obowiązywała zasada jednomyślności i wyprowadzanie tej zasady z konstytucji *Nihil Novi*. Tymczasem w sejmie za panowania ostatnich Jagiellonów obowiązywała zasada zgody, co nie oznaczało jednomyślności. *Consensus nuntiorum terrarum* (zgoda posłów ziem), o której mowa jest w konstytucji *Nihil Novi*, to w istocie zgoda poselstw poszczególnych ziem reprezentowanych na sejmie, a nie zgoda wszystkich obecnych na obradach sejmowych posłów. Nigdy na sejmach jagiellońskich nie dochodziło do zrywania sejmów, mimo że wielokrotnie część posłów nie zgadzała się na dane uchwały. Analizę źródeł i pełną prezentację tego problemu zamieściłem

24 W. Uruszczak, »Sejm walny wszystkich państw naszych«. *Sejm w Radomiu z 1505 r. i Konstytucja Nihil Novi*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LVII, z. 1, 2005, s. 11-25.

25 Z. Ogonowski, *Nad pismami A. M. Fredry w obronie liberum veto*, [w:] tegoż, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, publ. [w:] *Polska na tle Europy XVI-XVII wieku*, 23-24 października 2006 r., materiały przedkonferencyjne, Warszawa 2006, s. 13.

26 Por. Z. Wójcik, *Liberum veto. Dzieje narodu i państwa polskiego*, Kraków 1992; J. Bardach, *Sejm dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieje Sejmu Polskiego*, Warszawa 1993, s. 34.

w mojej książce wydanej w 1980 r. pt. *Sejm walny koronny w latach 1506-1540*, do której odsyłam wszystkich zainteresowanych.²⁷

Także opracowanie Konstantego Grzybowskiego *Teoria reprezentacji w Polsce doby odrodzenia* nie omawia zagadnienia sposobu podejmowania uchwał w sejmie czasów zygmunto-wskich dostatecznie wnikliwie. Według Grzybowskiego, sejm w czasach odrodzenia podejmował uchwały w praktyce większością głosów, ignorując tym samym obowiązującą zasadę jednomyślności. Badacz ten oparł swoje twierdzenie na analizie formuł promulgacyjnych konstytucji sejmowych. Do dziś dnia wielu autorów powołuje się na tę analizę. Tymczasem jest ona obarczona błędem. Formuły promulgacyjne nie zawsze korespondowały z rzeczywistym trybem uchwalania konstytucji.²⁸ Z tego, że na jednym sejmie uchwalano konstytucję jednomyślnie albo za zgodą wszystkich obecnych posłów, nie wynika jeszcze, że jednomyślność była obowiązującą zasadą. Również nie można twierdzić, że stosowano zasadę większości tylko na tej podstawie, że w jednym wypadku formuła promulgacyjna nie wspominała o zgodzie wszystkich posłów, a w innym razie tylko posłów bez kwantyfikacji. Moim zdaniem, obowiązywała zasada zgody posłów ziem (*consensus nuntiorum terrarum*), co rozumiano pierwotnie jako zgodę poselstw ziem bez względu na stanowisko pojedynczego posła. Pojmowana elastycznie zasada zgody dawała królowi duże możliwości sterowania obradami sejmowymi. Przeciwno temu zjawisku protestowała szlachta w okresie natężenia ruchu egzekucyjnego. Zgoda poselstw ziem, z czasem posłów ziem, przekształciła się w zasadę zgody posłów (*consensus nuntiorum terrestrium*), skąd kolejny krok wiódł ku zasadzie zgody wszystkich posłów, czyli jednomyślności (*consensus omnium nuntiorum*). Jednomyślności, czyli procedury podejmowania uchwał sejmowych za zgodą wszystkich obecnych na sejmie posłów, jako obowiązującej zasady prawnej nie było w sejmie jagiellońskim. Obowiązywała natomiast zasada zgody poselstw ziemskich, ewoluująca ku pojmowanej elastycznie zgodzie posłów ziem.

Jako organ władzy ustawodawczej sejm walny pozostawił po sobie znaczny dorobek w postaci konstytucji, czyli ustaw wieczystych i czasowych, oraz innych uchwał. Dorobek ten nie powinien ulec zapomnieniu, lecz winien być utrwalony i udostępniony poprzez wydawnictwa źródłowe. Z pewnością powstałe w XVIII w. *Volumina Legum*, dzieło prekursorów polskiego oświecenia, Stanisława Konarskiego i Józefa Andrzeja Załuskiego, nie daje pełnego obrazu ustawodawstwa sejmu staropolskie-

27 W. Uruszczak, *Sejm walny koronny w latach 1506-1540*, Warszawa 1980, s. 161-168.

28 Zob. dyskusję z ustaleniami K. Grzybowskiego, [w:] W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, op. cit., s. 162-164.

PANEL I

go, przygotowano je bowiem z myślą o dostarczeniu Polakom żyjącym w czasach saskich zbioru prawa ówczesnie obowiązującego. Z całego bogatego ustawodawstwa dawnych sejmów eliminowano z zasady ustawy czasowe oraz akty o charakterze wykonawczym, które były często jedynym śladem podjętych na sejmach uchwał. Naprzeciw potrzebom nauki wychodzi z pewnością inicjatywa krakowskiego ośrodka historyczno-prawnego²⁹, której celem jest edycja całości ustawodawstwa sejmów dawnej Polski w serii pod wspólnym tytułem *Volumina Constitutionum*. Ukazały się 3 tomy przygotowane przez Stanisława Grodzkiego, Irenę Dwornicką i Wacława Uruszczaka w opracowaniu edytorskim Wydawnictwa Sejmowego.³⁰ Przedsięwzięcie to z pewnością zasługuje na zainteresowanie i wsparcie ze strony Muzeum Historii Polski.

Sejm walny nie był tylko organem władzy ustawodawczej. Stanowił główną instytucję jednoczącą Rzeczpospolitą Korony i Litwy. Umożliwił tym samym jej istnienie i zdolność do wypełniania zasadniczej funkcji każdego państwa, a mianowicie zapewnienie jego mieszkańcom bezpieczeństwa. Stąd krok do kolejnego istotnego zagadnienia ustrojowego, jakim jest federalizm struktur państwowych dawnej Polski. Łączy się z tym także pytanie o znaczenie nazwy „Polska”. Nie ma wątpliwości, że do unii w Lublinie w 1569 r. Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie były państwami odrębnymi. Odrębność posiadały także Prusy Królewskie, Księstwa Oświęcimia i Zatora. Unia z 1569 r. polegała w istocie na stworzeniu jednego państwa dwuczłonowego, to jest federacji Królestwa Polskiego (Korony) i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prusy Królewskie weszły w skład ciała Korony. Używanie dla tego tworu zbiorczej nazwy „Polska” nie jest dla okresu XVI i XVII w. uprawnione. Trafniejszą będzie z pewnością nazwa „Polska-Litwa”. Natomiast w XVIII stuleciu nazwą „Polska” opatrywano już całość państwa, rezerwując dla Polski właściwej wraz z województwami kresowymi (ukraińskimi) termin „Korona”. Historia Polski po roku 1569 r. jest więc w istocie historią Rzeczypospolitej Polski i Litwy, a w zasadzie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. To ostatnie było wspólnym państwem Litwinów, Białorusinów, tak jak Korona była wspólnym państwem Polaków, Ukraińców, Niemców, jeśli nie liczyć innych narodowości i mniejszości, w szczególności Żydów.

Unia Korony z Wielkim Księstwem Litewskim była z pewnością przełomem w dziejach ustrojowych i politycznych, przełomem, którego

29 Katedra Historii Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego – Pracownia Wydawnictw Źródłowych.

30 *Volumina Constitutionum*, tom I 1493-1549 Volumen 1 1493-1526, Warszawa 1996, s. 498; Volumen 2 1526-1549, Warszawa 2000, s. 370; t. II 1550-1609 vol.1 1550-1585, Warszawa 2005, s. 516.

nie można ignorować czy bagatelizować. Był to akt o niezwykle doniosłym znaczeniu politycznym i dziejowym dla Europy. Można i należy go porównywać z innymi podobnymi aktami. Unia Szkocji i Anglii z 1707 r. do pewnego stopnia wzorowała się na rozwiązaniach polsko-litewskich. Tworzenie wielkich państw (imperii) to zjawisko znane z przeszłości, ale także i współcześnie. Imperia z reguły powstawały drogą podbojów. Powstanie Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego jest przykładem pokojowego łączenia się państw na drodze unii parlamentarnej i partnerstwa.³¹

Polska i Ukraina w XVI w. czy Polska, Litwa, Białoruś, Ukraina w XVII w. stworzyły państwo o wyjątkowej w ówczesnej Europie kulturze politycznej i prawnej. Cechowała je obywatelskość, choć ograniczona do stanu szlacheckiego, skądinąd niezwykle licznego. Można i należy wskazywać inne jego przymioty, w szczególności uznanie wolności za naczelną wartość w życiu publicznym i indywidualnym.³² Kultura ta zmieniała się. Była inna w wieku XVI, a inna w wieku XVII.³³ Z pewnością doświadczenia Wielkiego Księstwa Litewskiego w postaci rozwiniętej instytucji klientyzmu wpłynęły negatywnie na rozwój kultury politycznej, jak też na całość ustroju, który z demokracji szlacheckiej w XVI w. ewoluował ku oligarchii magnackiej w następnych stuleciach. Kultura ta była jednak szczególna i zbliżona w swym kształcie do kultury politycznej współczesnych demokratycznych państw. Była to kultura polityczna, którą socjologowie polityki określiliby jako kulturę uczestniczącą (partycypacyjną), zgodnie ze znaną teorią Almonda i Verby.³⁴ Wybory króla wymagały prowadzenia przez kandydatów do tronu kampanii wyborczych w celu pozyskania zwolenników. Zdobywano głosy dzięki różnym zabiegom. Między innymi ważną funkcję pełniła propaganda polityczna, której śladem są liczne utwory publicystyczne, literackie i poetyckie, drukowane z okazji sejmów czy w okresach bezkrólewia.³⁵ Osobliwą postać miała

31 Zob. J. Bardach, *O Rzeczpospolitą Obojga Narodów, Dzieje narodu i państwa polskiego*, Warszawa 1998, s. 66-68.

32 A. Sucheni-Grabowska, *Polityczne drogi Polaków przez dzieje*, „Arcana” 5, 1995, s. 21-41; tejsze, *Wolność i prawo w staropolskiej koncepcji państwa*, „Arcana” 38, 2001, s. 117-132; W. Uruszcak, *System władzy w Polsce ostatnich Jagiellonów (1506-1572)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XXXVIII, 1986, 2, s. 41-62;

33 Por. J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969, s. 150; E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587-1652. System parlamentarny w społeczeństwie obywatelskim*, Warszawa 1995.

34 W. Uruszcak, *Kultura polityczna i prawna w sejmie polskim doby odrodzenia*, [w:] „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XXXII, 1980, 2, s. 47-62; M. Sobolewski, *Polska kultura polityczna i prawna w dawnych wiekach. Próba charakterystyki*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 35 z. 2, 1983, s. 69-95.

35 U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981; J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573-1674*, Pułtusk 2003.

PANEL I

także kultura prawna, w zasadzie słabo poznana, po której zachowały się liczne przekazy źródłowe, w szczególności księgi sądowe. Objawiają one prawdziwą rzeczywistość dawnych epok w sposób o wiele lepszy, niż źródła innego rodzaju. Przekonuje o tym choćby wydana ostatnio *Księga Złoczyńców Sądu Kryminalnego w Wiśniczu z lat 1629-1665*, niezwykle pomnik kultury prawnej dawnej Polski, a zarazem świadectwo kultury umysłowej jej mieszkańców.³⁶

Akcentuję stronę prawną, gdyż stanowiła ona ważną cechę dawnej Polski. Potwierdzają to świadkowie epoki. Wystarczy przytoczyć słowa irlandzkiego autora z XVII w., Bernarda O'Connora, lekarza przebywającego w Polsce u boku króla Jana III w 1694 r. W wydanej w Londynie w 1698 r. książce *The History of Poland in several letters to persons of quality* napisał: „Polacy nie tylko przypatrują się bacznie agresywnym wichrzeniom Francji, ale podobnie sądzą o nieszczęśliwych warunkach życia ich zniewolonych sąsiadów, jak Moskali, Szwedów, Duńczyków, Niemców i Turków, którzy jęczą pod jarzmem nieograniczonej władzy swoich monarchów. Te widoczne przykłady sprawiły, że są oni (tj. Polacy) bardzo zazdrośni o swych królów i o podstawy swej wolności tak, że nie tylko zachowują swoją koronę jako elekcyjną, lecz także zobowiązują swoich nowych królów do powiększania przywilejów, które aktualnie posiadają w rozmiarach większych niż mieli kiedykolwiek. (...) A pojęcie wolności jest tak wrodzone polskiej szlachcie, że jeśli ona poweźmie jakiegokolwiek podejrzenie, że ich król zamierza naruszyć ich prawa, nie tylko uznają się za niezobowiązanych do okazywania posłuszeństwa samemu królowi, ale także wykluczają [od tronu] jego dzieci. Z tego też powodu utrzymują, że *lex est rex*, ich »prawo jest ich królem«”.³⁷ Hasło *in Polonia lex est rex* mogłoby zostać przyjęte jako motto dla współczesnej Polski, jest to bowiem hasło wyrażające aktualną i dzisiaj ideę rządów pra-

36 *Acta Maleficorum Wisniciae* (1629-1665). *Księga Sądu Kryminalnego w Wiśniczu* (1629-1665), opr. i wyd. Waclaw Uruszczak przy współpracy Ireny Dwornickiej, Kraków 2003; *Acta Maleficorum Wisniciae. Księga Złoczyńców Sądu Kryminalnego w Wiśniczu* (1629-1665). Prezentacja elektroniczna kart rękopisu, Collegium Columbinum, opr. Tomasz Chojna i Adam Uruszczak [płyta CD dołączona do: *Acta Maleficorum Wisniciae*].

37 *The Poles are not only watchful against the encroaching factions of France, but likewise they begin to consider the unhappy condition of their enslaved neighbours, the Muscovites, Swedes, Danes, Germans and Turks, who groan under the heavy yoke of unlimited power of their sovereigns. These visible examples make them so very jealous of their kings and so extremely fond of their liberty, that they will not only always keep their crown elective, but likewise oblige their new king to enlarge their privileges, which are at this time more ample than ever they have before (...) And the notion of liberty is so inbred with the Polish gentry, that if they should suspect that their king did aim at making any breach upon their laws, they not only think themselves non longer obligated to pay him allegiance, but likewise exclude his children. For they maintain, that 'lex est rex', their law is their king. B. O'Connor, *The History of Poland in several letters to persons of quality*, t. I, London 1698, s. VI.*

wa, czyli praworządności – odwrotnie niż w państwach absolutnych, gdzie monarcha stał ponad prawem. W Polsce czasów nowożytnych król, jak też wszyscy rządzący, podlegał prawu i był przed prawem odpowiedzialny.³⁸

Wskazane powyżej cechy państwa polskiego, a od 1569 r. polsko-litewskiego, co najmniej do końca XVII w. sprawiały, że posiadało ono – jak trafnie stwierdził Stanisław Płaza – kształt ustrojowo-prawny monarchii konstytucyjnej, czyli państwa, w którym organizacja władz i relacje do rządzonych były regulowane prawem, a reprezentanci społeczeństwa uzyskali realny wpływ na sprawy publiczne.³⁹ Państwo to posiadało własne ustawy rangi fundamentalnej, pośród których od 1573 r. poczesne miejsce zajmowały Artykuły Henrykowskie, przygotowane na sejmie konwokacyjnym podczas pierwszego wielkiego bezkrólewia w 1573 r.⁴⁰ Dzisiaj nikt z poważnych historyków nie zaprzeczy wielkości szesnasto- i siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Dostatecznym świadectwem tego są jej sukcesy polityczne i militarne, osiągnięcia na polu kultury duchowej i materialnej, znaczna zamożność, mająca swoje źródło w płodności ziemi i pracy rolnika. Za największy sukces tego państwa uznać należy jednak to, że przez kilka stuleci było ono wspólną ojczyzną dla wielu narodów, różniących się od siebie językiem, kulturą, religią. W Rzeczypospolitej mogli w obrębie wspólnych granic pod berłem tego samego monarchy mieszkać i pracować Polacy, Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Łotysze, Niemcy, Ormianie, Tatarzy, Żydzi, Szkoci, Holendrzy i wiele innych nacji i grup etnicznych. Rozwój tego państwa następował stopniowo, nie poprzez podbój i aneksje, lecz pokojowo, dzięki atrakcyjności ustroju polityczno-prawnego, stworzonego w Polsce w czasach jagiellońskich. Jej ocenę na tle ówczesnej Europy znakomicie oddaje określenie „państwo bez stosów”, które weszło do obiegu naukowego dzięki klasycznej dziś pracy Janusza Tazbira.⁴¹ Istotnie, na tle licznych wojen religijnych i domowych, jakie przeżywały w XVI i w I połowie XVII w. czołowe państwa europejskie, Polska była krajem pokojowym, tolerancyjnym i bezpiecznym. Było to państwo prawa, a zarazem państwo wolności, rozumianej jako ogół praw podmiotowych jej obywateli.

38 W. Uruszczyk, *Zasada lex est rex w Polsce XVI wieku*, „Sobótka” 1993, z. 2-3, s. 149-157.

39 W. Uruszczyk, *Monarchia Jagiellonów państwem konstytucyjnym*, [w:] *Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, praca zbiorowa pod red. Janusza Ekesa, Nowy Sącz 2005, s. 19-24;

40 S. Płaza, *Wielkie bezkrólewia*, „Dzieje narodu i państwa polskiego”, Kraków 1988, s. 75. Zob. też: E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewicach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998.

41 J. Tazbir, *Państwo bez stosów*, Warszawa 1967.

PANEL I

li.⁴² Jak dowiódł ongiś Andrzej Wyczański, rozwój gospodarczy, społeczny, polityczny i kulturalny tego państwa biegł w rytmie paralelnym i porównywalnym z innymi państwami Europy.⁴³ Ten pozytywny obraz społeczeństwa i państwa w XVI i XVII w. nie powinien przesłaniać faktu, że od połowy XVII stulecia Rzeczpospolita wkroczyła w fazę głębokiego kryzysu instytucji ustrojowych i upadku kultury politycznej. Nietrwałość i niedoskonałość to naturalne cechy wszystkich tworców ludzkich.

Dziękujemy bardzo, panie profesorze. Przekazuję teraz głos panu profesorowi Andrzejowi Sulimie-Kamińskiemu.

PROWADZĄCY

42 Zob. S. Ochmann-Staniszevska, *Od stabilizacji do kryzysu władzy królewskiej. Państwo Wazów*, [w:] *Między monarchią a demokracją...*, op. cit., s. 211-269.

43 A. Wyczański, *Polska w Europie XVI stulecia*, Warszawa 1973.

ANDRZEJ SULIMA-KAMIŃSKI

GEORGETOWN UNIVERSITY, INSTYTUT PRZESTRZENI OBYWATELSKIEJ
WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLU I PRAWA IM. R. ŁAZARSKIEGO

=====
Po pierwsze, bardzo dziękuję za zaproszenie do wzięcia udziału w ciekawej konferencji w gronie wybitnych uczonych. Jest dla mnie zaszczytem i przyjemnością znalezienie się w polskim gronie i mówienie do specjalistów, którzy niewątpliwie znają swoją dziedzinę lepiej ode mnie, a z którymi mogę się spierać w sprawach syntezy. Stanowi to dla mnie przyjemną odmianę, gdyż zwykle o historii naszego kraju opowiadam osobom, które na ten temat nie wiedzą nic lub bardzo mało, a uczą się tego przedmiotu, aby lepiej zrozumieć historię Żydów czy dzieje Rosji. Poruszę dzisiaj kilka tematów, ale chciałbym skoncentrować się na pojęciu przestrzeni obywatelskiej i wynikających z tego pojęcia refleksji interpretacyjnych.

Zanim przejdę do wyjaśnienia pojęcia przestrzeni obywatelskiej, pozwolę państwu na dwie uwagi. Otóż nazwa „Polska” w Europie XVI-XVII w., występująca w tytule naszej konferencji, nie jest właściwa. Do Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego należało wiele państw (tytulatura), a Rzeczpospolitą współrządziło (lub w niej mieszkało) wiele narodów. Polska, wedle Kromera czy Starowolskiego, kończyła się na Wieprzu i Sanie, nie ma więc obecnie potrzeby przedłużania historiograficznego imperializmu, szczególnie gdy dobrze wiemy, że w rzeczywistości go nie było. Sprawa druga jest bez porównania trudniejsza – dotyczy oddania polityczno-kulturowego charakteru Rzeczypospolitej wielu narodów postrzeganej z zewnątrz (patrz kartografia i liczni ówcześni pisarze) jako Polonia. Gdy obcokrajowcy czy obywatele naszego kraju pisali „Polonia”, tworzyli stereotyp, który – negatywny czy pozytywny (zob. debata Łukasza Opalińskiego ze Szkotem Barclay'em) – wiele upraszczało, wiele wyostrzało, a przede wszystkim zacierało różnice lub wręcz kontrasty na terenie ogromnego kraju, zrodzone odmienną tradycją historyczną, odmienną religią, językiem, obyczajowymi nawykami, prawem zwyczajowym i pozytywnym, a w końcu strukturą społeczną, kulturą oraz formą polityczną. Odmienności uderzają czytelników Andrzeja Komonieckiego, Jana Chryzostoma Paska, Bazylego Rudomicza czy Vorbeka Lettowa. Odmienności poważne, które łatwiej pozwalają porównywać Prusy Królewskie (a szczególnie

PANEL I

Gdańsk) z Niderlandami niż z Ukrainą. Przecież dla losów Korony i Litwy olbrzymie znaczenie miało odrzucenie przez litewskich oligarchów myśli o przeprowadzeniu na wzór Korony egzekucji praw, grożącej redukcją ich majątków i osłabieniem przywódczej roli w życiu politycznym kraju. Na terenie Ukrainy zrobił to w innych i dla wszystkich przyszłościowo niekorzystnych warunkach Bohdan Chmielnicki. Na Litwie późne próby doprowadzenia do zrównania praw zaowocowały krwawą wojną domową, która zniszczyła dominację Sapiechów, ale nie poderwała możnowładczej dominacji. Niekiedy w historiografii naszych wschodnich sąsiadów podnosiły się głosy o polskiej ekspansji na Wschód. Jeśli chodzi o kulturę polityczną – to prawda. Jeśli chodzi o struktury społeczne i realia politycznej codzienności, było odwrotnie – to Polska była narażona na parcie ze Wschodu, o czym świadczą książęta i „pany rady” ze Wschodu w elicie władzy Rzeczypospolitej, która pod tym względem w XVIII w. bardziej jest jagiellońsko-litewska niż jagiellońsko-polska.

Niemniej jednak tak bardzo zróżnicowana Rzeczpospolita nie utrzymywała spójności siłą garnizonów lub sprawną bezwzględnością centralnie zarządzanej i oddanej rozkazom autokraty biurokracji. Jej podstawowym spoiwem okazała się świadoma wola obywateli i to nie tylko tych, których od dawna zaliczamy do tak zwanego narodu politycznego, a więc szlachty, ale także wola obywateli poszczególnych miast (sięgając nie tylko do czasów Potopu, ale także do dziejów Gdańska, Starego Bychowa, Słucka czy Lwowa). Obywatele toczyli między sobą spory, prowadzące czasami do wojen domowych lub, a to chyba gorsze, do politycznego bezwładia. Ich podstawowy system wartości, szczególnie z zakresu filozofii politycznej, był niezwykle podobny. Ich gotowość składania daniny z krwi i mienia dla obrony wolności zagrożonej przez obcych lub własnych monarchów jest godna podziwu. Nic w naszych dziejach nie świadczy tak dobrze o tej wspólnocie wartości, jak nasze konfederacje. Od wojny kokoszej do konfederacji barskiej obywatele bronili wolności i swej suwerenności zagrożonej przez nadużywające władzy rządy. Zdaniem Jerzego Stępnia, w czasach „Solidarności” doszło do odnowienia ducha staropolskich konfederacji, a „Solidarność”, podobnie jak konfederacja barska, walczyła z rządem kolaborantów.

Nie wszyscy obywatele zachowują się jak ludzie odpowiedzialni, mądrzy i godni. Zarówno w czasach Sokratesa, jak Cyncyona, Jana Zamoyskiego czy też Ignacego Potockiego, obywatele popełniali błędy lub wręcz zbrodnie. Żadne z obywatelskich pokoleń Rzeczypospolitej nie było idealne. Żadne aż do rozbiorów nie dało się jednak sprowadzić do poziomu poddanych własnej lub cudzej władzy rządowej. Każde wierzyło w fundamentalne prawo każdego wolnego społeczeństwa, tak jasno sformułowane już w 1505 r., a mianowicie: „Nic o nas bez nas”.

To przecież nie jakieś niezwykle walory naszej „narodowej duszy”, lecz konieczność obywatelskiej solidarności w momencie zamętu religijnego okresu reformacji doprowadziła do parlamentarnego uchylecia instytucjonalnego wykonywania przez administrację państwową wyroków sądów biskupich, ratując kraj od wojen religijnych i doprowadzając do religijnej tolerancji. Uzyskanie obywatelstwa zostało przez nich uznane za ważniejsze od waśni religijnych i dzięki temu byli zdolni, w oparciu o prawa kardynalne artykułów henrykowskich, utrzymać swój kraj w zaniżającym szeregu wolnych republik, w których monarchom nie udało się zamienić obywateli na zwykłych poddanych. Europa głosem (najczęściej przegranych republikanów) podziwiała nasz kraj, który jednocześnie piórem zagorzałych monarchistów lub najętych służalców (vide Voltaire) potępiała „polską anarchię”. Obywatele ani wtedy, ani teraz nie byli i nie są przewidywalni. Ani najlepiej zorientowani ze wszystkich dyplomatów nuncjusze apostolscy, ani zasiedziali, jak dziś tu cytowany Bernard O’Connor, cudzoziemcy nie mogli przewidzieć losów jakiegokolwiek elekcji. Nawet rosyjscy dyplomaci w Warszawie czasów Sobieskiego starali się wytłumaczyć Kremlowi, że niewiele przyniesie wysłedzenie zamiarów króla czy też magnackiej opozycji, ponieważ posłowie ziemscy mogą podjąć decyzje zupełnie inne niż dwór czy ministrowie.

Owi ziemscy posłowie czuli się bardziej związani wolą swych powiatowych wyborców niż „wielką grą”. Większość z nich żyła pomiędzy swymi wyborcami. Od nich zależał dalszy bieg ich powiatowej i wojewódzkiej kariery. Z nimi była spokrewniona. Większość z nich bez porównania bardziej wierzyła „panom braciom” niż dworowi i wielkim panom. Nieufność do dworu, oskarżanego bardzo często o próby złamania wolności (szczególnie za Wazów), doprowadzała nawet do pertraktacji z nieproszonym „protektorem”, jak to było pod Ujściem.

Najwyższy czas jednak, aby od opisów czy dyskusyjnych charakterystyk szlacheckich (obywatelskich) zachowań przejść do kwestii przetrzeźnienia obywatelskiej. Pojęcie to wydaje mi się dużo bardziej właściwe dla lepszego opisu i rozumienia dziejów naszego kraju, niż pojęcie narodu politycznego, szlacheckiej demokracji, a nawet społeczeństwa obywatelskiego. Rzecz w tym, że podstawowe wartości obywatelskie do tego stopnia przenikały życie codzienne Rzeczypospolitej, że nie udawało się ich „zamknąć” jedynie w obszarze stanu szlacheckiego. Obywatele polscy, dumni z wywalczonej wolności, znaczenia i pojęcia stanowej równości, podobnie jak obywatele Aten czy Stanów Zjednoczonych wcale nie spieszili się z dzieleniem się swymi prawami z „innymi”. Podkreślali konieczność wielkiego wysiłku, aby „dorosnąć” do obywatelstwa. Wydawali się rozumieć, że droga do praw obywatelskich wiodła zawsze i wszędzie

PANEL I

przez walkę, wysiłek i poświęcenie. Mitologizowali wysiłek praojców i chcieli wierzyć, że mogą im być równi. Często oskarżali się wzajemnie o przynoszenie wstydu pradziadom, ale uparcie bronili zdobytej przez nich stanowej wolności. Niemniej jednak poczucie godności osobistej (nierzadko przechodzące w butę), pojęcie honoru, przekonanie o nadrzędności prawa nad „sobiepańską” samowolą, łatwo przenikały do środowisk miejskich, a nierzadko chłopskich. Ułatwiało też Polkom odgrywanie większej (oficjalnie i prawnie) roli w życiu publicznym, większej niż w wielu innych krajach. Otwierało dla Żydów większe niż w innych krajach Europy możliwości rozwoju własnych samorządów i to nie tylko na terenie poszczególnych miast, lecz całego kraju (Waad); pozwalało im także uczestniczyć w samorządach miejskich razem z chrześcijanami. Dawało więc im szansę poczucia obywatelskości, nie tylko na terenie swego miasta i kahału, ale czterech ziem i całej Rzeczypospolitej. Trzeba też podkreślić, że poczucie obywatelskości, wsparte o samorząd miejski prawa magdeburskiego, przenikało kulturę mieszczańską, co przecież łatwo można wyczytać, kartkując albo mieszczańskie pamiętniki, albo sprawy sądowe. O tym przywiązaniu do obywatelskich praw miejskich, do sądu i rady pochodzących z wyboru, świadczą przecież zachowania mieszczan z czasów wojen. Zacięta walka Gdańska i Lwowa nie tylko o prawa i przywileje, ale również o suwerenność, które gwarantowała Rzeczpospolita, stała się przysłowiowa. Zapomniana natomiast jest walka obywateli powiatów (szlachta) i miast Białorusi w obronie swych obywatelskich wolności w czasie najazdu Aleksieja Michajłowicza (1654-1667). Szlachcic witebski na pewno czuł się dużo lepszy czy też bardziej godny od swego miejskiego współmieszkańca, ale właśnie w sferze zachowań i wartości był mu bliższy niż dworzanowi z Wiatki czy Kaługi. Może nam się to wydawać zbyt daleko posuniętym twierdzeniem, lecz ostatnie badania Barbary Skinner zdają się wskazywać, że poczucie posiadania prawa do decydowania o wyborze „swoich” księży i zachowania swoich zwyczajów występowało bardzo silnie wśród osiemnastowiecznego chłopstwa białoruskiego, poznającego zasady życia moralnego i społecznego na podstawie katechizmów wydawanych w Rzeczypospolitej, a nie na terenie Rosji. Jednakże, jeżeli ta ostatnia sugestia może się wydawać zbyt śmiała, to proszę pamiętać, że świadomość obywatelska na pewno charakteryzowała nie tylko ludność Warszawy, lecz także podkrakowskich chłopów czasów Kościuszki. Nikt też zapewne nie będzie się spierał co do zażartej walki Kozaków właśnie o prawa obywatelskie. Co więcej, walcząc o swe prawa przodkowie Ukraińców w stosunkach z Moskwą zachowywali się jak Polacy. Żądali gwarancji, carskich przysiąg, szanowania ich praw i przywilejów. Mieszkając nad Dnieprem, byli dużo bliżsi powiatowej

ANDRZEJ SULIMA-KAMIŃSKI

szlachcie z województwa sandomierskiego czy łeczyckiego, niż swym nowym nadzorcom z Moskwy czy Putywła.

Kończąc chcę podkreślić, że przestrzeń obywatelska nie usuwa konfliktów, nie wprowadza automatycznie równości i współdziału w posiadaniu wspólnego dobra, jakim jest przecież „rzeczpospolita”, ale wprowadza w obieg życia publicznego zasady, które ułatwiają „nie-obywatelom” domaganie się swego miejsca pod niebem w imię wartości uznanych za święte. Ten właśnie proces nabrał u nas wielkiego przyspieszenia w tym samym czasie, gdy Stany Zjednoczone wywalczały niepodległość. Korona i Wielkie Księstwo Litewskie wartościami i obrazem powiatowego oraz miejskiego życia były bardzo bliskie Stanom Zjednoczonym początków XIX w., co można znaleźć nie tylko w korespondencji Kościuszki i Jeffersona, ale również pochylając się nad kartami wielkiego dzieła A. Tocqueville’a. Wszystko, co zarzucamy naszym przodkom, można także (aż do dzisiaj) zarzucać obywatelom Stanów Zjednoczonych, ale i jedni, i drudzy żyli w przestrzeni obywatelskiej, zawsze towarzyszącej tym, którzy umieją doprowadzić do sytuacji, w której „nic o nas bez nas”.

Dziękujemy bardzo panu profesorowi. Teraz zapraszamy panią profesor Jolanę Choińską-Mikę. Chciałem powiedzieć, że nie z powodu braku taktu pani profesor występuje ostatnia, ale na swoje wyraźne życzenie.

PROWADZĄCY

JOLANTA CHOIŃSKA-MIKA

UNIwersytet Warszawski

=====

Na wyraźne życzenie dlatego, że – mówiąc szczerze – czuję się trochę gospodarzem, a panowie profesorowie są gośćmi – naszego warszawskiego ośrodka naukowego i Muzeum. Bardzo się cieszę, że mogę wystąpić razem z moimi kolegami i przed tak zacnym gronem, aczkolwiek przemawianie na końcu, zwłaszcza po tak ciekawych prezentacjach, jest trudnym wyzwaniem. Większość istotnych dla interesującego nas tematu problemów zostało już poruszonych w wypowiedziach moich poprzedników. Pozwolę sobie zatem na garść refleksji i przemyśleń powstałych przy okazji prowadzonych badań, a dotyczących lokalnych instytucji politycznych dawnej Rzeczypospolitej.

Jak część z państwa wie, zajmuję się staropolskim życiem publicznym, koncentrując się na czasach Wazów, a więc na okresie, kiedy mechanizmy i instytucje życia publicznego, funkcjonujące sprawnie w epoce jagiellońskiej, zaczynają się, mówiąc potocznie, zacinać, a obywatele, naród polityczny, jego elity – stają w obliczu nieznanymi wcześniej wyzwań i zagrożeń. Muszą stawić czoła nowym doświadczeniom – przede wszystkim doświadczeniu długotrwałych wojen, które na dodatek z dalekich obrzeży polskoliteńskiego państwa przenoszą się w głąb Korony i docierają tam, gdzie ostatni raz konflikt zbrojny widziano być może w czasach trzynastoletnich zmagania z Krzyżakami. Próbuję w swoich badaniach spojrzeć na to doświadczenie polityczne i społeczne nie od strony szeroko rozumianego centrum – króla, jego otoczenia, dworu czy nawet sejmu – lecz od strony tego, co Anglicy nazywają *localities*, a więc od strony społeczności lokalnych, partykularza, powiatów, województw. Interesuje mnie aktywność polityczna na poziomie lokalnym, lokalne życie, które toczy się głównie, choć nie tylko – i to z całą mocą pragnę podkreślić – na zjazdach i zgromadzeniach.

Na pewnym spotkaniu usłyszałam z ust profesora Modzelewskiego zdanie, że historyk powinien czuć empatię do swoich bohaterów, więc ja z empatią próbuję spojrzeć na działalność uczestników sejmikowych zgromadzeń; zresztą ta forma aktywności obywatelskiej jest źródłowo najlepiej udokumentowana. Najlepiej – to nie znaczy doskonale czy wystarczająco, ponieważ znakomita część materiałów sejmikowych, rejestrowanych na przykład w księgach ziemskich czy grodzkich, nie zachowała się do naszych

czasów, dzieląc tragiczny los wielu polskich bibliotek i archiwów. A i stan ocalałych źródeł nie jest jednakowo dobry, gdyż badacze litewskiego życia parlamentarnego są w znacznie gorszej sytuacji aniżeli my, mówiąc kolokwialnie, „koroniarze”. Natomiast i jedni, i drudzy odczuwają dotkliwy brak diariuszy sejmikowych. Należy pamiętać też, że bardzo wiele przejawów lokalnego życia publicznego czy form działalności sejmikowej nie było w ogóle dokumentowanych na piśmie, a przecież innego sprzętu rejestrującego nie było. Uwagi te czynię nie po to, by się uzalać, że nam, badaczom życia parlamentarnego, jest źle, ale by wskazać kolegom, zwłaszcza tym, którzy na co dzień zajmują się inną tematyką, jakie są ograniczenia badawcze, a także usprawiedliwić sposób, w jaki świat sejmikowy jest przez nas przedstawiany.

Współczesna historiografia polska ma spore osiągnięcia w badaniach nad instytucją sejmiku – lista prac poświęconych partykularnym zjazdom i zgromadzeniom jest długa. Są one najczęściej pisane według podobnego schematu – najpierw omawiany jest skład, liczebność, miejsce obrad, a także sejmikowe procedury, a następnie, w osobnych rozdziałach, poglądy społeczno-polityczne uczestników sejmiku. Przy takim instytucjonalnym i dość statycznym ujęciu łatwo jednak stracić z pola widzenia niezwykle ważne kwestie. Sejmik bowiem, o czym powinniśmy pamiętać, to przede wszystkim grupa konkretnych osób, które są odbiorcami i adresatami różnego rodzaju działań z zewnątrz, czy to informacyjnych, czy to propagandowych. I to właśnie ci ludzie, ich wiedza, wyrobienie polityczne, znajomość sytuacji, powiązania rodzinne, sąsiedzkie, towarzyskie, słowem – układy wewnątrz tej grupy odgrywały istotną rolę w procesie decyzyjnym, czyli w tym, co w anglosaskiej literaturze określane jest mianem *decision making process*. Historyk ma najczęściej do czynienia z efektem końcowym – decyzją, bo podjęcie decyzji było celem każdego zjazdu, niezależnie, czy to była instrukcja dla posłów, postanowienie o wyborze deputatów do trybunału czy też uchwała poborowa. Historyk często, niestety, poprzestaje na odczytaniu samej decyzji, nie podejmując nawet prób ustalenia szczegółów tak zwanej „kuchni”, czyli sprawdzenia, chociażby próbnego, jakie czynniki, jakie osoby, jakie okoliczności miały wpływ na ostateczny kształt sejmikowego postanowienia. Udzielenie odpowiedzi na powyższe pytania jest oczywiście bardzo trudne, a niekiedy niemal niemożliwe, niemniej jednak taka odpowiedź daje olbrzymią satysfakcję. Wydaje mi się, że właśnie w tym kierunku powinny iść nasze przyszłe badania nad lokalnym życiem publicznym. Nie powinny nas satysfakcjonować proste stwierdzenia w rodzaju, że ten czy inny sejmik był „tubą” dworu lub któregoś stronnictwa. Jak doskonale wiemy chociażby z prac, które powstały na temat klienteli, pomiędzy patronem, głową faksji, a sejmikiem, społecznością lokalną i instytucją, był cały łańcuch pośredników i to właśnie w tej, nawiązując do słów pana profesora Su-

PANEL I

limy-Kamińskiego, społecznej przestrzeni mogły się rodzić pewne pomysły, rozwiązania, które potem trafiały właśnie do sejmikowego postanowienia, rozstrzygając o postawie sejmiku w konkretnej sprawie i w konkretnej sytuacji. Badanie tego wątku wydaje mi się również istotne z innego powodu – dla lepszego poznania rzeczywistego miejsca systemu klientalnego w lokalnym życiu publicznym na poziomie ziemi czy województwa. Pozwoli to, być może, osłabić nasze przekonanie o powszechności, naturalności zjawiska klientyzmu, zwłaszcza w II połowie XVII w. Prowadzone przeze mnie i moich kolegów badania sondażowe potwierdziły, że nawet w II połowie XVII w., dość powszechnie utożsamianej ze zwycięstwem systemu fakcyjnego, istniały duże obszary niezależności sejmikowej, a obywatelski etos, przywiązanie do obywatelskich wartości, stanowił jedną z barier hamujących ekspansję systemu fakcyjnego. Musimy również pamiętać, że nawet jeśli magnat zwyciężył na jakimś konkretnym sejmiku, nie oznaczało to wcale zdobycia na trwałe rządu dusz w ziemi czy w województwie.

Innym problemem nurtującym badaczy życia sejmikowego jest kwestia reprezentatywności postanowień szlacheckich zgromadzeń. Sprowadza się to do pytania, na ile sejmikowe uchwały były reprezentatywne dla ogółu szlachetnie urodzonych obywateli ziemi czy województwa, czy są to poglądy wąskiej grupy, czy też można je utożsamiać z opinią całej tej społeczności. Powyższe pytania są w dużej mierze pochodną ustaleń dotyczących sejmikowej frekwencji. Jak doskonale wiemy, zależała ona od bardzo wielu czynników, poczynając od stanu pogody, na sytuacji politycznej kończąc. Badania monograficzne wskazują, że tylko część uprawnionych do uczestnictwa w sejmiku brała w nim udział. Tak więc proporcja pomiędzy tymi, którzy mieli prawa polityczne, a tymi, którzy w sposób czynny z nich korzystali, może wydawać się niepokojąca. Ale czy rzeczywiście powinna nas niepokoić? Czy wolno nam mówić, że staropolskie życie publiczne charakteryzował niski stopień partycypacji? Czy w ogóle możemy wartościować: niski – wysoki? A jeśli tak, to co powinno być punktem odniesienia i ocen – współczesne nam wskaźniki czy ówczesne? Jeżeli ówczesne, to co mogłoby służyć do porównań? W Anglii do wojny domowej nie rozważano spraw publicznych, nie debatowano nad programem ustawodawczym monarchy, nie było mechanizmu zapoznawania obywateli z polityką państwa, a zwłaszcza z polityką zagraniczną, która była uważana za prerogatywę króla; dyskusje podobne do naszych sejmikowych debat – pokój czy wojna – na angielskich zgromadzeniach wyborczych nie miały miejsca, chyba że gdzieś na dworach, w gospodach, słowem: w kuluarach oficjalnie działających instytucji. Niepokojąc się niskim wskaźnikiem frekwencji na sejmikach, nie doceniamy kilku istotnych cech staropolskiego życia politycznego i właściwości kultury politycznej. Zwracał na nie uwagę Jarema Maciszew-

ski na zjeździe historyków w Katowicach w 1974.⁴⁴ W staropolskim życiu publicznym wykształciły się mechanizmy, które zapobiegały podejmowaniu przez zjazdy opinii sprzecznych z wolą i przekonaniem sąsiadów, krewnych, współbraci, zapobiegały, używając współczesnego języka, „oderwaniu się elit od mas”. Jednym z takich rozwiązań była protestacja. Niezadowoleni z ustaleń sejmiku obywatele mogli zawsze zademonstrować swój brak akceptacji dla całej lub części uchwały. Wpisana do ksiąg grodzkich protestacja na ogół nie zmieniała decyzji sejmiku, ale dla nas, badaczy, jest cenną informacją na temat zróżnicowania szlacheckich opinii i postaw wobec konkretnego postanowienia zjazdu, wyniku elekcji itp.

Lokalni aktywiści mieli świadomość, że reprezentują także tych, którzy przebieg sejmiku znają jedynie z relacji. Wytworzył się cały nieformalny system, który można by nazwać społecznymi konsultacjami, polegający na zbieraniu informacji, zasięganiu opinii czy pozyskiwaniu miejscowej społeczności dla działań liderów. System ten działał w dwie strony – liderzy usiłowali poznać zdanie współbraci, a ci, którzy nie wybierali się na sejmik, robili wiele, by do lokalnych przywódców i opiniotwórczych postaci dotrzeć. Istniało także bardzo silne poczucie bycia reprezentantem, więzi współbracia – przywódcy, wyborcy – posłowie. To poczucie opierało się nie tyle na zapisach i obostrzeniach prawnych, ile na wspólnym systemie wartości. W poselskim mandacie istniał bardzo silny pierwiastek emocjonalno-ideowy, a jego składnikami było zaufanie, prestiż, autorytet. Pani profesor Sucheni-Grabowska przywołała w swoim artykule, znajdującym się w materiałach przedkonferencyjnych, piękne słowa Mikołaja Reja, że mandat to rzecz wielka i poważna, a mógłby ją nazwać *sacro sanctorum*. Czytając teksty późniejsze odnosimy również wrażenie, że uczestnicy sejmików darzyli swych posłów podobną do Rejowej estymą. Ta silna więź pomiędzy wyborcami a posłami nie oznaczała, wbrew pokutującą do dzisiaj sądom, niewoli czy związania sejmikowym postanowieniem. Skrępowanie poselską instrukcją jest bowiem jednym z mitów, utrwalonych w świadomości społecznej równie mocno jak ryciny Norblina, jednym z negatywnych stereotypów dotyczących staropolskiego parlamentaryzmu. Badania monograficzne udowadniają, że w czasach pierwszych Wazów posłowie traktowali sejmikowe zalecenia dosyć elastycznie, a ich współbracia – wyborcy wcale nie domagali się bezwzględnego przestrzegania artykułów wojewódzkich. W II połowie XVII w. narastająca nieufność wobec działań monarchy, celowo zresztą podsycana przez opozycyjnych magnatów, obawa o los Rzeczypospolitej, lęk przed utratą wpływu na bieg wydarzeń pań-

44 Por. J. Maciszewski, *Kultura polityczna Polski „złotego wieku”*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J. Gierowski, Warszawa 1977.

PANEL I

stwowych, poczucie zagrożenia prerogatyw izby poselskiej, coraz częstsze przypadki fakcyjnych praktyk i korupcji posłów, a także ogólna frustracja, wywołana między innymi klęskami wojennymi – stworzyły podatny grunt do inicjatyw zmierzających do ograniczenia swobody poselskiej. Ale pomimo tych tendencji, wbrew temu, co sądzi starsza historiografia, nie stali się nigdy posłowie jedynie „reprezentantami ziemi i wyrazicielami ich – to znaczy współbraci – woli, którzy nie mogli przekraczać postanowień ziemskich”.⁴⁵ W II połowie XVII w. istniały ciągle duże obszary poselskiej niezależności. Parlamentarzyści czuli się w pierwszym rządzie przedstawicielami całej Rzeczypospolitej, a w drugiej kolejności przedstawicielami ziemi czy województwa. Ciągle jeszcze dobro Rzeczypospolitej było wartością nadrzędną. Ale też warto z całą mocą podkreślić, że świadomość bycia przedstawicielem ziemi nie pozostaje i nie pozostawała w żadnej sprzeczności z jednoczesnym poczuciem bycia członkiem, reprezentantem większej wspólnoty. Przekonanie, że w postanowieniach sejmików nad interesem państwa górował interes partykularny, jak również, że brak akceptacji na przykład dla działań monarchy ze strony sejmikującej szlachty był wyrazem partykularyzmu czy gorzej – że świadczył o istnieniu konfliktu pomiędzy interesem stanowym szlachty a racją stanu Rzeczypospolitej, to elementy ciągle żywej dziś czarnej legendy. Fakt, że w instytucjach sejmikowych znaleźć można wiele postulatów dotyczących spraw wojewódzkich, nie może być w żadnym wypadku dowodem myślenia kategoriami partykularza. Dla społeczności lokalnych instrukcja poselska była bowiem sposobem na przekazanie swoich bolączek królowi i sejmowi. Z punktu widzenia rządzących sejm walny był potrzebny głównie jako organ zatwierdzający lub umożliwiający działania na poziomie ogólnopaństwowym. Natomiast rządzeni postrzegali go w szerszym kontekście i przypisywali większą rolę, a przejawem tego sposobu myślenia były nie tylko deklaracje, że sejm jest jedynym remedium na bolączki Rzeczypospolitej, ale właśnie mnogość zagadnień, które za pośrednictwem instrukcji i swoich posłów obywatele powierzali trosce sejmu bądź chcieli rozstrzygnąć na jego forum. Trudno czynić z tego zarzut naszym przodkom i trudno też uznawać to za polsko-litewską specyfikę parlamentarną. W parlamencie angielskim liczba spraw o jednostkowym czasem charakterze była równie duża, o ile nie większa. Ta mnogość spraw, wielowątkowość sejmikowych uchwał i dyskusji sejmikowych to także efekt rozszerzania uprawnień samorządowych sejmiku, czemu na pewno sprzyjała słabnąca efektywność sejmu walnego. System sejmikowy był elastyczny, a społeczności lokalne, konfrontowane

45 J. Gierowski, *Sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948, s. 37.

z wyzwaniem II połowy XVII w., zwłaszcza wojen, głębokich konfliktów wewnętrznych, potrafiły, choć oczywiście w różnym stopniu, wypracować mechanizmy dostosowawcze do nowych, trudnych sytuacji. Rozwój samorządności sejmikowej, który był jednym z takich rozwiązań, sprzyjał zarazem uaktywnieniu większej liczby obywateli.

Celem naszej konferencji, cytując organizatorów, jest „zakreślenie obszarów, o których rozumienie i interpretację toczy się spór, a także takich, o których wiemy jeszcze zbyt mało”. Wydaje mi się, że kwestie, o których wspomniałam, spełniają oba warunki. Ciągłe jeszcze bowiem, mimo sporej liczby monografii sejmikowych, sfera praktyki życia publicznego na poziomie lokalnym jest mało zbadana. Ciągłe niedostatecznie rozpoznane są relacje społeczności lokalne – instytucje, a więc sejmiki, inne formy zgromadzeń, czy społeczności lokalne – centrum. Te same obszary budzą, o czym doskonale wiemy, interpretacyjne spory. Ja na przykład, badając sejmiki, dostrzegam w ich działaniach przede wszystkim element konstruktywnej obywatelskiej aktywności, wyrastającej z potrzeby partycypacji w życiu państwa, dostrzegam uwrażliwienie sejmikujących na kwestie zgodności poczynania uczestników życia publicznego z prawem, legalizm, może czasami przeradzający się w formalizm prawny, który w późniejszym okresie stał się jednak zjawiskiem utrudniającym „wyjście do przodu”. Nie zamykam oczu na ekscesy sejmikowe, nie neguję ich istnienia, ale traktuję je jako margines rzeczywistości politycznej i aktywności publicznej szlachty. Sejmikowe burdy, a zwłaszcza to występujące w źródłach „krwie rozlanie”, były czymś nadzwyczajnym, budzącym zgodne potępienie lokalnej opinii publicznej. Wiele osób może uznać podobne opinie za zbyt pochlebne dla naszych przodków.

Różnimy się również w ocenie roli fakcji i systemu patronackiego w życiu publicznym Rzeczypospolitej, także Rzeczypospolitej powiatowej i wojewódzkiej. Należę do tej grupy historyków, którzy w upowszechnieniu się systemu fakcyjnego dostrzegają element destrukcyjny, dekomponujący system monarchii mieszanej.

Na zakończenie pragnę poruszyć jeszcze jeden wątek. Konferencja nasza nosi tytuł: „Polska na tle Europy XVI-XVII w.”, co obliguje do pokazania naszego sejmikowego doświadczenia w kontekście europejskim. Pozwolę sobie w tym miejscu odwołać się do własnego artykułu, który był pokłosiem konferencji organizowanej w kwietniu 2005 r. przez Wyższą Szkołę Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu⁴⁶. W tekście tym podjęłam próbę porównania różnych aspektów systemu parlamentarnego Rzeczypospolitej i Anglii. Wydaje mi się bowiem, że – nie wchodząc w szczegółowe

⁴⁶ por. *Dwa parlamenty nowożytne – polski i angielski [wieki XVI i XVII]*, [w:] *Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, pod red. J. Ekessa, Nowy Sącz 2005.

PANEL I

rozważania – w realiach wczesnonowożytnej Europy właśnie te dwa państwa, pomimo odmiennej drogi rozwojowej, są doskonałymi obiektami porównawczej analizy. Nie chcąc w tym miejscu powtarzać opublikowanych wcześniej uwag, pragnę tylko podkreślić, że aż do czasów wojny domowej system polityczny angielskiej monarchii mieszanej nie dawał jej obywatelom zbyt wielu możliwości partycypowania w sprawach wielkiej polityki, a – jak wskazują ustalenia historiografii z ostatnich kilku dziesięcioleci – parlament jako instytucja nie aspirował do przejęcia kontroli nad polityką państwa.

Warto przy okazji dodać, że od blisko czterdziestu lat trwa wielka debata historiograficzna, zainaugurowana przez tzw. rewizjonistów, którzy zakwestionowali tradycyjną, korzeniami sięgającą XIX stulecia, wizję dziejów Anglii jako narastającego w czasie konfliktu pomiędzy Koroną a parlamentem, który w sposób nieuchronny wiódł ku wojnie domowej. Nie miejsce tu na dokładne opisywanie przebiegu sporu. Zresztą nie byłoby to nawet celowe. Debata ta może być jednak dla nas cenną inspiracją – warto, abyśmy jako badacze staropolskiego życia publicznego mieli podobną odwagę, jaką wykazali się swego czasu anglosascy historycy – rewizjoniści, którzy bez większych kompleksów zaczęli na nowo czytać źródła, na nowo interpretować tezy klasyków tamtejszej historiografii.

I ostatnia uwaga. Pan profesor Uruszczak apelował do dyrekcji Muzeum o poparcie konkretnych edytorskich inicjatyw. Wydaje mi się, że jest jeszcze jeden typ źródła, który powinien być wspierany wydawniczo – akta sejmikowe. Proszę zauważyć, że mająca już ponad pół wieku, przygotowana przez Włodzimierza Dworzaczka edycja laudów wielkopolskich nie doczekała się kontynuacji, pomimo że spuścizna po sejmiku średzkiem jest bogata i w dość dobrym stanie. Można natomiast zaobserwować dość smutne zjawisko deprecjonowania pracy historyków (a znamy taki przypadek z Krakowa), podejmujących trud wydania dokumentacji sejmikowej. Wydaje się więc niezwykle pożądane, by Muzeum nie tylko wspierało podjęte już inicjatywy wydawnicze, ale także inspirowało do nowych działań – wydanie drukiem materiałów z ksiąg sądowych, sejmikowych instrukcji, uchwał i postanowień, pokazujących, jak funkcjonowały obywatelskie wspólnoty wojewódzkie i powiatowe, stanowiłoby fakt o kapitalnym znaczeniu, nie tylko dla badaczy dziejów I Rzeczypospolitej.

Dziękuję. Proszę państwa, na tym zakończyliśmy wystąpienia wstępne do naszej dyskusji.

PROWADZĄCY

DYSKUSJA

Pozwolę sobie poprosić jako pierwszą panią profesor Ewę Dubas-Urwanowicz z Uniwersytetu w Białymstoku.

PROWADZĄCY

Pierwszy problem, który nasunął mi się podczas słuchania referentów, to problem odpowiedzialności za losy państwa. Wydaje mi się, że XVI stulecie, przynajmniej w okresie reform zainicjowanych przez szlachtę średnią, a realizowanych w pełnym wymiarze w czasie panowania Zygmunta Augusta, było tym okresem w dziejach społeczeństwa obywatelskiego, w którym bycie obywatelem oznaczało nie tylko prawo do czegoś, ale także przyjęcie na siebie pewnych obowiązków. To jest zasadnicza sprawa, o którą rozbijają się wszystkie problemy w rodzaju: dlaczego państwo polskie w XIX w. nie przetrwało? Dlaczego doszło do jego kryzysu w XVII i XVIII w.? W trakcie lektury diariuszy sejmów egzekucyjnych można zauważyć, że obie strony dyskusji politycznej są odpowiedzialne za losy państwa – szlachta i król. Monarcha, nawiasem mówiąc, z ogromnym taktem i dużą kulturą polityczną wycisza spory po to, by doprowadzić do konsensusu. Mało tego – ta kultura polityczna jest tak daleko posunięta, iż przeciwnicy pozostawiają sobie wzajemnie przestrzeń, w której się spotykają, w której mogą się porozumieć. Zdają sobie sprawę (mając rozbieżne zdania), że motywem działania przeciwnika też jest racja stanu państwa, ale odmiennie pojmowana. To jest bardzo ważne, a co zauważa się już rzadziej w XVII w. w diariuszach sejmowych. To pierwsza rzecz – problem, czym jest obywatelskość w znaczeniu odpowiedzialności za losy państwa. Prawo, ale także obowiązek, a także szacunek dla racji przeciwnika. Zwracam uwagę także na odpowiedzialność szlachty za losy państwa w okresie kryzysów dwóch pierwszych bezkrólewii. Szlachta sama bierze sprawy w swoje ręce, a więc zabezpiecza państwo na zewnątrz i tworzy struktury sądownictwa wewnętrznego. Jest to ten moment, w którym zamyka się owa podmiotowość, pełna w tym znaczeniu, że również łączy się z pełną odpowiedzialnością za losy państwa. Szlachta wchodzi w lukę, która powstała w związku z niewiadomą, jak ma się zachowywać społeczeństwo obywatelskie w okresie bezkrólewia. Podejmuje wyzwanie i wychodzi z tego zwycięsko. Druga sprawa: kiedy to się załamało? Wydaje mi się, że trochę idealizujemy

EWA DUBAS-
-URWANOWICZ

Uniwersytet
w Białymstoku

PANEL I

artykuły henrykowskie, mówiąc że była to ostatnia konstytucja przed Konstytucją 3-go Maja i że pełniła ona funkcję podporządkowującą. Kiedy się bliżej przyglądamy okolicznościom towarzyszącym brakowi zgody Henryka Walezego na uchwalenie tej konstytucji, widzimy, iż opór tego monarchy spowodował, iż paradoksalnie zaczęto traktować artykuły henrykowskie jako gwarancję dotychczasowej struktury funkcjonowania państwa, z określonym miejscem króla, sejmu i pospolitego ruszenia, jako pewnego rodzaju wzorzec wzajemnych, trwałych zobowiązań monarchy wobec społeczeństwa obywatelskiego. Wydaje się, iż artykuły henrykowskie pozornie stabilizowały strukturę funkcjonowania państwa, w rzeczywistości prowadząc, w dłuższym trwaniu, do jego destabilizacji. Okoliczności towarzyszące kryzysom nie mogły wytworzyć mechanizmów obronnych, o których mówiła pani profesor Choińska-Mika. Nie stworzono w XVII w. takich mechanizmów między innymi dlatego, że kolejni elekcji musieli „przysięgać” na ten sam kształt artykułów henrykowskich. Nie stworzono mechanizmów, które by negatywne elementy w funkcjonowaniu państwa czy społeczeństwa mogły wyciszyć czy też wyhamować. Zmiana sytuacji geopolitycznej i wewnętrznej w XVII w. wytworzyła konieczność dostosowania konstytucji do nowych okoliczności; brak zmiany kształtu litery prawa zawartej w artykułach henrykowskich tego nie umożliwił. I jeszcze jeden problem. Dzięki badaniom profesora Antoniego Mączaka rozpoczęła się dyskusja nad klientelizmem. Było to bardzo ważne doświadczenie w naszym postrzeganiu przeszłości, z drugiej strony jednak problem klientelizmu przesłonił nam pewne kwestie, które mu towarzyszą, a jednocześnie współgrają w destrukcji państwa. Mało jest rozpoznane działanie innych mechanizmów w nominacjach do senatu. Chodzi mi o to, że senat w XVII w. to nie jest ten sam senat, który znamy z XVI w. Stosunek do problemu odpowiedzialności za losy państwa senatorów z XVI i z XVII w. różni się zasadniczo. Uważam w związku z tym, że nasze badania powinny również pójść w tym kierunku. Na przykład: w jaki sposób Radziwiłłowie dostają się do senatu? Jest to chyba kwestia przede wszystkim związków rodowych i więzi wynikających z powinowactwa. Radziwiłłowie mogli być podzieleni pod każdym względem, i wyznaniowo, i politycznie, ale jeżeli jeszcze jeden z Radziwiłłów dostawał się do senatu, to właśnie dzięki związkom krwi. Dziękuję bardzo za uwagę.

Dziękujemy. Zapraszamy panią profesor Annę Filipczak-Kocur z Uniwersytetu Opolskiego.

PROWADZĄCY

DYSKUSJA

Chciałam zwrócić uwagę na to, o czym do tej pory nie było mowy, mianowicie na podstawy finansowe państwa polskiego w okresie nowożytnym. Nawiązując do pytania postawionego przez profesora Antoniego Mączaka – czy Rzeczpospolita była tą jedyną i nieporównywalną – w tej dziedzinie można określić Rzeczpospolitą jako mało porównywalną do innych państw europejskich. Oczywiście, cechy polskiej skarbowości można odnaleźć w wielu innych państwach, w różnych okresach, ale na tym podobieństwa się kończą. W żadnym z państw europejskich nie wystąpiły równocześnie wszystkie negatywne cechy polskiej skarbowości. Rzeczpospolita końca XVI i XVII stulecia to państwo, którego podstawy finansowe stanowiła częściowo domena, ale w znacznie większym stopniu uchwalane doraźnie podatki. Z domeny opłacano obronę południowo-wschodniego pogranicza, od czasów Władysława IV również artylerię. Było to oczywiście niewystarczające. Wydatki wojskowe, stanowiące ponad 90% wydatków państwowych, pokrywano z uchwalanych okresowo podatków. Rzeczpospolitą XVI-XVII w. nie można określić ani jako *Steuerstaat*, czyli państwo podatkowe, ani *Domenenstaat*, czyli państwo, którego potrzeby pokrywa domena. Zapoczątkowane w II połowie XVI w. reformy egzekucyjne w Koronie były realizowane aż do połowy XVII w., zbyt wolno jednak, aby dały oczekiwane efekty. Starano się zapobiec rozdawaniu domeny, nie uchroniono jej jednak przed obciążaniem jurgieltami czy oddawaniem w dzierżawę o zaniżonym czynszu. Królewskość wymagała oprawy finansowej. Wazowie w Rzeczypospolitej mogli ją realizować tylko w oparciu o domenę, a przede wszystkim o jej część zwaną dobrami stołowymi. Domenę można było rewindykować lub sprzedać. Z niezłym skutkiem rewindykowano ją w Szwecji w latach 80-tych XVII stulecia, sprzedano w Danii począwszy od 1660 r. Wprowadzono stałe opodatkowanie także stanu szlacheckiego. Uważa się, że państwa te dostosowały w ten sposób swoje struktury do norm europejskich. O Rzeczypospolitej nie można tego powiedzieć. Państwo podatkowe też nie było skuteczną receptą na wszystkie potrzeby. Za modernizacją finansów musiała iść modernizacja struktur politycznych, gospodarczych i administracyjnych. W obu skandynawskich państwach miało to miejsce. W Rzeczypospolitej nastąpiła stagnacja i to już od czasów Władysława IV, a jej ukoronowaniem był sejm z 1717 r. Jeśli chodzi o kwestię poruszoną przez panią profesor Choińską-Mikę, dotyczącą rozwoju samorządu sejmikowego, wydaje mi się, że te samorządy sejmikowe nie mogły być kreatorami finansów lokalnych, ponieważ ograniczone były prawem oraz możliwościami płatniczymi ludności. Samorządy lokalne nie miały żadnej polityki ekonomicznej. Dziękuję bardzo.

ANNA
FILIPCZAK-
-KOCUR
Uniwersytet
Opolski

PANEL I

Bardzo dziękujemy. Kolejną osobą, która wystąpi, będzie pan profesor Andrzej Borowski z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PROWADZĄCY

Proszę państwa, chciałbym przede wszystkim podziękować za zaproszenie, osobiście i w imieniu Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaproszenie to budzi nadzieję na współpracę między historykami a literaturoznawcami. Żeby to podziękowanie nie było tylko formalne, pozwolę sobie wypowiedzieć pewną myśl, jedną z wielu, która nasunęła mi się w czasie, gdy słuchałem poprzednich trzech prelekcji, bardzo ciekawych i bardzo pouczających. Chodzi mianowicie o rzecz zupełnie oczywistą i zawsze obecną w naszej świadomości – mam tutaj na myśli badaczy dziejów, czyli faktów, i nas – literaturoznawców, a właściwie stosunki pomiędzy naszymi dwiema dyscyplinami. Tak się składa, że gdy myślę o tych problemach, przypomina się zdanie Cycerona, który podkreślał niewystarczającą obecność historiografii w literaturze rzymskiej. Otóż tutaj i teraz jest odwrotnie: *Adest historia in litteris nostris*, nawet poniekąd u samego początku, u samych źródeł. Z drugiej strony coraz dobitniej podkreśla się dziś ważkość narracji w dziejopisarstwie, co współpracę naszą tym silniej zacieśnia. Wydaje się zarazem, że wraz z ewolucją pewnych nurtów metodologii, obecnych w humanistyce, uwidaczniają się takie oto kwestie, jak retoryczna interpretacja tekstów źródłowych, nie tylko takich jak kroniki, diariusze czy listy i pamiętniki – tych najdawniejszych. Pan profesor Uruszczak mówił o swoistej „literackości” (może bardziej: „barwności” stylistycznej) źródeł historii prawa. Mamy oczywiście bardzo piękne przykłady tego, że w kulturze właściwie nie ma tekstu nieliterackiego, skoro już w ogóle powstał jakiś tekst. Wydaje mi się, że jeżeli ktoś – zwłaszcza dawniej – miał odwagę się wypowiedzieć, miał śmiałość zrobić to na piśmie czy w mowie, to ta wypowiedź, ze względów choćby funkcjonalnych czy komunikacyjnych, miała charakter retoryczny. To jeszcze jeden dobry przykład na sensowność retorycznej analizy źródeł. Współpraca historyków i literaturoznawców jest do tej pory oczywista. Wszak obecni tu znakomici historycy to zarazem znakomici pisarze, retoryki od nich też sam się uczyłem. W przyszłości zatem krytyka retoryczna w badaniach źródeł i w ich interpretacji musi mieć miejsce. Jeszcze inna sprawa to konstruowanie „mitu historycznego” za pomocą narracji. Niektóre obecne w dzisiejszej historiozofii nurty myślowe głoszą, co prawda, kres ery wielkich narracji, ale sądzę, że jednak w naturze umysłowości człowieka, zwłaszcza w jej aspekcie wychowawczym (*paideia*), jest stałe miejsce na mit, który stanowi faktycznie taką czy inną interpretację źródła, a który nie jest zapowiedzią

ANDRZEJ
BOROWSKI
Uniwersytet
Jagielloński

DYSKUSJA

konieczności jej zideologizowania. Oto mniej więcej obszar tematyczny naszej wspólnej refleksji, którą proponuję. Dziękuję bardzo.

Dziękuję. Kolejną osobą zapisaną do głosu jest pan doktor Mariusz Sawicki z Uniwersytetu Opolskiego.

PROWADZĄCY

Postaram się zmieścić w trzech kwestiach i wychodzi mi, że mam po dwie minuty na każdą z nich. Nawiążę do wypowiedzi pani profesor Choińskiej-Miki, która poruszyła problem koligacji rodzinnych. Rzeczywiście, rzecz jest bardzo interesująca, natomiast z perspektywy moich badań połowy XVII w., dotyczących Wielkiego Księstwa Litewskiego, dochodzę do wniosku, że tak naprawdę w tej grupie magnackiej wszyscy byli ze wszystkimi spokrewnieni w mniejszym lub większym stopniu. I co z tego wynikało? Bardzo często zupełnie nic. Pani profesor podawała tutaj przykład Radziwiłłów i rzeczywiście jest to, śmiem twierdzić, jeśli nie jedyny, to jeden z bardzo nielicznych przykładów solidarności rodowej, bo jeśli chodzi o inne rody magnackie czy rody bogatej szlachty, to oni mogli być ze sobą bardzo blisko spokrewnieni, a bardzo często wrogo się do siebie odnosili i bardzo często wręcz się zwalczali. Przykładem może być tutaj zamożna rodzina szlachecka – Frąckiewiczze-Radzymińscy – linia katolicka i linia kalwińska, która zwalczała się na sejmikach i na sejmie, również w kwestiach majątkowych. Poruszony był także temat „kuchni” sejmikowej. Istnieją materiały, na podstawie których możemy tę „kuchnię” sejmikową zbadać: korespondencja, a także – o czym rozmawiałem w kuluarach z panią profesor – diariusz sejmikowy Andrzeja Zawiszy z sejmiku mińskiego z 1654 r. w Grodnie, znajdujący się w archiwum, który punkt po punkcie opisuje praktykę sejmikową, nie oficjalne zabiegi na sejmikach, ale właśnie „kuchnię”. Opisuje, z kim należy rozmawiać, komu co dać, że trzeba uważać nawet na to, kto w okolicach Mińska się zatrzymuje, bo poszła plotka, że ma przybyć Janusz Radziwiłł i obozem stanąć w okolicach Mińska; wybucha wielka panika na sejmiku, już trzeba szybko przeprowadzić uchwały, bo sama tylko obecność senatora opozycyjnego może wpłynąć na przebieg sejmiku. Przykładowo w korespondencji Potockiego, który pisał do swojego sługi Stanisława Ziebrowicza, można znaleźć informację, że ma on rozmawiać z wymienionymi tam z nazwiska ludźmi na sejmiku, że będzie rozmawiał z innymi osobami, a w zamian ma sobie wziąć wieść od innego szlachcica, który był dłużnikiem Potockiego; ba, Potocki nawet mu posyła swoje pieczęcie, żeby to wszystko brzmiało bardziej wiarygodnie. To jest list z lat 70-tych

MARIUSZ
SAWICKI
Uniwersytet
Opolski

PANEL I

XVII w. Tak więc materiały oczywiście istnieją. I już zupełnie na sam koniec o systemie klientalnym. Ja również zajmowałem się tą problematyką, ale jeżeli chodzi o Wielkie Księstwo Litewskie w połowie wieku XVII, śmiem twierdzić, że ten system klientalny przynajmniej w tym konkretnym okresie nie przyczynił się wcale do ruiny politycznej czy sejmikowej. Wydaje mi się, że on stymulował rozwój świadomości politycznej szlachty. Przykładem może być tutaj chociażby szlachta smoleńska, dla której Warszawa i dwór królewski to była kompletna abstrakcja. Taki szlachcic, jeśli widział króla, to zapewne jedynie na portrecie, bo nie byłoby go stać, żeby pojechać do Warszawy. A więc postrzeganie wydarzeń politycznych odbywało się poprzez dwór magnacki. Inną kwestią jest, czy ten dwór magnacki był prokrólewski, czy opozycyjny. Ale mimo wszystko wyznacznikiem i stymulatorem świadomości politycznej był dwór usytuowany w systemie klientalnym. Dziękuję bardzo.

Dziękuję. Kolejnym dyskutantem będzie pani doktor Hanka Żerek-Kleszcz z Uniwersytetu Łódzkiego.

PROWADZĄCY

Sądzę, że kwestia, nad którą dyskutujemy – czy Rzeczpospolita była tą jedyną i niepowtarzalną, jest chyba źle postawionym pytaniem. Teksty, które organizatorzy konferencji nam przysłali, mówią o tym, iż zdarza się, częściej zapewne na poziomie lokalnym, że także w społeczeństwach zachodnich występuje wiele cech, które obserwujemy na przykładzie Rzeczypospolitej, w sferze kultury, w instytucjach, w każdej sferze życia. I na poziomie badań szczegółowych sporo takich paralelnych spostrzeżeń można by przedstawić. Natomiast jeśli przechodzimy w dyskursie o niepowtarzalności Rzeczypospolitej na poziom syntezy, to dochodzimy do takich konstatacji, które rzeczywiście podkreślają pewną osobliwość, można by tak ogólnie powiedzieć, polskiego procesu dziejowego, nie przydając żadnej wartościującej konotacji słowu „osobliwa”. Dydaktyk, pracownik uniwersytecki, który ma wąskie pole badawcze, dla potrzeb dydaktycznych musi opowiedzieć historię trzech stuleci i musi dokonać pewnych wyborów. Dokonuje ich z myślą o wyszukiwaniu systemowych cech danego społeczeństwa i danego państwa. Mówię moim studentom, że to, co jest niepowtarzalne w naszych dziejach, to przede wszystkim przerwanie ciągłości procesu dziejowego. To coś, w moim przekonaniu, niepowtarzalnego, odnoszącego się oczywiście do wydarzeń znacznie późniejszych niż te, które są przedmiotem konferencji. Spośród tych zaś, które są jej przedmiotem, należy wymienić: najdłuższe w nowo-

HANNA
ŻEREK-KLESZCZ

Uniwersytet
Łódzki

DYSKUSJA

czesnym świecie tradycje istnienia społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznego, a w swojej naturze systemu politycznego, opartego na zasadzie wolności. To rodzi konieczność odpowiedzi na pytanie o zakres i społeczną przestrzeń wolności, pojmowanej w ograniczony i inny niż w tradycji oświeceniowej sposób. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że jeśli w ogóle istniały jakieś prawidłowości w dziejach, to prawidłowością jest rozwój różnych społeczeństw kręgu zachodniego ku formom demokratycznym, ku społeczeństwu obywatelskiemu. Proces ten miał różnorakie etapy, a jednym z nich było pokonywanie różnego rodzaju cenzusów. Skoro istnieją cenzusy rasy, płci, wieku, to w wypadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów możemy mówić o społeczeństwie, w którym przestrzeń wolności, zwłaszcza jeżeli chodzi o podmiotowe prawa polityczne, była ograniczona cenzusem przynależności stanowej, a w mniejszej mierze i w późnym okresie także cenzusem majątkowym. Ponadto to, co wyróżnia Rzeczpospolitą, to specyficzny sposób poszerzania jej terytorium, o czym tu już była mowa. Rzeczpospolita stała się jednym z największych państw europejskich nie dzięki podbojom, a dzięki uniom i inkorporacjom. Właściwie nie ma państwa europejskiego, które taką drogą powiększyłyby swoje terytorium. Kolejną niepowtarzalną cechą tego społeczeństwa jest owo poszanowanie dla prawa i oparcie życia publicznego na fundamencie prawa, które oczywiście ma także negatywne konotacje, związane na przykład z bardzo legalistycznym, aż po granice absurdu, traktowaniem prawa. Ostatnią cechą wyróżniającą Rzeczpospolitą – będzie jeszcze o tym mowa – jest specyficzny konglomerat narodów, grup etnicznych, religii i wyznań. Myślę, że pytania historyków szkoły krakowskiej o to, gdzie tkwił błąd systemowy, bo Rzeczpospolita upadła, jest źle postawione, ponieważ właśnie ten system okazał się systemem trwałym. Jeśli przyjmiemy, jak chce profesor Wyczański w jednej ze swoich starszych prac pt.: *Polska Rzeczpospolita szlachecka*, liczyć jej istnienie od połowy XV w., jest to przecież doświadczenie państwa, które trwało trzy i pół stulecia. Jak można coś, co trwało trzy i pół stulecia, traktować jako rzecz nietrwałą! Dzieje państw, społeczeństw, społeczności są zawsze dziejami „falującymi”. Nam się przydarzyło to, co w moim przekonaniu jest niepowtarzalne – przerwanie ciągłości dziejowej. Chciałabym powiedzieć jeszcze o tym, co ważne na poziomie badań szczegółowych, mianowicie o badaniach życia publicznego na poziomie lokalnym czy na poziomie sejmikowym, ponieważ tego dotyczą moje doświadczenia badawcze. Uwagi pani profesor Choińskiej-Miki należałoby potraktować jako program badania życia publicznego na lokalnym poziomie, z wieloma pytaniami, na które chyba nie ma odpowiedzi, albo wskazówkami, jak te badania przeprowadzać, żeby robić to inaczej niż opisywać sejmi-

PANEL I

ki na poziomie instytucjonalnym. To – w moim przekonaniu – wymaga bardzo dokładnego rozpoznania terytorium, które jest podstawą działania sejmików – np. ustalenia liczby rodzin szlacheckich i potencjalnej liczby osób mających, mówiąc dzisiejszym językiem, prawa wyborcze. Cóż nam mówi informacja, że 315 osób brało udział w sejmiku? A jeśli w tej liczbie mieszczą się wszyscy dorośli mężczyźni na przykład w ziemi wieluńskiej? Tego nie wiemy i dopóki takich podstawowych badań nad społeczną strukturą szlachty na różnych obszarach terytorialnych nie podejmiemy, to myślenie o tym, że można zbadać inaczej sejmik niż właśnie poprzez deskrypcję instytucjonalną, jest, w moim przekonaniu, błędne. Sądzę, że jeśli istnieje taka możliwość, to nie powinno się badać dziejów sejmików w oparciu o *Teki Pawińskiego*, i tam, gdzie zachowały się księgi grodzkie i ziemskie, należałoby po prostu sięgać do oryginalnych aktów sejmikowych i robić własne kwerendy. Archiwiści, którzy na zlecenie Pawińskiego przygotowywali mu wypisy, popełniali wiele błędów, przede wszystkim pomijali wiele aktów, które niekoniecznie były umieszczane w seriach relacji czy oblat i znalazły się w innych seriach ksiąg. O tym pani profesor Choińska-Mika także mówiła – w badaniach sejmików należy wychodzić poza lekturę laudów i instrukcji i poszerzać je o inne źródła wytworzone w związku z działalnością sejmiku: protestacje, czyli stanowiska osób kontestujących uchwałę sejmikową.

Dziękujemy. Skoro został wywołany pan profesor Andrzej Wyczański, bardzo bym prosił, żeby w takim razie on, jako osoba zapisana do głosu, zechciał wziąć udział w naszej dyskusji.

PROWADZĄCY

Właściwie nie miałem zamiaru zabierać głosu, ale mnie namówiono, a poza tym mam pewne dawne zobowiązania. Mianowicie te materiały, które dostaliśmy przed naszą dzisiejszą konferencją, zawierają przede wszystkim tekst profesora Władysława Konopczyńskiego. To mi przypomniało osobę profesora Konopczyńskiego, jego seminarium i pewne zobowiązania, które mam wobec niego, zobowiązania nie wykonane. Nie miałem czasu na ich wykonanie, chociaż starałem się o tym pamiętać i przynajmniej od czasu do czasu wydawać jakieś artykuły sejmikowe, sejmowe czy poselskie, dotyczące stronnictwa egzekucyjnego, głównie z 1530 r. i lat 40-tych czy 50-tych. Dlaczego o tym mówię? Dlatego że chciałbym przypomnieć o tym problemie i zachęcić następne pokolenia, żeby tę pałeczkę ktoś ode mnie przejął, bo ja tego zobowiązania nie wykonam, chociaż bardzo lubiłem profesora Konopczyńskiego, bardzo

ANDRZEJ
WYCZAŃSKI

Członek
prezydium PAN,
Collegium Civitas

DYSKUSJA

go cenilem i dotąd mam wyrzuty sumienia w stosunku do niego. Stronictwo egzekucyjne jest to zjawisko, które jest bardzo interesujące nie tylko w skali Polski nowożytnej, ale i w skali europejskiej. Niezależnie od tego, jak będziemy formułowali definicję stronictwa, wydaje mi się, że w tym wypadku już można mówić o stronictwie, a jednak jest to, jak na stosunki europejskie, rzadkie zjawisko. Tak zwane stronictwo polityków we Francji jest czymś zupełnie innym – to grupa polityków, dworskich przede wszystkim. W Hiszpanii ruch *komuneros* jest ruchem raczej opozycyjnym, a nie programowym, dotyczącym jakiejś przebudowy, jakichś reform i nie bardzo widzę analogię w Europie dla omawianego kształtu ruchu politycznego czy organizacji politycznych. W tym momencie od razu się nasuwa postulat, żeby te materiały, przede wszystkim postulaty polityczne stronictwa egzekucyjnego, wydać. Wtedy będzie dopiero widać, jak się to stronictwo tworzyło, jak się kształtowało – przecież ktoś je założył, zorganizował. Ja bym tego nie wiązał ani z Janem Łaskim, ani tym bardziej z królową Boną. To był ruch szlachecki, który mógł się ukształtować po pewnych etapach doświadczeń negatywnych i pozytywnych. W każdym razie nie widzę w ówczesnej Europie podobnych wzorów. Jeżeli chodzi o reformy związane ze stronictwem egzekucyjnym, są one bardzo różnie, mniej lub bardziej zbadane, niektóre tylko zaznaczone albo nawet sygnalizowane – mam tu na myśli chociażby reformy skarbowe, które były robione „po łębkach”. Nie chcę Pałuckiemu tego wypominać, ale w gruncie rzeczy on tego przyzwoicie nie zrobił i trzeba to wszystko robić od nowa. Przypominam, że jeżeli chodzi o sądownictwo, my ciągle jeszcze sięgamy do Balzera, dzieła sprzed ponad stu lat. Jest bardzo dużo do zrobienia, jeżeli chodzi o same reformy. Ich kształt się ustalił, jeśli mogę to tak określić, w ogniu dyskusji sejmowych. Jest jeszcze problem postaw, który już dzisiaj był poruszany w dyskusji, problem odpowiedzialności za losy kraju, społecznej świadomości politycznej – to, co było widoczne szczególnie podczas pierwszego bezkrólestwa, a w następnych się powtórzyło. Są to przecież jeszcze ci sami ludzie, którzy nie tyle kłóca się, kogo tu „wepchnąć” na tron, co usiłują zabezpieczyć kraj przed okresem pustki rządowej, kiedy nie ma króla, nie ma normalnie działających sądów, nie ma odpowiedniego zabezpieczenia dla kraju i z wewnątrz, i z zewnątrz. Ta sprawa odpowiedzialności politycznej wśród ówczesnej szlachty była, jak już mówiłem, sygnalizowana, ale przecież to jest też część kultury politycznej i stronictwa egzekucyjnego, które jeszcze funkcjonuje. Nie wiemy, co się z nim dzieje za Batorego, poza trybunałem, nie wiemy, jak wygasło. Niewątpliwie kończy się działalność aktywistów jednego pokolenia, ludzie odchodzą – pamiętajmy, że ówczesne pokolenie jest znacznie krótsze wiekowo. Od strony pewnej tradycji historycznej, do której warto

PANEL I

nawiązywać, problem stronnictwa egzekucyjnego jest godny nie tylko gruntownego opracowania, ale i przypomnienia. Dla mnie stronnictwo egzekucyjne w takim kształcie jest znacznie ciekawsze niż te, które znamy z podręczników jako osiemnastowieczne Stronnictwo Patriotyczne. Ono się rodzi, możemy obserwować jego działania, jego efekty, np. pozytywnie funkcjonującą reformę, i to, co było błędem. Namawiam państwa, aby ktoś te studia podjął, bo warto. Dziękuję państwu.

Dziękujemy. Kolejną osobą, którą prosiłbym o głos, jest pan profesor Jan Dziegielewski z Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku. Wiem, że pan profesor ma również głos wielkiej przyjaciółki naszego Muzeum, pani profesor Anny Sucheni-Grabowskiej. Niestety, pani profesor ze względów zdrowotnych nie mogła przybyć na naszą konferencję.

PROWADZĄCY

Najpierw może kilka słów, które pani profesor poleciła mi przekazać, ponieważ, niestety, nie mogła przybyć, ale wszystkich pozdrawia. Pani profesor Sucheni-Grabowska przygotowuje bardzo ważną książkę pt.: *Rzeczpospolita Królestwa Polskiego*. Chciałbym zaznaczyć, że sprawy, o których tu mówiono, wskazują na ewolucyjne dochodzenie do pewnych rozwiązań, zarówno jeśli chodzi o państwo, jak i odpowiedzialność, rodzenie się obywatelstwa, branie odpowiedzialności za państwo – te sprawy mają znacznie szerszy zakres. Ta sprawa nie dotyczy tylko wieku XV, ale zaczyna się od wieku XIV – trzeba podkreślić wielką rolę króla Kazimierza Wielkiego, między innymi w przygotowaniu kadry przywódczej, stanu rycerskiego do odpowiedzialności w sytuacjach kryzysowych. Ta postawa później pokazuje dorastanie środowisk przywódców, elit nowoładczych i walkę szlachty o obywatelskość – mówił o tym pan profesor Sulima-Kamiński. Pani profesor Sucheni-Grabowska bardzo mocno podkreśla jedną rzecz, o której mniej tutaj mówiono – może dla wielu tu obecnych jest to sprawa oczywista – wpływ na polityczność stanów Rzeczypospolitej i w ogóle na kształt państwa zasad chrześcijańskich i prawa kanonicznego. To jest element bardzo istotny. Profesor Sucheni-Grabowska na tym polu współpracuje, rozmawia i toczy dyskusje z profesorem Uruszczakiem, ale tak jak on również ważną rolę przypisuje *ius commune* i to też będzie bardzo ważny element jej pracy. Teraz może jedna uwaga polemiczna. Znając już z referatu pana profesora Uruszczaka jego zdanie na temat konstytucji *Nihil Novi*, wiem, że na pewno w tej książce będzie na jej temat zupełnie inne spojrzenie. Według pani profesor jest to dopełnienie przede wszystkim struktury, ustroju, powołanie, zamknię-

JAN
DZIEGIELEWSKI

Akademia
Humanistyczna
im. A. Gieysztor
w Pułtusku;
Uniwersytet
Warszawski

DYSKUSJA

cie zasady podstawowej ustroju koronnego – książka będzie to mocno podkreślać. Pani profesor kończy swoje rozważania na Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego, na tej ważnej dacie, to znaczy na 1569 r. Jeżeli państwo mielibyście jakieś pytania, to odpowie na nie pani doktor Alicja Dybkowska, która współpracuje z panią profesor. A ja, ponieważ nie chcę nadużywać państwa cierpliwości, zajmę się jeszcze tylko dwoma sprawami. Pierwsza i podstawowa – bardzo dużo mówiliśmy o obywatelstwie, o specyficznej odpowiedzialności obywateli Rzeczypospolitej i Królestwa Polskiego, a później obywateli Rzeczypospolitej wielu narodów, za państwo. Problem jest poważny i wszyscy widzimy wagę tej kwestii, natomiast można tu znaleźć wytłumaczenie różnych spraw dziejących się w okresie Królestwa Polskiego oraz zmian po unii, po 1569 r. Myślę, że problem tkwi nawet nie tyle w prawach i obowiązkach szlachty – bo obowiązek jest jak najbardziej zdefiniowany, do obowiązku każdy pod normą prawną jest zobligowany – ale w wypełnianiu powinności obywatelskiej i jej definiowaniu, czyli w tej sferze działań, których mocodawcą jest sumienie, cnota. To są obszary bardzo różniące się w czasach Królestwa Polskiego, kiedy efektywny, końcowy, ewolucyjny wymiar miał ruch egzekucyjny, gdzie ten zakres powinności był bardzo szeroki, między innymi nawiązywanie jeszcze do tradycji renesansowych czy przez renesans do czasów starożytnych, bardzo mocne podkreślanie cnoty, sprawiedliwości i zgody szlachty wobec innych stanów społecznych. To zaowocowało reformami ruchu egzekucyjnego, który dawał nie tylko pełne poczucie obywatelstwa tejże szlachcie i realny udział we władzy, ale również siłę państwu. I co się dzieje po 1569 r.? Z jednej strony to, o czym pan profesor mówił – w jakiejś mierze ruch wyczerpuje się, przywódcy wymierają, przechodzą do senatu itd., ale myślę, że jest tu jeszcze inna kwestia. Otóż następuje w sposób wyjątkowy jak na ówczesne czasy poszerzenie się tego państwa, wejście w obręb Rzeczypospolitej poprzez obopólną zgodę wielu krajów bądź odrębniego nawet państwa, jak Wielkie Księstwo Litewskie. W tej sytuacji, kiedy różnica w poczuciu odpowiedzialności za kraj ówczesnych nowych obywateli, różnica również w ich świadomości obywatelskiej, była tak duża, powstał problem innej natury: jak sprawić, żeby ci nowi obywatele zintegrowali swoje kraje, żeby uznali, że Rzeczpospolita wielu narodów jest wartością nadrzędną, dobrem nadrzędnym wobec poszczególnych dotychczasowych krajów. To był bardzo trudny problem i w związku z tym postanowiono tak: strzec wolności, strzec prawa, strzec ustroju, który to prawo i wolność gwarantuje – to każdy nowy członek kraju, obdarzony szerokim zakresem wolności i praw, doskonale rozumiał. Jak to wszystko zaczyna funkcjonować? Do tego tworzy się nowe ustawy, stwarza nowy

PANEL I

sposób podchodzenia do obywateli. Obywatel ma za zadanie już nie myśleć i rozwozić się nad chorobami Rzeczypospolitej, poza oczywiście zagrożeniem kraju – obrona kraju to obowiązek. Problemem się stało, jak leczyć te wewnętrzne choroby. W tej chwili obywatel ma mniejszą możliwości realnego działania, natomiast przede wszystkim ma strzec prawa, żeby móc mieć gwarancję wolności. To ten ogromny legalizm, co wszyscy podkreślamy, który nawet w pewnym momencie staje się formalizmem. To uchwalanie różnego rodzaju mechanizmów strzegących ustroju i pilnowanie litery prawa. Na koniec odniosę się do *liberum veto*. Moim zdaniem, nie można wnosić, że *liberum veto* jest konsekwencją zasady zgody obowiązującej w Rzeczypospolitej. *Liberalum veto*, ten precedens, który miał miejsce w 1650 r., wziął się właśnie z paktu zrównania, zhierarchizowania wszystkich, dotąd różnie traktowanych, praw i cnót. To, co było kiedyś nadrzędnym prawem o charakterze konstytucyjnym, czyli zasady ustrojowe, w tej chwili zaczyna być traktowane tak samo jak drobna norma proceduralna, bo taką był przecież wymóg zgody wszystkich na prolongatę sejmu. Tak to zostało zapisane. Dopiero w późniejszym okresie, kiedy wprowadzono najpierw ograniczenie czasu obrad sejmowych do dwóch tygodni, a później również z powodu nagminnego łamania tego przepisu, postanowiono, że można legalnie sejm przedłużać, ale na zasadzie aprobaty przez wszystkich, bez potrzeby uzasadniania swego odmiennego zdania. W tym rozumieniu *liberum veto* to nie anarchia, jak kiedyś nauczano, tylko strzeżenie normy prawnej, normy o charakterze proceduralnym, najniższej z całego zakresu sprawy.

Dziękuję. Kolejną osobą zapisaną do głosu jest pan profesor Janusz Ekes z Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu.

PROWADZĄCY

Dziękuję za udzielenie mi głosu. Tytuł naszego sympozjum brzmi następująco: „Polska na tle Europy XVI-XVII w.”. Przyznajmy, że rzeczowniki „Polska” i „Europa” są rodzaju żeńskiego. Substancje rodzaju żeńskiego wymagają, rzecz prosta, komplementów. Temat sympozjum stawia obie substancje na czymś w rodzaju wybiegu, więc wypada nam zastanowić się, jak obie te substancje, a i inne tego samego rodzaju, prezentują się i jak się na tym wybiegu poruszają. Otóż nasza świadomość historyczna przypomina świadomość obserwatora wyborów najpiękniejszej kobiety kontynentu lub świata, analizującego szczegóły ich ubioru, na przykład rękawiczki czy pantofelki. I z chwilą, kiedy odnajduje rękawiczki na dłoniach jednej, nazwijmy ją Polską, z radością stwierdza, że

JANUSZ
EKES

Wyższa Szkoła
Biznesu
w Nowym Sączu

DYSKUSJA

podobne rękawiczki miała Dania czy Szwecja. To samo dotyczy pantofelków. Ale przecież są i inne części garderoby, bardziej zasadnicze, i jest sama substancja, która kryje się w środku – nazwijmy ją istotą rzeczy. Otóż właśnie ta istota rzeczy może być przez historyków definiowana. Definicje istoty europejskości niejedną raz zmieniały się i zawsze były ideologizowane. Można by powiedzieć, że na proces historyczny, w którym substancja europejska ewoluuje, składają się również zmiany mody, że ten proces ma więc swojego stylistę, który dyktuje modę. Wypadałoby odnaleźć tego stylistę. Na pewno nie jest nim Richelieu, Mazarin ani Ludwik XIV; są oni stylistami jedynie francuskiej *haut-couture* XVII w., ostentacyjnie epatującej anomaliami w stosunku do mody ogólnoeuropejskiej, która od czasów wygnania Tarkwiniuszów z Rzymu jest modą na konstytucjonalizm. Można by rzec, iż nad analizami stroju I Rzeczypospolitej ciąży zarówno lekceważenie zasad europejskiej mody na konstytucjonalizm, jak też i naszego sposobu „krojenia szaty” konstytucyjnego stroju. Przyglądając się temu strojowi z owej widowni, na naszym konkursie piękności Europy Nowożytniej, siądźmy obok Alexisa de Tocqueville’a, bo on nas wspianiale wprowadzi w sedno sprawy prezentacją nader intymnej części każdego konstytucyjnego przyodziewku, jaką jest system podatkowy. Porównując system podatkowy francuski i angielski, Tocqueville zauważał, że arystokracja angielska za udział w polityce płaciła słono podatkami. Natomiast arystokracja francuska za zwolnienie od podatków zapłaciła odsunięciem jej od polityki. Obserwując w taki sposób obie substancje, francuską i angielską, mamy możliwość korespondującego z nimi skomplementowania istoty rzeczy substancji polskiej. Szlachta polska osiągnęła ten błogostan, że i partycypowała w polityce, i nie płaciła podatków. Można powiedzieć: ustrój idealny, ale tylko dla szlachty, a niekoniecznie dla ludu, który podatki płacił. Skoro zaś ta sama szlachta tak niechętnie godziła się na obciążające, oczywiście nie ją, podatki sejmowe, to można by rzec, iż stanowiła ona bufor osłaniający lud przed wyzyskiem podatkowym państwa. To oczywiście tylko jeden z wielu problemów dotyczących naszej istoty rzeczy. Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden. Pan profesor Uruszczak wspominał relację O’Connora z końca XVII w. Dodajmy, że już Stanisław Kot przed wojną przedstawił opinię cudzoziemców o Polsce, a po wojnie Elida Szarota, bodajże jeszcze w latach 60-tych, przedstawiła dziełko mniej znane, ale o kubaturze chyba trzykrotnie większej, mianowicie *Uczona Europa XVII wieku o Polsce*, wydane po niemiecku w Wiedniu. Przedstawiono tam stosunek pozostałych panien z konkursu, stosunek, który wyraża ich doskonałą świadomość – w jakim stroju przechadza się po wybiegu Rzeczypospolita. Są one dostatecznie świadome, że jest to kreacja skrojona na

PANEL I

modłę **ustroju mieszanego**, a więc dzielącego całość władzy pomiędzy poszczególne elementy struktury państwa i łączącego te elementy w aktach sprawowania władzy. Zdumiewające, że mimo wysiłków kilku historyków, między innymi pana profesora Dziegielewskiego, termin ten nie trafił pod historyczne strzechy. A teraz uwaga w kwestii zachowania się substancji na owym wybiegu. Wiemy doskonale, że to państwo parło na Wschód. Ideologie różnych maści prezentują nam ów *Polnische Drang nach Osten*. Ta najbardziej popularna ostatnimi czasy twierdziła, że to pazerność polskiej szlachty pchała ją na żyzne ziemie ukraińskie. Inni z kolei twierdzą, że Polska chciała szerzyć wolności europejskie na Wschodzie. Inni wreszcie, że katolicyzm. Sęk w tym, że kiedy spojrzymy na to, co wszyscy znamy – na mapę polityczną Polski w epoce nowożytnej – to ze zdumieniem stwierdzamy, że od roku 1447 (delimitacja z Moskwą) po pokój z Moskwą z 1634 r. obie jej granice, wschodnia i zachodnia, przesuwały się na zachód. Panujący stereotyp służy utrwaleniu przekonania o schizofrenicznych wręcz dyspozycjach Polaków, sprawiających, że z chwilą, kiedy idą do przodu, to się cofają (oczywiście jeżeli wschód uznamy za kierunek znajdujący się z przodu, a nie z tyłu). Problem w tym, że w roku 1526 albo 1527, świeżo po traktacie krakowskim, to poruszanie się na europejskim wybiegu znakomicie zrecenzował Karol V Habsburg po rozmowie z Janem Dantyszkiem. Wyrwało się wtedy cesarzowi westchnienie, że albo Polska zwróci się na Wschód, albo, jeśli tego nie uczyni, zostanie największą potęgą europejską od Moskwy po Madryt. Dowcip polega właśnie na tym, że to państwo posiadało doskonałe uświadomioną przez jego mężów stanu doktrynę pochodzenia na Zachód, czego źródłowych świadectw nie braknie. W ramach tego pochodzenia mieści się między innymi też upór, z jakim wybieraliśmy kolejnych Wazów, z jakim kolejni Wazowie utrzymywali pretensje do tronu szwedzkiego. Upór, za który Zygmunt III, Władysław IV i Jan Kazimierz dostają „niezłe baty” od wdzięcznych historyków, skądinąd ganiących ten polski pochod na Wschód. I na koniec, jeśli wolno, jeszcze kilka krótkich zdań. Oczywiście historyków obowiązuje krytycyzm, bo krytyka jest, rzecz prosta, podstawowym narzędziem badania naukowego. Sęk w tym, że często na stosunek historyka do źródła ma wpływ nie tyle jego [historyka] krytycyzm, ile pewien sceptycyzm. Sceptycyzm nie ma nic wspólnego z krytycyzmem. Krytycyzm jest postawą naukową, sceptycyzm jest postawą filozoficzną, a ta jest na marginesie głównego nurtu myśli europejskiej. W takim stanie rzeczy, zgadzając się w pełni z apelami o krytycyzm, odnosimy wrażenie, że przedwcześnie, bo nie poparty uprzednią krytyką, jest zarówno wszelki pesymizm, jak optymizm historyczny. Dziękuję bardzo.

DYSKUSJA

Dziękuję. Bardzo proszę o zabranie głosu panią profesor Zofię Zielińską z Uniwersytetu Warszawskiego.

PROWADZĄCY

Chciałabym się podzielić pewnymi refleksjami wynikłymi z perspektywy badacza wieku XVIII. Po pierwsze, bałabym się z założenia zarówno optymizmu, jak pesymizmu. Wydaje mi się, że jeśli z założenia będziemy przedstawiali strony przede wszystkim pozytywne, to w sposób nieprawdziwy zarysujemy sytuację ludzi, którzy dokonywali wyborów. Zwłaszcza z perspektywy wieku XVIII te sytuacje i wybory były niekiedy dramatyczne, a nieraz, można powiedzieć, tragiczne. Sprawa druga. Mówili państwo o pozytywach sejmików. Mam zaufanie do Stanisława Augusta jako do praktyka życia politycznego. Jeśli król, komentując stworzony przez Ignacego Potockiego w 1790 r. *Projekt do formy rządu*, na szczęście wyrzucony do kosza, najbardziej krytykował zamysły dotyczące sejmików, to opierał się na wieloletnim doświadczeniu. A sejmiki w *Projekcie do formy rządu* miały być prawodawcą, bo z instrukcji sejmikowych miano układać prawo (byłby to więc mandat imperatywny w najbardziej rygorystycznym sensie tego słowa). Stanisław August stwierdził wówczas, iż oznaczałoby to, że prawo będzie tworzyć „wieloliczność ciemnych, a często pijanych”. Była w tym zapewne spora przesada i nie można z tego wyciągać wniosku, iż sejmiki zasługują generalnie na negatywną ocenę. Ale tenże król, znowu jako praktyk sejmikowy, zazwyczaj zabiegał o to, aby instrukcje były jak najkrótsze. Nie dlatego, że nie było ważnych rzeczy, które warto by do instrukcji wprowadzić, ale z tej racji, aby ująć ludziom złej woli pretekstów do rwania sejmu, a w każdym razie do obstrukcji. Trzeba zatem brać pod uwagę także perspektywę wykorzystania instytucji demokratycznych do szkodenia. I tu pojawia się kwestia niesuwerenności państwa oraz gry sił zagranicznych. Rozumiem, że państwo polskie XVI i XVII w. było państwem suwerennym, ale jednak apelowałabym o stałe uwzględnianie przy analizie spraw wewnętrznych także problemów wiążących się z sytuacją zewnętrzną państwa. Sprawa kolejna. Społeczeństwo polskie wieku XVIII przeżyło wielki kryzys, ale choć ten kryzys ostatecznie przewyciężyło, upadkowi państwa zapobiec się nie dało. Myślę więc, że przy wszystkich badaniach trzeba uwzględniać wiążące się z życiem publicznym w państwie demokratycznym kolosalne możliwości działania negatywnego. Pisał o tym Stanisław Konarski. Warto pokazywać, z jakim trudem trzeba było to przewyciężać. I znowu nie jest moją intencją oskarżanie naszego ówczesnego społeczeństwa. Zawsze chyba było tak, że elita stanowiła grupę znacznie węższą niż wieloliczność drobiazgu szlacheckiego, ściąganego na sejmiki, i społeczeństwo. Rzeczpospolitą trzeba oceniać na obu poziomach – elit i „przeciętniaków” – i mieć świadomość, że na państwo mieli wpływ nie tyle ludzie o wysokiej świadomości politycznej,

ZOFIA
ZIELIŃSKA
Uniwersytet
Warszawski

PANEL I

co „wieloliczność ciemnych, a często pijanych”. Mówimy tu dzisiaj przede wszystkim o instytucjonalnych uregulowaniach życia politycznego. Do tego życia należy też ideologia republikańska. Jej wynaturzenie w XVIII w. polegało m.in. na tym, iż przybrała ona formę przede wszystkim działań negatywnych – walka o to, aby nie dać stłumić wolności, przesłoniła w pewnym okresie myślenie pozytywne. Także i to przewyciężono ostatecznie na Sejmie Czteroletnim, tworząc monarchię konstytucyjną, a więc przyjęto rozwiązania ustrojowe, w których król (a także centralne władze wykonawcze) zyskał nieporównanie większy wpływ na państwo niż miał wcześniej. Także to trzeba wziąć pod uwagę, gdy ocenia się rozwiązania ustrojowe z wcześniejszych stuleci. Pani profesor Choińska-Mika przy okazji refleksji nad sejmikami mówiła o potrzebie badań nad klientelą. Co się tyczy wieku XVIII, nie jesteśmy w beznadziejnej sytuacji, mamy tego rodzaju prace; część z nich powstaje przy okazji monografii sejmów. To są zawsze konkretne badania – kto na danym sejmiku wiódł prym, jakimi pryncypiami się kierował, do jakich celów dążył, z kim współpracował. Modelowymi dziełami są w tym zakresie (akurat nie stanowiące monografii sejmów) Jerzego Michalskiego *Sejmiki poselskie 1788 r.* i Jerzego Dygdały *Prusy Królewskie u schyłku ich związków z Koroną 1764-1772*. Przy takich konkretach widać także związki klientalne. Byłabym przy okazji ostrożna z nazywaniem klientelą wszystkich zależności i w tym wypadku bardziej ufałabym badaniom szczegółowym niż tworzeniu „modeli”. I wreszcie wydaje się, że przedstawiając katalog problemów ustrojowych demokratycznej Rzeczypospolitej, należałoby osobną uwagę poświęcić stanowi wyjątkowemu, czyli konfederacjom. Ale, co mocno podkreślał Andrzej Nowak na założycielskim posiedzeniu Muzeum Historii Polski, zawsze z najbardziej starannym przedstawieniem ludzkich wyborów, bo to jest najciekawsze.

Bardzo dziękujemy. Mamy jeszcze zapisane dwie osoby do głosu. Pan doktor Michał Kulecki z Archiwum Głównego Akt Dawnych.

PROWADZĄCY

Chciałbym odnieść się do dwóch konkretnych spraw, w pierwszej kolejności do przedstawionego przez pana profesora Uruszczaka postulatu edycji *Metryki Koronnej*. Chciałbym podkreślić, że w Archiwum Głównym Akt Dawnych sprawy te w ostatnich latach znacznie ruszyły z miejsca, po pierwsze poprzez edycję *Sumariusza metryki koronnej* Henryka Walezego, opracowaną przez Marię Woźniakową, a po drugie poprzez ukończenie prac nad indeksem osobowo-geograficznym do tomu II części V. Prowadzimy dalej uzupełniające prace, które pozwolą na zakończenie w pełni prac nad ową częścią V, to znaczy nad indeksem rzeczowym i nad suplementem. Następnie

MICHAŁ
KULECKI

Archiwum Głównie
Akt Dawnych

DYSKUSJA

chciałbym tutaj przypomnieć prace prowadzone pod kierownictwem Wojciecha Krawczuka, czyli edycje kolejnych tomów *Sumariusza metryki koronnej*. Wszystko to oznacza, że dla historyków będzie to znaczna i poręczna pomoc. Chciałbym się tu również odnieść, jako osoba mająca w swojej bezpośredniej pieczy kilka tysięcy tomów akt ziemskich i grodzkich, do wielokrotnie przedstawianego, zarówno przez referentów, jak i przez dyskutantów, problemu coraz bardziej konkretnego i coraz szerszego wykorzystywania tych akt. Chciałbym się do tego odnieść z radością i zadowoleniem, ponieważ wydaje mi się, że I Rzeczpospolita nie posiada innego rodzaju dokumentacji, która w zmieniającej się formie trwałaby nieprzerwanie od końca XIV aż do końca XVIII w., a w niektórych przypadkach wkraczała również w początek XIX stulecia. Akta te rzeczywiście są ogromną kopalnią wiedzy na temat historii politycznej, gospodarczej, społecznej, kulturalnej i genealogii. Dziękuję.

Bardzo dziękujemy. Ostatnim dyskutantem jest pan doktor Hubert Łaskiewicz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

PROWADZĄCY

Jako ostatni nie mam prawa nadużywać państwa cierpliwości – ponieważ sądzę z atmosfery i z wyrazu twarzy państwa, że przypominamy owego mnicha Pafnucego, co się czytaniem utrudził i powoli zasypia. Wobec tego zadam kilka prowokacyjnych pytań, może w kuluarach uda się o tym podyskutować, bo myślę, że na razie tu miały miejsce oświadczenia, a nie dyskusja. Pierwsza sprawa – do jakiego terytorium, do jakiej tradycji historycznej odnosi się symbolika Muzeum? Ja widzę: Koronę Chrobrego albo Śmiałego, skrzydła husarskie. Węgrzy powiedzieliby, że skrzydła raców, bo zdaje się, że husaria była formacją przybyłą z Węgier (należała do nich część Serbii). Dalej mamy napis „solidarycą”, czyli 1980 r., pierwsza „Solidarność”. Następne pytanie – mówimy o Polsce na tle Europy XVI i XVII w. Obecne tu osoby odwołują się do terytorium typu Korona albo w sensie węższym – bez ziem ruskich. Ale istnieje coś, co nie pozwala na zrozumienie tego, co się działo w historii Polski – terytorium całej Rzeczypospolitej. Historia Polski to nie jest historia Polaków w dzisiejszym etnicznym rozumieniu. Historia Polski to nie jest tylko historia ziem, które nazywamy dzisiaj Polską. Jeżeli chodzi o omawiany okres, historia Polski to także historia ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego i ziem sąsiedniego Śląska, który od dawna do Polski nie należał, i oczywiście historia Rusi-Ukrainy. I w tym sensie, wydaje mi się, bardzo istotną kwestią jest próba spojrzenia, kiedy mamy dyskutować nad tym, jak wygląda Polska na tle Europy? Polska to jest ówczesne państwo. O tym już mówiliśmy, o instytucjach i wspólnocie politycznej, o tym, że Polska była różnorodna na

HUBERT
ŁASZKIEWICZ

Katolicki
Uniwersytet
Lubelski

PANEL I

tle Europy. Ta różnorodność jest ważna, trzeba wykazać *iunctim* tej różnorodności, nie odwoływać się cały czas do partykularza, ponieważ jeżeli się ograniczymy do jakiegoś partykularza, to już w XX w. nie będzie jasne, skąd się wzięli Meysztowiczowie, Czesław Miłosz i cała masa innych ważnych postaci dla kultury, historii czy polityki polskiej. Kwestia następna: Europa XVI i XVII w. Wiele zależy od tego, jak państwo się sytuują w sporze nominalistów z realistami, czy wierzą państwo w byty abstrakcyjne, czy też w to, że istnieją tylko byty indywidualne i dopiero w procesie abstrakcji człowiek nazywa te kategorie albo zbiory. Myślę, że z wypowiedzi, które tu usłyszałem, można wysunąć wniosek, że nie ma czegoś takiego jak „Europa” czy „europejskość”, natomiast są poszczególne kraje. Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchałem porównań z Królestwem Anglii połączonym z Walią, ale z tego, co słyszałem, była mowa o Yorkshire, a to już, na przykład, nie uwzględnia osobliwości walijskich, które były, są i będą. Wydaje mi się, że ta droga poszukiwań, aczkolwiek fascynująca i ciekawa, niewiele może wnieść dla lepszego zrozumienia sytuacji w Rzeczypospolitej. Nie chcę państwu czytać wierszy Balassiego Bálinta, ale postulowałbym bliższe porównanie. Mnie bardzo interesuje Królestwo Czech i życie polityczne tamtejszej szlachty i instytucja monarchii, bo ta szlachta miała życie polityczne i po Białej Górze; także Królestwo Węgier – było bardzo ciekawie podzielone w różnych sytuacjach politycznych i myślę, że to też dla nas jest istotne; Szwecja, o której szczęśliwie tutaj wspomiano, Moskwa i kraje niemieckie: sąsiednie Prusy, Meklemburgia itd. Myślę, że te porównania są o wiele bardziej wyraziste, bo wydaje mi się, że to jest ciągle ta sama droga – porównywanie się z Francją i z Anglią. Jako „ofiara” podręczników pisanych przez luminary nauki historycznej w latach 60-tych dla szkół średnich, widziałem bezsens tych porównań, które niczego nie wyjaśniają. Pojęcie prawa politycznego na Węgrzech da się jakoś porównywać z tym, co znamy w Rzeczypospolitej, ale np. prawo polityczne we Francji czy idea Królestwa Francuskiego są zupełnie inne. Wszystko oczywiście można porównywać ze wszystkim, ale wtedy można także porównywać Rzeczpospolitą z imperium Mingów. Proszę wybaczyć, chciałem mówić krótko, dlatego wygłosiłem te prowokacyjne sądy, aby dyskusja w kuluarach była bardziej ożywiona. Dziękuję.

Dziękuję. Myślę, że ostatnim akcentem pierwszej części naszego spotkania powinny być głosy naszych prelegentów, stawiających tezy do dzisiejszej dyskusji. Bardzo bym prosił o krótkie komentarze ze strony osób stawiających tezy. Jako pierwszego proszę pana profesora Uruszczaka.

PROWADZĄCY

DYSKUSJA

Bardzo serdecznie dziękuję za wszystkie wypowiedzi, których z bardzo dużym zainteresowaniem wysłuchałem. Były to z reguły komentarze albo przedstawienia własnego sądu dyskutanta na różne zagadnienia. Na ogół większość z państwa nie odnosiła się bezpośrednio do mojego wystąpienia; być może mówiłem o rzeczach oczywistych albo znanych i w związku z tym nie wzbudziły one, może nie tyle zainteresowania, co potrzeby odnoszenia się do nich. Natomiast chciałbym tutaj, wykorzystując wypowiedzi niektórych z państwa, wzbogacić moje wystąpienie, dziękując dyskutantom za uwagi. Słuszne jest zwrócenie uwagi na kwestię definicji modelu ustrojowego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ustroju Polski, wcześniejszego Królestwa Polskiego, owej Korony, jako ustroju mieszanego. Jest to pogląd, który ja także reprezentuję i myślę, że pan profesor Ekes i pan profesor Dzięgielewski o tym wiedzą. Jeśli chodzi o ocenę znaczenia konstytucji *Nihil Novi*, to myślę, że między moimi założeniami a założeniami pani profesor Anny Sucheni-Grabowskiej nie ma żadnej istotnej różnicy. W zupełności zgadzam się, że konstytucja *Nihil Novi* stanowi *sui generis* dopełnienie ustroju koronnego w znaczeniu monarchii parlamentarnej, co nie przeszkadza twierdzić, że pojawienie się tej konstytucji ma związek ze wspomnianym celem sejmu radomskiego, jakim było wykonanie unii z Wielkim Księstwem Litewskim. Myślę, że tutaj rozbieżności nie ma. Znaczenie tej konstytucji wewnątrz Korony jest też na swój sposób oczywiste i w pełni zgadzam się z takim stanowiskiem. Zgadzam się też z tymi uwagami profesora Dzięgielewskiego, które dotyczą moralności obywatelskiej. Istotnie sędzę, że o każdym ustroju państwa decyduje nie tylko jego system prawny, ale także to, jacy są ludzie, jakie jest społeczeństwo egzystujące w określonym ustroju – i tu cnoty obywatelskie, postawy ludzkie, wzorce działania w życiu prywatnym i w życiu publicznym są niezwykle istotne. System polityczny i prawny może być doskonały – i cóż z tego, kiedy rzeczywistość będzie po prostu inna. To jest mniej więcej tak, jak to, co kiedyś przeczytałem w pamiętnikach Koźmiana, który mówił o Rosji Carskiej, że jest to system absolutny, ale umiarkowany przez łapówki; dla niego system rosyjski był wygodny, można było w nim żyć, bo jak się miało pieniądze, to można było obchodzić normy czy różne zakazy. Cnoty obywatelskie są niezwykle ważne i rzeczywiście chodzi tutaj o cnoty zarówno elit, co jest szczególnie istotne, jak i cnoty zwykłych obywateli. Z pewnością ta moralność publiczna wśród szlachty polskiej państwa jagiellońskiego była z pewnością większa niż w kolejnych dziesiątkach lat czy wiekach. Dlaczego następowała taka degradacja? To trudne pytanie, na które niełatwo odpowiedzieć. Mentalność ludzka wpływa na nasze zachowania. Ja na przykład, powołując się na *Księgę Wiśnicką*, stwierdzam taki fakt, w odniesieniu do procesów o czary. Przed potopem szwedzkim

WACŁAW
URUSZCZAK

Uniwersytet
Jagielloński
w Krakowie

PANEL I

oskarżona o czary kobieta została uwolniona od odpowiedzialności, ponieważ nikt z sędziów nie wierzył, że to, iż krowy nie dają mleka czy że występują jakieś choroby u tych gospodarzy, którzy tę kobietę oskarżali, jest wynikiem czarodziejstwa. Nikt temu nie wierzył. Po potopie szwedzkim, po roku 1665, tego rodzaju oskarżenie kończy się spaleniem na stosie. Po prostu w którymś momencie zmienia się mentalność ludzka, wiara, inaczej patrzy się na zachowania ludzkie. A więc postawy ludzi, cnoty, moralność publiczna – to są wszystko czynniki, które decydują o życiu publicznym i nawet najdoskonalszy system prawny wszystkiego nie zaspokoi. Uwaga pana profesora Dziegielewskiego na temat interpretacji sensu *liberum veto*, że była to instytucja, która nie służyła anarchii, tylko skrajnemu legalizmowi, jest trafnym spostrzeżeniem, bardzo interesującym, chociaż problem jest daleko bardziej złożony, bo jest to też problem relacji szlachty do króla i monarchii, groźba *absolutum dominium*, która bardzo oddziaływała na postawę szlachty. Bano się, że kolejny monarcha spowoduje zmianę systemu na państwo absolutne, a monarchia absolutna postrzegana była przez naszych przodków jako źródło wszelkiego zła – w tym znaczeniu, że nie gwarantowała pokoju publicznego, tylko wewnętrzne wojny. Na przykład Anglia w I połowie wieku XVII była swoistym przykładem źle urządzonego państwa, gdzie rywalizacja między monarchią a parlamentem prowadziła do wojny domowej. Tego w Polsce sobie nie życzą i wierzą, że ów system *sui generis* demokratyczny zapewni trwałość, bezpieczeństwo i pokój wewnętrzny. Bardzo trafny jest postulat profesora Wyczańskiego badań nad stronnictwem egzekucyjnym, to *clou* do zrozumienia historii ustrojowej i politycznej Polski, nie tylko XVI, ale także XVII w. Istotnie, takich kompleksowych badań nie ma. To jest ciągle wielki postulat badawczy i myślę, że także i Muzeum mogłoby tutaj wiele zrobić, choćby wydając jeszcze raz te wszystkie dokumenty źródłowe, które dotyczą działania tego stronnictwa, poza samymi postulatami egzekucyjnymi, które mogłyby być wydane w formie osobnego tomu. Można zastanowić się nad wydaniem zbioru diariuszy sejmowych, przecież życie polityczne można poznać najlepiej właśnie przez te diariusze. Owe diariusze mamy dostępne, ale są to stare wydania, nieodpowiadające współczesnym wymogom wydawniczym, często nieosiągalne dla przeciętnego czytelnika. Także to, co powiedziała pani profesor Filipczak-Kocur – skarbowość – to jest rzeczywiście problem newralgiczny dla każdego państwa, oddziaływający na jego praktykę polityczną, i tu jest wiele do zrobienia. Instytucja Trybunału Skarbowego Radomskiego jest kompletnie w Polsce nie zbadana – wiele oczywiście tematów się z tym łączy. Bardzo serdecznie państwu dziękuję.

DYSKUSJA

Pan profesor Andrzej Sulima-Kamiński.

PROWADZĄCY

Proszę państwa, głęboko wierzę w rozmowy kularowe, bo na pewno to jest najprzyjemniejsze na tak wielkich konferencjach. Na małej konferencji można niektóre tematy „dopchać”, lepiej zrozumieć, o czym się mówi, oczywiście poza przedstawieniem wyników badań. Na dużych konferencjach to jest bez porównania trudniejsze, ale mam nadzieję, że będziemy kontynuować te rozmowy. Dziękuję bardzo.

ANDRZEJ
SULIMA-KAMIŃSKI
Georgetown University;
Instytut Przestrzeni
Obywatelskiej WSHiP

Pani profesor Chońska-Mika.

PROWADZĄCY

Opinie państwa utwierdziły mnie w przekonaniu, że badanie życia sejmikowego i analizowanie mechanizmów działania obywatelskiego ma olbrzymi sens. Nawiasem mówiąc, nie jestem pewna, czy „mechanizmy” to dobre określenie, gdyż zakłada ono pewną powtarzalność zachowań, a źródła nie dają odpowiedzi, czy takowa występowała. Rzeczywistość sejmikowa XVIII stulecia, o której mówiła pani profesor Zielińska, jest całkowicie odmienna od doświadczeń XVI czy XVII w. Widać też olbrzymią różnicę pomiędzy czasami pierwszych Wazów a dekadami rządów Jana III – inna przestrzeń społeczna, inne postawy, inny system wartości. Nierozstrzygnięte pozostaje kluczowe pytanie: w którym momencie stopień erozji wartości obywatelskich, które niewątpliwie jeszcze górują w I połowie XVII w., staje się tak duży, że zaczyna paraliżować system polityczny? Pan doktor Sawicki mówił o ważnej roli dworu magnackiego w budzeniu świadomości politycznej szlachty. Ale warto zadać pytanie, do jakiego rodzaju świadomości politycznej ten dwór magnacki budził sumienie? Do świadomości obywatelskiej, do myślenia kategoriami państwa czy do myślenia kategoriami dobra patrona? To jest podstawowe pytanie. Niewątpliwie dwór magnacki mógł być jakąś drogą, etapem do zdobywania politycznych szlifów, ale jak oceniamy wartość dla życia publicznego tego rodzaju szlifów, to już jest kwestia sporów pomiędzy nami, historykami.

JOLANTA
CHOIŃSKA-MIKA
Uniwersytet
Warszawski

Bardzo dziękuję wszystkim uczestnikom dyskusji.

PROWADZĄCY

PANEL II

Panel II będzie poświęcony problematyce społeczeństwa i gospodarki. Bardzo miło mi powitać osoby, które wygłoszą referaty w tej części spotkania: panią docent doktor Jūratė Kiaupienė – naszego gościa z Litwy, która będzie mówiła na temat społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, pana profesora Cezarego Kukło, który będzie mówił na temat demografii, pana profesora Krzysztofa Mikulskiego i pana doktora Henryka Litwina.

Bardzo proszę pana profesora Cezarego Kukło o wypowiedź na temat problemów demograficznych, struktury demograficznej społeczeństwa nowożytnej Polski.

PROWADZĄCY

CEZARY KUKLO

UNIwersytet w Białymstoku

=====

W historiografii polskiej aż do połowy lat 70-tych XX w. utrzymywało się dość tradycyjne rozumienie badań demograficzno-historycznych, utożsamiane przede wszystkim z rozeznaniem stanu i wynikających z niego ewolucji zaludnienia, czerpanych głównie ze źródeł pośrednich, tj. rejestrów skarbowych podatku łanowego, podymnego i pogłównego¹. Dodajmy, że źródeł niełatwych w interpretacji i obróbce statystycznej, głównie ze względu na niepełność podstawy opodatkowania i wynikającej stąd potrzeby stosowania różnorodnych właściwych mnożników przeliczeniowych. Z drugiej strony ich szerokie spożytkowanie w latach powojennych pozwoliło uzyskać globalne szacunki zaludnienia w paru przekrojach chronologicznych, tak dla całego kraju, jak i dla mniejszych zasięgów terytorialnych.

Tymczasem w Europie Zachodniej w zakresie problematyki demograficzno-historycznej ukształtowały się już dwie wielkie szkoły badawcze: francuska i angielska, różniące się, przynajmniej w początkowym okresie, zarówno co do problemów i metod badawczych, jak i źródeł. Pierwsza z nich, zainspirowana przez Louisa Henry'ego i Michela Fleury'ego oraz Pierre'a Gouberta, zaproponowała nową metodę badawczą, opartą na eksploatacji tysięcy dawnych aktów metrykalnych ślubów, chrztów i pogrzebów – „rekonstrukcji rodzin”, koncentrującą uwagę historyków na płodności małżeńskiej i śmiertelności w podstawowej jednostce zjawisk demograficznych. Późniejsze badania Jacquesa Dupaquîera, Jeana-Pierre'a Bardeta czy Antoinette Fauve-Chamoux ugruntowały czołową pozycję badaczy francuskich w tej dziedzinie. Z kolei druga szkoła – angielska, skupiona od początku wokół Cambridge Group for the History of Population and Social Structure, z udziałem późniejszych autorytetów, takich jak Peter Laslett, Roger S. Schofield czy Richard Wall, preferowała szerokie wykorzystywanie prestaty-

1 Najpełniejszą ocenę dorobku polskich badań demograficzno-historycznych powojennego ćwierćwiecza dają prace I. Gięsztorowej, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 11, 1963, z. 3-4, s. 523-562 oraz *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 31-47.

stycznych list imiennych celem poznania struktury wewnętrznej i rozmiarów dawnych gospodarstw domowych².

W Polsce o ukształtowaniu się nowego kierunku badań poświęconych problematyce rodzinnej, ujmowanej także z perspektywy demograficznej, i opartych na źródłach metrykalnych, możemy mówić dopiero od II połowy lat 70-tych. Pierwszym zwiastunem były prace Marii Koczerskiej, poświęcone rodzinie szlacheckiej w okresie późnego średniowiecza³ i opracowanie podręcznikowe I. Gięsztorowej, postulujące pilną potrzebę koncentracji rodzimych badań wokół poznania rozmiarów i struktury rodziny staropolskiej oraz ówczesnych okoliczności jej powstawania i rozpadu⁴. Ważnym momentem na tej drodze było utworzenie w 1979 r. zespołu informatycznego do badań nad dawną rodziną w Instytutach Historii PAN i Filii UW w Białymstoku, kierowanego przez Andrzeja Wyczańskiego i istniejącego we współpracy z przodującą nauką francuską do 1986 r.⁵ Przełom lat 80-tych i 90-tych minionego stulecia przyniósł wyraźną intensyfikację długofalowych badań demograficznych w innych ośrodkach, zwłaszcza we Wrocławiu, w Toruniu i Krakowie, w dużym stopniu opartych na eksploracji rejestrów metrykalnych i przedstatystycznych spisów ludności.

Zanim jednak podejmiemy próbę syntetycznego naszkicowania naszej wiedzy o najmniejszej komórce społecznej, jaką stanowiła rodzina na ziemiach polskich w początkach ery nowożytnej, warto chociażby w dużym skrócie przypomnieć miejsce, jakie zajmowała Rzeczpospolita na starym kontynencie, biorąc pod uwagę jej terytorium i zaludnienie.

Nie ulega wątpliwości, że ówczesne państwo polsko-litewskie wraz z częścią Inflant z powierzchnią łączną ok. 815 tys. km² w II połowie XVI w. zaliczało się do krajów bardzo rozległych⁶. Pod względem wielkości terytorium Rzeczpospolitą wyprzedzało tylko Wielkie Księstwo Moskiewskie i europejska część Turcji. Należy jednak pamiętać, że już pod koniec XVII w. wraz z ostatecznym „odpadnięciem” lewobrzeżnej Ukrainy obszar państwa uległ zmniejszeniu do ok. 733 tys. km², choć nadal Rzeczpospolita Obojga Narodów ze swoim terytorium sytuowała się w czołówce państw

2 O dorobku obu szkół informuje C. Kukło, *Problematyka badawcza europejskiej demografii historycznej w dziesięcioleciu 1975-1985*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 18, 1990, s. 93-115.

3 M. Koczerska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975.

4 I. Gięsztorowa, *Wstęp*. op. cit., s. 48 n, 260 nn.

5 C. Kukło, A. Wyczański, *Badania nad rodziną w Polsce XVI-XVIII wieku za pomocą elektronicznego przetwarzania danych prowadzone w Instytucie Historii PAN w Warszawie oraz w Instytucie Historii FUU w Białymstoku*, „Studia Podlaskie”, t. 1, 1990, s. 85-90.

6 W tej części rozważań odwołuję się w dużym stopniu do ustaleń A. Wyczańskiego, *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej*, Warszawa 2003, s. 9-26.

PANEL II

europijskich. Bardziej kompletne w porównaniu z okresem wcześniejszym rejestry skarbowe z lat 80-tych XVI w. pozwalają szacować jej potencjał demograficzny na poziomie 7,5-8 mln mieszkańców. Zatem po unii z Litwą Polska znajdowała się w grupie średnich państw europejskich. Pod względem ludności wyprzedzały nas: najludniejsza Francja, a także Rzesza Niemiecka, Włochy, Rosja, Hiszpania liczona razem z Portugalią i być może europejska część państwa tureckiego.

W przekonaniu badaczy innym, lepszym od ogólnej liczby ludności wskaźnikiem orientującym o poziomie rozwoju gospodarczego danego państwa jest jego gęstość zaludnienia wyrażona ilością mieszkańców na km². Nie ulega wątpliwości, że z niewiele ponad 9 mk na km² państwo polsko-litewskie zaliczało się do słabiej zaludnionych w II połowie XVI w., co nas nie zaskakuje, zważywszy na włączenie w jego skład bardzo rzadko zaludnionych terenów litewskich, a zwłaszcza Ukrainy. Obliczona zaś gęstość zaludnienia trzech centralnych dzielnic Polski przedrozbiorowej (Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza) – ok. 21 mk na km² – zmieniło nasze miejsce wśród innych krajów (6 miejsce), przynajmniej jeśli chodzi o Koronę właściwą.

Zastanawiając się nad miejscem Polski w Europie wczesnowożytnej, nie można pominąć milczeniem jeszcze jednego ważnego pytania – o podział na ludność miejską i wiejską, nazywanego także stopniem urbanizacji (procent ludności pozarolniczej). Pytanie wbrew pozorom niełatwe, gdyż historycy z Francji, Belgii czy Anglii narzucili XX-wieczne kryteria w ustalaniu stopnia urbanizacji; wpisują na listę miast ośrodki co najmniej z 2 tys., a nawet 5 tys. mieszkańców, zapominając, że liczba mieszkańców nie odzwierciedla wszystkich aspektów dziejów ośrodków miejskich. Tymczasem specyfiką całej Europy w epoce wczesnowożytnej, nie tylko ziem polskich, było funkcjonowanie dużej liczby miast małych⁷. Uwzględniając zatem w kryterium miejskości także ośrodki małe, można stwierdzić, że w II połowie XVI w. ok. 20% mieszkańców, ale tylko dla Korony, zamieszkiwało w miastach, tj. mniej więcej tyle samo co we Francji, w Anglii, Niemczech i Hiszpanii. Co najmniej dwukrotnie wyższym odsetkiem ludności pozarolniczej charakteryzowały się wówczas Niderlandy (45-50%) i trochę mniejszym Włochy (25-30%). Wskazane wyżej proporcje pomiędzy ludnością wiejską oraz miejską na obszarze Korony uległy zmniejszeniu na niekorzyść tej ostatniej w II połowie XVII w. w wyniku niszczących wojen i licznych późniejszych przemarszów wojsk. Przyjęcie surowszego „proggu”

⁷ Por. *Histoire de l'Europe urbaine*, t. I: *De l'antique au XVIIIe siècle*, sous la direction de J.-L. Pinol, Paris 2003, s. 642 nn; A. Wyrobisz, *Małe miasta w Polsce w XVI i XVII w.*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, pod red. A. Gieysztor i T. Rosławskiego, Warszawa-Poznań-Toruń 1976, s. 177-187.

dużego miasta – 20 tys. mieszkańców, który w państwie polsko-litewskim spełniały jedynie trzy ośrodki – Gdańsk, Kraków, Warszawa – wskazywałyoby na małą koncentrację dużych miast w Koronie.

Wprawdzie nasza wiedza o rytmie rozwoju ludnościowego pomimo ułomności źródeł z każdym rokiem jest pełniejsza, tym niemniej w tym zakresie widziałbym przynajmniej trzy zagadnienia wymagające dalszych badań. Pierwsze z nich, sygnalizowane już przez niektórych badaczy, to problem przyrostu ludności pomiędzy połową XIV a połową XVII stulecia, wskazujący na blisko trzykrotny wzrost zaludnienia państwa. Ów niezwykle dynamiczny wzrost zaludnienia musiałby się dokonywać przy przeciętnej stopie przyrostu rocznego na poziomie ok. 3,5‰, zdecydowanie za wysokiej w tak długim czasie – aż trzech stuleci. Wydaje się zatem, że potrzebna jest nam korekta szacunków zaludnienia, powstałych na bazie świętopietrza w dobie panowania Kazimierza Wielkiego, które – wszystko na to wskazuje – są obecnie zaniżone. Drugie zagadnienie nawiązuje do szerokiej dyskusji, jaka wywiązała się przed blisko pół wiekiem w nauce historycznej, poświęconej problemowi zniszczeń i strat, w tym demograficznych, po wojnach połowy XVII w. Dość powszechnie przyjmuje się, że ogólny ubytek ludności na terenie trzech centralnych dzielnic Korony, a także i Pomorza Gdańskiego oraz Podlasia, był znaczny – od ok. 25-30% dla Małopolski, poprzez ok. 35% na Podlasiu, do nawet ok. 40-50% na terenie Pomorza. Tymczasem Anna Laszuk, autorka najnowszych badań dotyczących wspomnianego zagadnienia, wprawdzie ograniczonych tylko do jednego województwa – podlaskiego, ale za to przy wykorzystaniu szerszej i dokładniejszej podstawy źródłowej, szacuje ubytek ludności na Podlasiu na ok. 18%⁸, a więc na dwukrotnie mniej, niż wynikało to z dawniejszych ustaleń J. Topolskiego⁹. I wreszcie trzecim problemem, bardzo słabo rozpoznanym przez historiografię, pozostaje zagadnienie wewnętrznych ruchów ludnościowych w skali kraju (migracje, napływ ludności do miast).

Rozwój eksploatacji rachunkowości podatkowej dla celów demograficznych obudził wśród historyków ambicje konfrontacji szacunków struktury społecznej państwa polsko-litewskiego. Dla omawianego okresu przywykło się wskazywać Koronę Polską, w której miało mieszkać wyjątkowo dużo szlachty, co najmniej od 8 do 10%, a nawet więcej, jako fenomen w skali całej Europy. Tymczasem najnowsze badania A. Wyczańskiego dość wyraźnie obniżają liczebność szlachty w II połowie XVI w. (ok. 1570 r.) do

8 A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 158.

9 J. Topolski, *Wpływ wojen połowy XVII w. na sytuację ekonomiczną Podlasia*, [w:] *Studia historica. W 35-lecie pracy naukowej H. Lomianńskiego*, Warszawa 1958, s. 309-349.

PANEL II

poziomu 5-6% ogółu ludności kraju¹⁰. Dodajmy, że trochę wcześniej wspomnianą tezę o dużej liczbie drobnej i ubogiej szlachty w Rzeczypospolitej, tyle tylko że u jej schyłku (1791 r.), zanegował również Emanuel Rostworowski¹¹.

Dogłębniesze poznanie struktury populacji ziem polskich według płci, wieku i stanu cywilnego na progu doby nowożytnej jest zadaniem bardzo trudnym, zważywszy na brak ujęć spisowych. W tym miejscu można by jednak wskazać i przypomnieć mało eksploatowane wyniki ważnej pracy S. Borowskiego nad ludnością Dobrego Miasta na Warmii i jego okolicami (wsiami) na podstawie spisu ze stosunkowo wczesnego okresu 1695 r.¹² Ponadto dysponujemy innym jeszcze spisem (księgą *status animarum*) wielkopolskiej parafii Junczewo z 1666 r.¹³

W świetle powyższych źródeł społeczeństwo zamieszkałe na wsi staropolskiej miało cechy populacji progresywnej – rozwojowej z wysokim odsetkiem dzieci do lat 10 – ok. 30% czy do lat 14 – ok. 36-38% i znikomym odsetkiem ludności starszej mającej 65 i więcej lat – ok. 3%. Choć rodzą się tutaj dwa pytania – kogo uważamy, a może lepiej kogo uważano za człowieka starego w minionych wiekach? Czy w badaniach nad przeszłością powinniśmy stosować współczesny nam, badaczom, XX-wieczny próg starości, utożsamiany najczęściej z 65 rokiem życia?

W dużych miastach stosunki demograficzne były bardziej skomplikowane. W rozważanym okresie spotykamy się z poważnymi ubytkami ludności, głównie wskutek częstych klęsk żywiołowych, łącznie z najgroźniejszymi chorobami epidemicznymi, m.in. dżumą. Toteż częściej niż na wsi przewyższały zgony w miastach, nawet w dłuższych okresach urodzenia. Dzietność rodzin nie zawsze zapewniała prostą reprodukcję ludności¹⁴ i największe miasta polskie, np. Gdańsk, jak szereg im podobnych na kontynencie rozwijały się głównie wskutek dużych fal imigracyjnych¹⁵.

10 A. Wyczański, *Szlachta polska w XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 17.

11 E. Rostworowski, *Ilu było w Rzeczypospolitej obywateli szlachty?* „Kwartalnik Historyczny”, t. 94, 1987, nr 3, s. 3-40.

12 S. Borowski, *Próba odtworzenia struktur społecznych i procesów demograficznych na Warmii u schyłku XVII w. na przykładzie Dobrego Miasta i okolicy*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 8, 1975, s. 125-180.

13 M. Górny, *Status animarum parafii Junczewo z 1666 r.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 18, 1991, s. 165-203.

14 Zob. cenne rozważania M. Kędelskiego nad ludnością XVIII-wiecznego Poznania, które – jak sądzę – możemy także odnieść dla okresu wcześniejszego, por. M. Kędelski, *Rozwój demograficzny Poznania w XVIII i na początku XIX wieku*, Poznań 1992, s. 148 n.

15 J. Baszanowski, *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601-1846 w świetle tabel ruchu naturalnego*, Gdańsk 1995, s. 295 nn; K. Mikulski, *Pułapka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta wobec procesów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII wieku)*, Toruń 2004, s. 18 nn.

Jednakże podstawowym atomem badawczym współczesnej światowej demografii przeszłości pozostaje najmniejsza jednostka społeczna – rodzina. Pora zatem chociażby w wielkim skrócie przedstawić główne parametry demograficzne rodziny staropolskiej, podkreślając miejsca, gdzie występują zarówno podobieństwa, jak i różnice w stosunku do rodzin spotykanych w innych częściach Europy.

W początkach doby nowożytnej założenie rodziny następowało poprzez zawarcie małżeństwa i był to ślub według prawa kanonicznego i liturgii, choć na kresach wschodnich Rzeczypospolitej właśnie w tym czasie były rozpowszechnione nadal zaślubiny pozakościelne w różnych warstwach społecznych, częściej wśród uboższych¹⁶. Dodajmy, że skala zjawiska i jego natężenie pozostaje nadal otwartym pytaniem badawczym. W zakresie doboru terytorialnego małżeństwa chłopskie charakteryzowały się znaczną endogamicznością, albowiem w większości były zawierane w obrębie tej samej wsi i parafii (Małopolska, Podlasie). Nie brakowało jednak kontaktów między mieszkańcami parafii sąsiednich, nawet powiatów, przy czym odległość pomiędzy nimi nie przekraczała na ogół 30 km¹⁷. Z kolei promieniowanie nawet niedużego ośrodka miejskiego, np. Ostrowi na Zachodnim Mazowszu, zmniejszało liczebność związków endogamicznych, choć ten ośrodek był atrakcyjny dla mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek w promieniu nie większym niż ok. 20 km¹⁸. W dużych miastach tylko nieliczne małżeństwa były zawierane poza obrębem tego samego ośrodka. Zarysowany obraz doboru terytorialnego nowożeńców jest bardziej formalny niż rzeczywisty, albowiem w metrykach ślubnych duchowieństwo parafialne zapisywało miejsce zamieszkania, co dla wielu członków społeczności miejskiej wcale nie było równoznaczne z miejscem ich urodzenia.

Nie znamy, niestety, zbyt wielu strategii matrymonialnych w uwarstwieniu społecznym i problem ten jawi się jako kolejne zadanie badawcze do zrealizowania w najbliższych latach.

Na wsi większość małżeństw kojarzono na zasadzie doboru społeczno-majątkowego, który był ściśle przestrzegany, zwłaszcza wśród rodzin najbogatszych. Dotychczasowe, bardzo skromne ustalenia na temat polityki małżeńskiej zamożnej szlachty wyraźnie potwierdzają istnienie ściśle

16 J. Bardach, *Zwyczajowe prawo małżeńskie ludności ruskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego (XV-XVII w.)*, [w:] *tenże, Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVII w.*, Białystok 1970, s. 261-315.

17 A. Izydorczyk, *Rodzina chłopska w Małopolsce w XV-XVI wieku*, *Spółcześnieństwo Staropolskie*, pod red. A. Wyczańskiego, t. 3, 1983, s. 7-27; C. Kukło, *Próba analizy demograficznej rejestracji metrykalnej ślubów parafii Trzciannie w I połowie XVII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 13, 1981, s. 112 nn.

18 A. Siłuch, *Rejestracja metrykalna ślubów w parafii Ostrów Mazowiecka w XVII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 14, 1983, s. 90 nn.

PANEL II

korelacji pomiędzy pozycją społeczną i majątkową rodziny¹⁹. Częściej zdarzały się też małżeństwa międzywarstwowe niż międzystanowe, znamy też związki średniej szlachty z zamożnym mieszczaństwem, np. w salinarnej Bochni²⁰, czy magnaterii i bogatego patrycjatu krakowskiego, np. Bonerowie. W innych miastach, na przykład w Toruniu, miejscowi rzeźnicy wyraźnie preferowali zawieranie pierwszych związków w obrębie cechu i pod tym względem należeli do najbardziej endogamicznych cechów toruńskich. Ich strategię rodzinne profesor Mikulski nie zawahał się określić mianem strategii konserwatywnej, uwidocznionej także w strategii edukacyjnej, w której wysoki odsetek synów pobierał naukę w gimnazjum, ale już bardzo rzadko kontynuował ją na uniwersytecie²¹.

Nieliczne badania wskazują – jak na razie – na dość ograniczony zasięg małżeństw mieszanych, tak pod względem społecznym, jak i terytorialnym, np. na pograniczu polsko-ruskim (ukraińskim). Częściej dochodziło do nich na obszarach o niezbyt dużych różnicach kulturowych między obu społecznościami: łacinników i grekokatolików. Małżeństwa mieszane występowały jedynie wśród miejscowej elity społecznej i majątkowej i były zawierane częściej w kościele niż w cerkwi²². Wreszcie osobnym zjawiskiem pozostawały związki małżeńskie żydowskich konwertytów obojga płci z ludnością katolicką. Nie zawsze wiązały one trwale neofitów z przyjętą przez nich religią, nieraz dochodziło do porzucania katolickich współmałżonków i powracania do wiary żydowskiej²³.

W historiografii zachodniej za Johnem Hajnałem i jego głośnym artykułem z 1965 r. przywykło się uważać, że rodzinę na ziemiach polskich wyróżniał bardzo młody wiek nowożeńców i tym samym znikomy odsetek osób pozostających w trwałym celibacie (oczywiście poza duchowieństwem)²⁴.

19 Zob. J. Pielas, *Spoleczne i majątkowe aspekty małżeństw w rodzinie zamożnej szlachty w XVII w. na przykładzie Oleśnickich herbu Dębno*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI-XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, pod red. H. Suchojady, Warszawa 2001, s. 127-136; M. Lubczyński, *Zawieranie małżeństw przez szlachtę w świetle intercyz przedślubnych oblatowanych w krakowskich księgach grodzkich w latach 1680-1730*, [w:] *Wesela, chrzciny*, s. 137-155.

20 F. Kiryk, *Szlachta w Bochni. Ze studiów nad społeczeństwem miast górniczych w Małopolsce w XVI i w pierwszej połowie XVII stulecia*, *Spoleczeństwo Staropolskie*, pod red. A. Wyczańskiego, t. 2, 1979, s. 71-124.

21 K. Mikulski, *Strategie rodzinne rzeźników toruńskich w XVII-XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 62, 2002, s. 49-84.

22 B. Puczyński, *Ludność Brzeżan i okolicy w XVII i XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 5, 1972, s. 22; Z. Budzyński, *Małżeństwa mieszane na pograniczu polsko-ruskim (ukraińskim) na przełomie XVIII-XIX wieku. Skala, zasięg i dynamika zjawiska*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza*, Kraków 1993, s. 505-515.

23 J. Goldberg, *Żydowscy konwertyci w społeczeństwie staropolskim*, *Spoleczeństwo Staropolskie*, pod red. A. Izydorczyk i A. Wyczańskiego, t. 4, 1986, s. 195-248.

24 J. Hajnal, *European marriage patterns in perspective*, [w:] *Population in History: essays in historical demography*, Chicago 1965, s. 101-145.

Tymczasem badania zrealizowane w ostatnim dwudziestolecu dowodzą raczej czegoś wręcz przeciwnego. Chłopi wielkopolscy, małopolscy, mazowieccy czy śląscy zawierali swoje pierwsze małżeństwo przeciętnie w wieku 27 lat²⁵, a więc w takim samym, co wieśniacy na zachodzie i północy kontynentu. Tylko na Rusi Czerwonej czynili to wcześniej – w wieku 25 lat, co może sugerować obniżanie się wieku nowożeńców wraz z przesuwaniem się na wschód²⁶. Wymaga to jednak dalszych szczegółowych badań. Charakterystyczne jest przy tym, że na obszarach południowo-wschodniej Rzeczypospolitej dostrzegamy zależność ze względu na wyznanie mieszkańców – chłopci unicycy wcześniej zakładają rodziny niż katolicy. Również w miastach polskich wiek kawalerów był bliższy lepiej rozpoznany stosunkom zachodnim, gdyż gros mężczyzn zawierał małżeństwo ok. 30 roku życia, a niekiedy nawet później, np. toruńscy Naisserowie wywodzący się z zamożnego pospólstwa²⁷. W mniejszych miastach staropolskich, a te dominowały w ówczesnej panoramie urbanizacji, ożenek następował ok. 28 roku życia mężczyzny.

Z kolei kobiety na ziemiach polskich, w odróżnieniu od Francuzek, Angielek, Hiszpanek czy Włosek, wcześniej stawały na ślubnym kobiercu i różnica ta warta jest zaakcentowania. Na kresach wschodnich chłopki – grekokatoliczki wychodząc za mąż po raz pierwszy miały zazwyczaj 19 lat, katoliczki były o rok starsze. U schyłku XVII w. nawet wieśniaczki liczyły już po ok. 22 lata, a w niektórych wiejskich parafiach ewangelickich nawet więcej – 25 lat! Panny w większych ośrodkach wychodziły za mąż przeciętnie w wieku 22-23 lat z tendencją do wzrostu nawet do 25-26 lat, co zaobserwowano zwłaszcza w Toruniu. Na ile dane toruńskie są charakterystyczne dla większej liczby dużych miast, pozostaje rzeczą do gruntownego przebadania.

Największe różnice wieku między małżonkami obserwujemy w rodzinach magnackich. Synowie żenili się przeciętnie w wieku 28 lat, panny miały w dobie baroku po ok. 18 lat. Ogromne zaś różnice w tej warstwie spotykamy, gdy jedna ze stron była owdowiała! Katarzyna Opalińska miała 10 lat, gdy wydano ją w 1647 r. za 34-letniego wdowca Zbigniewa Firleja. W 1620 r. Jan Karol Chodkiewicz w wieku 60 lat poślubił 20-letnią Annę Ostrogską.

25 I. Gieysztorowa, *Sprawozdanie z konferencji poświęconej zastosowaniu technik komputerowych w badaniach historyczno-demograficznych*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 17, 1986, s. 271; M. Górny, *Zawarcie małżeństwa na wsi pałuckiej w XVIII wieku: parafia szaradowska*, „Genealogia”, t. 7, 1996, s. 77.

26 B. Puczyński, *op. cit.*, s. 25.

27 K. Mikulski, *Kondycja demograficzna rodziny mieszczańskiej w Toruniu w XVI-XVII w. (na przykładzie genealogii Neisserów)*, [w:] *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, pod red. Z. H. Nowaka i A. Radziwińskiego, Toruń 1998, s. 132. Z kolei w starej Warszawie kawalerowie w XVII w. mieli liczyć przeciętnie po ok. 24 lata, por. M. Sierocka-Pośpiech, *L'image démographique de la famille en Vieille Varsovie au déclin du XVIe et au XVIIe siècles*, [w:] *Les modèles familiaux en Europe aux XVIe-XVIIIe siècles*, Białystok 1992, s. 96.

PANEL II

Mówiąc o dawnej rodzinie, także staropolskiej, ulegamy często przekonaniu, że gros naszych przodków, z wyjątkiem osób duchownych, wstępował w stan małżeński. Tak jednak nie było i należy to podkreślić. Na obszarach wiejskich możemy ostrożnie przyjąć, że ówczasnie ok. 5-7% mężczyzn i trochę więcej kobiet, nawet do 10%, nigdy nie założyło rodziny. Proporcje celibatu definitywnego w miastach, zwłaszcza dużych, były z pewnością większe. Także i pod tym względem zaprezentowane charakterystyki nie odbiegają skalą od stosunków demograficznych spotykanych na wsiach i w miastach francuskich, angielskich czy niemieckich. Dodajmy, że w Rzeczypospolitej, podobnie jak i w pozostałych państwach europejskich, porę zawierania małżeństw wyznaczał kalendarz kościelny, przy czym na wsiach bardzo wyraźnie zaznaczał się również wpływ terminarza prac polowych.

Małżeństwa ówczesne były krótkotrwałe, nie tylko w skali Polski, ale i całego kontynentu – na wsi staropolskiej nie przekraczały przeciętnie 15 lat, rzadziej dłużej; w miastach natomiast odwrotnie, trwały one o 2-3 lata krócej.

W latach pozbawionych większych klęsk elementarnych małżeństwa pierwsze stanowiły nawet ok. 80% wszystkich, choć w miastach już tylko ok. 2/3. Wśród związków powtórnych dominowały mariaże wdowców z pannami, najmniej zawsze było związków obustronnie wdowich. Pojawienie się większych epidemii zmieniało wkrótce po ich ustaniu strukturę małżeństw ze względu na stan cywilny. W latach pokłeskowych małżeństwa powtórne nierzadko stanowiły połowę ogółu zawartych. O długości wdowieństwa i możliwości powtórnych związków, niezależnie od płci, w Polsce, podobnie jak i w innych krajach, w tym czasie decydował przede wszystkim majątek. Wdowcy żenili się znacznie szybciej od wdów, np. na wsi niekiedy nawet przed upływem miesiąca, bo gospodarstwo wiejskie nie mogło funkcjonować normalnie bez uzupełniającej pracy obojga współmałżonków. Częstsze i szybsze ożenki wdowców obserwujemy w całej Europie. Z kolei dla bogatych wdów pozostawanie w tym stanie cywilnym mogło być świadomym wyborem, dającym im o wiele większą niż w stanie małżeńskim samodzielność prawną i gospodarczą.

Studium demografii rodzinnej warstwy możnowładczej ciągle czeka na swojego autora. Trudniej zatem ocenić długotrwałość związków magnackich, ale właśnie wśród tej warstwy małżeństwa trzecie, czwarte czy nawet piąte nie były rzadkością. W świetle bardzo ograniczonych sondaży magnaci po ok. 2 latach, zaś magnatki po ok. 3 latach wdowieństwa wstępowali ponownie w związki małżeńskie. Dla oddania przynajmniej części obrazu rodziny możnowładczej należy wspomnieć także

o zjawisku rozwodów w postaci unieważnienia małżeństwa, rozpoznaym ostatnio szerzej przez Iwonę Kuleszę-Woroniecką²⁸.

Po uwagach poświęconych charakterystyce doboru zawieranych dawniej małżeństw pora przejść do omówienia podstawowej funkcji biologicznej rodziny, jaką jest rodność. Znowu wbrew powszechnym opiniom dzieci w rodzinie staropolskiej nie rodziły się co roku. W staromiejskiej Warszawie w XVII w. pierwsze dziecko przychodziło na świat w odstępie 8-12 miesięcy tylko u 43,1% par, w 27,7% w drugim roku trwania małżeństwa, zaś u 17,5% rodzin po ponad 2-letnim oczekiwaniu²⁹. Generalnie odstępy międzyporodowe były krótkie, od 16 do 26 miesięcy. Wiemy jednakże z całą pewnością, że wczesny zgon niemowlęcia skracał wydatnie przerwę międzyporodową³⁰.

Mówiąc o dzieciach przychodzących na świat należy również pamiętać, że nie wszystkie z nich były poczynane dopiero po oficjalnym zawarciu małżeństwa. Poczęć przedślubnych nie brakowało zarówno w rodzinach chłopskich (do 10%), jak i mieszczańskich (ok. 12% i więcej). Częściej dochodziło do nich w grupach uboższych, które miały gorsze warunki do założenia rodziny, trochę mniej w grupach zamożniejszych, gdzie rodzice mieli większe możliwości kontroli wchodzącego w życie dorosłego potomstwa. W skali kontynentu podobnie było na wsi francuskiej, hiszpańskiej czy szkockiej. Większe proporcje poczęć przedmażeńskich występowały u naszych południowych sąsiadów³¹. Z kolei w Anglii wzrost z ok. 18% w połowie XVI w. do 35% w 1800 r. nie był wyrazem bezładu seksualnego na wyspie, lecz występowania odmiennej niż na kontynencie formy narzeczeństwa, niezależnego od późniejszego ślubu.

W obu społecznościach, zarówno na wsiach, jak i w miastach, spotykamy zjawisko dzieci nieślubnych. Niekompletność rejestracji metrykalnej chrztów w okresie jej stopniowego upowszechniania zdaje się wskazywać na niepełną ewidencję dzieci pozamażeńskich. Na wsi staropolskiej nie przekraczały one z reguły 1-2% ogółu urodzeń³². Zdecydowanie większe rozmiary dzietności nieślubnej odnotowywano w środo-

28 Zob. I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVIII wieku*, Poznań-Wrocław 2002.

29 M. Sierocka-Pośpiech, *op. cit.*, s. 98.

30 C. Kuklo, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991, s. 212 n.

31 L. Dokoupil, L. Fialová, E. Maur, L. Nesládková, *Přirozená měna obyvatelstva českých zemí v 17. a 18. století*, Praha 1999, s. 49.

32 C. Kuklo, *Funkcjonowanie społeczności parafialnej na tle analizy rejestracji chrztów parafii Trzcianne 1600-1654, Społeczeństwo Staropolskie*, pod red. A. Wyczańskiego, t. 3, 1983, s. 192.

PANEL II

wisku miejskim, zwłaszcza dużych miast (Warszawa, Poznań), niekiedy nawet powyżej 10%³³.

Pomimo licznych postulatów podjęcia szerokich studiów nad zmianami rodziny staropolskiej w zróżnicowaniu socjo-ekonomicznym, przestrzennym i czasowym, wysuwanych w historiografii polskiej co najmniej od ćwierć wieku, jej szczegółowy obraz w zakresie prokreacji pozostaje nadal w dużym stopniu zbiorem spostrzeżeń i hipotez. W świetle nielicznych jak dotąd badań, obejmujących zakresem XVI-XVII stulecia, wydaje się, że większość wieśniaczek wydawała na świat przeciętnie po 6-8 dzieci, z których przeżywało do dorosłości najczęściej troje, rzadziej czworo. Lepsze warunki bytowe powodowały, że więcej dzieci przeżywało w rodzinach kmiecych, niż zagrodniczych czy chałupniczych. Z kolei pary miejskie, przede wszystkim z racji krótszego trwania związku, wydawały w tym czasie na świat trochę mniejszą liczbę potomstwa – w starej Warszawie przeciętnie 5; poznańskie pary bogatsze liczyły po 4 dzieci, uboższe tylko po 2³⁴. Mniejsza dzietność par mieszczańskich obok krótszego niż na wsi okresu trwania małżeństwa mogła wynikać także z prób ograniczania urodzeń, choć bardzo trudno w tym wypadku o jednoznaczne stwierdzenie. Wiemy, że na takie praktyki w niektórych dużych miastach Europy Zachodniej, np. w Rouen, Reims czy w kalwińskiej Genewie, wskazują dobrze udokumentowane prace J. P. Bardeta, A. Fauve-Chamoux i A. Perrenouda³⁵. W tym kontekście otwartą i bardzo ważną kwestią do ustalenia pozostaje wiek matek w chwili urodzenia ostatniego dziecka. Jego poznanie przybliżyłoby nas do rozpoznania mechanizmu występowania lub niewystępowania rodności Nielimitowanej na naszych ziemiach. Dodajmy, że obszary pożycia seksualnego naszych przodków i jego regulatorów, mimo zainteresowania nimi ze strony historyków obyczajowości, są nadal słabo poznane.

Z drugiej strony, próby generalizacji zjawiska regulacji urodzeń w skali całego kontynentu mogą być zawodne, skoro np. w samej tylko Francji możemy wyróżnić regiony wysokiej płodności – średnio ponad 6 potomstwa (północny wschód, Ile-de France, wsie okręgu lionńskiego, Bretania), jak i niskiej – 4-5dzieci (Normandia, okręg Vexin, Quercy)³⁶.

33 S. Waszak, *Dzietność rodziny mieszczańskiej i ruch naturalny ludności miasta Poznania w końcu XVI i w XVII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 16, 1954, s. 326; M. Sierocka-Pośpiech, *Podrzutki i dzieci nieślubne w Starej Warszawie w XVII w. (skala zjawiska)*, [w:] *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, pod red. J. Sztetyły, Warszawa 1992, s. 76.

34 M. Sierocka-Pośpiech, *L'image*. op. cit., s. 98; S. Waszak, op. cit., s. 358.

35 Zob. A. Fauve-Chamoux, *Spadek płodności a rodzina miejska w Reims w XVIII wieku*, „Przeszość Demograficzna Polski”, t. 22, 2001, s. 33-53; J.-P. Bardet, *Urodzenie w kontekście płodności naturalnej*, „Przeszość Demograficzna Polski”, t. 23, 2002, s. 7-19.

36 Por. A. Bideau, J.-P. Bardet, J. Houdaille, *Fécondité*, [w:] *Histoire de la population française*, pod red. J. Dupâqiera, t. 2, Paris 1988, s. 367.

CEZARY KUKLO

Pojedynek między życiem a śmiercią jest tak dawny jak obecność człowieka na ziemi. W ówczesnych ahigienicznych warunkach ok. 10-15% młodych matek umierało wskutek powikłań ciąży, porodu i położu, więcej w miastach niż na wsi. Można przypuszczać, że ok. 4-5% ogółu urodzeń stanowiły urodzenia martwe. Umieralność niemowlęca i dziecięca osiągała w rodzinach staropolskich rozmiary trudne dziś do wyobrażenia. Spośród nowo narodzonych potomków 15-20% umierało przed upływem miesiąca, 30-35% do roku, połowa do 5 lat, zaledwie jedno z trojga urodzonych dożywało 20 roku życia³⁷. W odróżnieniu od nasilenia umieralności niemowląt i małych dzieci w okresie letnim, zimą i na przednówku śmierć zbierała większe żniwo wśród osłabionych organizmów ludzi w podeszłym wieku.

W Polsce XVI-XVII w. dominowała, podobnie jak w innych obszarach Europy Zachodniej i Północnej, rodzina nuklearna, zawsze w dużo większym stopniu na wsi (do 80-85%)³⁸ niż w miastach (60-75%)³⁹. Nie oznacza to jednak, że w środowisku wiejskim nie funkcjonowały rodziny o bardziej skomplikowanej budowie, tzw. rozszerzone i złożone, choć ich udział nie był tak znaczny jak w niektórych regionach Austrii, Masywu Centralnego we Francji, w Bretanii, na Korsyce, w pirenejskich Baroniach, we włoskich Alpach, w krajach bałtyckich, Serbii, Macedonii i Rosji⁴⁰.

Rodziny rozszerzone i złożone były mniej liczne w miastach staropolskich. Nasze aglomeracje, zwłaszcza te największe, charakteryzowały się nie tylko znaczną feminizacją, ale również znacznym udziałem gospodarstw osób samotnych do 20-25% ogółu. W dużych miastach polskich, tak jak w całej Europie, funkcjonowały ogniska domowe kierowane przez kobiety samotne, nie zawsze będące wdowami⁴¹.

Pod dachem staropolskiego gospodarstwa rodzinnego najczęściej widzimy dzieci, zdecydowanie zaś rzadziej krewnych, tj. babcie i dziadków oraz krewnych z linii bocznych. Trzeba zaakcentować, iż zróżnicowanie społeczne, widziane przez pryzmat średniej wielkości gospodarstwa, było bardziej widoczne w środowisku wiejskim⁴². Z kolei cechą charakterystyczną nie tylko staropolskiego, ale i europejskiego miejskiego ogniska domowe-

37 I. Gieysztorowa, *Wstęp*, s. 257 nn.

38 M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII-XVIII wieku*, Warszawa 1998, s. 56 nn, 100 nn.

39 A. Laszuk, *op. cit.*, s. 195; C. Kuklo, *Typology of households in the Polish town of the pre-industrial age*, „Polish Population Review”, t. 10, 1997, s. 253 nn.

40 A. Fauve-Chamoux, R. Wall, *Nuptialité et famille*, [w:] *Histoire des populations de l'Europe*, pod red. J.-P. Bardeta i J. Dupâquiera, t. 1: *Des origines aux prémices de la révolution démographique*, Paris 1997, s. 345 nn.

41 Szerzej na ten temat por. C. Kuklo, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998, s. 74-105.

42 M. Kopczyński, *op. cit.*, s. 48 nn, 89 nn.

PANEL II

go były jego niewielkie rozmiary (4-5 osób)⁴³. Z reguły ognisko to było najmniejsze, kiedy na jego czele stała kobieta samotna (2-3 osoby). Co ciekawe, społeczności wsi i miast Polski XVI-XVII w. wyróżniały się wysoką proporcją czeladzi i służby najemnej – dodajmy i podkreślmy – w większości młodych i bezzennych⁴⁴. Na wsi w większym stopniu służba rekrutowała się z samej ludności chłopskiej. Badania nad wsią M. Kopczyńskiego i nad miastami C. Kukli ukazały, że dla większości służących taka praca była tylko jednym z etapów w ich życiu przed późniejszym zamążpójściem czy ożenkiem⁴⁵.

Starość w warunkach wsi oznaczała zazwyczaj utratę kierownictwa gospodarstwem i zasilenie szeregu dożywotników lub komorników, nierzadko w innych domach, czasami tylko w przytułku parafialnym. Ich położenie wydaje się być gorsze niż starych wieśniaków austriackich czy szwedzkich. W dużych miastach los starców, zwłaszcza kobiet, był nierzadziej trudny. Połowa z nich żyła samotnie, utrzymując się najczęściej z żebraniny.

Podsumowując nasze dotychczasowe rozważania warto zauważyć, że niektóre z aspektów powstawania staropolskiej komórki rodzinnej, jak np. późny wiek ożenków czy dzietność par małżeńskich, bez trudu odnajdujemy w cechach innych rodzin europejskich. Z całą pewnością mała rodzina, tzw. nuklearna, którą była także – co chcemy podkreślić – rodzina staropolska, nie była cechą Zachodu, lecz występowała w większości społeczności starego kontynentu; a jeżeli występowały różnice, to bardziej w ujęciu północ-południe niż zachód-wschód. Nie ulega też wątpliwości, że badania nad rodziną i jej gospodarstwem należy jak najszybciej intensyfikować, także w zróżnicowaniu społecznym i terytorialnym, włącznie z obszarami Wielkiego Księstwa Litewskiego. Bardziej powszechne zastosowanie metody L. Henry'ego – rekonstrukcji rodzin i typologii P. Lasletta – w odniesieniu odpowiednio do metryk trzech serii oraz do ujęć spisowych różnorodnej proveniencji powinny dostarczyć nowych, zapewne interesujących wyników. Podobnie zresztą jak i szersze zastosowanie badań nad cyklem życia jednostki i rodziny oraz strategiami matrymonialnymi naszych przodków.

Ciągle niewiele wiemy i chyba nawet nie podjęliśmy próby zdefiniowania takiego pojęcia jak kryzys demograficzny, utożsamiany w naszej historiografii z nasilonym występowaniem chorób epidemicznych i wi-

43 C. Kuklo, *Kobieta*. *op. cit.*, s. 105-114; A. Fauve-Chamoux, R. Wall, *op. cit.*, s. 353 nn.

44 M. Kopczyński, *Młodość i młodość na Kujawach w XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 86, 1995, z. 3-4, s. 329-350; C. Kuklo, *Ze studiów nad służbą domową w miastach Polski przedrozbiorowej*, [w:] *Między polityką a kulturą*, pod red. C. Kukli, Warszawa 1991, s. 199-209.

45 M. Kopczyński, *Studia*, *op. cit.*, s. 119 nn.; C. Kuklo, *Czy w Polsce przedrozbiorowej służba domowa była etapem w życiu człowieka?* [w:] *Spółczesność w dobie przemian. Wieki XIX i XX. Księga Jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarz, K. Siarowska, Warszawa 2003, s. 205-212.

CEZARY KUKLO

docznym w podwyższonej śmiertelności (ale jak mierzyć i kwalifikować ich natężenie czy przebieg?).

Na koniec jeszcze jedna refleksja. Nie ulega wątpliwości, że sukcesy badań europejskich wynikały w dużym stopniu z pracy dużych zespołów badawczych i znacznych nakładów finansowych. W Polsce wspomniane badania rozwijają się nadal powoli i to przede wszystkim dzięki indywidualnemu wysiłkowi naukowców, bez szerszego powiązania instytucjonalnego, choć warto zauważyć bardzo znaczne odmłodzenie grona badaczy, skupionych w Sekcji Demografii Historycznej Komitetu Nauk Demograficznych PAN, co może być optymistycznym prognozą. Mamy bowiem nieodparte wrażenie, że dystans dzielący nas do czołówki światowej w ostatnich latach nie uległ wyraźnemu zmniejszeniu.

Dziękuję panu profesorowi. W tak zarysowanym kontekście demograficznym posłuchajmy teraz wypowiedzi pana profesora Krzysztofa Mikulskiego na temat zagadnień gospodarczych XVI i XVII w.

PROWADZĄCY

KRZYSZTOF MIKULSKI

UNIwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu

=====

Szanowni państwo, moja sytuacja jest trudniejsza, aniżeli przedmówcy, ponieważ analizując zagadnienia gospodarcze, musiałbym pomieścić w takim wystąpieniu znacznie więcej problemów, gdyż jest to problematyka zdecydowanie bardziej rozbudowana. Mając na uwadze czas przeznaczony przez organizatorów na wypowiedź i bardziej dyskusyjny charakter mojego wystąpienia, postaram się w związku z tym wskazać na kilka zaledwie problemów związanych z badaniami nad gospodarką I Rzeczypospolitej, które – jak mi się wydaje – mogą sprowokować dyskusję.

Jeśli chodzi o stan badań nad gospodarką I Rzeczypospolitej, to jesteśmy w o tyle dobrej sytuacji, że właśnie w tym roku, w sposób bardzo lapidarny, owe badania nad gospodarką Rzeczypospolitej podsumował profesor Andrzej Wyczański we wstępie do tomu drugiego *Historii Polski w liczbach*, mieszczącego właśnie sprawy gospodarcze. Wskazał on na początki tych badań, ich instytucjonalne zakotwiczenie w Katedrach Historii Gospodarczej w Krakowie w 1909 r., w Poznaniu w 1919 r. i we Lwowie w 1921 r. Za protoplastów badań nad historią gospodarczą uznał wybitnych wydawców źródeł dotyczących kwestii podatkowych, żyjących w XIX w.: Adolfa Pawińskiego, Aleksandra Jabłonowskiego i badacza epoki stanisławowskiej Tadeusza Korzona. Ojcami polskiej historii gospodarczej określił dwóch wybitnych profesorów doby międzywojennej: Franciszka Bujaka we Lwowie i Jana Rutkowskiego w Poznaniu, twórców najważniejszego chyba do dzisiaj organu naukowego polskiej historii gospodarczej – ukazujących się od 1931 r. „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. Bujak i Rutkowski byli też założycielami dwóch szkół historii gospodarczej, które wywierały wpływ na dalszy rozwój tych badań również w okresie powojennym. Profesor Wyczański podkreślił wagę wydawanych we Lwowie zestawień cen i kronik klęsk elementarnych oraz poznańskich badań nad historią agrarną. Za niewątpliwie najważniejszą ze szkół powojennych badań nad historią gospodarczą uznać można szkołę Mariana Małowista, z której wywodzą się: Henryk Samsonowicz, Maria Bogucka, Andrzej Wyrobisz czy zmarli niestety Antoni Mączak

i Benedykt Zientara⁴⁶. Profesor Wyczański zapomniał wspomnieć w swoim tekście w owej przedmowie do *Historii Polski w liczbach* o własnej roli najbardziej niezłomnego badacza dziejów gospodarczych Polski w okresie powojennym. Wielu bowiem jego rówieśników odeszło od uprawiania tej dyscypliny historii na przełomie lat 70-tych i 80-tych. W przypadku profesora Wyczańskiego można wskazać na jeszcze jedną cechę jego pisarstwa – wraz z upływem lat jego poglądy, jego teoretyczne podejście do uprawiania historii gospodarczej, wcale nie starzeją się⁴⁷. To właśnie jest problem, który stawia profesor Wyczański w zakończeniu swojego wstępu. Pozwolę sobie zacytować: „Owo odejście historyków gospodarczych od badania dawnej ekonomiki” – tu autor wskazuje na przełom lat 70-tych i 80-tych – „nie jest zjawiskiem jedynie polskim, występuje chociażby w Niemczech i we Francji. Czy jest to wynik przesylenia bezosobowym, ilościowym interpretowaniem dawnych zjawisk gospodarczych i ucieczki od tej tematyki, czy też przeciwnie, jest to próba głębszego pojmowania dawnej problematyki, a to poprzez rozumienie ówczesnych ludzi i społeczeństwa i umysłowości, trudno jeszcze powiedzieć.”⁴⁸

Wydaje się, że istnieją pewne przesłanki, by uznać, że wskazywany przez Andrzeja Wyczańskiego kierunek rozwoju badań nad społeczeństwem i jego gospodarką w dawnej Rzeczypospolitej powrócił do łask szerszego już dzisiaj grona historyków. Może nawet ów renesans już trwa albo się zaczyna, najważniejsze jest jednak określenie tego, co różni uprawianie historii gospodarczej pół wieku temu i dzisiaj, oraz o udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy wreszcie zarysowujące się współcześnie nurty badawcze mają szansę się rozwinąć i doprowadzić do szerszej reinterpretacji wcześniejszych wyników badań. Badania nad historią społeczną i gospodarczą, bo dzisiaj oddzielić się tych dwóch dziedzin badań historycznych już chyba nie da, uzyskały w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu XX w. kilka „bonusów” warsztatowych.

Po pierwsze, skończył się okres dominacji wielkich nurtów teoretycznych: marksizmu, szkoły Annales, zwolenników tak zwanego weberyzmu; jednymi determinantami rozwoju gospodarczego pozostał człowiek i otaczająca go przyroda. Dzisiaj niezbędne jest budowanie nowych modeli spo-

46 A. Wyczański, *Wstęp*, [w:] *Historia Polski w liczbach*, t. 2: *Gospodarka*, Warszawa 2006, s. 5-8.

47 Świeżość metodologiczna tchnie z jego ostatnich, drobnych prac, np. A. Wyczański, *Szlachcic wobec miasta w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, [w:] *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 140-146; tenże, *Gospodarka wiejska w Polsce XIV wieku w ujęciu liczbowym (Próba oceny)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, R. 62: 2002, s. 187.

48 Tenże, *Wstęp*, [w:] *Historia Polski w liczbach*, t. 2: *Gospodarka*, s. 8.

PANEL II

łeczno-gospodarczych, modeli, które nie mogą już pretendować do rangi uniwersalnych, tłumaczących dzieje świata od jego początków do dnia dzisiejszego. Nowe modele gospodarcze trzeba budować w oparciu o konkretne źródła, dotyczące zazwyczaj bardzo ograniczonego obszaru lub zakresu badań. Trudno je, przynajmniej na obecnym etapie badań, porównywać ze sobą i tworzyć na ich podstawie jakieś ujęcia syntetyczne. Najważniejszą różnicą w ich tworzeniu jest umiejscowienie w tak pomyślanych badaniach człowieka jako twórcy swojej gospodarki, podmiotu działań ekonomicznych, odmiennie aniżeli miało to miejsce w starszych badaniach. Nawet najbardziej precyzyjne statystyki nie są w stanie wyjaśnić motywacji indywidualnych działań ekonomicznych człowieka i działań większych zbiorowości ludzkich. Pogłowie bydła, trzody chlewnej czy fluktuacja cen zboża niewiele nam powiedzą o poziomie życia ówczesnych społeczeństw.

Drugi „bonus” warsztatowy to oczywiście błyskawiczny rozwój technik informatycznych. Dla historyka dziejów społecznych i gospodarczych komputery dostarczają wreszcie właściwego narzędzia do gromadzenia i porządkowania źródeł masowych, układania ich w rozbudowane bazy danych. W znakomity sposób skracają okres badań, pozwalają na objęcie nimi coraz to większych i większych zbiorów danych.

Po tym nieco teoretycznym i z konieczności uproszczonym wstępie, chciałbym przejść do konkretnych przykładów badań nad historią społeczną i gospodarczą, które podejmowane są w ostatnich latach i które mogą być kontynuowane w latach następnych. Rewizji wymagają przede wszystkim podstawowe modele gospodarcze, które powstawały w ubiegłym wieku pod wpływem różnych determinizmów. Dla interesującego nas okresu jednym z takich podstawowych modeli jest ugruntowanie w okresie przewagi marksizmu obrazu tak zwanej gospodarki folwarczno-pańszczyźniowej w Polsce – poczynając od tak zwanego dualizmu ekonomicznego Europy, genezy folwarku, jego funkcji rynkowych, poprzez motywacje i czas rozwoju tej formy organizacji produkcji na wsi, aż po przyczyny wzrostu świadczeń chłopskich w okresie prosperity na rzecz folwarku; wreszcie kryzys tego systemu. Wszystkie te elementy należy poddać gruntownej rewizji i zbadać od początku. O dualizmie ekonomicznym Europy pisał już profesor Andrzej Wyczański, który postawił tezę, że linia Łaby nie jest wcale granicą między różnymi systemami⁴⁹. W tej perspektywie musimy zacząć postrzegać Polskę jako element skraju, peryferii gospodarki europejskiej, do której wszelkie zmiany, rozpoczęte w wieku XVII na zachodzie Europy, docierały stosunkowo powoli. Owe peryferie Europy przede

⁴⁹ A. Wyczański, *Granica na Łabie w XV-XVI wieku – wątpliwości historyka*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Etniczne, kulturowe i religijne pogranicza Rzeczypospolitej w XV-XVIII wieku*, pod red. K. Mikulskiego i A. Zielińskiej-Nowickiej, Toruń 2006, s. 13-21.

wszystkim w wieku XVII, ale również przez cały wiek XVIII, były ograniczane w swoich możliwościach rozwoju przez olbrzymie centra ekonomiczne ówczesnej Europy i świata. Musimy pamiętać, że nie można w sposób absolutnie liniowy przeprowadzić jakiegokolwiek przedziału pomiędzy Europą, która rozwijała się, która wprowadzała nowe formy organizacji pracy, a tą Europą, która podobno rozwijała się w sposób zdecydowanie bardziej zachowawczy. Istnieją rejony, co prawda izolowane, ale również na naszych ziemiach, które nie odbiegają od standardów organizacji pracy na Zachodzie, choćby Gdańsk i jego okolice w wieku XVI i I połowie XVII w. Jest morze, nad którym leżał Gdańsk, są olbrzymie kapitały, które to miało skupia – to pozwalało na zupełnie inne funkcjonowanie społeczeństwa i zapleczka ekonomicznego tego wielkiego miasta. Tam rozwijały się przemysł i metalurgia, bardzo zresztą intensywnie w XVI i I połowie XVII w., rozwijało się hutnictwo szkła, a także produkcja na rynek lokalny, która jest charakterystyczna również dla wysokorozwiniętych w tym czasie krajów Europy Zachodniej⁵⁰.

W moich badaniach wstępnych, prowadzonych wraz z Janem Wroniszewskim, nawet folwark nie jawi się już dzisiaj jako efekt aktywizacji gospodarczej uboższej szlachty, jak to starała się wykazywać starsza historiografia, szczególnie w XV w. Powiązania folwarku z gospodarką rynkową są zdecydowanie szersze niż przypuszczano wcześniej. Folwark był w pewnym sensie wynikiem bardzo specyficznego piętnastowiecznego kryzysu w Polsce. Trudno zresztą nazwać tę sytuację kryzysem, był to po prostu brak pieniądza kruszcowego, który wymuszał określenie przez właściciela gruntów i dzierżawców innej formy zapłaty czynszu. Taką najlepszą, najbardziej właściwą do zaakceptowania przez obie strony formą świadczeń stała się pańszczyzna. Pozwalała ona czynsz wyrażony w pieniądzu zamieniać na odpowiednią liczbę dni pracy dla folwarku pańskiego, które gospodarz-chłop opłacał z własnej szkatuły, utrzymując sprzężaj i właściwego parobka pana. Te powiązania i wymiar pańszczyzny rosły w XVI w., co było do tej pory interpretowane jako zaostrzenie ucisku feudalnego chłopu. Jak w związku z tym wytłumaczyć fakt, że wraz z wymiarem pańszczyzny rósł również wymiar czynszów wypłacanych w pieniądzu? Moim zdaniem, nie mamy tutaj do czynienia z zaostrzeniem wyzysku chłopu przez właściciela gruntu, ale ze wzrostem dochodowości gospodarstw chłopskich, która wyraża się albo wzrostem czynszu w pieniądzu, albo wzrostem wymiaru pańszczyzny, która jest w tym momencie odzwierciedleniem występujących zjawisk ekonomicznych. Rzekome próby przywiązania chłopów do ziemi czy zwiększanie

50 M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV-XVII wieku*, Warszawa 1962.

PANEL II

wymiaru pańszczyzny można interpretować jako formę obrony średniej szlachty przed dalszym zwiększaniem znaczenia pańszczyzny w majątkach magnackich i nieudaną próbę ograniczenia ucieczki chłopów z dóbr czynszowych do dóbr pańszczyźnianych, dających korzystniejsze warunki gospodarowania dla chłopów. Pańszczyzna jest więc specyficznym zabezpieczeniem się przez chłopów i właściciela przed brakiem żywej gotówki, zamianą ciężaru opłacania czynszu w trudno dostępnym dla chłopów pieniądzu, polegającą na utrzymaniu dodatkowego sprzężaju i rąk do pracy na folwarku⁵¹.

Nowej debaty wymagają też przyczyny, zakres i czas trwania tak zwanych wielkich kryzysów czy też fluktuacji gospodarczych w późnym średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym. Problemem dyskusyjnym jest nadal – tu wykroczę trochę poza ramy czasowe naszej konferencji, ale wydaje mi się, że jest to niezbędne przy tym temacie – kryzys XV w.⁵² Czy zjawiska społeczne i gospodarcze tego stulecia można określić mianem kryzysu, a jeśli tak, to jakiego? Gospodarczego, społecznego, strukturalnego, monetarnego? Z moich dotychczasowych obserwacji wynika pewien dualizm: z jednej strony intensywna kolonizacja wschodnich rubieży Królestwa Polskiego, z drugiej narastanie zjawiska pustek wewnątrz kraju. Z jednej strony zwycięskie wojny zewnętrzne, z drugiej załamanie rynku kredytowego, obserwowane choćby na podstawie pracy Morawskiego o kredytach szlacheckich⁵³. Z jednej strony upadek tradycyjnych kierunków handlu, handlu hanzeatyckiego, eksportu miedzi, skór, ale z drugiej otwieranie się Europy dla innych towarów i początek wielkiego eksportu zboża. Drastyczny, dramatyczny brak pieniądza kruszcowego, ale dalszy rozwój miast, dalsze różnicowanie się rzemiosł i ich rozwój. Takie zestawienia można mnożyć, ale ich wyjaśnienie może nastąpić jednak tylko na drodze badań źródłowych. Bardzo w tym względzie ciekawe wydają się zakończone właśnie badania Piotra Guzowskiego nad dochodowością gospodarstw chłopskich w XV w.⁵⁴.

Kolejny bardzo dyskusyjny problem to kryzys siedemnastowieczny. Kiedy się zaczął? Czy miało na niego wpływ załamanie się gospodarki,

51 K. Mikulski, J. Wroniszewski, *Folwark i zmiany koniunktury gospodarczej w Polsce XIV-XVII wieku*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, 4/2003, s. 25-40.

52 Zob. M. Dygo, *Czy w Polsce późnośredniowiecznej był kryzys gospodarczy?*, „Przegląd Historyczny”, t. 80, 1989, z. 4, s. 753-764.

53 Z. Morawski, *Ziemia, uryłdki, pieniądze. Finanse szlachty łęczyckiej w końcu XIV i I poł. XV w.*, Warszawa 1993.

54 Zob. P. Guzowski, *Ile pieniędzy mieli chłopcy w XV i XVI w.? Próba sondażu*, [w:] *Cała historia to dzieje ludzi. Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, pod red. C. Kukli, Białystok 2004, s. 31-38.

związane z wojnami połowy XVII w., czy też kryzys monetarny z początku stulecia? Czy kryzys monetarny, mający niewątpliwie związek z działaniami spekulacyjnymi wojujących ze sobą państw, miał tak negatywny wpływ na gospodarkę polską? W tym miejscu wystarczy przytoczyć pracę obecnej tu pani profesor Filipczak-Kocur na temat olbrzymiego wzrostu dochodów z podatków, który nastąpił chyba w latach 1619-1620 – jest to po prostu niesamowity skok, o kilka razy, efektywności zbierania podatków w Polsce⁵⁵. Można by taki wniosek postawić, gdyby nie fakt napływu do Polski bezwartościowej waluty, szczególnie drobnej monety z Niemiec, który pociągnął za sobą również dewaluację pieniądza w Rzeczypospolitej – jeśli przeliczymy uzyskane z poboru podatku sumy na nową zawartość kruszców w monetach, to przestaną one szokować.

Wreszcie kolejne pytanie: czym było spowodowane ograniczenie eksportu polskiego zboża na Zachód? Mniejszą opłacalnością eksportu, rozwojem rolnictwa na Zachodzie i importem zboża z oceanu czy może wyczerpywaniem się możliwości produkcyjnych w Polsce? To z kolei wniosek postawiony jeszcze w latach 60-tych przez profesora Topolskiego⁵⁶. Ten ostatni problem łączy się ściśle z koniecznością dalszych badań nad przebiegiem zmian klimatycznych i ich skutkami gospodarczymi w XVII i XVIII w. Tutaj kilka słów na temat tego, o czym mówił mój przedmówca. Rzeczywiście, zmiany demograficzne w okresie wojen nie były, z moich badań to również wynika, tak drastyczne; poza tym musimy uwzględnić fakt, że depopulacja w okresie wojny dotyczyła przede wszystkim najniższych warstw społecznych, które bardzo łatwo odtwarzały się w okresie kompensaty. Najgorsze, najbardziej tragiczne były straty w warstwie „pełnowartościowych” ówczesnych obywateli – właścicieli warsztatów rzemieślniczych, kupców, właścicieli majątków; to prowadziło do rzeczywistego załamania produkcji, zmniejszenia liczby warsztatów i tak dalej. Ale z moich badań nad rozwojem demograficznym Torunia wynika, że znacznie poważniejsze straty demograficzne, aniżeli zniszczenia wojenne, przyniósł okres depopulacji, który trwał po wojnach, co jest dla mnie jeszcze niejasne – dopiero kilkanaście lat po zakończeniu działań wojennych następują długotrwałe załamania przyrostu naturalnego, a co za tym idzie – spadek liczby ludności. Następuje wzrost umieralności niemowląt, następuje wyraźne podnoszenie wieku zawierania małżeństw. Profesor Kukło mówił o 22 latach dla kobiet w momencie zawarcia małżeństwa. W Toruniu w końcu XVII w. wiek ten

55 A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587-1648. Projekty – ustawy – realizacja*, Warszawa 2006, s. 134-145 (por. dochody z podatków sejmowych).

56 J. Topolski, *Gospodarka polska a europejska w XVI-XVIII wieku*, Poznań 1977.

PANEL II

wynosił 27-28 lat w niektórych grupach zawodowych, a więc są to – jak na warunki polskie – wysokie wartości. Jest sprawą oczywistą, że zniszczenia wojenne, nawet jeżeliby sięgały 30% w okresie potopu szwedzkiego, nie mogły przecież spowodować tak katastrofalnego załamania liczby ludności, żeby mogła być ona odbudowana dopiero w II połowie wieku XVIII; musiały tu zaistnieć jeszcze zupełnie inne, niezależne od zniszczeń wojennych, czynniki⁵⁷. Dalej należy zadać pytanie o społeczne skutki tego kryzysu. Kryzys szlachty średniej, kryzys państwa, które dla szlachty średniej w pewnym sensie zostało stworzone, kryzys i upadek miast – dotąd nie zbadano realnej skali tego zjawiska, nawet dla największych i tym samym najważniejszych ośrodków⁵⁸. Słabo poznana jest rola miast, o czym już mówił kolega Kukło, jak na skalę europejską może niewielkich, ale przecież bardzo ważnych dla funkcjonowania gospodarki państwa. W starszej literaturze w ogóle negowano sensowność badania gospodarki miejskiej, tłumacząc, że ponieważ w Rzeczypospolitej około 80% sił wytwórczych mieszkało na wsi, to wystarczy zajmować się tylko rolnictwem. Ale przecież rolnictwo nie wyjaśni procesów koniunkturalnych, ta koniunktura rozgrywała się przede wszystkim na terenie miasta, to tam prowadzi się handel i wymianę na wielką skalę.

Wreszcie pytanie – jak długo trwał kryzys siedemnastowieczny? Czy skończył się przed upadkiem Rzeczypospolitej, tak jak to sugerują starsze badania, które widzą wielkie ożywienie gospodarcze na przykład w czasach stanisławowskich, czy też może upadek Rzeczypospolitej kończy wszechogarniający kryzys państwa, uwidaczniający się w braku możliwości przeprowadzenia realnych reform społecznych, gospodarczych, a w dalszej perspektywie politycznych? Jak wreszcie badać koniunktury gospodarcze w tym okresie? Jak zapełnić białą plamę w dziejach gospodarczych Polski? Bo proszę zwrócić uwagę, że w najważniejszych podręcznikach do historii gospodarczej Polski, choćby w części Antoniego Mączaka, w najbardziej może przeze mnie cenionej syntezie „Dzieje gospodarcze Polski”, po okresie zniszczeń wojennych z okresu potopu następuje odbudowa gospodarcza za Stanisława Augu-

57 K. Mikulski, *Regres demograficzny w Toruniu w XVI wieku w świetle analizy małżeństw luteranów*, [w:] *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, Wrocław 15-18 września 1999 r. *Pamiętniki*, t. III, cz. 1, Toruń 2001, s. 305-316; tenże, *Kondycja demograficzna rodziny mieszczańskiej w Toruniu z XVI-XVII w. (na przykładzie genealogii Neisserów)*, [w:] *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, pod red. Z. H. Nowaka i A. Radziwińskiego, Toruń 1998, s. 115-142.

58 Tenże, *Kryzys średniej szlachty w Prusach Królewskich w XVII wieku i powstanie nowej elity średnioszlacheckiej na przełomie XVII i XVIII wieku (Przyczynek do dyskusji na temat modelu rozwoju gospodarczego i społecznego Polski)*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, pod red. J. Staszewskiego, K. Mikulskiego i J. Dumanowskiego, Toruń 2002, s. 263-276.

sta⁵⁹. Co się działo pomiędzy tymi dwoma datami – tego niestety nie wiemy. Wreszcie kwestia oceny owego ożywienia gospodarczego czasów stanisławowskich – raz jeszcze wyjdę poza ramy czasowe naszej konferencji – czy rzeczywiście miało ono miejsce? Jaka była realna kondycja ekonomiczna polskiego społeczeństwa w II połowie XVIII w.? Lektura lustracji z 1789 r. ukazuje nam pogrążoną nadal w głębokim ubóstwie wieś pańszczyźnianą, z dominującymi w dochodowości folwarku pańskiego dochodami z propinacji⁶⁰. Czy rzeczywiście takie społeczeństwo mogło wówczas wejść na drogę reform?

Pozostaje wreszcie kwestia badań nad standardami życia w dawnej Polsce, co mi się wydaje znacznie ciekawsze, jako pewnej kwintesencji, podsumowania badań nad gospodarką owego okresu. Poziom życia w przeszłości oceniany jest dzisiaj w badaniach historycznych przez posiadanie przedmiotów, mentalność jest oceniana przez skłonność do postaw modernizacyjnych lub zachowawczych. Są to zupełnie nowe problemy badawcze, które zwiastują, jak mi się wydaje, bardzo ciekawe badania w przyszłości. Sam doszedłem do bardzo ciekawych wniosków dotyczących zmian w mentalności na podstawie badania motywacji nadawania imion chrzestnych dzieciom. Można w ten sposób analizować funkcjonowanie mody w Polsce nowożytnej, ujawniającej się poprzez pewną modernizację imion, przyjmowanie imion nowych⁶¹. Można dostrzec w tych zjawiskach pewną postawę ówczesnego człowieka wobec świata, ale tu już wkraczam w dziedzinę kultury, a o tym będziemy mówili prawdopodobnie jeszcze jutro.

Trudno mówić wreszcie już dzisiaj ostatecznie o tak zwanej przestrzeni gospodarczej ówczesnej Rzeczypospolitej i jej stosunku do całej Europy. To nie zostało zbadane. Po badaniach Rybarskiego z początku wieku, po pewnych przymiarkach tak zwanej regionalizacji czy rejonizacji produkcji przez historyków krakowskich, właściwie do dzisiaj nie posunęliśmy tych badań ani o krok⁶². Badania nad rynkiem zbożowym Mielczarskiego czy badania nad handlem wołami Baszanowskiego pokazują tylko wierzchołek góry lodowej⁶³.

59 Por. B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz, Z. Landau, *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*, Warszawa 1988.

60 Taka była przynajmniej sytuacja we wsiach królewskich w woj. sieradzkim – zob. *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1789*, cz. 2: *Województwo sieradzkie*, t. 1: *Powiaty sieradzki i szadkowski*, wyd. R. Kabaciński, K. Mikulski i J. Pakulski, Toruń 2004.

61 K. Mikulski, *Pułapka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta wobec procesów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII wieku)*, Toruń 2004, s. 258-297.

62 R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, t. 1: *Rozwój handlu i polityki handlowej*, Poznań 1928.

63 J. Baszanowski, *Z dziejów handlu polskiego w XVI-XVIII w. Handel wołami*, Gdańsk 1977; S. Mileczarski, *Rynek zbożowy na ziemiach polskich w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku. Próba rejonizacji*, Gdańsk 1962.

PANEL II

Same powiązania rynkowe miast, kwestia funkcjonowania rynków lokalnych, kwestia „krwioobiegu” gospodarki, a więc funkcjonowania systemu jarmarcznego, szczególnie w XVI i XVII w., czeka jeszcze na swoich badaczy⁶⁴. Dziękuję bardzo.

Dziękujemy. Teraz chciałbym, żebyśmy skierowali uwagę na sprawy narodowościowe. W tę tematykę wprowadzi nas pan doktor Henryk Litwin.

PROWADZĄCY

64 Swoją szerszą monografię posiadają jedynie jarmarki gnieźnieńskie, zob. J. Topolski, *Rola Gniezna w handlu europejskim od XV do XVII w.*, *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. 7, 1962.

HENRYK LITWIN

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

=====

Szanowni państwo, ja tak zrozumiałem swoje zadanie, że powinienem przedstawić pewien, możliwie kompletny, chociaż siłą rzeczy skrótowy, przegląd tematyki, a ta tematyka to miejsce społeczności ruskiej w Koronie, w Rzeczypospolitej, szerzej w XVI, XVII, XVIII w., co uznałem jednak za zadanie wykraczające trochę poza moje możliwości. Schodząc z ciężkiej wagi historycznej, jaką są problemy gospodarcze czy demograficzne, do wagi mniej więcej średniej z problemami społeczności ruskiej czy litewskiej, wydaje mi się, że trzeba się jednak skupić na ściśle określonym odcinku czasowym, żeby nie uciec z konkretów w zbyt duże uogólnienia. I tak też zrobiłem – ograniczyłem się do lat 1569-1648, czyli do tego przedziału czasowego, w którym problematyka społeczności ruskiej w Rzeczypospolitej wydaje mi się szczególnie pięknie wyeksponowana poprzez istnienie, skoncentrowanie niejako tradycji ruskiej w samodzielnym terytorium, stanowiącym wyodrębnioną część Rzeczypospolitej, w postaci tak zwanych województw inkorporowanych. Drugą część zadania pojmowałem tak, że należałoby ten temat przedstawić na tle europejskim, ale uznałem to za rzecz praktycznie niemożliwą. Oczywiście możemy rozpatrywać to, co się działo na ziemiach ruskich Korony, w taki sposób, żeby porównywać tę sytuację z Europą, i trzeba by wtedy odwoływać się do pewnych pomysłów strukturalnych, badać, tak jak to wielu badaczy robi, na przykład system patronacko-klientalny ewentualnie wskazywać na specyfikę pogranicza. Ale jeżeli myślimy o przedstawieniu, powiedzmy to w pewnym uproszczeniu, polsko-ruskiego kontaktu, konfliktu, współzycia – to trzeba sobie powiedzieć śmiało, że podobnego przykładu, który by odpowiadał wszystkim parametrami, w Europie nie ma. Takie zestawienie problemów specyfiki ustrojowej, różnic religijnych, sytuacji pogranicza osadniczego, sytuacji pogranicza wojennego – po prostu nie występuje. Musimy sobie uświadomić, że jest to jednak w jakiejś mierze sytuacja wyjątkowa w ówczesnej Europie. Kontekst europejski w tym, co postaram się państwu przedstawić, istnieje – i to podwójnie. Oznacza to, po pierwsze, że mówimy o współistnieniu kilku bądź co bądź europejskich narodów w kontekście historycznym i „europejskość” tego tematu jest oczywista.

PANEL II

Z drugiej strony będę się starał pokazać, jak europeizacja naszego regionu w ostatnich kilkunastu latach wpłynęła na „złapanie głębszego oddechu” przez historiografię i wskazanie nowych dróg w odniesieniu do tematyki, która była, w moim przekonaniu, szczególnie obciążona ideologicznie przez długie dziesięciolecia.

W historiografii ziem ruskich w Rzeczypospolitej czy też, jak kto woli, dziejów Ukrainy w okresie między unią lubelską a powstaniem Chmielnickiego zaszły w ciągu ostatnich kilkunastu lat ogromne zmiany. Nie wymaga chyba szczegółowego uzasadniania teza, że właśnie problematyka ukraińska była w PRL-u obarczona wyjątkowo ciężkim bagażem ideologicznym i przez to mocno zakłamana. Zresztą badania dotyczące tej kwestii już od zarania nowoczesnej historiografii nie były wolne od politycznych naleciałości. W Rosji obowiązywał kanon „małoruski”, zgodnie z którym logika dziejów musiała prowadzić do jedności „prawosławnych ludów słowiańskich” złączonych w narodzie rosyjskim. Historiografia zniewolonej Polski z trudem jedynie wyzwałała się od stereotypu „polskiej misji cywilizacyjnej” na Wschodzie. Z kolei niezależne ukraińskie nauki historyczne – powstające w warunkach rywalizacji Ukraińców z Polakami w austriackiej Galicji – kształtowały się pod przemożnym wpływem paradygmatu „walki z polskim uciskiem”. W takich warunkach wypracowane zostały kanony faktograficzno-interpretacyjne, które przez długie dziesięciolecia wpływały na efekty pracy badaczy. Po II wojnie światowej historiografia sowiecka i PRL-owska przejęły w zasadzie ideologiczny wymiar koncepcji z czasów carskich, choć niektórzy historycy polscy podejmowali próby przełamania takiego stereotypu. Nawet polskie i ukraińskie środowiska emigracyjne ulegały często dziewiętnastowiecznym schematom myślenia. W efekcie u progu lat 90-tych ubiegłego stulecia i nowej ery w historii politycznej naszego regionu wizja wspólnej przeszłości miała – statystycznie rzecz biorąc – ponad wiekową metrykę.

W roku 1990 – już poza cenzurą – ukazało się drugie, poprawione, wydanie *Historii Ukrainy* Władysława A. Serczyka, historyka-ukrainisty o dużej renomie. Jest ona w istocie podsumowaniem osiągnięć poprzedzającej ten moment epoki badań. Jak się okazuje, historiografia polska do tej pory nie zdołała zastąpić tego dzieła nowym osiągnięciem i w związku z tym jest ono dla nas nadal punktem odniesienia, pozostaje bowiem siłą rzeczy jedynym polskim ujęciem podręcznikowym dla rzeszy nauczycieli i studentów.

W ujęciu Serczyka unia lubelska była równoznaczna z przyłączeniem województw kijowskiego, wołyńskiego i braclawskiego do Korony. Jej głównym efektem miało być przyspieszenie formowania się wielkich kresowych latyfundiów, opartych na gospodarce folwarcznej. Zdaniem

autora, państwo wspomagało proces obejmowania majątków przez szlachtę napływową, czego koronnym dowodem miała być konstytucja sejmowa z 1590 r. przyznająca królowi prawo rozdawnictwa „pustyń za Białą Cerkwią”. W efekcie powstał, zdaniem Serczyka, system z jednej strony zachęcający chłopów do przybywania na kresy (długie okresy wolnizny), z drugiej kreujący docelowo niewolnicze warunki bytowania (pańszczyzna i przywiązanie do ziemi, praktyka dzierżaw). Gospodarczy obraz Ukrainy zamyka się w niewielkim udziale w ogólnopaństwowym rynku zbożowym, wymianie przygranicznej z Moskwą oraz rozbudowanym rynkiem lokalnym. Kluczowe miejsce w wizji Serczyka zajmuje Kozaczyzna. Jej geneza, próby organizacji ze strony władz Rzeczypospolitej oraz konflikty między korporacją a państwem stanowią główny przedmiot zainteresowania autora. W nieumiejętnym rozwiązywaniu problemu kozackiego przez Rzeczpospolitą i spotęgowaniu go błędną polityką gospodarczą, prowadzącą nieuchronnie do chłopskiej rewolty, dostrzega Serczyk zasadnicze przyczyny krachu władztwa polskiego na Ukrainie. Drugim elementem porządkującym ujęcie autora *Historii Ukrainy* jest walka społeczeństwa Ukrainy z unią brzeską, traktowaną jako efekt polskich politycznych dążeń integracyjnych („pełne zespolenie ziem kresowych z Koroną”) oraz unifikacyjnych dążeń papieżstwa. U Serczyka unia jest zjawiskiem sztucznym („hierarchia bez wiernych”) i konfliktogennym, popieranym przez monarchów. Na tle walki z unią, prowadzonej głównie przez Kozaków, duchowieństwo i mieszczan, kreśli autor obraz życia społecznego (bractwa prawosławne) oraz kulturalnego (polemiki antyunijne) na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej.

Taki zatem jest, powtórzę, punkt odniesienia dla dzisiejszych historyków. W ciągu 16 lat od wydania wspomnianej książki ukazały się liczne prace zmieniające obraz historii lat 1569-1648. W Polsce uwolnienie się od bezpośredniej i pośredniej cenzury pozwoliło wielu badaczom sformułować jasno poglądy, które kształtowały się jeszcze w czasach PRL. Jakościowa zmiana nastąpiła natomiast na Ukrainie. Do głosu doszła grupa historyków, którzy zaczęli badać niewykorzystywany przez lata lub wykorzystywany wybiórczo, nieoceniony materiał zgromadzony w księgach sądowych Wołynia, Podola i Kijowszczyzny. Zaczęło się od Natalii Jakowenko, za którą poszli ławą młodszy badacze, tacy jak Petro Kułakiwski, Natalia Starczenko, Mychajło Dowbyszczenko i wielu innych. Odstąpili oni od wszelkich apriorycznych założeń i analizują społeczność tak, jak na to pozwalają źródła. Także i polscy historycy mają dziś łatwiejszy dostęp do akt grodzkich zgromadzonych w Kijowie, z czego skutecznie korzystają, jak pokazuje choćby nie opublikowana jeszcze praca doktorska Karola Mazura o sejmikach ziem inkorporowanych. Pojawiły się także interesu-

PANEL II

jące prace historyków rosyjskich, wykorzystujące jeszcze inny zasób źródeł, wytworzonych w kancelariach urzędów carskich. Jak zatem powinna dzisiaj wyglądać historia ziem ruskich w Rzeczypospolitej w świetle tych nowych osiągnięć?

Stwierdzić przede wszystkim należy, że opisując rzeczywistość osiemnastowieczną 1569-1648 trzeba skupić uwagę na badaniu zjawisk istotnych dla funkcjonowania społeczeństwa tej epoki, w mniejszym stopniu poświęcając się poszukiwaniu antecedensów – problemów interesujących z punktu widzenia naszej współczesności.

Wśród kardynalnych kwestii, które rozstrzygnąć musi historyk ziem ruskich Rzeczypospolitej, pierwsze miejsce zajmuje pytanie o charakter wzajemnych związków. Co właściwie przyniosła unia lubelska tzw. województwom przywróconym? Dziś już poza sporem wydaje się być kontraktowy charakter „inkorporacji”. Sama analiza tekstów przywilejów wydanych dla Wołynia i Kijowszczyzny i porównanie ich z przywilejem dla Podlasia wystarczy, by stwierdzić, iż mieliśmy tu do czynienia z rodzajem umowy unijnej. Odkryty ostatnio przez Karola Mazura manifest szlachty wołyńskiej z 1569 r. świadczy przy tym, że społeczność ziem ruskich nie oczekiwała biernie na rozwój wydarzeń, lecz usiłowała je kształtować. Skoro u podstaw wzajemnego stosunku ziem ruskich i Korony legła umowa społeczna, to konsekwentnie uznać należy autonomiczny status owych ziem w osiemnastowieczu, które nastąpiło po unii lubelskiej. Niesie to za sobą poważne konsekwencje dla badaczy, bowiem właśnie kontekst autonomiczności powinien być w pierwszym rzędzie dostrzegalny w badaniach instytucji funkcjonujących na interesującym nas terenie – sejmików, sądów, urzędów ziemskich i grodzkich. Zauważyć też trzeba dorobek ustawodawczy sejmu Rzeczypospolitej, związany z dekretem o strukturalno-prawnej odrębności „ziem przywróconych” (liczne w *Volumina Legum* konstytucje legalizujące odmienną ruskich procedur prawnych i sądowych, urzędów, a nawet struktur społecznych – kniaziowie, bojarzy). Zwróćmy także uwagę na silne osadzenie owej politycznej autonomii z jednej strony na odwołaniu do odrębnej tradycji państwowej (co było niesłusznie kwestionowane przez polską historiografię lat 60-tych i 70-tych XX w.), z drugiej na przejęciu polskiej tradycji politycznej z jej koncentracją na konkretnych prawach i przywilejach. Szczytowym osiągnięciem tego kierunku politycznego było sformułowanie przez Adama Kisiela na sejmie 1640 r. koncepcji Rusi jako trzeciego, równorzędnego narodu konstytuującego Rzeczpospolitą (*Sarmatae Rossi*). W efekcie powstawało polityczno-terytorialne poczucie przynależności, które mogło obejmować także szlachtę napływową, ale wykluczało miejscowe stany plebejskie. Bez wątplenia przyczyniło się

to do szczególnego zaostrzenia konfliktu społecznego na ziemiach ukraińskich i ostatecznego krachu systemu w 1648 r.

Drugi wielki kompleks tematyczny, wymagający obecnie istotnej „wentylacji”, to kwestia unii brzeskiej. Powstanie silnego ośrodka badawczego we Lwowie przy uniwersytecie grekokatolickim i cyklu spotkań dyskusyjnych poświęconych tej tematyce (*berestejski czytannja*) przyczyniły się do przeniesienia na wyższy poziom sporów na temat roli unii w dziejach Rzeczypospolitej i społeczności ruskiej. W ogniu dyskusji tworzy się taki obraz zjednoczenia kościołów, w którym najistotniejszą rolę przyznaje się wyższemu duchowieństwu ruskiemu, a genezę Brześcia wiąże się w znacznym stopniu z kryzysem prawosławia, jaki miał miejsce w II połowie XVI w., i poszukiwaniami dróg wyjścia z tej sytuacji. Zwraca się też uwagę na znaczenie grekokatolicyzmu w badaniu i utrwalaniu odrębnej, ruskiej tradycji kulturowo-politycznej. Powoli odchodzą do lamusa powstałe w dziewiętnastowiecznej Rosji tezy o prześladowaniu prawosławia przez unię przy pomocy stronniczego aparatu państwowego Rzeczypospolitej i powszechnej jakoby niechęci „ludu ruskiego” do „cerkwi zjednoczonej”. Zastępują je daleko bardziej wyważone oceny, ujmujące problem w kategoriach rywalizacji między unią a dyzunią, przynoszącej odmienne skutki w zależności od sytuacji na danym terytorium (np. powolne postępy unii na Wołyniu i druzgocąca przewaga prawosławia na Kijowszczyźnie). Tym samym zweryfikować trzeba zbyt daleko idącą identyfikację „ruskości” z prawosławiem i dostrzec fundamentalne znaczenie dla kształtowania się świadomości ruskiej choćby takich unickich pisarzy jak Melecjusz Smotrycki (po konwersji), Kasjan Sakowicz czy Cyryl Trankwilion Stawrowiecki. Ważnym elementem obrazu sytuacji związanej z zawarciem unii jest określenie stopnia poparcia dla grekokatolicyzmu ze strony szlachty i struktur państwowych. Jest dziś oczywiste, że wsparcie to było niewielkie. Znaczna część szlachty, a nawet poważny odłam episkopatu traktowały unię jako zbędny kłopot utrudniający dialog z prawosławiem, a i tak obcy. Sejmiki i sejmy raczej wspierały dyzunitów niż ich adwersarzy. Opiekę nad unią, świadczoną przez Zygmunta III, zastąpiła niechęć jego najstarszego syna. W efekcie dzieło brzeskie stanęło w połowie wieku XVII na skraju ostatecznego upadku, z którego zdołało się podnieść chyba tylko dzięki ostatecznemu krachowi koncepcji funkcjonowania Kozaczyzny jako jednego z „członków” Rzeczypospolitej.

Na tle rozważań dotyczących unii dostrzec trzeba rozwój prawosławia w Rzeczypospolitej w I połowie XVII w., wbrew stereotypowi o prześladowaniach. W latach 1596-1648 mnożą się pobożne fundacje, powstają bractwa i szkoły prawosławne. Następuje burzliwy rozwój teologii i filozofii nie tyle w reakcji na unię, co w interakcji z przenikającą za pośrednictwem

PANEL II

Polski myślą europejską. Znaczna część szlachty ruskiej pozostaje wierna dyzunii. Liczni są katolicycy „politycy” wspierający prawosławie w jego walce o pozycję na kresach. Należy zresztą zrewidować pogląd – wypowiedziany niejednokrotnie także przez niżej podpisanego – mówiący o polonizacji przez katolicyzację. Okazuje się bowiem, że także katolicy ruscy zachowywali jednoznaczne poczucie odrębności. Możemy to z całą pewnością powiedzieć o rodzinie Jelców, ale zapewne także o Jeremim Wiśniowieckim, Olizarach, Aksakach i przedstawicielach innych katolickich rodów ruskich. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w przypadku wyznań reformowanych. Tacy arianie jak Niemiryczowie, Czaplicowie czy Hojscy pozostawali wierni swej odrębności niezależnie od przyjętego wyznania. Generalnie rzecz biorąc nie należy przesadzać z ocenami głębokości podziałów emocjonalnych i politycznych związanych z różnicami w wierze. Zachowały się liczne świadectwa dobrych stosunków rodzinnych, przyjacielskich i sąsiedzkich między wyznawcami odmiennych religii. Dostrzec natomiast należy istotny spór toczący się w łonie Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej między zwolennikami opcji, nazwijmy to umownie, moskiewskiej i polskiej.

Kolejnym kluczowym problemem w historii ziem ruskich w Rzeczypospolitej jest kwestia kolonizacji. Jest już dziś całkiem jasne, że motywem zawarcia unii nie było dążenie do zdobycia wolnych ziem na Wschodzie. Przez wiele lat po unii nie miało miejsca żadne „parcie na wschód”. Początki kolonizacji pustek kresowych organizowali ruscy i prawosławni jeszcze wówczas kniazio wie i panowie w latach 80-tych i 90-tych XVI w. Trzeba tu raz jeszcze podkreślić, iż teza o szczególnym znaczeniu konstytucji z 1590 r. „o pustyniach za Białą Cerkwią” dla utworzenia się systemu latyfundiów kresowych jest całkowicie chybiona. Wspomniana konstytucja nie dawała królowi żadnych nowych uprawnień, a przeciwnie – zgodnie z dotychczasowymi potwierdzała prawomocność nadań konkretnych, precyzyjnie wymienionych ziem. Rola aparatu państwowego w zagospodarowaniu ziem kresowych była zresztą bardzo ograniczona. Niejasności w przywilejach, brak wiedzy, a wreszcie praktyka cesji powodowały, iż dystrybucja królewskich ziem realizowana była w znacznej mierze jako efekt gry realnych sił lokalnych (zdolność do zagospodarowania majątku), a nie przemyślanej polityki. W tych warunkach następowała nie tyle ekspansja, co zrastanie się (integracja) szlacheckich społeczeństw Korony i ziem przywróconych z fizycznym przemieszczaniem się w obydwu kierunkach. Warto tu może dodać istotny szczegół stanowiący dobrą egzemplifikację powyższej tezy. Udział szlachty koronnej w rynku małżeńskim Wołynia, Kijowszczyzny i Braclawszczyzny przewyższał jej udział w dzierżeniu na tychże terenach majątków ziemskich (bez uwzględniania zastawów i dzierżaw).

HENRYK LITWIN

Dodajmy jeszcze na koniec pakietu osadniczego ważną, jak się zdaje, konstatację – kolonizacja pustek odbywała się przez dziesięciolecia przy uwzględnieniu zasadniczego podziału Kijowszczyzny na szlachecką „włość” i część stepową, będącą domeną królewską. Już pod koniec lat dwudziestych zaczęła się jednak ekspansja własności prywatnej na terytoria stepowe. Zagrozało to podstawom bytu Kozaczyzny i stanowiło bez wątpienia jeden z powodów determinacji powstańców w latach 1637-1638, a szczególnie w 1648 r.

Nie byłem pewien, czy zdążę jeszcze dodać kilka słów na temat Kozaczyzny, ale chyba zdążę. Także i w tej kwestii zmienia się nasz punkt widzenia, aczkolwiek mniej niż w innych sprawach. Problem Kozaczyzny był rzeczywiście przez lata bardzo eksploatowany i trudno się dziwić, że jednak mimo wszystko odkryto bardzo wiele prawidłowości, niezależnie od wielu ideologicznych obciążeń. Chciałbym w odniesieniu do tego tematu już tylko w postaci krótkich haseł postawić kilka postulatów. W badaniu spraw związanych z dziejami Kozaczyzny należałoby, w moim przekonaniu, przywrócić proporcje w czasie, to znaczy niedopuszczalne jest jednak przeglądanie wszystkich ruchów kozacko-chłopskich z punktu widzenia powstania Chmielnickiego i traktowanie np. wojny prywatnej Krzysztofa Kosińskiego jako zjawiska całkowicie porównywalnego do powstania Chmielnickiego, tylko w zminimalizowanej wersji. Konieczne jest bacne zwracanie uwagi na różnice pomiędzy tym, co jest korporacyjnym buntem i społeczną rewoltą w każdej tego typu sytuacji, jaką widzimy w ciągu tych 80 lat. W swoim czasie postawiono tezę, że Kozacy zajęli swoje własne miejsce w sporze *inter majestatem et libertatem*. W moim przekonaniu jest to teza trochę przesadzona i należałoby raczej powiedzieć, że Kozacy po prostu byli instrumentem polityki królewskiej, i z konsekwencją drażyć ten wątek. W moim przekonaniu osobisty wpływ działań Władysława IV w bardzo przedziwny sposób wiąże się z ostatecznymi efektami konfliktu kozacko-polskiego na Ukrainie w XVII w. „Kłątwa” Władysława Wazy ma, w moim przekonaniu, większe znaczenie. Dziękuję bardzo.

Bardzo dziękujemy. Pozostaniemy na Wschodzie i o wypowiedź na temat społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego proszę panią docent doktor Jūratė Kiaupienė.

PROWADZĄCY

JŪRATĖ KIAUPIENĖ

LIETUVOS ISTORIJS INSTITUTAS

=====
Najpierw chciałabym serdecznie podziękować organizatorom konferencji za zaproszenie. Przyjęłam je, rozumiejąc dobrze, jak ciężko mówić o społeczeństwie Wielkiego Księstwa Litewskiego w gronie badaczy społeczeństwa polskiego i społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jednak myślę, że jesteśmy w takiej sytuacji, że dużo trzeba zaczynać od początku i nie tylko w badaniach nad społeczeństwem. Dzisiaj jednak będę mówiła o niektórych aspektach społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI w., bo zajmuję się wiekiem XVI, i myślę, że te problemy są warte dyskusji i przemyślenia ich na nowo.

Przez długie lata w nauce historycznej przeważało przekonanie, że zarówno rozwój, jak i sposób życia społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego w dużej mierze zależały od różnego rodzaju recepcji. Z jednej strony pisano o recepcji idącej z Rusi, co dotyczyło przeważnie społeczeństwa XIV w. – początku XV w., z drugiej strony starano się udowodnić zależność modelu społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego od rozwoju społecznego Polski, recepcji idącej z Polski, więcej – często model społeczeństwa polskiego wprost przenosił się na społeczeństwo Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przenosił się takim sposobem, że nie prowadzono badań praw wewnętrznych rozwoju samego społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, tylko starano się znaleźć w nim potwierdzenie tych zjawisk, które występowały w rozwoju społeczeństwa polskiego.

Takim przykładem może być teza, którą postawił Oskar Halecki, że cała szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego przed unią lubelską chciała unii, tylko magnateria litewska temu się sprzeciwiała. Ta teza powtarza się z pracy na pracę, już nie wiem, które pokolenie historyków, i polskich, i litewskich, bo w litewskiej historiografii tak samo została ta teza przyjęta, to powieliła. Przez kilka lat sprawdzałam to, o czym mówił Halecki. On tę tezę postawił na podstawie jednego nawet nie dokumentu, tylko tekstu wpisanego do dziennika sejmowego, prowadzonego w Małopolsce w czasach egzekucji, tak zwanej Petycji Witebskiej z roku 1562. Na podstawie tego tekstu Halecki sformułował swoją tezę. Jednak nikt nie widział oryginału tekstu Petycji Witebskiej, wiadomo tylko, że przywieźli ją do Wilna

J Ū R A T Ę K I A U P I E N Ę

posłowie, wysłani z obozu wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego w roku 1562, i wręczyli Zygmuntowi Augustowi. Dalszy los petycji nie jest znany. W prowadzonych w kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego księgach Metryki Litewskiej nie wpisano tego tekstu. Gdzie podział się oryginał, nie wiemy i chyba już go nie znajdziemy. To, co wpisywano w dzienniku, czyli Kronika, powstała przed dziennikiem dotyczącym lat 1559-1562, jest pisane w języku polskim. Już sam Oskar Halecki pisał o tym, że, jego zdaniem, pierwotna wersja tekstu Petycji Witebskiej musiała być spisana w języku ruskim, a jeżeli tak było, co jest możliwe, to mamy do czynienia z tłumaczeniem. Na ile dokładnym, nie wiemy; nie wiadomo, kto ten tekst wpisał w Kronikę. Więcej, są dwa odpisy tego samego tekstu, w jednym i drugim dzienniku (oba dzienniki znajdują się w zbiorach rękopisów Biblioteki Czartoryskich). Przygotowałam publikację tego tekstu, żeby każdy mógł przeczytać, o co chodziło szlachcie Wielkiego Księstwa Litewskiego w Petycji Witebskiej. W jednym odpisie jest na marginesie podkreślone zdanie: „Chcą sejmu wspólnego” – które już nie pochodzi z tekstu petycji; to jest zdanie człowieka, który wpisywał ten tekst do dokumentu. W drugim z odpisów już nie ma tego zdania na marginesie.

Drugi temat, moim zdaniem, jest aktualny, kiedy rozważamy kwestie dotyczące społeczeństwa – to problem narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, który – już w I połowie XVI w. – jest w pełnej sile. Sama definicja „naród polityczny” jest dyskusyjna. Termin jest zapożyczony z języka filozofii polityki. Są historycy, którzy mówią, że jest nonsensem używać definicji „naród polityczny” – m.in. obecny na konferencji profesor Andrzej Sulima-Kamiński, autor monografii o Rzeczypospolitej wielu narodów. Myślę jednak, że kiedy mówimy o Wielkim Księstwie Litewskim, pojęcie to bardzo odpowiada sytuacji społecznej. Społeczeństwo tego państwa nie było zjednoczone na podstawie etnosu. To było wielonarodowe, nie tylko litewskie, nie tylko ruskie, społeczeństwo – wielokulturowe, wielowyznaniowe i bardzo zróżnicowane. Kogo znajdujemy w tym społeczeństwie w XVI w.? Zwrócimy uwagę tylko na jedną istotną stronę tego społeczeństwa, w którym widzimy współżyjących katolików, wyznawców różnych odgałęzień zreformowanego Kościoła, prawosławnych, w końcu wieku – unitów. Co łączyło to szlacheckie społeczeństwo? Odpowiedz może brzmieć – polityka, czyli państwo. Z jednej strony – korzyści, które dawała przynależność państwowa, z drugiej – państwo nakładało na szlachtę powinności i jednocześnie budziło poczucie wspólnej odpowiedzialności za jego los. Dlatego definicja „naród polityczny”, moim zdaniem, bardzo pasuje do sytuacji, która panowała w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI w. Państwo jednoczyło tę zbiorowość, którą dzisiaj nazywamy narodem politycznym.

PANEL II

Pierwszy chyba wprowadził do historiografii to pojęcie Jerzy Suchocki. Postarał się on zdefiniować fenomen socjopolityczny – naród polityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego. Historyk nawet z nazwisk wyliczył, ilu było członków tego narodu. To członkowie Rady Panów i najwyżsi urzędnicy państwa. Zgadzam się, że to było źródło, z którego rozrastał się naród polityczny, jednak trzeba badać całość przebiegu rozwoju tego fenomenu socjo-politycznego. Już Krzysztof Pietkiewicz w monografii o wielkim księciu litewskim Aleksandrze napisał, że w modelu Suchockiego brakuje jednego czynnika, bo mówić o narodzie politycznym możemy tylko wtedy, kiedy powstaje rodzinna literatura. W takim kontekście możemy rozważać pytanie, czy naprawdę w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI w. nie powstała taka literatura? W moim przekonaniu literatura rodzima niewątpliwie powstaje w Wielkim Księstwie Litewskim również w XVI w., tylko że polityczna rodzima literatura powstała nie w języku litewskim, a w językach łacińskim, polskim i innych. Dyskusje między narodem politycznym Wielkiego Księstwa Litewskiego i przeciwnikiem politycznym – tak bym to określiła – narodem politycznym czy szlacheckim Polski prowadzono w języku polskim i wówczas ostro broniono państwa litewskiego. Mówię o całej sytuacji politycznej do unii lubelskiej i o dyskusjach na sejmach, przeważnie z okresu lat 1564-1569.

Co jeszcze można powiedzieć o właściwościach narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego? Najpierw kilka słów o sytuacji w historiografii litewskiej. Przyjmuje się w niej, że naród polityczny jest odpowiednikiem narodu szlacheckiego, czyli cały stan szlachecki jest narodem politycznym. Moim zdaniem nie jest. Jednak czegoś brakuje także w modelu Suchockiego. Urzędniczy charakter narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego – z tym się zgodzę. Urzędnicy czyli dostojnicy, doradcy wielkiego księcia litewskiego byli pierwszym kręgiem, z którego rozrastał się naród polityczny. Jednak dotychczas nie zwracano uwagi na drugi krąg, który stanowili intelektualiści. To grono ludzi, którzy pisali teksty, które powstały i funkcjonowały w XVI w. w społeczeństwie szlacheckim Wielkiego Księstwa Litewskiego – teksty dyskusyjne, polemiczne, polityczne. Bez tej grupy ludzi zrozumieć, co to był naród polityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego, byłoby bardzo ciężko. W owym gronie pisarzy możemy znaleźć nie tylko szlachciców, ale także wychodźców z innych stanów – przede wszystkim z mieszczan czy w ogóle ludzi z miast. Nie przynależność do stanu była najważniejsza, ale przynależność do idei i przywiązanie do rodzimego państwa. Naród polityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego sam o sobie zostawił na piśmie zapisane określenie: „my, Litwa”, czyli „my – naród litewski”. Tu nie chodziło o etniczny naród litewski, ale o polityczny naród litewski, który miał o sobie pojęcie oraz swoją świadomość kultural-

J Ū R A T Ę K I A U P I E N Ę

ną i historyczną. Historyczna świadomość, czyli pamięć historyczna, była „zapisana” już w drugim i trzecim wydaniu latopisu litewskiego i funkcjonowała w życiu społecznym w I połowie XVI w. Już w latopisie znajduje się legenda o rzymskim pochodzeniu Litwinów i całość dziejów jest przedstawiana jako program narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W tym miejscu znów chcę podkreślić wagę działań intelektualistów. Na dworach magnatów spotykali się patroni i klienci, pracodawcy i pracownicy – podkreślam – na dworach magnackich, nie na dworze królewskim czy wielkiego księcia litewskiego. O takim stałym dworze w Wilnie w XVI w. ciężko mówić. Wielki dwór książęcy powoli, jednak tracił swoje znaczenie. Tego, że król przyjeżdżał sporadycznie na bardzo krótko z jakiejś okazji czy rezydował w czasie wojny, trudno nazwać stałym dworem monarszym. Dwory wybitnych magnatów były ośrodkami, gdzie spotykała się część społeczeństwa zainteresowanego losem swego państwa. Na tych dworach powstawały idee, które potem spisywali ci, których nazywam intelektualistami XVI w. Dwór magnacki stał się ważnym środowiskiem narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Tymi krótkimi spostrzeżeniami zachęcam do dyskusji. Myślę, że nie wystarczy nałożenie modelu polskiego społeczeństwa szlacheckiego na litewskie, gdzie szlachta miała inną pozycję w życiu społecznym (sytuacja magnaterii również była nieporównywalna), bo on nie pasuje. Chciałabym dorzucić parę słów do tego, o czym mówił pan Łaszkiwicz – że może nie szukajmy porównania w Anglii czy w innych bardzo dalekich krajach. Nawet Czechy i Węgry to już za daleko. Zacznijmy od porównywania społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego ze społeczeństwem polskim. Jednak nie na ogólnikowych zasadach: oprzyjmy się na bardzo dokładnych badaniach – jak wyglądała struktura jednego i drugiego społeczeństwa, jak przebiegł rozwój, choćby od czasu unii dynastycznej, powstałej w 1386 r. Potem już możemy rozważać podobieństwa i różnice, szukać odpowiedzi na zasadnicze pytanie, czy unia lubelska była zakończeniem zbliżenia dwóch organizmów społecznych, czy tylko zapoczątkowaniem ich zbliżenia. Dziękuję za uwagę.

DYSKUSJA

Moja wypowiedź będzie przede wszystkim miała formę pytań i sugestii badawczych, a nie stwierdzeń, chociaż może jeśli chodzi o XVII w. – to tak. Mam uwagi i pytania do referatu pani doktor Kiaupienė. Zastosowała pani pojęcie narodu politycznego, które, moim zdaniem, nie przystaje do uwarunkowań koronnych. Nie mam wątpliwości, że poglądy pani poprzedzone zostały dogłębnymi badaniami. Mam jednak pewne zastrzeżenia co do określenia, kogo należy zakwalifikować do litewskiego narodu politycznego w XVI stuleciu, a zwłaszcza w okresie przedunijnym. Po śmierci Piastów Mazowieckich zaistniała taka sytuacja, kiedy Mazowsze stało się obiektem dyskusji, gdzie właściwie ono ma zostać włączone. Moźnowładztwo litewskie stanowczo opowiadało się za tym, żeby ten obszar dostał się najpierw Zygmuntowi Augustowi jako dziedziczna własność. Moźnowładztwo litewskie mocno naciskało na króla, żeby ten plan zrealizował. Jak wiemy, Mazowsze zostało włączone do Korony. Oczywiście ci, którzy naciskali, to są te jednostki, które pani profesor nazywa przedstawicielami narodu politycznego, przede wszystkim moźnowładcy. To jest jedna rzecz. Druga: czy można zaliczyć wspomnianą grupę intelektualistów do narodu politycznego? W zasadzie są to bardzo często etniczni Polacy. Myśmy tę dyskusję zaczęły – przypominam pani profesor – w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej przed mniej więcej dziesięć laty. Strykowski, Rotundus – to są wszystko z pochodzenia etniczni Polacy, którzy działają na rzecz Wielkiego Księstwa Litewskiego, a przede wszystkim są przy dworach magnackich i działają na rzecz poszczególnych dworów. Nie zaliczyłabym ich do narodu politycznego. Następne pytanie: czy i jak związek z Polską po 1569 r. wpływał realnie na kształtowanie się narodu politycznego w Wielkim Księstwie Litewskim? Trudno rok 1569 uznać za ostro zarysowaną granicę. Tworzenie się narodu politycznego to proces, czasami długotrwały, zwłaszcza w państwie, gdzie – jak powiedział kiedyś Andrzej Rachuba – są magnaci z prawdziwego zdarzenia. A koronni moźnowładcy mogliby za niejednym Radziwiłłem, Sapiehą czy Chodkiewiczem mieczyk nosić. Jak się mają do tego reformy Zygmunta Augusta, przeprowadzone w Wielkim Księstwie Litewskim, reformy, które w jakiś sposób upodabniały ustrój Wielkiego Księstwa Litewskiego do ustroju koronnego? Dotyczy to

EWA DUBAS-
-URWANOWICZ

Uniwersytet
w Białymstoku

DYSKUSJA

XVI w., ale przecież skutki tych reform powinny być odczuwane w wieku XVII. Bardzo ciekawe są obserwacje tego problemu w okresie głębokiego kryzysu politycznego, jakim był niewątpliwie potop szwedzki. Przedstawiciel linii nieświeskiej, Michał Kazimierz Radziwiłł, staje po stronie króla. Mimo to pomaga w uwolnieniu z niewoli tatarskiej kuzyna z linii birżańskiej, księcia Bogusława. Prześledziłam, co było przedtem i co było później w rodzie Radziwiłłów. Mimo wszystko Radziwiłłowie cały czas trzymają się razem. Mało tego – to, co pani nazywa narodem politycznym, w odniesieniu do XVII w. zupełnie już nie pasuje. I teraz przykład, który podaję powołując się na badania profesora Jerzego Urwanowicza: zachowanie się pewnego sługi, „klienta” Janusza, a potem Bogusława Radziwiłła, Krzysztofa Żelskiego. Ów Żelski odszedł od Radziwiłłów w momencie, gdy zdradzili króla i Rzeczpospolitą. W momencie przywrócenia do łask królewskich Bogusława Radziwiłła, a więc i przebaczenia win, Żelski pisze list do tegoż Bogusława mówiąc, że bardzo się cieszy, że znowu może być „klientem”, czyli sługą jaśnie oświeconego księcia, dlatego że jaśnie oświecony książę stanął po stronie króla – nareszcie. Tak więc wydaje mi się, że pytanie o chronologiczne pojęcie tego, co pani nazywa narodem politycznym, to pytanie zasadnicze. Dziękuję bardzo.

Marian Drozdowski, Akademia Pomorska w Słupsku – celowo to mówię, bo uchwałą sejmu zmieniono nam nazwę, tak się oficjalnie od paru dni nazywamy. Nie zabiorę państwu dużo czasu i na pewno będzie można kolejnym dyskutantom tego czasu więcej podarować. Chciałem tylko powiedzieć – patrząc na tytuł dzisiejszej i jutrzejszej konferencji, a z powodu obowiązków w Słupsku nie mogę być jutro obecny – że dyrekcja nowo powstającego Muzeum, w celu utrwalenia badań nad dziejami Polski w powiązaniu z europejskim, szerszym kontekstem, powinna zastanowić się nad serią czy dwoma seriami wydawnictw. Po pierwsze, po dzisiejszych uwagach nie będę się do nikogo, kto dzisiaj występował, odnosił, bo i tak niewiele by to dało, można by tylko postulować kolejne problemy, ale było ich dzisiaj przedstawionych tak wiele, że już spisanie ich jest bardzo istotnym materiałem do prezentacji. Te materiały można by nie tylko poszerzać i zamawiać kolejne badania według tych projektów, które dzisiaj były wysuwane, i postulatów, które dzisiaj były zgłoszone, ale także organizować kolejne cykliczne konferencje, które oczywiście te możliwości prezentacji znacznie by poszerzyły. Tak więc pierwszą sprawą byłyby opracowania czy studia jako wydawnictwo ciągle. Druga sprawa – Muzeum Historii Polski w Warszawie. Nazwa oczywiście jest rzeczą najmniej ważną, chodzi o serię wydawnictw źródłowych, bo wiele dzisiaj padło postulatów, a jeszcze

MARIAN
DROZDOWSKI
Akademia Pomorska
w Słupsku

PANEL II
=====

więcej padło we Wrocławiu w ciągu ostatnich trzech dni, podczas obrad historyków badających wiek XVIII. Postulowałbym, że gdyby coś w rodzaju szczegółowego protokołu tych spraw, o których dyskutowano we Wrocławiu, byłoby dyrekcji Muzeum przedstawione, to można by było wiele z tego skorzystać. Chociażby z tego względu, że dzisiejszy ogląd wieku XVIII wypadł trochę blado albo prawie w ogóle go nie było. **[Przewodniczący: W tytule konferencji nie ma wieku XVIII, kończymy na XVII w., panie doktorze]** Wiek XVII? Przepraszam bardzo. Zasugerowałem się, że mówimy o czasach nowożytnych. Ale myślę, że i wieku XVIII nie da się traktować jako czegoś niebyłego i prędzej czy później trzeba będzie do tego wrócić. Jeszcze raz przepraszam. Co do postulatu wydawania tekstów, które być może przy innej okazji znacznie dłużej czekałyby na publikację, chcę się odwołać do wypowiedzi kolegi z Opola, który mówił o bardzo ciekawym materiale sejmikowym, którego podobno nie ma. Myślę, że każdy mógłby z własnej praktyki badawczej wskazać podobne rzeczy i, odwołując się znowu do konferencji we Wrocławiu, chcę powiedzieć, że materiały sejmikowe z końca XVII – początku XVIII w. w bardzo szerokim wyborze i różnego rodzaju, nie tylko lauda, ma „na warsztacie badawczym” pan doktor Michał Zwierzykowski z Poznania, który w przeciągu 2-3 lat je ogłosi. Nie wiem, czy państwo myśleli już o serii wydawnictw w ogóle, ale na pewno byłaby to rzecz trwała. Dziękuję bardzo.

=====

Czuję się trochę zakłopotany, bo byłem dzisiaj dwukrotnie cytowany przez Henryka Litwina, za co bardzo dziękuję. Faktycznie, zajmowałem się badaniem sejmików szlacheckich na Wołyniu i Ukrainie, starając się przyrzeć procesowi integracji tych ziem z Koroną. Wydaje mi się, że jest to kluczowy problem, bo pokazuje siłę ustroju Rzeczypospolitej. Należy bowiem postawić pytanie, czy i w jakim stopniu porządek polityczny i społeczny Rzeczypospolitej mógł integrować inne poza polską grupy etniczne. Odpowiedź na to pytanie z pewnością pozwoli ocenić atrakcyjność ustroju państwa polsko-litewskiego na płaszczyźnie europejskiej. Procesy integracyjne można badać na różnych poziomach. Ja starałem się to uczynić na poziomie politycznym. Zgadzałem się tu z Henrykiem Litwinem, że jest to jeden z tych aspektów, na który powinniśmy zwrócić szczególną uwagę. Nawiązując do tego, o czym była mowa w pierwszej części naszej przedpołudniowej dyskusji, warto powiedzieć, że w wypadku ziem Ukrainy i Wołynia ważnym problemem jest kwestia recepcji systemu klientalnego i fakcyjnego na tych ziemiach. Główną rolę w jego tworzeniu odegrali z pewnością kniaziowie, którzy wyróżniali się formalnie tytułem i cieszyli się poważaniem u ogółu szlachty. Należy

=====

KAROL
MAZUR
Muzeum
Powstania
Warszawskiego

DYSKUSJA

zatem zastanowić się, w jaki sposób potrafili oni w warunkach ustroju Rzeczypospolitej, wykorzystując sejmiki i inne instytucje samorządowe szlachty, budować swoje faksje. Czy opanowali strategię działania magnatów w Koronie, czy raczej uprawiali politykę na zupełnie innych zasadach, dopasowując strategię do lokalnych warunków? Kolejna sprawa, do której chcę się odnieść, to kwestia polonizacji i procesu tworzenia się nowożytnych narodów. Nasz dialog z historiografią ukraińską, a także amerykańską w wydaniu Harvardu, jest trudny, bo tamtejsi badacze starają się szukać narodu ukraińskiego w znaczeniu nowożytnym już w XV-XVI w. Problem jest bardzo skomplikowany. Warto przypomnieć w tym miejscu przykład, który – jako przypadek hipotetyczny – pokazał Henryk Litwin. Jego zdaniem, świadomość narodowa w tamtych czasach mogła być podwójna, a nawet potrójna. Na przykład szlachcic z rejonu Pińska, czyli z terenów białoruskich, u siebie mógł się uważać za Rusina, ale jadąc na sejm Rzeczypospolitej, uznawał się prawdopodobnie za Litwina, bo był reprezentantem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Natomiast jadąc na studia za granicę, mógł uważać się za polskiego szlachcica, bo tak był postrzegany przez cudzoziemców. Przykład ten pokazuje, że problem świadomości narodowej w okresie wczesnej nowożytności jest bardzo skomplikowany i należy do niego podchodzić z ogromną ostrożnością. Problem integracji można badać także na innych płaszczyznach. Szczególną uwagę należałoby poświęcić gospodarce. Kluczową kwestią wydaje się tu być tzw. reforma włóczna, czyli przeprowadzona na szeroką skalę akcja pomiaru gruntów rolnych. O ile odnośnie do terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego problem ten był już wielokrotnie badany, o tyle obszary Ukrainy i Wołynia wymagają jeszcze osobnych i dogłębnych badań. Przyjrzenie się zasięgowi i efektom pomiaru włócznej na tych ziemiach jest bardzo ważne, bo pokazałoby nam stopień integracji gospodarczej tych terenów z Koroną. W tym miejscu dodam tylko, że w swoich badaniach natknąłem się na jedno interesujące źródło, ukazujące nastawienie ludności ukraińskiej do tej reformy. Kiedy urzędnicy królewscy chcieli zmierzyć powierzchnię gruntów w jednym z dóbr wołyńskich, miejscowi chłopcy przywitali ich z widłami i kosami. W ten sposób okazali swój sprzeciw wobec reformy, której realizacja przyniosłaby, ich zdaniem, wzrost feudalnych powinności. Na zdarzenie to warto też spojrzeć z perspektywy naszych współczesnych problemów integracyjnych z Unią Europejską. Wiadomo przecież, że tuż przed naszym akcesem do Unii Europejskiej trzeba było przeprowadzić wiele zmian w polskim rolnictwie, co ze zrozumiałych względów przyniosło wzrost niepokojów społecznych na wsi. Na końcu chciałbym się upomnieć o stosowanie szerszej komparatystyki w badaniach nad procesami integracyjnymi. Zgadzam się, że na począt-

PANEL II

ku powinniśmy porównywać poszczególne obszary – Ruś, Litwę, Koronę, a także Prusy Królewskie czy Księstwo Zatorskie i Oświęcimskie. Na dalszym etapie należałoby się jednak pokusić o szersze spojrzenie na płaszczyźnie europejskiej. Zestawienie procesów integracyjnych w różnych krajach mogłoby pomóc określić miejsce Rzeczypospolitej we wczesnonowożytnej Europie. Warto w tej dziedzinie czerpać doświadczenie z zaawansowanych już badań nad historią Wielkiej Brytanii. Od kilkunastu lat rozwija się nowy nurt w tamtejszej historiografii – New British History, którego reprezentanci starają się spojrzeć na nowo na dzieje brytyjskie, zarzucając anglocentryczny punkt widzenia. Symptomatyczne jest, że dyskusja o historycznych relacjach między Anglią, Irlandią, Szkocją i Walią rozpoczęła się na dobre w latach 90-tych ubiegłego stulecia, czyli wraz z wejściem Zjednoczonego Królestwa do Unii Europejskiej. W ten sposób tamtejsi badacze chcieli określić, co państwa brytyjskie mogłyby wnieść do historii wspólnej Europy. Wydaje się, że podobna refleksja powinna być rozwijana także w naszej historiografii – dzieje Rzeczypospolitej jako państwa wielonarodowego są równie ważne jak historia Wysp Brytyjskich.

Szanowni państwo, chciałabym nawiązać do idei konferencji, zawartej w temacie: „Polska na tle Europy XVI-XVII w.”. W czasie dyskusji kończącej przedpołudniowe wystąpienia padł taki postulat, a może nawet zarzut czy pretensja, że za mało porównujemy Polskę z krajami sąsiednimi – tutaj podano przykłady Szwecji, Danii, Węgier czy Czech. Chciałabym zwrócić uwagę, oczywiście w ramach badań komparatystycznych, na celowość, co sygnalizował wiele lat temu profesor Mączak na łamach „Przeglądu Historycznego”, badań komparatystycznych, w których wskazujemy na wzajemne powiązania, zależności, analogie i kontrasty. Chciałabym wskazać na pewne podobieństwa i różnice – przy czym różnic będzie niewątpliwie więcej – w rozwoju gospodarczym Polski i Szwecji interesującego nas okresu. Chciałabym zwrócić uwagę na dwie kwestie. Surowcowy charakter gospodarki Polski i Szwecji pozwala zaliczyć te kraje do wspólnego regionu, wspólnej strefy gospodarczej, określanej w literaturze mianem strefy bałtyckiej. Ta przynależność jednakże wcale nie decydowała o podobnym rozwoju Polski i Szwecji. Różnice występują wówczas, gdy chcemy określić rolę, jaką odgrywały te dwa państwa w polityce gospodarczej Europy Zachodniej. Gospodarka rolno-hodowlana Rzeczypospolitej, a metalurgiczna Szwecji, spowodowały odmienny przebieg rozwoju omawianych państw. Odmienna struktura towarowa eksportu – w Polsce zboże, w Szwecji żelazo – wydawałaby się sugerować, że Polska z tej rywalizacji ze Szwecją może wyjść zwycięsko, że polskie

GABRIELA
MAJEWSKA

Uniwersytet
Gdański

DYSKUSJA

zboże na dłuższy czas może wyeliminować szwedzkie żelazo. W II połowie XVI w. i w początkach XVII w. polskie zboże było przecież poszukiwane w Europie Zachodniej, podczas gdy zbyt na szwedzkie metale był ograniczony i to w okresie, kiedy istniało ogromne zapotrzebowanie państwa szwedzkiego na pieniądze. Natomiast od połowy XVII w. popyt na płody rolne zmalał, natomiast wzrosło zapotrzebowanie na metale, głównie żelazo, oraz na budulec okrętowy – wywożony także ze Szwecji. Rynki zagraniczne mają więc zasadnicze znaczenie dla gospodarki zarówno polskiej, jak i szwedzkiej. Przy czym, podczas gdy dla Szwecji te rynki pozostaną, dla Polski zaczynają się kurczyć. Tak więc żywnościowo-surowcowa współpraca Polski i Europy Zachodniej, szukającej rynku zbytu na swoje wyroby przemysłowe, ulega zakłóceniu. I to spowodowało przesunięcie potencjału gospodarczego z południowych wybrzeży Bałtyku do Szwecji. Analiza eksportu Polski i Szwecji pozwala na konfrontację tych dwóch państw w aspekcie gospodarki. W dłuższej skali czasowej porównanie wypadnie niewątpliwie na korzyść północnego sąsiada. Oba kraje były nastawione na wywóz surowców, ale wywóz zboża, otrzymywanego dzięki pracy i świadczeniom chłopów, utrzymał niewątpliwie podstawy systemu feudalnego. Natomiast eksport żelaza powodował rozwój hutnictwa i metalurgii oraz wyzwalał niewątpliwie elementy gospodarki kapitalistycznej. Przy okazji warto też zwrócić uwagę na rolę kapitału zachodniego, głównie holenderskiego, dla Szwecji i dla Polski. Ten kapitał ma zasadnicze znaczenie, jednak jego ekspansja miała odmienny charakter w Polsce i w Szwecji. Holendrzy inwestowali w szwedzkie górnictwo i metalurgię, natomiast kapitał holenderski w Polsce nie był kapitałem inwestycyjnym, był przede wszystkim przeznaczony na zakup produktów rolnych. Tak więc kontrast między Polską i Szwecją wskazuje również na odmienność struktur gospodarki i władzy. Tutaj chciałabym przejść do kwestii drugiej, mianowicie: relacje państwo a ekonomika, konkretnie handel zagraniczny. Polska w interesującym nas okresie nie prowadziła protekcyjnej polityki, nie chroniła swego handlu czy wytwórczości. Handel zagraniczny Rzeczypospolitej nie przynosi znacznego dochodu skarbowi państwa, system podatkowy nie jest narzędziem kierowania gospodarką, nie jest też istotnym źródłem dochodów. Natomiast w Szwecji już od Gustawa Wazy państwo popiera i ściśle kontroluje handel zagraniczny w interesie skarbu i w interesie wojny. Tak więc w Polsce system ten służy szlachcie, w Szwecji służy rozwojowi państwa. Tutaj można by jeszcze mówić o roli Gdańska i o roli Sztokholmu – Gdańska w gospodarce Rzeczypospolitej, Sztokholmu w gospodarce Szwecji – oba porty zajmowały dominującą pozycję w handlu zagranicznym swych państw, ale to jest odrębny temat. Dziękuję bardzo.

PANEL II

Bedeę z uporem wracał, nawiązując do wspaniałych referatów, do kwestii, na ile polscy historycy rozumieją rzeczywistość dawnej Rzeczypospolitej. Podam państwu przykład. O ile instytucja macierzysta pani Jūratė Kiaupienė została w programie naszego spotkania przedstawiona poprawnie – *Lietuvos Istorijos Institutas*, a jej nazwisko także jest zapisane poprawnie po litewsku, o tyle nasz szlachetny kolega – też z Wielkiego Księstwa Litewskiego – z Białorusi – został opisany *na obszczie paniatnom russkom jazykie* jako profesor – przeczytam z rosyjska – *Grodnienskogo Gosudarstwiennogo Uniwersiteta*. Jego nazwisko także zapisano z rosyjska: Aleksander Krawcewicz. Po białorusku powinno się zapisać raczej: Kraucewicz, można by ortografię trochę zmienić, uwzględnić ową różnorodność, a dokładniej odmienność i tożsamość. Wydaje mi się, że w praktyce badawczej nie ma wycucia owej różnorodności dawnej Rzeczypospolitej. Jest to związane z wieloma sprawami. Pierwsza z nich to raczej słaba znajomość języków dawnej Rzeczypospolitej – mówię o ukraińskim, białoruskim i litewskim. Nie znam zbyt wielu historyków, którzy – nie mówię, że nie czytają, ale – posługują się tymi językami, mówią czy piszą. To jest poważny problem, bo brak znajomości języków powoduje niedostrzeżenie problemów w przeszłości, niedostrzeżenie tej różnorodności. Przykładowo: stanu szlacheckiego, takiego jak w Królestwie Polskim, na Litwie być nie mogło z wielu powodów, bo były to różne grupy ludności rycerskiej o różnych statusach, bardzo skomplikowanych, często bardzo archaicznych, sięgających pamięcią czasów Mendoga i nawet troszkę wcześniejszych. I ten stan czy te grupy krok po kroku zmieniały się pod wpływem recepcji i tradycji polskiej, ale i same wewnętrznie; to była własna dynamika tego obszaru kulturowego. W kwestiach gospodarczych – jeżeli chodzi o możliwości porównania zjawisk gospodarczych w szerszej skali, to dla okresu przedstatystycznego nie mamy możliwości sięgania do PKB ani innych tego typu wskaźników. Niemniej jednak jedna rzecz tu jest przydatna – historia agrarna. Możemy mówić bardzo piękne rzeczy o subtelnych meandrach kultury intelektualnej – o tradycjach horacjańskich w poezji polskiej, np. u Sarbiewskiego, ale na poziomie produkcji agrarnej luka rozwojowa pomiędzy niektórymi krajami europejskimi a Rzeczpospolitą jest bardzo duża. Nieobecny tu profesor Andrzej Wyczański jedną ze swoich książek nazwał wiele mówiącym tytułem: *Dogonić Europę*. Ja bym powiedział „przegonić”, ale on nie chciał nawiązywać do innego wybitnego historyka i twórcy historii, który mówił „dogonić i przegonić”. Chciałem powiedzieć, że różnice rozwojowe na poziomie produkcji agrarnej to nie jest tylko kwestia wieków XVI, XVII, XVIII, to jest także kwestia wieku XIX, XX i XXI. Pytanie o prezentację dawnej Rzeczypospolitej: z jednej strony jest to rejonizacja zjawisk produkcji agrarnej, które dotyczą kwestii możliwości wyżywieniowych, kryzysów głodowych, pożywności tego wyżywie-

HUBERT
ŁASZKIEWICZ

Katolicki
Uniwersytet
Lubelski

DYSKUSJA

nia, długości życia itd. Z drugiej strony jest to także kwestia pytania, kiedy to się zaczęło. Może wtedy, gdy Rzymianie dotarli do Budapesztu, ale nie przekroczyli Karpat. Teraz rzucę tylko kilka haseł. W historii gospodarczej jakiś czas temu, to jest już naprawdę stara historia, była tzw. The Brenner Debate. Jak to jest, które pytanie jest właściwe? Czy to, że bogaci są bogaci, czy to, że biedni są biedni? Trochę żartuję, ale myślę, że państwo wiedzą, o co mi chodzi. Sądzę, że dla pokazania w szerszej skali miejsca Rzeczypospolitej w Europie powinniśmy dawać nie tylko odpowiedzi cząstkowe, ale zadawać takie pytania, na które nie mamy odpowiedzi, a które umożliwiłyby przy prezentacji historii Polski poruszenie kilku problemów, które powtarzają się przez całe dzieje. Wszyscy jak tu jesteśmy odczuwamy problem niedorozwoju cywilizacyjnego Polski. Czy to będzie Wielkie Księstwo Poznańskie, czy to będzie Gdańsk – w jakimś momencie na każdym z tych terytoriów nastąpiło jakieś załamanie rozwojowe. Nawet na Litwie *Piano centras* też się w pewnym momencie załamał i spółdzielczość sowiecka zastąpiła świetnie rozwijającą się spółdzielczość litewską. Dziękuję.

Jako dyskutant chciałem nawiązać do znakomitego referatu mojego kolegi, pana profesora Cezarego Kukli, jeśli chodzi o sprawy demograficzne. Demografię traktuję zawsze w sposób może bardziej „angielski”, ponieważ interesuje mnie społeczna strona funkcjonowania rodziny. Dlatego te pytania, które staramy się zadawać źródłom, są nieco inne, ale właśnie moje ostatnie badania i doświadczenia mogą uzupełniać obraz zaprezentowany przez pana profesora Kuklo. Struktura, funkcjonowanie rodziny, szczególnie w okresie kryzysu, który tak bardzo mnie interesował, są niesłychanie ciekawe, jeżeli zaczniemy je badać w sposób bardziej społeczny, jeżeli zaczniemy badać strukturę czeladzi, jeżeli zaczniemy oceniać rodzinę pełną, jeżeli zaczniemy oceniać dobór według stanu cywilnego małżonków. Mamy tu do czynienia, co już opisałem w materiałach z powszechnego zjazdu we Wrocławiu, wręcz z kryzysem demograficznym, który objawiał się tym, że nie tylko w okresie kompensaty powojennej, ale przez bardzo długi okres takie jednorazowe czy wielorazowe klęski żywiołowe dawały przewagę nawet ponad 50% małżeństwom wtórnym dla jednego ze współmałżonków. Wyrównywanie tych dysproporcji trwało przez całe dziesięciolecia. Dopiero w XVIII w., dla Torunia w latach 30-tych, następuje w miarę normalny rozkład tych małżeństw, małżeństwa pierwsze dla obojga nowożeńców stanowią ok. 75 % ogółu, zaczynają wyraźnie przeważać. Mam nadzieję, że już niedługo uda mi się opracować obszerną bazę danych, opartą na wszystkich zachowanych toruńskich księgach metrykalnych sprzed 1793 r., i będę dysponował dużym materiałem porównawczym dla stosunkowo sporego miasta. Kwestia małżeństw, np. mie-

KRZYSZTOF
MIKULSKI

Uniwersytet
im. Mikołaja
Kopernika
w Toruniu

PANEL II

szanych – ich liczba wynosi poniżej 1%. I te małżeństwa nie tylko zdarzają się w elitach, ale przede wszystkim dotyczą plebsu, najniższych warstw. Tak jest wszędzie tam, gdzie występują liczne migracje – wśród żołnierzy, robotników dniówkowych, którzy przybywają do miasta. Poza tym te dwie społeczności – polska i niemiecka, luterańska i katolicka – są absolutnie odrębne. Kwestia związków nieformalnych to sprawa występująca nie tylko na Rusi. W Toruniu znalazłem kilka takich przypadków – oczywiście to nie są przypadki szczególnie częste i raczej późne, bo dopiero w XVIII w. proboszczowie czy wikariusze zaczynają odnotowywać nazwiska matek dzieci nieślubnych. Z takiego nieformalnego związku urodziło się czworo czy pięcioro dzieci, a rodzice nadal nie brali ślubu. Stać to wydaje się stabilne, bo trwa przez całe lata, a więc nasze przekonanie o absolutnej dominacji małżeństwa jako utrwalonej formy funkcjonowania rodziny w XVIII w., szczególnie w warstwach ubogich, jest przesadzone. Ta swoboda obyczajowa w niższych kręgach społecznych jest przez nas w czasach nowożytnych niedoceniana. Rzeczywiście, istnieją również urodzenia pozamałżeńskie – jeśli mamy do czynienia z dużym miastem, może mieć na to wpływ to, o czym mówił profesor Kukło, że są to też te matki, które przychodzą z prowincji – to jest odnotowywane bardzo skrupulatnie, ale jednak, mimo wszystko, urodzenia pozamałżeńskie są bardzo częste. Urodzenie dziecka z nieprawego łoża nie przeszkadzało w tym, żeby po kilku miesiącach matka takiego dziecka wyszła za mąż za jego ojca. I to jest też bardzo naturalne i częste zjawisko. Tak więc jeżeli zacznie być badana społeczna strona demografii, bardzo wiele może nam powiedzieć o rzeczywistym, realnym funkcjonowaniu ówczesnych ludzi, bo wskaźniki demograficzne dają nam tylko pojęcie o trendach dotyczących zjawisk masowych. Natomiast to, co dla historyka jest najciekawsze, leży na styku historii społecznej i demografii. I z tego możemy budować bardzo ciekawy obraz społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej. Dziękuję bardzo.

Żebyście państwo nie myśleli, że jestem gorsza, jutro też chcę ponarzekać, z powodu stanu badań, na temat fenomenu kultury na ziemiach ruskich, litewskich itd. Cały dzisiejszy dzień wskazujemy, co należałoby zbadać. To oczywiście jest niezwykle pomocne dla rozeznania w sytuacji, ale ja zaczynam współczuć Muzeum Historii Polski. Co z tego będzie można zrealizować dla samego Muzeum, a ewentualnie dla ekspozycji prasowych, szkół itd.? Ale wszystko ma swój początek i myślę, że to jest ważny etap ze względu na to, że odzyskaliśmy niepodległość w 1990 r., a nadal borykamy się z ogromnymi zadaniami badawczymi. Chciałam powiedzieć jeszcze o jednym: czy jest tak, jak mówi profesor Łaszkiwicz, że to nie była Europa, tylko kraje europejskie? To jednak była Europa, na co

MARIA BARBARA
PIECHOWIAK-
-TOPOLSKA

Uniwersytet
Zielonogórski

DYSKUSJA

wskazują ostatnio różne prace, np. Z. Baumana, K. Pomiana i innych. Ale ja chciałabym podnieść sprawę pewnego nurtu, który istniał obok oficjalnej historiografii, wspomnianej już dzisiaj przed południem – jak widziana była Polska przez mieszkańców, pisarzy czy w ogóle kraje europejskie. To jest bardzo ciekawe zadanie i tylko napomknę – odnośnie referatu profesora Mikulskiego – że moi studenci czytają bardzo ciekawą książkę Edwarda Mierzwę, po prostu się nią zachwycają, o handlu z Anglią, handlu bałtyckim i Rzeczypospolitą. Można tam przeczytać nieznaną i ciekawą historię. I to jest właściwa historia Polski. Ponadto natrafiłam na pracę Johna Barclaya z początku XVII w., wydaną kilkunastokrotnie w językach krajów europejskich, która nawet doczekała się tłumaczenia w języku polskim – o pięciu „najprzedniejszych” krajach europejskich, gdzie mówi się o nas, że co prawda nie mamy murowanych kamienic i domów, ale za to mamy tolerancję religijną i w ogóle jesteśmy bardzo rycerscy, wspaniali, na tle Niemców, Hiszpanów, Francuzów, Włochów. Uważam, że ten nurt porównawczy, który dzisiaj słusznie został rozbity na kraje sąsiednie i na kraje dalsze, jest o tyle ciekawszy w historii kultury, że w jej badaniach musimy sięgać dalej niż do sąsiadów. Mamy jednak zdumiewające dane z uniwersytetów – poruszam temat jutrzejszy – ale chcę powiedzieć, że kiedy chodzi o kulturę, to musimy sięgać do, przykładowo, immatrykulacyjnych wpisów zachodnich uczelni. Przypominam, że w końcu XVI w. istniała nacja polsko-litewska na Uniwersytecie w Bolonii. Chcę teraz powiedzieć o czymś, co może wspomóc Muzeum. Potrzebna byłaby sesja poświęcona biografistyce od czasów najdawniejszych, w dalszym ciągu w ujęciu Polska w Europie, np. na temat pewnego drukarza, pochodzącego z tych ziem, który w średniowieczu drukował gdzieś w Hiszpanii, albo takich postaci jak Józef Struś z jego nauką o tętnie, czy innych. Tych ludzi było wielu w XVI i XVII w., a większą część ich nazwisk można znaleźć w wydanej właśnie w Toruniu 5-tomowej *Encyklopedii Polaków i Polonii* pod redakcją Kazimierza Dopierały. Mam dylemat, co robić: czy się spotykać i obradować, czy korzystać w pracy z Muzeum z książek już wydanych? Być może i jedno, i drugie. Dziękuję państwu.

Teraz poproszę o wypowiedzi naszych panelistów, gdyby państwo chcieli się w jakiś sposób odnieść do głosów w dyskusji. Zachowajmy tę kolejność, w której państwo się wypowiadali w części panelowej.

PROWADZĄCY

PANEL II

Jest dla mnie oczywiste, że w wyznaczonym przez organizatorów czasie, tj. 25 minut, nie byłem w stanie zaproponować wszystkich szczegółowych problemów do dyskusji. Podsumowując, raz jeszcze chciałbym powiedzieć, że historycy polscy, zajmujący się problematyką demograficzną, starają się w miarę swoich sił i środków „gonić” europejską i światową czołówkę, której dorobek narasta wręcz lawinowo! W Europie powstają systematycznie nie tylko nowe zespoły badawcze, ale pojawiają się nowe periodyki, np. angielskie „Continuity and Change” czy włoskie „Popolazione e storia”. Wydaje mi się, że brakuje nam przede wszystkim solidnych, źródłowych – i tutaj zgadzam się ze wszystkimi dyskutantami – badań i opracowań nad rodziną w uwarstwieniu społecznym dla terenów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Moje parokrotne niedawne pobyty w Wilnie nie zaowocowały znalezieniem w księgarniach chociażby jednej książki poświęconej rodzinie, czy to szlacheckiej, magnackiej, czy też chłopskiej w Wielkim Księstwie Litewskim. Obecna tutaj pani profesor Jūratė Kiaupienė także potwierdza fakt braku takiej publikacji, wydanej w niepodległej już Litwie. Tak więc obraz struktur demograficznych społeczeństwa staropolskiego, zawarty w referacie, pozostaje nadal trochę ułomny, gdyż wynika z braku badań, dodajmy przy okazji bardzo żmudnych i pracochłonnych, zwłaszcza dla okresu XVI-XVII w. W swoim referacie celowo nie wchodziłem w XVIII stulecie, o którym wiemy znacznie więcej. Odnosząc się już konkretnie do uwag pana profesora Mikulskiego – oczywiście podzielam jego zdanie, że każda informacja o rodzicach dziecka nieślubnego jest rarytatem, gdyż przybliży nas do poznania środowisk społecznych, w których dochodziło najczęściej do urodzeń dzieci pozamałżeńskich. Ale z drugiej strony musimy pamiętać, że np. Kościół katolicki, zgodnie ze swoimi przepisami prawnymi, nakazywał wręcz proboszczom ostrożność we wzmiankowaniu o ojcach takiego potomstwa, chyba że oni sami przyznawali się do niego, co komplikuje dokładniejsze rozpoznanie wspomnianych środowisk. Zgadzam się natomiast z profesorem Mikulskim, że w dużych miastach staropolskich można mówić o trwałych konkubinatach (sam znam takie wśród osiemnastowiecznej warszawskiej społeczności parafii Św. Krzyża), o rosnącym zjawisku dzieci nieślubnych i z całą pewnością są one rezultatem zarówno „importów”, tj. napływu ciężarnych matek z mniejszych miasteczek i wsi, jak i dużego udziału liczebnego w największych ośrodkach grup uboższych mieszkańców. Wśród całej, bardzo zróżnicowanej masy miejskich pauprów kontrola ich zachowań i postaw seksualnych była zdecydowanie mniejsza niż wśród elity patrycjuszów, zwłaszcza że ci pierwsi wywodzili się z przybyszów ze wsi czy małych miasteczek i zerwali najczęściej kontakt ze swoim dawniejszym środowiskiem. Bardzo ciekawa jest sugestia o rozchwianiu systemu demograficznego, którą zaobserwował w swoich cennych badaniach nad społeczeństwem Torunia profesor Mikulski, choć nie

CEZARY
KUKLO

Uniwersytet
w Białymstoku

DYSKUSJA

ukrywam, czy da się ona odnieść do innych miast staropolskich. Pamiętajmy, i to uważam za ważne dla nas, że w dawnym społeczeństwie istniała stale całkiem niemała rezerwa młodych ludzi, którzy nie mogli zawrzeć związków małżeńskich ze względu na brak odpowiednich podstaw materialnych. W tej grupie jednym z możliwych rozwiązań było życie w związku nieformalnym, ale z kolei każda większa dezorganizacja legalnych małżeństw, tj. przerwanie ich funkcjonowania, np. wskutek klęsk elementarnych, otwierała drogę dla wielu osób do tej pory nie mogących założyć rodziny. Powodowało to w krótkich lub dłuższych nawet okresach zmianę systemu demograficznego. W tym kontekście ważne jest dla mnie postawienie jeszcze innego pytania, a mianowicie – o wpływ czynnika religijnego na struktury demograficzne ludności dużych miast staropolskich. Już chociażby z obserwacji prowadzonych dla największych ośrodków miejskich Prus Królewskich, w końcu protestanckich, wynika, że tamtejsze mieszczyki stosunkowo późno wychodziły za mąż, co wyraźnie skracало potencjalny okres ich prokreacji i owocowało tym samym mniejszą płodnością. Owe pierwsze spostrzeżenia wymagają weryfikacji na materiale miejskim z innych terenów Rzeczypospolitej. Ponieważ od paru lat przewodniczącą Sekcji Demografii Historycznej Komitetu Nauk Demograficznych PAN, w pracach której także bierze udział profesor Mikulski i liczne grono młodych badaczy z doktoratami lub tuż przed ich uzyskaniem, wykorzystujących w swoich badaniach coraz śmielej techniki komputerowe, widzę nadzieję i szansę na nadrobienie naszego opóźnienia w stosunku do światowej czołówki badań historyczno-demograficznych. Dziękuję.

Przede wszystkim chciałbym się odnieść do głosu dyskusyjnego pana profesora Łaskiewicza. Jakie są źródła ubóstwa na ziemiach polskich? Moim zdaniem, jak najbardziej naturalne. Rzymianie może nie za bardzo chcieli przekraczać dla nas niewidocznej granicy północnej uprawy np. winorośli czy pszenicy, więc po prostu ta produktywność rolnictwa na ziemiach polskich była, jest (choć w coraz mniejszym stopniu, ja tu mimo wszystko mam większy optymizm) i będzie mniejsza aniżeli na południu i zachodzie Europy, z naturalnych przyczyn. Ale oczywiście to nie zmienia faktu, że, moim zdaniem, następuje w krótkich odstępach czasu przyspieszenie postępu gospodarczego również na tych terenach, na peryferiach cywilizacji europejskiej – i wtedy udaje się nam trochę nadganiać dystans w technice upraw. Kiedyś w Toruniu dyskutowaliśmy nawet nad tym, kiedy w dziejach Polski mamy do czynienia z okresami przyspieszeń i kryzysów. W pewnym momencie, już zniechęcony do szukania tych okresów przyspieszeń, twierdziłem, że właściwie mamy w dziejach Polski do czynienia z permanentnym kryzysem, ale zdarzają się, krótkie co prawda, okresy przyspieszeń i szybszego rozwoju,

KRZYSZTOF
MIKULSKI

Uniwersytet
im. Mikołaja
Kopernika
w Toruniu

PANEL II

nadganiań różnic w stosunku do Europy Zachodniej, np. w II połowie XIV w. Nie możemy jednak zapominać o tym, że Europa Zachodnia przestała się wtedy rozwijać, bo została wyludniona w wyniku epidemii dżumy, a więc to nasze przyspieszenie niejako nie ma odniesienia. Podobnie jest z wiekiem XVI, w którym rozwój ekonomiczny Polski wynika z absolutnie nieracjonalnych relacji cen (konjunktura zbożowa) – i to nasze przyspieszenie nie obejmuje całego wieku. Dopiero od połowy lat 60-tych zaczyna się wielki, opłacalny eksport zbożowy i trwa 30 lat. To są oczywiście kwestie funkcjonowania gospodarki na skraju pewnego kręgu cywilizacyjnego. I tego się nie bójmy. Jesteśmy nadal, w tej chwili już może w trochę mniejszym stopniu, na skraju systemu gospodarczego, w którym funkcjonujemy – tak samo jak zresztą w wieku XV, XVI czy XVII. Nasza granica wschodnia jest dziś znów granicą celną europejskiego systemu politycznego i gospodarczego. Jeśli chodzi o wypowiedź pani doktor Majewskiej, to oczywiście, że moglibyśmy szukać porównań – i ta komparatyka ma największy sens. Podam przykład, może nie tyle Szwecji, która ma zupełnie inną strukturę eksportu, ale Danii. Przecież Dania np. w wieku XVII, co możemy spokojnie pokazać na podstawie badań nad gospodarką duńską, zyskała na kryzysie gospodarczym w Polsce, a duńskie woły zastąpiły polskie na rynkach niemieckich; duńskie zboże, bliższe, nieco tańsze w eksporcie, zastąpiło zboże polskie – i Dania się znakomicie w tym czasie rozwijała. Nawet w pewnym momencie była w stanie się reformować, zmieniać swój system polityczny, co musiało być poparte jakimś pozytywnym czynnikiem rozwoju ekonomicznego. Oczywiście jeśli chodzi o kwestię realnej produktywności, tego, ile naprawdę ci ludzie jedli, na ile to było syte itd. – trzeba by było to rzeczywiście badać. Robił to kiedyś Jan Rutkowski, ale brak kontynuatorów tych badań. Moim zdaniem, właśnie ten nurt badań nad gospodarką powinien być dzisiaj odnowiony, bo był bardzo ciekawy. To kwestia badania dochodów gospodarstwa chłopskiego, możliwości żywieniowych itd., tego, co robi dzisiaj profesor Wyczański, o którym nie przypadkiem powiedziałem, że jest nadal prekursorem nowych badań i ich nowej jakości, mimo swojego dużego doświadczenia, a może właśnie dlatego. To tyle uwag. Dziękuję bardzo.

Nie było pytań, więc ja tylko króciutko dotknę kilku problemów. Po pierwsze, chciałem złożyć solenne zapewnienie, że my się z panem Karolem Mazurem nie umawialiśmy, że będziemy siebie nawzajem cytować, to jakoś tak samo wyszło. Jeśli chodzi o „przyspieszenia” polskiej gospodarki, to myślę, że niezależnie od tego, jak one wyglądają w oczach naukowca i jakie były ich przyczyny, to nie ma wątpliwości, że co najmniej jedno z nich było bardzo wyraźnie zauważone przez współczesnych, czego dowodem jest szkolny wiersz Reja, którego wszyscy uczyliśmy się w liceum.

HENRYK
LITWIN
Ministerstwo Spraw
Zagranicznych

DYSKUSJA

I to jest, ponad wszelką wątpliwość, uświadomienie sobie jednak wielkiego postępu cywilizacyjnego, który nastąpił w bardzo krótkim czasie i co zresztą potwierdzają liczne inne źródła. Natomiast jeśli chodzi o tę wielką produkcję zbożową, to myślę, że może niekoniecznie należałoby sprowadzać problem tylko i wyłącznie do różnic cywilizacyjnych. Wracając do głównego obiektu moich zainteresowań, tzn. do ziem Ukrainy – te ziemie jawią się współczesnym w XVII w. jako swoisty róg obfitości. Po co właściwie się męczyć z produkcją zbożową, skoro wszystko samo rośnie, jest tego pod dostatkiem, a jeżeli nawet czegoś czasami nie ma, to jest to skutkiem takich klęsk żywiołowych, na które żadna wysoka wydajność i tak nie poradzi. Jak szarańcza przyleci, i tak zeżre wszystko, co wyrosło na niewielkim sąłachetku ziemi. W związku z tym myślę, że warunki klimatyczne, geograficzne, obfitość ziemi mają jednak znaczenie. Trudno, żeby produkcja zbożowa skupiała się na tego typu metodach jak w Holandii. Na Ukrainie byłoby to wbrew – mówiąc prostacko – naturze. Nie jest to zatem niedostatek cywilizacyjny, ale też wpływ warunków naturalnych, w których przyszło żyć ówczesnym ludziom. Natomiast jeśli chodzi o Rzymian, to muszę powiedzieć – aczkolwiek nie ma to pewnie większego znaczenia – że nie wiadomo, gdzie się zatrzymali, bo w swoim czasie miałem okazję przeczytać poważną i bardzo obfitą pracę, z której wynikało, że pewien bardzo piękny most umieszczony na kolumnie Trajana to jest tak naprawdę most w Kamieńcu Podolskim. Tak więc kto wie, gdzie zaszli ci Rzymianie? No i w końcu nie ma żadnej wątpliwości, że w Zaleszczykach winorośl jednak była hodowana nad brzegiem Dniestru. Ostatni obrazek, który oglądał polski rząd w 1939 r., to była właśnie ta winorośl. I na koniec jeszcze tylko dwie rzeczy. Chyba bardzo niejasno się wypowiedziałem na temat przekleństwa Władysława IV i Kozaków – tak w pośpiechu. Chciałem tylko króciutko wyjaśnić, że chodzi mi o to, że to właśnie z jego osobą związany jest efekt wahadła, fatalny dla losów – w moim przekonaniu – Rzeczypospolitej: nakręcanie koniunktury dla legalnej Kozaczyzny, a następnie nieuchronne „przyduszanie” jej w momencie, kiedy już była mniej potrzebna. I tak się jakoś dziwnie składa, że to nakręcanie koniunktury wiąże się, prawie za każdym razem, z nieokiełznanymi ambicjami Władysława Wazy, bo ma to miejsce w 1610, w 1617, w jakiejś mierze w 1633 r. (bo czemu się nie wyrzekł wcześniej moskiewskiego tytułu, nikomu w gruncie rzeczy niepotrzebnego?), a także i w 1648 r. Na koniec jeszcze tylko jedno pytanie do pani profesor Kiaupienė, bo pani wywód, dotyczący tego dokumentu, obrazującego jakoby opinię szlachty litewskiej, jest bardzo przekonujący. Tylko jeśli przyjmiemy pani argumentację, to rodzi się nieuchronne pytanie, jakie było właściwie zaplecze społeczne dla unii na Litwie, bo zaczyna wyglądać na to, że go w ogóle nie było, i z tego by wynikało, że

PANEL II

zapieczem społecznym dla unii lubelskiej na Litwie był Zygmunt August. Co zapewne jest prawdą i nie sposób zaprzeczyć wielkiemu wpływowi jego osoby, ale czy rzeczywiście tylko on? Dziękuję.

Zacznę od pytania pani profesor Dubas-Urwanowicz, od jego drugiej części. Ja nie mówiłam o wieku XVII. Sto lat po unii lubelskiej, a to jest już czas Bogusława Radziwiłła, to jest absolutnie inna sytuacja w życiu społecznym Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ta sytuacja w ogóle nie jest w historiografii litewskiej dokładnie zbadana i nie chciałam powiedzieć, że magnacki dwór XVII w. jest centrum życia społeczeństwa szlacheckiego, choć podobno był później takim miejscem. Jednak mówiłam o wieku XVI. Dlaczego używam definicji „naród polityczny”? Wiem, że termin jest sztuczny. Jednak, jak nazwać – tak jak mówił pan Łaszkiwicz – to zbiorowisko bardzo różnych ludzi, od wielkich magnatów, jakimi byli Radziwiłłowie, do bojarów czy szlachty? Ja nazywam to szlachtą, żeby wszystko uprościć, ale to środowisko było bardzo zróżnicowane. Kim oni byli? Stanem? W tym stanie również były wewnętrzne podziały. Dlatego myślę, że jest to naród polityczny, który przywiązuje się do jednej idei politycznej, do państwa, gdyż na państwie im zależało naprawdę i mogę to zobrazować na przykładzie z czasów upadku Połocka w 1563 r. W Wilnie skupia się – wiem to ze źródeł, z ksiąg sądowych – masa ludzi, którzy stracili swoje majątki, dwory zostały zajęte przez wojska moskiewskie Iwana IV. Oni skarżą się w sądzie, proszą o odszkodowanie, Zygmunt August obiecuje im góry złota, obiecuje dać ziemie, choć dobrze wie, że tych ziem wolnych nie ma. Jednak nie ma takiego wypadku, żeby ktoś spokojnie powiedział swoim dworom: No to ja odchodzę do Moskwy i na co mi to Wielkie Księstwo Litewskie, język ten sam, ja jestem prawosławny. Takich przypadków nie znamy. Dlaczego taki człowiek pozostaje w Wilnie i prosi o pomoc swego władcę Zygmunta Augusta, który jest ponadto wielkim księciem litewskim, idzie do sądu w Wilnie, do wojewody wileńskiego i tam prosi o pomoc, choć nadzieja jest bardzo nikła? Oto jedno pytanie, na które nie mam innej odpowiedzi, jak przywiązanie do państwa, choć to społeczeństwo jest złożone z bardzo różnych ludzi i różnych narodów. Teraz drugie pytanie: czy do państwa politycznego można zaliczyć intelektualistów, jeśli część z nich jest pochodzenia polskiego, a druga część może być pochodzenia nawet nieszlacheckiego, niebojarskiego? Myślę, że jeżeli odrzucimy tych ludzi, to będzie w jakimś sensie modernizacja, będziemy myśleć kategoriami współczesnego narodu. Myślę, że w XV i nawet w XVI w. jeszcze nie myślano takimi kategoriami: Litwin, Polak, Ukraińiec, Białorusin. Znów – język i pochodzenie nie były najważniejszą rzeczą. Ci ludzie, np. Maciej

JŪRATĖ
KIAUPIENĖ
Lietuvos Istorijos
Institutas

DYSKUSJA

Strykowski, przyszedł z Polski, jednak mieszkali na stałe w Wielkim Księstwie Litewskim, mieli pracodawcę z Wielkiego Księstwa Litewskiego i dla niego pracowali. Jeśli chodzi o Rzym czy teorię o pochodzeniu Litwinów od Rzymian, to na konferencji o patriotyzmie, niedawno zorganizowanej przez Andrzeja Nowaka w Krakowie, przy spotkaniu na obiedzie sam profesor Nowak zaproponował dyskusję, czy Litwini wierzyli w tę legendę o rzymskim pochodzeniu i czy to tylko był utylitaryzm. Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Myślę, że możemy przyjąć, że częściowo wierzyli; jeżeli dzisiaj ktoś wierzy w horoskopy, to dlaczego w XVI w. nie można było wierzyć w takie rzeczy, jak tworzone w całej Europie opowiadania o narodowych korzeniach czy pochodzeniu? Odpowiedzi na te pytania są naprawdę bardzo trudne. Dlatego myślę, że tych, którzy postanowili mieszkać na Litwie, w Wielkim Księstwie Litewskim, i tworzyli teksty na rzecz tego państwa, zaliczyłabym do kręgu członków narodu politycznego. Obok istniało grono ludzi, którzy pochodzili z samej Litwy; to grono, które w XVI w. skupiało się wokół Radziwiłłów, przeważnie protestanckie, ono jest już w litewskiej historiografii dość dobrze rozpoznane, opracowane w języku litewskim w monografii Inge Luksaite o reformacji w Wielkim Księstwie Litewskim. Jednak to są już rodowici Litwini, którzy bardzo mocno stoją na pozycji państwowości. Dlatego zaryzykuję stwierdzenie: na przestrzeni Europy Środkowo-Wschodniej w połowie XVI w. były wytworzone jednocześnie dwa programy polityczne. Jeden to program polskich egzekucjonistów: scentralizowanie wszystkich ziem Polski, włącznie z Wielkim Księstwem Litewskim – co doprowadziło naród polityczny do furii, kiedy głoszono o trzeciej prowincji – Nowej Litwie – w tym programie. Drugi program, powstały w samym Wielkim Księstwie Litewskim: scentralizowanie do końca tego, co należało do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z tego powodu są prośby do Zygmunta Starego, żeby oddać Wielkie Księstwo Litewskie Zygmuntowi Augustowi – jeszcze szukano władcy starą metodą, jak w XV w., jeśli Polacy biorą jednego na króla, to na wielkiego księcia litewskiego trzeba znaleźć kogoś innego z dynastii. I myślano, chyba poważnie, o Zygmuncie Augustynie, że on będzie takim władcą. Tak nie wyszło. Kiedy się okazało, że nie będzie już dzieci u Zygmunta Augusta, zaczęto myśleć o jakimś drugim projekcie. Jednak w gruncie rzeczy był to projekt scentralizowania wokół Wilna wszystkich ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. I jeżeli nie doszłoby do unii lubelskiej, bo wszystko się na niej załamało – wchodzę w tym momencie w „gdybanie” – mógłby powstać organizm jakiejś władzy oligarchicznej – wiadomo, że nie szlacheckiej, demokracji. W XVI w. w Wielkim Księstwie Litewskim byłoby bardzo ciężko znaleźć na to odpowiednie przesłanki, bo nie było tej samej szlachty, która – podkreślam, że nie mówię o XVII czy XVIII w. – myślała kategoriami demokracji

PANEL II

szlacheckiej. Szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego jeszcze dochodziła do stanowisk, urzędów. Co robi Zygmunt August? Nobilituje bardzo dużo ludzi. Jemu potrzebni są ludzie do prowadzenia wojny, do administracji, do różnych spraw. Tylko czy ten nowo nobilitowany pójdzie w „tarapaty” z możnowładztwem litewskim? Nie wierzę w to. Dlatego szlacheckie społeczeństwo litewskie dopiero dochodziło do tego poziomu, który szlachta polska osiągnęła w XV w., i dlatego wyrobiły się różne modele – tak, na ile ja potrafię po polsku to objaśnić. Teraz kilka słów o zapleczu unii lubelskiej. Myślę, że to zaplecze w społeczeństwie Wielkiego Księstwa Litewskiego było dość nikłe, oprócz samego Zygmunta Augusta nie bardzo mocne. Gdyby nie wojna z Moskwą, to prawdopodobnie nic by nie było z tej unii. Innej jak wojna i potrzeba pomocy pobudki, zachęcającej litewskie społeczeństwo do unii lubelskiej, nie widzę.

Szanowni państwo, jestem „osławionym” przed kilkoma minutami profesorem Krautsevitchem. Pan doktor Łaskiewicz mnie uprzedził, ponieważ chciałem ten napis pod moim nazwiskiem wykorzystać w jutrzejszym wystąpieniu – jako przykład odmowy przez polskich historyków, przez polską historiografię podmiotowości Białorusinów w ich dziejach. Nie podawałem tego napisu – chociażby z tego powodu, że od dwóch lat nie pracuję na Uniwersytecie Grodzieńskim. Po pierwsze, chciałem to delikatnie jakoś organizatorom powiedzieć, ale już nie wypada – muszę mówić wprost. Po drugie, jestem akurat białoruskojęzycznym Białorusinem. Ale ku czci organizatorów mogę powiedzieć, że w języku rosyjskim ten napis został wykonany bardzo poprawnie.

ALEKSANDER
KRAUTSEVICH

Wyższa Szkoła
Administracji
Publicznej
im. Stanisława
Staszica
w Białymstoku;
prezes
Białoruskiego
Towarzystwa
Historycznego
w Grodzie

Bardzo dziękuję wszystkim tym, którzy zabrali głos w dyskusji.

PROWADZĄCY

PANEL III

Rozpoczynamy drugi dzień naszej konferencji i trzeci jej panel. Będzie on poświęcony zagadnieniom kultury i religii. Do dyskusji zaprosiliśmy trzech panów profesorów, którzy zaprezentują nam trzy referaty. Później nastąpi dyskusja. Pierwsze półtorej godziny poświęcimy na wystąpienia panelistów, później pół godziny przerwy i dyskusja, do której proszę, żeby państwo – tak jak to miało miejsce także i wczoraj – się zapisywali. Zaraz będę prosił o zabranie głosu naszego znakomitego gościa z Białorusi, pana profesora Aleksandra Krautsevicha, następnie głos zabierze pan profesor Maciuszko, a po nim pan profesor Dziegielewski. Bardzo proszę, panie profesorze, oddaję panu głos.

=====

PROWADZĄCY

ALEKSANDER KRAUTSEVICH

WYŻSZA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ
IM. STANISŁAWA STASZICA W BIAŁYMSTOKU;
PREZES BIAŁORUSKIEGO TOWARZYSTWA
HISTORYCZNEGO W GRODNIU

=====

Gdy mówimy o społecznym doświadczeniu historycznym, oznacza to kompleks wiedzy o przeszłości, na który składa się naukowa historiografia stworzona przez zawodowców oraz wiedza historyczna reszty obywateli. Wiedza ta występuje przeważnie w formie stereotypów zbiorowej pamięci historycznej. W naszym wypadku chodzi o porównanie pamięci historycznej obywateli dwóch sąsiednich krajów, których drogi rozwojowe bardzo rozeszły się w ciągu ostatnich dwóch stuleci. Natomiast w odległej przeszłości, mianowicie w omawianym dzisiaj okresie XVI-XVII w. oraz w wieku XVIII, kraje te miały o wiele więcej wspólnego, np. jednego monarchę, tych samych wrogów i przyjaciół, a później (od unii lubelskiej) – wspólne państwo.

Odmienności w przebiegu procesu narodotwórczego na Białorusi i w Polsce w wiekach XIX-XX spowodowały poważną różnicę w stereotypach pamięci historycznej, dotyczących zarówno własnej historii, jak i dziejów narodu-sąsiada oraz wzajemnych stosunków. Stereotypy te z wielkim trudem ulegają zmianom i są aktualne również w dniu dzisiejszym.

Zanim jednak zaczniemy wyjaśnianie oraz tłumaczenie różnic, najpierw musimy wymienić te najbardziej typowe wyobrażenia z dziedziny wspólnej historii. Wydaje się, że główne polskie stereotypy (właściwe zarówno historiografii naukowej, jak i pamięci zbiorowej) w odniesieniu do historii Białorusi XVI-XVII w. są następujące:

1. W XVI-XVII w. nie było żadnej państwowości białoruskiej.
2. Nie wiadomo w ogóle, czy istniała taka narodowość – Białorusini.
3. Odnosnie stosunków polsko-białoruskich – **przekonanie o misji cywilizacyjnej Polski, która przenosiła zachodnioeuropejskie wpływy kulturalne na ziemie białoruskie.**

Natomiast do głównych stereotypów białoruskich dotyczących historii Polski i stosunków polsko-białoruskich należą:

1. Kojarzenie Polski z XVI-XVII w. z **anarchią szlachecką**.
2. W odniesieniu do stosunków polsko-białoruskich – **ekspansja polsko-katolicka**.

Poważne różnice występują też w ocenach innych wspólnych zjawisk i wydarzeń dziejowych, np. systemu demokracji szlacheckiej, unii państwowej Litwy i Korony, unii kościelnej, miejsca Białorusi w Wielkim Księstwie Litewskim. Podobne różnice – sprawa typowa dla narodów sąsiadujących – występują też w stosunkach np. polsko-litewskich, polsko-ukraińskich, polsko-niemieckich albo polsko-rosyjskich.

Współczesne polsko-białoruskie stereotypy historyczne jako spuścizna XIX-XX w. uformowane zostały w bardzo skomplikowanym okresie dziejowym Europy Środkowo-Wschodniej, gdy jej narody walczyły o własną państwowość, niejednokrotnie przeżywały okupację obcych wojsk, później trwały w niewoli totalitarnego systemu komunistycznego. Każdy ruch narodowy, a potem (po I wojnie światowej) państwa narodowe opierały swoje prawa do bytu państwowego na wizji wielkiej przeszłości odtwarzanej często kosztem sąsiadów. Ta ekspansja historiograficzna sprawiła, że aktywnie formowane (przy poparciu państwowego aparatu propagandowego) stereotypy świadomości historycznej raczej dzieliły i oddalały, niż jednoczyły i zbliżały narody – sąsiadów.

Należy wziąć pod uwagę, że polska historiografia narodowa przez cały czas miała lepsze warunki rozwojowe w porównaniu do białoruskiej. Najpierw bardzo różniły się siły i osiągnięcia polskiego oraz białoruskiego ruchu narodowego, o czym zadecydowała nie tylko ich liczebność, lecz różnica strukturalna. W polskim ruchu narodowym (tak jak w węgierskim lub rumuńskim) ze względu na skład społeczny były prezentowane wszystkie ważniejsze grupy społeczne XIX w., tj. szlachta, bogate mieszczaństwo, inteligencja, chłopci, rzemieślnicy i robotnicy. Natomiast w białoruskim ruchu narodowym nie uczestniczyła szlachta i bogate mieszczaństwo (tak samo jak u Litwinów, Słowaków oraz, w pewnym stopniu, Ukraińców)¹. Stąd opóźnienie w rozwoju białoruskiego ruchu narodowego i o wiele mniejsze w porównaniu z Polakami osiągnięcia, np. porażka w walce o własne niepodległe państwo po I wojnie światowej.

W wieku XIX Polacy mieli względnie dogodne warunki dla życia narodowego w Galicji pod zaborem austriackim, potem w okresie międzywojennym polska historiografia miała poparcie ze strony własnego państwa niepodległego, dlatego polskie stereotypy historyczne formowały się jako

1 Hans-Heinrich Nolte, „Spóźnione” narody w Europie Środkowo-Wschodniej, „Przegląd Zachodni”, nr 1/1995, s. 39.

PANEL III

produkt rodzimy. Natomiast ziemie białoruskie w całości znalazły się pod zaborem rosyjskim. Białoruski ruch narodowy oraz historiografia musiały spierać się najpierw z imperialną polityką carskiej Rosji, a później z totalitaryzmem sowieckim. W efekcie dla większości Białorusinów wiedza o własnej i światowej historii pochodzi z zewnątrz i w istocie rzeczy reprezentuje rosyjską rację stanu, zaszczerpioną do pamięci zbiorowej przez totalitarny system wychowania, edukacji i kontroli.

Jak to się działo, poznałem na przykładzie osobistym najpierw w szkole średniej, a później podczas nauki historii na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku, np. na zajęciach z paleografii, uczono nas odczytywać akty rosyjskie z XVII w. i nigdy nie widzieliśmy żadnego dokumentu Wielkiego Księstwa Litewskiego w języku starobiałoruskim. Na wykładach i seminariach udowodniano studentom, że Białoruś i Rosja zawsze były jedną całością, począwszy od IX-X w. do dnia dzisiejszego, bez względu na „formalną” przynależność do Wielkiego Księstwa Litewskiego lub Rzeczypospolitej. Białorusini w ciągu stuleci, od XIV w., nieustannie walczyli o zjednoczenie z bratnim narodem rosyjskim, żeby wspólnie walczyć z uciskiem carskim, ponieważ, jak to ironicznie ujął współczesny białoruski historyk, „już w wieku XIV wiedzieli, że 25 października 1917 r. razem urządzą rewolucję październikową”. Wszystko, czego dowiedziałem się o realnej historii kraju, to rezultat samodzielnej edukacji pouniwersyteckiej.

Dzisiaj, piętnaście lat po odzyskaniu niepodległości, wpajane do świadomości masowej Białorusinów stereotypy rosyjskie są żywe i dzisiaj, bez względu na ich oczywisty fałsz. Przykładowo w programach radiowych lub telewizyjnych można usłyszeć, że historia poczty białoruskiej zaczyna się od poczty rosyjskiej – *jamskiej służby* z wieku XVII, a uprawianie ziemniaków na Białorusi wprowadził swoim ukazem car Piotr I. W programie radiowym traktującym o historii kawy dziennikarka białoruska opowiada o pierwszych kawiarniach w Wenecji i Paryżu w XVI w., a później stawia pytanie: „A u nas jak było?” i odpowiada: „Car Aleksy Michajłowicz lubił pobawić się z filiżanką kawy”. Na ostatecznym egzaminie państwowym w Instytucie Historii Uniwersytetu Grodzieńskiego w roku 2005 studentka opowiadała, jak w czasie wojny trzynastoletniej z Moskwą (1654-1667) wojska Rzeczypospolitej „okupowały miasta białoruskie”.

Po rozpadzie obozu radzieckiego i doniosłych zmianach polityczno-ustrojowych w Europie Środkowo-Wschodniej rozpoczęła się budowa nowego systemu stosunków międzynarodowych. Między innymi ujawnił się również problem oceny dziedzictwa historycznego, zarówno własnego, jak i wspólnego z sąsiadami, w pierwszej kolejności historii minionego XX w., ale również czasów odleglejszych, np. dziedzictwa wielona-

rodowego państwa środkowoeuropejskiego, jakim była Rzeczpospolita XVI-XVIII w.

We wszystkich krajach regionu uświadomiona została konieczność znalezienia uzgodnionego podejścia do wspólnej przeszłości, przeprowadzenia ostatecznych rozrachunków historycznych. Są już poważne osiągnięcia na tej drodze ku wzajemności, np. sukcesy dialogu polsko-niemieckiego lub polsko-ukraińskiego w kwestii oceny historii XX w., szczególnie wydarzeń z okresu II wojny światowej i jej następstw. Tak więc w pierwszej kolejności zajęto się leczeniem tego, co najbardziej boli – bliższą historią, która jeszcze żyje w pamięci starszych generacji.

Lecz nie da się pominąć i przeszłości odleglejszej. Przynajmniej w wielu środowiskach historyków zawodowych nie budzi wątpliwości przestarzałość i szkodliwość wielu stereotypów oraz konieczność ich zmiany, a także zmiany paradygmatów historycznych, powstałych w okresie walki nacjonalizmów i podsycanych później imperializmem radzieckim.

Co udało się zrobić w ciągu półtora dziesięciolecia po upadku systemu komunistycznego? Wydaje się, że stosunkowo niewiele, przynajmniej w kwestii stereotypów polsko-białoruskich. Za największy sukces w tej sprawie uważam realizację równoległego opracowania historii czterech krajów, które wchodziły w skład I Rzeczypospolitej (Białorusi, Litwy, Polski, Ukrainy). Projekt ten był inicjowany ze strony polskiej przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie na czele z profesorem Jerzym Kłoczowskim. Za cel postawiono uwzględnienie różnych punktów widzenia na wspólną historię, zawsze w szerokiej perspektywie porównawczej. Organizatorzy liczyli, że publikacja syntez w językach tych krajów oraz w języku polskim „(...) pozwoli, po pierwsze, na lepsze zrozumienie najbliższych sąsiadów, co często jest najtrudniejsze – a po drugie – wywoła poważną debatę naukową wokół naszych dziejów, potraktowanych – jak chcielibyśmy – nowocześnie, porównawczo, z szerszym oddechem europejskim przy równoczesnym zrozumieniu swoistości losów i kultur”².

Syntezy zostały opublikowane³, lecz na linii polsko-białoruskiej nie doszło do żadnej poważnej dyskusji. Na to złożyło się kilka, zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych, przyczyn, a jako główną przyczynę można wymienić reanimowanie na Białorusi przez propagandowy aparat reżimu autorytarnego obrazu „polskiego wroga”.

Główna trudność białoruska to ostry konflikt historyków z władzą oraz rozłam ideologiczny wewnątrz własnego środowiska. Władze Łuka-

2 A. Sulima-Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej wielu narodów*, Lublin 2000, s. 5.

3 *Zob. syntezy z historii Białorusi*: Г. Сагановіч, *Нарыс гісторыі Беларусі ад старажытнасці да канца XVIII ст.*, Мінск 2001; 3. Шыбека, *Нарыс гісторыі Беларусі (1795-2002)*, Мінск 2003.

PANEL III

szenkowskie usiłują reanimować (między innym przez wprowadzenie do systemu edukacyjnego) starą radziecko-rosyjską koncepcję historii kraju, według której Białoruś od XIII w. walczyła z ekspansją litewskich i polskich feudałów, poszukując oparcia w narodzie rosyjskim. Koncepcja ta przedstawia wcielenie Białorusi do imperium rosyjskiego w końcu XVIII w. jako zjednoczenie i wielki akt sprawiedliwości historycznej. Państwowość Białorusi oficjalna koncepcja Łukaszenkowska wywodzi od BSRR (1919 r.). Nauka historyczna, która przedstawia podmiotową historię kraju, jest potępiana, a jej zwolennicy zmuszeni są działać na w pół legalnie. W dążeniu do zmiany przestarzałych stereotypów białoruscy historycy muszą zmagać się nie tylko z inercją świadomości masowej, lecz również z oficjalną propagandą, do której dołączyła się część ich kolegów (tzw. historycy-propagandyści). Jako rezultat powstała bardzo specyficzna sytuacja, ponieważ w żadnym innym kraju europejskim nie ma takiej rozbieżności pomiędzy historyczną wiedzą zawodową oraz propagandą masową.

Oficjalna historiografia białoruska wzorcem dawnej, radzieckiej przedstawia Polskę jako historycznego wroga Białorusi. Stąd przestarzałe stereotypy konfrontacyjne i antypolskie nadal głęboko tkwią w świadomości wielu Białorusinów. Nie dotyczy to naukowej historiografii oraz ludzi interesujących się historią.

Na Białorusi do dnia dzisiejszego nie stworzono ani jednej syntezy z historii żadnego sąsiedniego kraju. To rezultat braku samodzielności białoruskiej nauki historycznej w ciągu dłuższego okresu, kiedy podobne syntezy i podręczniki pisano w Moskwie. Dzisiaj historii Rosji na Białorusi uczą też według podręczników rosyjskich, w których przedstawiona jest, rzecz jasna, wizja rosyjska. O Polsce XVI-XVII w. wspomina się w podręcznikach historii Białorusi w związku z różnymi wydarzeniami wspólnych dziejów. Najpierw w każdym podręczniku wzmiankowana jest unia krewska, która oceniana bywa przeważnie pozytywnie jako realizacja wspólnych interesów – mianowicie walki z Państwem Krzyżackim. Jednocześnie podkreśla się zachowanie samodzielności Wielkiego Księstwa Litewskiego bez względu na deklarowaną w akcie unijnym inkorporację Litwy do Korony. Jedynie popularny na Białorusi historyk-amator Mikołaj Jermałowicz ocenił tę unię jako mającą zewnątrzny charakter unii personalnej, „jednak większą rację mają ci badacze, którzy nazywają ją inkorporacją Wielkiego Księstwa Litewskiego w Królestwo Polskie”⁴.

Natomiast kolejna unia – horodelska z roku 1413 – oceniana jest inaczej, np. jako „dynamit założony pod jedność federacyjną” dwóch czę-

4 М. Ермаловіч, *Беларуская дзяржава Вялікае княства Літоўскае*, Мінск 2000, с. 223.

ści Wielkiego Księstwa Litewskiego – katolickiej i prawosławnej⁵. Albo „nowa unia odbiła w sobie dalsze zrastanie się polskiej władzy państwowej z katolicyzmem oraz ich wspólne dążenie do przeniknięcia w głąb życia państwowego Wielkiego Księstwa Litewskiego”⁶.

Przeważnie negatywnie ocenia się w historiografii białoruskiej unię lubelską oraz przejęty z Polski system demokracji szlacheckiej, chociaż prawie wszyscy autorzy białoruscy zwracają uwagę na dążenie do unii szlachty białoruskiej, pragnącej uzyskać prawa i wolności szlachty polskiej. Historycy białoruscy uważają, że dzięki sojuszowi z Polską udało się na dłuższy czas powstrzymać ekspansję Moskwy oraz akcentują uwagę na faktycznej samodzielności Wielkiego Księstwa Litewskiego w składzie Rzeczypospolitej po unii, a także na walce Białorusinów o zachowanie „państwowości języka białoruskiego w Księstwie”⁷. Główny wniosek, który da się wyciągnąć z lektury prac historyków białoruskich, to utożsamienie Wielkiego Księstwa Litewskiego z państwem białoruskim, a mówiąc dokładniej – z państwem litewsko-białoruskim.

Pewnym wyjątkiem są prawie wyłącznie pozytywne oceny unii lubelskiej i systemu demokracji szlacheckiej w książce Gienadzia Saganowicza, wyraźnie zapożyczone z historiografii polskiej⁸. Tezy tego autora, między innymi o korzyściach płynących z aktu lubelskiego w perspektywie rozwoju ekonomicznego i kulturalnego Białorusi, o zaletach systemu demokracji szlacheckiej, spowodowały naszą z nim dyskusję. Zwróciłem uwagę Saganowiczowi na to, że polskie i białoruskie oceny Rzeczypospolitej nie są identyczne. Państwo to, podobnie jak system demokracji szlacheckiej, jest dla Polaków unikatową narodową spuścizną historyczną, natomiast dla Białorusinów pozostaje faktem, że w Rzeczypospolitej miał miejsce kryzys kultury białoruskiej przez jej strukturalne ograniczenie do stanu chłopskiego w wyniku przyśpieszonej polonizacji/samopolonizacji arystokracji i mieszczaństwa⁹. Sytuację chłopów białoruskich w Rzeczypospolitej w wiekach XVII-XVIII pod względem prawnym i materialnym można ocenić jako gorszą niż w państwach europejskich będących monarchiami absolutnymi.

5 *Нарысы гісторыі Беларусі*, М. П. Касцюк, У. Ф. Ісаенка, Г. В. Штыхаў і інш., Мінск 1994, ч. 1, с. 123.

6 М. Ермаловіч, *Беларуская дзяржава*, *op.cit.*, с. 254.

7 *Нарысы гісторыі Беларусі*, *op.cit.*, с. 137-138.

8 Г. Сагановіч, *Нарыс гісторыі Беларусі*, *op.cit.*, с. 199-213.

9 Zob. А. Краўцэвіч, *Да новай гісторыі старажытнай Беларусі*, „Гістарычны Альманах”, Гародня 2003, т. 8, с. 188-194; Г. Сагановіч, *Некалькі слоў у абарону дэмакратыі*, „Гістарычны Альманах”, Гародня 2003, т. 9, с. 229-232; А. Краўцэвіч, *Дэмакратыя – паняцце гістарычнае*, „Гістарычны Альманах”, Гародня 2004, т. 10, с. 229-232.

PANEL III

W historiografii polskiej da się zauważyć duże zróżnicowanie w stosunku poszczególnych autorów, jeśli chodzi o istniejące stereotypy związane z historią Białorusi. Obok zdecydowanego dążenia do ich modernizacji, w którym wyróżnia się szczególnie środowisko lubelskie na czele z profesorem J. Kłoczowskim, istnieją historycy, którzy nie widzą w tym żadnej potrzeby i nawet nadal te stereotypy popierają. Jako przykład, co prawda skrajny, można przytoczyć monografię Zdzisława Juliana Winnickiego, który – mieszając publicystykę, utwory historyków-propagandyistów oraz prace naukowe – dowodzi, że współczesna historiografia białoruska jest nieprzychylna Polsce i Polakom, zarzuca Białorusinom traktowanie Wielkiego Księstwa Litewskiego jako państwa wyłącznie białoruskiego oraz jednocześnie przedstawia Rzeczpospolitą wyłącznie jako Polskę¹⁰. Książka Z. J. Winnickiego została bardzo krytycznie oceniona na Białorusi. Między innymi w recenzji profesora Aleksandra Smalanczuka zaznacza się, że jednak współczesna historiografia białoruska stopniowo odchodzi od „wizerunku polskiego wroga”¹¹.

Jak się wydaje, również historycy polscy gorzej znają białoruską historiografię, szczególnie tę dotyczącą okresu XIV-XVIII w., niż historycy białoruscy polską. Przytoczę dość wymowny przykład, ponieważ dotyczy on akurat wspólnej historii, mianowicie dziejów miasta Grodna. W wydanej w Białymstoku (mieście oddalonym o 70 km od Grodna) pracy zbiorowej o Grodnie rozdział o historii tego miasta od jego początków do wieku XVIII napisany został na podstawie prac naukowych z lat 20-30-tych wieku XX, ponieważ autorzy nie podejrzewali istnienia kilku monografii, nie mówiąc już o kilkudziesięciu ważniejszych artykułach traktujących o historii Grodna, wydanych drukiem na Białorusi w II połowie tego stulecia¹².

Poważnie różnią się polskie i białoruskie oceny Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz miejsca Białorusi i Białorusinów w tym państwie. W historiografii białoruskiej państwo to występuje jako białorusko-litewskie od samych jego początków¹³. Większość polskich historyków Wielkiego Księstwa Litewskiego nazywa to państwo litewsko-ruskim, ponieważ nie dostrzega w nim Białorusinów. Przykładowo znany badacz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego z XV-XVI w., profesor Grzegorz Błaszczyk, uważa: „(...) Białoruś nie miała swoich elit ruskich i prawosławnych, jej przywódcy stali się »Li-

10 Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003, s. 125, 137, 601.

11 A. Smalanczuk, *Czy współczesna historiografia białoruska jest nieprzyjazna Polsce i Polakom?*, „Biuletyn Historii Pogranicza”, nr 5, Białystok 2004, s. 158.

12 *Grodno w XVIII wieku. Miasto i ludność (na tle trendów rozwojowych od średniowiecza do 1939 roku)*, pod red. A. Woltańskiego i J. Urwanowicza, Białystok 1997.

13 A. Krawcewicz, *Powstanie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Białystok 2003, s. 158.

ALEKSANDER KRAUTSEVICH

twinami« w sensie państwowym i politycznym. (...) W sumie w okresie do 1569 r. nie można mówić o narodowości białoruskiej, bo takiej nie było¹⁴. U tego autora, ale również i u innych polskich historyków, nie da się odnaleźć odpowiedzi na pytanie, kiedy ta narodowość się pojawiła.

Wybitny polski historyk prawa Juliusz Bardach, zapytany wprost o charakter etniczny Wielkiego Księstwa Litewskiego, odpowiedział: „(...) Nie widzę przeszkód, żeby w białoruskich szkołach mówić o Wielkim Księstwie jako państwie białorusko-litewskim, ponieważ tak przyjęte jest w stosunkach międzypaństwowych, kiedy to w bilateralnych wytworach na pierwsze miejsce stawia się nazwę własnego państwa¹⁵. Jednak z tekstu prac J. Bardacha, tak samo jak i innych polskich historyków, wynika, że Wielkie Księstwo Litewskie pod względem politycznym było najpierw państwem litewskim, natomiast litewsko-ruskim – pod względem demograficznym i kulturalnym. W Polsce prawie zupełnie nieznaną jest dominująca na Białorusi tzw. substratowa koncepcja etnogenezy Białorusinów, według której narodowość białoruska powstała w wyniku nakładania substratu bałtyckiego na podłoże słowiańskie.

Polscy i białoruscy historycy mają dużo do omówienia w przedmiocie wspólnych dziejów z XVI-XVII w. Dialog już został rozpoczęty. Oprócz wymienionej syntezy wspólnych dziejów jako przykład można przytoczyć czasopismo „Biuletyn Historii Pogranicza”, które ukazuje się od roku 2000 w Białymstoku i ma w zamyśle wydawców przyczynić się do lepszego zrozumienia wspólnej historii trzech (i nie tylko) sąsiednich państw (Białorusi, Litwy, Polski), a tym samym do zbliżenia społeczeństw. Wydaje się jednak, że dla szybszego poruszania się po drodze ku wzajemności należałoby ostatecznie jak najszybciej pozbyć się głównych przeszkód, czyli stereotypów z wizerunku historii Rzeczypospolitej wielu narodów: Białorusini powinni pozbyć się obrazu polskiego wroga-ekspansjonisty, a Polacy – zaprzestać odmawiania Białorusinom podmiotowości ich własnej historii.

Poproszę teraz, aby problematykę religijności kościołów protestanckich przedstawił nam pan profesor Janusz Maciuszko.

PROWADZĄCY

14 G. Błaszczuk, *Litwa na przełomie Średniowiecza i Nowożytności 1492-1569*, Poznań 2002, s. 308.

15 Ю. Бардах, *Штуды з гісторыі Вялікага Княства Літоўскага*, Мінск 2002, с. 14-15.

JANUSZ M. MACIUSZKO

CHRZEŚCIJAŃSKA AKADEMIA TEOLOGICZNA W WARSZAWIE

=====

Moje wystąpienie, poświęcone przede wszystkim sprawom wyznaniowym i kulturze religijnej, chciałbym podzielić na trzy części. W pierwszej chciałbym się odnieść do stanu historiografii i pewnych płynących stąd wniosków, w następnej do dwóch istotnych paradygmatów naukowych, a w trzeciej chciałbym przejść do kilku uwag na temat historii kultury.

W okresie po II wojnie światowej w polskiej historiografii znacząco swoją obecność zaznaczyli historycy zajmujący się zagadnieniami wyznaniowymi. Do najgłośniejszych badaczy zajmujących się reformacją zaliczyć należy m.in. profesorów Zbigniewa Ogonowskiego, Lecha Szczuckiego i Janusza Tazbira. Ich dorobek skoncentrował się jednak dość jednorodnie na sprawach heterodoksji, w ogólności zwanej arianizmem¹⁶. Nie ulega wątpliwości, że dzięki ich wysiłkowi ogarnięto przemożną część źródeł i znacząco wzbogacono naszą wiedzę o nurtach i osiągnięciach polskiej i środkowoeuropejskiej heterodoksji XVI-XVII w. Zdecydowanym pogłębieniem ich wysiłków były publikacje ukazujące przede wszystkim socyniański wkład w myśl nowożytną (np. filozofię, etykę, politykę, koncepcje życia publicznego). Z jednej strony prace te ilustrują udział ariańskich emigrantów w kształtowaniu klimatu intelektualnego głównie w Niderlandach, z drugiej zaś stawiają istotną tezę o udziale socynian w genezie formacji oświeceniowej. Prace m.in. wspomnianych autorów pokazują, że Polska w sprawach religijno-filozoficznych nie była europejskim zaściankiem. Prace Z. Ogonowskiego i L. Szczuckiego znajdują kontynuację w postaci kapitalnej rangi edycji źródłowych, które dla warsztatu historyka mają charakter badań podstawowych. Znaczący i obfity dorobek naukowy tej grupy uczonych ma z pewnością dwie istotne cechy. Jedną – pozytywną – jest to, że możemy rekonstruować pewne nici europejskiego dyskursu intelektualnego, nie eliminując z naszej wiedzy przedstawicieli myśli kształtowanej w Polsce. Dla badań komparatystycznych mamy zatem utworzony

16 Osobną sprawą są dla mnie w tym momencie studia Janusza Tazbira nad kształtem kulturowym potrydenckiego katolicyzmu w Polsce.

ważny przyczółek. Drugą – negatywną – jest to, że generacja badaczy o wybitnych umiejętnościach warsztatowych (i, co ważne, także pisarskich) nie stworzyła nowoczesnej syntezy dziejów reformacji. Zadecydowała o tym zapewne jednostronność podjętych przed laty badań. Trudno się wszakże oprzeć wrażeniu o straconej wielkiej szansie. Tak utalentowana i pracowita grupa uczonych nie znajdzie swoich następców zbyt szybko. Tę smutną diagnozę mogą uwiarygodnić poniższe uwagi.

W ostatnim mniej więcej ćwierćwieczu książki dotyczące spraw w większości protestanckich i polityki wyznaniowej, które wzbudziły większe zainteresowanie i dyskusje, ukazywały się nieregularnie, by nie rzec sporadycznie. Wybierając subiektywnie takie pozycje, można by wskazać: Jana Dziegielewskiego *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV* (1986), Leszka Jarminskiego *Bez użycia siły, Działalność polityczna protestantów w Rzeczypospolitej u schyłku XVI wieku* (1992), Wojciecha Kriegseisena *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej* (1996). Ta ostatnia praca chronologicznie wykracza cezurą poza tematykę tej konferencji, ale jest bezwzględnie wybitna. Wskazane tu doniosłe publikacje wyraźnie jednak uprzytamniają, jak bardzo brak jest szerszych ujęć, np. dziejów luteranizmu czy kalwinizmu w dobie staropolskiej. Nasze poznanie jest tu wybiórcze i cząstkowe. Niezły jest stan historiografii odnośnie do braci czeskich. Ton nadal nadają prace Jolanty Dworzaczkowej, z młodszego pokolenia badaczy w istotny sposób wzbogacił naszą wiedzę na ich temat Henryk Gmiterek; trudno jednak mówić o ciągłości prac badawczych. Najnowszej daty są istotne dokonania Sebastiana Kawczyńskiego, oczekujące wszakże w znaczącej części na publikację drukiem. Historiografia dotycząca Kościoła prawosławnego w Polsce od szeregu lat ma wytrwałego i znakomitego reprezentanta w osobie Antoniego Mironowicza. Ten białostocki historyk samodzielnie opracował historię prawosławia od czasów piastowskich po wiek XX (2001-2005). Jego pojemna synteza, znacznie szersza od monumentalnej niegdyś pracy Kazimierza Chodynickiego, wypiera swoją poprzedniczkę po *circa* siedemdziesięciu latach posuchy. Także i tu pojawia się postać młodego następcy w osobie Andrzeja Gila. Niepokoi niemniej owe prawie trzy czwarte wieku przerwy w systematycznych badaniach i pisarstwie o charakterze syntetycznym.

Obok wskazanych powyżej badaczy i publikacji należy wyróżnić co najmniej dwie prace z ostatnich lat. W dużej mierze są one odmienne od standardowej produkcji naukowej i – co ważne – są autorstwa badaczy młodszej generacji. Pierwszą pracą, którą chciałbym tu wyróżnić, jest książka Tomasza Wiślicza *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku* (2001). W istocie jest to praca

PANEL III

zaskakująca. Po pierwsze, jeśli chodzi o konsekwentne przeprowadzenie w badaniach kategorii „religijność” (spornej dla historyków, od kryteriów definicyjnych począwszy). Po drugie dlatego, że poświęcono ją stanowi chłopskiemu – nie w sensie historii gospodarczej (gdzie istnieją wzorce procedur badawczych), ale w zakresie historii mentalności. Spora grupa historyków była wcześniej zdania, że o religijności chłopskiej można by co najwyżej wypowiadać opinie za pośrednictwem metod etnograficznych, przy całym ryzyku sądów probabilistycznych. Książka T. Wiślicza pokazuje, że prymarną rolę w pracy historyka gra heurystyka źródeł, ich nieszablonowe czytanie i dobór. Znacząco poszerza ona naszą wiedzę o największej i dotąd właściwie milczącej grupie społecznej Polski przedrozbiorowej. Daje też punkt wyjścia do badań komparatystycznych w skali ogólnoeuropejskiej. Druga książka to Jacka Witolda Wołoszyna *Problematyka wyznaniowa w praktyce parlamentarnej Rzeczypospolitej w latach 1648-1696* (2003). Różni się ona od szeregu innych tytułów konsekwentnie przeprowadzonym ujęciem syntetycznym i chociaż opiera się na nie zaskakującej bazie źródłowej, wprowadza uporządkowanie naszej wiedzy i skłania do porzucania pewnych wyobrażeń i stereotypów. Książka J. W. Wołoszyna należy do nielicznych prac, które będą niezbędne dla tych historyków, którzy zechcą podjąć trud badań komparatystycznych z pogranicza historii ustroju, polityki wyznaniowej i mentalności społecznej w skali europejskiej.

Powyższy przegląd publikacji – chociaż, powtarzam, subiektywny – umożliwił postawienie kilku wniosków. Nie są one pozbawione pesymizmu. Po pierwsze, badania, których wyniki zostały opublikowane, mają charakter nieciągły w sensie dwojakim: autorzy nie wracają do raz poruszanej tematyki i nie znajdują swoich kontynuatorów bądź polemistów. Lektura źródeł i wykształcony warsztat są w jakimś sensie marnotrawione, co boli tym bardziej, że grono historyków spraw wyznaniowych jest dość szczupłe i nie ma zbyt licznej zaplecza wśród badaczy młodszego pokolenia. Badaniom tym wyraźnie brak kontynuacji: chronologicznej, rzeczowej, źródłowej. Być może winny temu jest w jakiejś mierze model kariery naukowej w Polsce (np. publikacje pisane „na stopień”, mobilizujące autorów tylko do jednorazowego wysiłku). Wydaje się, że dobór tematów badawczych cechuje pewien chaos. Trudno znaleźć jakiś generalny plan badań. Przyglądając się sprawie z pewnym dystansem można by powiedzieć, że dobór tematów zależy od osobistej predylekcji intelektualnej historyka. Może ona zależeć tak od wpływu mistrzów i nauczycieli, jak też od (lokalnego?) dostępu do określonych źródeł, umiejętności ich obróbki, może również od czaso- i pracochłonności koniecznych procedur. Zakres i dobór wątków badawczych zależy zatem, w moim przekonaniu, od indywidualnych decyzji i preferencji badawczych, ale w zdecydowanie mniejszym, jeśli nie

znikomym stopniu, od szerszej polityki naukowej. Mamy do czynienia prędkiej z pasjonatami niż z wykalkulowanymi krokami na rzecz organizacji badań. Problem zapewne dotyka także finansowania badań i – dopiero co wspomnianej – polityki naukowej. Na szersze projekty badawcze niezwykle ciężko pozyskać środki budżetowe, a z puli na badania własne żaden ośrodek akademicki nie wysupła potrzebnych środków. Badania te musiałyby z konieczności mieć charakter interdyscyplinarny i zjednoczyć badaczy z różnych placówek naukowych, a więc tym bardziej żaden pojedynczy ośrodek nie podoła im finansowo (co nie oznacza, że organizacyjnie, zwłaszcza gdy idzie o koordynację badań). Być może ta sytuacja tłumaczy w jakimś stopniu poprzednie uwagi. Gdy brak jest zorganizowanej koncepcji badań, pojawiają się indywidualne inicjatywy, z cechującą je niespójnością i nieciągłością.

Konsekwencje zarysowanej tu sytuacji spotkamy, pytając porównawczo o podobne badania za granicą i możliwości ujęć komparatystycznych Polska – Europa. Trudno powiedzieć, które badania zachodnie znajdowałyby swoje bezpośrednie odpowiedniki w naszej rodzimej literaturze naukowej. Najszerzej można by porównawczo podchodzić do elementów religijności i mentalności religijnej, tym bardziej że niektóre polskie poszukiwania byłyby inspirowane pracami obcymi. Nie sposób byłoby jednak z perspektywy czy to polskiej, czy to obcej pokusić się o systematyczny wywód porównujący religijność czy mentalność religijną polską i dowolnego kraju zachodniego w całej epoce nowożytnej. Stanie temu na przeszkodzie brak odpowiednich badań krajowych. Niewiele chyba lepiej będzie z porównaniami w kierunku wschodnim, nawet ograniczonymi tylko do dawnych ziem Rzeczypospolitej. Literatura z kręgu państw bałtyckich, rosyjska, białoruska czy ukraińska, bywa wyzyskiwana w niedostatecznym stopniu i to niezależnie od jej merytorycznej czy polemicznej oceny. W gruncie rzeczy najwięcej wiemy o niektórych aspektach polsko-węgiersko-niderlandzkiej heterodoksji, przy czym brak ujęć *stricte* syntetycznych, a wydawana obecnie monumentalna seria korespondencji Andrzeja Dudycza pokazuje, że temat daleki jest, wbrew pozorom, od wyczerpania. W odniesieniu do zagadnień religijnych nie możemy formułować nawet dalej idących wniosków odnośnie do tych ziem lub krajów, które miały dziejowy związek z wpływami kultury polskiej lub z Polską za sprawą rodzimych działaczy bądź myślicieli religijnych. Najbardziej systematycznie badane są u nas elementy ustroju i administracji Kościoła rzymskokatolickiego (np. szereg monografii diecezji) i pod tym względem dałoby się dokonywać zaawansowanych porównań Polski i innych krajów. Sęk w tym, że podobne badania prowadzone są w bardzo ograniczonym zakresie, jeśli chodzi o prawosławie i prawie w ogóle są zaniechane odnośnie do Kościołów protestanckich.

PANEL III

W porównaniu do literatury np. niemieckiej czy holenderskiej nasi historycy mają arcymało do powiedzenia. Dziwi i to, że nie ma również systematycznego wykładu zagadnień konfesyjnych w Polsce od strony historii prawa, ustroju, doktryn politycznych czy państwowych. Warto pamiętać, że komparatystyka typu Polska – inne kraje europejskie interesuje głównie naszych badaczy i natrafiamy w przypadku choćby spraw religijnych na istotne przeszkody badawcze po naszej stronie (tj. brak odpowiednich publikacji o sprawach rodzimych). Nawet jeżeli sprawy polskie nie będą stały w centrum takich porównań, a plan badawczy założy prześledzenie jakiegoś wątku generalnie w skali europejskiej, możliwe będzie, iż najmniej materiałów znajdziemy odnośnie do spraw krajowych. Trzeba dodać, że i tak w wielu opracowaniach obcych o Polsce i naszej części Europy pisze się lapidarnie, jeżeli w ogóle. Winę ponoszą wszakże nie tylko obcy megalomani, ale i nasze środowiska, bo sami we własnych badaniach wpadamy co chwila w luki, a więc nasza oferta dla badaczy obcych jest nie do końca atrakcyjna. Można by trochę odwrócić powiedzenie: „jak o nas czytają, tak nas piszą” – czy jednakże mają co czytać?

O randze badań porównawczych, i to takich, które musimy przeprowadzać sami, bo nikt inny tego za nas nie zrobi, niech świadczy następujące zdarzenie. Przed kilkunastu laty byłem członkiem międzynarodowego zespołu badawczego, który zajmował się historią Kościołów europejskich w XX w. Kiedy doszło do omawiania założeń badań nad dziejami Kościołów pod okupacją niemiecką w czasie II wojny światowej, zadałem pytanie partnerom z Niemiec, czy jest możliwe formułowanie wniosków o sytuacji w Polsce bez porównania założeń polityki okupacyjnej na zachodzie Europy i w naszym kraju. Szczególnie należałoby uwzględnić politykę wyznaniową na terenach okupowanych. Z mojej perspektywy było to pytanie oczywiste i powinno znaleźć równie oczywistą odpowiedź. Tak się jednak nie stało – skonfrontowanie polityk okupacyjnych uznano za zbędne. Cały kontekst niezbędny do zrozumienia ówczesnych wydarzeń został w ten sposób postawiony w gruncie rzeczy poza naszym zrozumieniem. Przykład ten ilustruje istotną – w moim przekonaniu – tezę: badania porównawcze są konieczne i muszą dotyczyć również zagadnień o charakterze podstawowym. Także i takich, gdzie – wydawałoby się – można by się opierać na badaniach obcych (a te, niekoniecznie, musiały być prowadzone i udostępnione drukiem).

Nasza wiedza o dziejach religii i religijności w Polsce nowożytnej ma przede wszystkim charakter opisowy. Przeważają opracowania historyczno-narracyjne, opisujące historię „dziejącą się”, oparte na linearnym traktowaniu czasu i często mające charakter prosopograficzny lub biograficzny. Innymi słowy, nasza wiedza najczęściej jest oparta na opowieści o wydarze-

niach. Znacznie rzadziej nasze poznanie sięga spraw doktrynalnych, analiz teologicznych czy filozoficznych. Pod tym względem korzystnie prezentuje się tylko nasza wiedza o kręgu antytrynitarskim. Być może dlatego, że wśród wiodących badaczy tej tematyki poczesne miejsce zajmują filozofowie i historycy myśli. Niemniej w sensie ewolucji doktryn religijnych, ich charakterystyki, w tym porównawczej, także gdy idzie o wpływ naszych myślicieli na zagraniczne ośrodki intelektualne, najwięcej wiemy o heterodoksji. Do tego dochodzi szereg arcyważnych informacji z historii drukarstwa, edycje reprintów i nowoczesne wydania źródłowe. Z pewnością badania nad myślą ariańską stanowią dla innych historyków wzór metodologiczny i wysoko stawiają poprzeczkę, gdy idzie o kompleksowość poszukiwań. Warto jednak mieć na względzie to, że historiografia „ariańska” swoją obecną pozycję zawdzięcza przejmowaniu metod charakterystycznych dla historii filozofii i idei. Dla przyszłych poczynań historyków kościoła i religijności sprawą pryncypialną będzie zatem dogłębna debata metodologiczna. Bez niej możliwe że poprzestaniemy na dominacji historiografii narracyjnej, opisującej proste sekwencje wydarzeń. Trzeba mieć na względzie to, że możliwości adaptacji czy naginania do innych potrzeb wzorów czerpanych z historiografii „ariańskiej” napotkają w stosunku do innych denominacji religijnych swoje ograniczenia i momenty niestosowalności.

Słabość naszej historiografii może po części wynikać z braku zespołowości badań. O tym, że programy badawcze, angażujące grupy naukowców, przynoszą interesujące publikacje, przekonujemy się najczęściej z opracowań obcych. W kraju od dłuższego czasu tę prawidłowość potwierdza regularnie tylko środowisko lubelskie, animowane przez profesora Jerzego Kłoczowskiego. W kręgu jego oddziaływania powstały opracowania o charakterze studialnym, syntetycznym, publikacje badań cząstkowych. Uwagę zwraca też regularność publikacji, ich rozpiętość chronologiczna i merytoryczna. Sukces badawczy należy z pewnością wiązać z koncentracją badań i kadry naukowej w KUL i możliwościami organizacyjnymi tej uczelni. Organizacja badań historyczno-kościelnych i nad religijnością akurat w KUL jest zresztą oczywistością, jakkolwiek konfesyjny profil tej uczelni tworzy specjalne preferencje do badań nad rzymskim katolicyzmem. Niemniej z drugiej strony pozostaje pytanie, dlaczego inne środowiska tak rzadko korzystają z pracy zespołowej. Rzecz zapewne nie tyle w charakterze innych środowisk i ich przedstawicieli, ile w tym, że: po pierwsze, niewielu uczonych posiada determinację porównywalną z prof. J. Kłoczowskim i, po drugie, niezycliwie dla takich inicjatyw jest skonstruowany polski system finansowania badań naukowych. Ostatnim, znaczącym osiągnięciem środowiska lubelskiego jest cykl „Dzieje chrześcijaństwa Polski i Rzeczypospolitej Obojga Narodów”. Drugi z już wydanych tomów tej pomnikowej

PANEL III

serii i pierwszy poświęcony nowożytności jest autorstwa Stanisława Litaka – *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku* (Lublin 2004).

W tym nie nadmiernie optymistycznym obrazie mamy jednakże i barwy jaśniejsze. Na szczególne wyróżnienie zasługuje książka Andrzeja Żygadły *Reformacja w Szwecji, Danii i Norwegii* (2005). Wydaje się, że od czasu studiów L. Kołakowskiego nad chrześcijaństwem bezkonfesyjnym nie ukazała się równie poważna polska praca mówiąca o kościelno-religijnej historii powszechnej doby nowożytnej. Dzieło A. Żygadły w swojej pierwszej redakcji wyprzedziło zresztą pierwszą powojenną zachodnią syntezę reformacji skandynawskiej. Nie trzeba dodawać, że na gruncie polskich badań książka jest pionierska i unikatowa. Polski badacz dał opracowanie bardzo dobrze eksplorujące źródła, swobodnie porusza się po niuansach filologicznych tych tekstów. Niemniej sytuacja ta potwierdza tezę, iż o badaniach decyduje indywidualna decyzja naukowca.

Do najjaśniejszych punktów należy wielkie dzieło Marii Sipayłło: czteretomowa edycja *Akta synodów różnowierczych* (1966-1997). W polskim edytorstwie naukowym brak porównywalnej pracy jednego wydawcy. *Akta...* są pracą monumentalną, o niezmiernej wartości dla badaczy. Są właściwie jedyną pracą źródłową przydatną do badań nad organizacją i aktywnością Kościołów reformacyjnych w porównaniu do ich zagranicznych odpowiedników. Po stronie plusów należy umieścić też rocznik „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, wydawany od 1956 r., w którym publikują również badacze zagraniczni.

Biorąc pod uwagę zagadnienia, którymi bardziej szczegółowo się zajmowano, na plan pierwszy wysuwa się problem i paradygmat tolerancji religijnej. Dla świata nowożytnego tolerancja była jednym z najważniejszych wyzwaniań, a stosunek do niej był istotnym elementem formowania się nowoczesnej kultury politycznej i prawnej. Polska nowożytna w tej akurat mierze miała dorobek niepodważalny. Zasadnie więc tym zagadnieniem zajmowało się liczne grono naukowców, przy czym w obecnych czasach zwiększa się liczba specjalistów podejmujących się analizy sytuacji bieżącej – a perspektywa historyczna jest dla nich wyraźnym punktem odniesienia. Badania nad tolerancją wskazują nie tylko na istotne cechy ustrojowe państwa polsko-litewskiego i ewolucję mentalności jego mieszkańców. Polska tolerancja religijna, a zwłaszcza jej skala, była w Europie (głównie XVI w.) fenomenem bez odpowiedników. Słusznie nasi badacze podkreślają, że dla nowożytnej kultury europejskiej w tym zakresie myśl i praktyka polska stanowią forpocztę nowoczesności. Dla badań porównawczych typu Polska – Zachód tolerancja będzie bodaj najjaśniejszym punktem rozważań, ze wskazaniem na wartość polskiego dorobku. Tyle że trudno znaleźć w opracowaniach zachodnich nawet podstawową faktografię odnoszącą

się do rozwiązań tolerancyjnych w Rzeczypospolitej. Irytuje świadomość, że dorobek wytrwałych badaczy, np. konfederacji warszawskiej z 1573 r. (m.in. M. Korolki i J. Tazbira), nie został należycie wykorzystany przez dysponentów wydawnictw naukowych, służby dyplomatyczne itd. Jeżeli twierdzimy, że tolerancja religijna jest jednym z najważniejszych fundamentów nowoczesności i zarazem najjaśniejszym polskim wkładem w te fundamenty, a jednocześnie nie potrafimy tej wiedzy upowszechnić wśród europejskich badaczy (o społeczeństwach nawet nie mówiąc), oznacza to totalną porażkę polskiego managementu naukowego. Szkoda, że zmarnowano również wysiłek więcej jak jednej generacji badaczy.

Zastanawia to, że w polskiej refleksji historycznej dość rzadko sięga się do m.in. kategorii poznawczych żywo dyskutowanych za granicą. Przykładem może być paradygmat konfesjonalizacji, od mniej więcej ćwierćwiecza wyraźnie obecny w pracy badawczej. Mimo że sam proces był śledzony m.in. w Prusach Królewskich, nasi badacze dość często uznawali, że konfesjonalizacja jako pojęcie i proces słabo opisuje stosunki w Polsce. Niemniej szkoda, iż czyniono to bez poważniejszej dyskusji metodologicznej. Nawet gdyby paradygmat konfesjonalizacji był tylko modą naukową, to jego niedostateczne upowszechnienie i brak krytycznego zreflektowania obciąża nasze środowiska. Właściwie tylko środowisko toruńskie, głównie za sprawą profesora Janusza Małłka, poczyniło wyraźniejsze kroki na drodze przyswojenia go naszym procedurom badawczym. Sprawa ta powinna nas interesować nie tylko z perspektywy metodologicznej, ale również jako dopełnienie (bądź drugie oblicze) zachowań tolerancyjnych. Sądzę, że bez uważnego i pogłębionego spojrzenia na oba te zagadnienia nowoczesne opisanie przeszłości wyznaczonej Polski, także w perspektywie komparatystycznej, będzie kłopotliwe.

Po stronie wyraźnych minusów należy wymienić kilka podstawowych spraw. Po pierwsze, kwestia syntez dziejów kościelnych. Mamy wyraźny niedobór ujęć transkonfesyjnych i złagodzonych ekumenicznie. Nadal zbyt często zwycięża własna orientacja kościelna historyków (zapatrywania światopoglądowe nie grają już obecnie podstawowej roli). Niemniej zaskakuje fakt, że w publikacjach powojennych łatwiej było zachować obiektywizm badaczom tzw. świeckim niż zaangażowanym konfesyjnie (jest to, tak na marginesie, ciekawy i paradoksalny przyczynek do dziejów polskiej inteligencji w PRL). Nie wszystkie ważne zagadnienia, tak jak niezakończony spór o unię brzeską, mają w kontekście aspekt eklezjalny i to – jak w tym przykładzie – wyjątkowo drażliwy. Wśród historyków zdaje się brać górę warstwa emocjonalna, która, podobnie jak garb nadmiernej ideologizacji, jest złym doradcą. Za wyjątkowo dotkliwą porażkę należy uznać brak wielkiej syntezy polskiej reformacji. Nie zdołali do niej doprowadzić nawet – prócz już wymienianych – badacze i znawcy źródeł tej klasy jak profesorowie Waclaw

PANEL III

Urban czy Henryk Barycz. Myślę o tym nie bez smutku, bo uczonych o porównywalnym przygotowaniu trudno teraz znaleźć.

Po stronie deficytów należy umieścić również brak studiów porównawczych z zakresu prawa wyznaniowego w relacji Polska – zagranica. Jest to nie tylko przyczynek do badań nad tolerancją, ale sprawa o wiele szersza, bo dotycząca podstaw mentalnych i ideowych nowożytnej Europy. Z mojej osobistej perspektywy poważnym mankamentem jest brak osadzenia polskich dziejów wyznaniowych w historii dogmatów i teologii. Bolesnie przekonałem się o tym np. pisząc o religijno-dogmatycznym obliczu Mikołaja Reja, kiedy się okazywało raz po raz, że brakuje potrzebnej literatury analitycznej, a przynajmniej część moich wniosków może z czasem wymagać korekt. Oblicze wyznaniowe polskiej reformacji około połowy XVI w. nadal pozostaje zbadane głównie przez badaczy przedwojennych. Ich osiągnięcia, nie pozbawione wielu luk, odnoszą się wszakże do mocno archaicznej literatury przedmiotu. Można podać jeszcze jeden drażniący przykład: brak historii reformacji i dogmatów w Prusach XVI w., a w tym studium na temat osiandryzmu (spór osiandryjski miał poważne konsekwencje dla dynamiki reformacji polsko-litewskiej).

Wskazać wreszcie warto pewien konserwatyzm naszej historiografii. Istnieją wprawdzie wartościowe studia metodologiczne i metahistoriograficzne, ale brak w pracy nad źródłami np. perspektywy antropologicznej (choćby na wzór francuski). W odniesieniu do spraw europejskich i komparatystycznych w niezłej kondycji znajduje się w moim przekonaniu literaturoznawstwo (np. Janusz Pelc, Andrzej Litwornia), historia teatru i sztuki (np. Mariusz Karpowicz, Jan Harasimowicz – skądinąd zwolennik stosowania w badaniach kategorii konfesjonalizmu). Odnosnie do sztuki i literatury niezłe przebadane są kontakty włoskie, francuskie, częściowo niderlandzkie z kulturą polską. Uderza wszakże, iż gdy podchodzimy bliżej do granic Rzeczypospolitej, znów zaczyna się nasilać poczucie deficytu – brakuje np. studiów na temat kontaktów polsko-pomorskich.

Możliwe, że zarysowany tu obraz cechuje nadmierny pesymizm i czarnowidztwo. W moim przekonaniu jest to jednak lepsze od fałszywego samospokojenia, które może narazić człowieka, w tym historyka, jedynie na szwank.

JAN DZIĘGIELEWSKI

AKADEMIA HUMANISTYCZNA IM. A. GIEYSZTORA;
UNIwersytet Warszawski

=====

STOSUNKI WYZNANIOWE A KWESTIA INTEGRACJI
RZECZYPOSPOLITEJ W XVI-XVII W.

=====

Rozwój reformacji wywołał niemal we wszystkich państwach Europy Zachodniej i Środkowej na ogół poważne perturbacje wewnętrzne. Rzesza Niemiecka, Francja i Królestwo Czeskie przeżyły długotrwałe wojny religijne. We wszystkich pozostałych, poza Rzeczpospolitą, dochodziło z powodu odmienności w wierze do krwawych starć i straszliwych prześladowań. A gdy po latach walk lub zaburzeń przywracano ład i porządek, to w oparciu zasadę *cuius regio eius religio*, co oznaczało, że prawo kultu publicznego przysługiwało jedynie wyznaniu, do którego należał bądź którego głową był panujący, i tylko uprawnieni członkowie tego Kościoła mogli uczestniczyć w konstytucyjnych instytucjach ustrojowych. Poza tym od sytuacji politycznej w kraju i woli monarchy zależeć miało, w jakim zakresie będą tolerowani chrześcijanie należący do jeszcze innego wyznania. Bardzo rzadko bowiem ówczesni władcy decydowali się na prawne uznanie większej liczby wyznań.¹⁷

W tym czasie Rzeczpospolita Królestwa Polskiego, a następnie Rzeczpospolita Obojga Narodów pozostawała rzeczywistym „państwem bez stosów”.¹⁸ Tu aż do połowy XVII w. znajdowali schronienie zbiegli z powodu prześladowań religijnych bądź wygnani z innych krajów. Szlachta zaś niezależnie od wyznawanej wiary korzystała z pełni praw publicznych.

Spotkać się można z różnymi wyjaśnieniami przyczyn owej staropolskiej tolerancyjności¹⁹ i jej słabnięcia w II połowie XVII i XVIII w. W dal-

17 W dłuższym okresie czasu sytuacja taka istniała w zasadzie tylko w Siedmiogrodzie.

18 Kilka wyroków śmierci, które wówczas w sprawach o wiarę orzeczono, zostało wydanych nie dlatego, iż oskarżeni nie chcieli zgodzić się na zmianę wyznania, ale ponieważ dopuścili się przestępstwa. Obecnie tak drastyczna kara, np. za zbezczeszczenie hostii, może szokować, ale wówczas dla katolików bądź prawosławnych była to najcięższa zbrodnia.

19 Zdarzają się jednak „wielkie nazwiska”, dla których staropolska tolerancja jest tylko mi-
tem. Ostatnio takie oceny głosił profesor Daniel Beauvois. Polemikę z takimi poglądami

PANEL III

szych rozważaniach skupię się na wzajemnych relacjach: stosunki wyznaniowe a postawa szlachty i funkcjonowanie Rzeczypospolitej w czasach ostatnich Jagiellonów, Batorego i Wazów. One bowiem przynieść mogą wyjaśnienia fenomenu, jakim w epoce wojen religijnych było pokojowe współżycie wyznań chrześcijańskich w naszym kraju.²⁰

Przyjęte przez Kazimierza Wielkiego podczas włączania Rusi Czerwonej i akceptowane przez późniejszych władców oraz polskie elity społeczne rozwiązania przyczyniły się do umocnienia pozycji rycerstwa.²¹ Miały wpływ na ukształtowanie staropolskiego ustroju mieszanego. Zaważyły też na polityce wyznaniowej państwa.²² Stały się precedensem w procesie łączenia się pozostałych krajów we wspólną Rzeczpospolitą, podczas którego miejscowe „rycerstwo”, niezależnie od wyznawanej przez jego członków wiary, otrzymywało wolności, uprawnienia i instytucje takie same jak szlachta koronna.²³ Dzięki temu każdy szlachcic stawał się równouprawnionym obywatelem mającym realne możliwości współdecydowania o istotnych sprawach państwa. Zwyczajowe bowiem zasady, wzmocnione słynną konstytucją *Nihil Novi* (1505 r.), obligowały uczestników życia publicznego do podejmowania najważniejszych decyzji w drodze uzgadniania.²⁴

Właśnie owe wyjątkowe wolności i prawa, należne stanowi szlacheckiemu, oraz ustrojowe zasady i instytucje, dające możliwość rzeczywistego wpływu na sprawy lokalne i dotyczące całej Rzeczypospolitej, były czynnikiem, który przez długi czas mocno integrował staropolską szlachtę i dzięki któremu identyfikowała się ona z własnym państwem.

Reformacja wpłynęła na zwiększenie liczby wyznań chrześcijańskich w naszym kraju. Szczególnie podatny grunt nowinki religijne znajdowały wśród możnowładców, bogatej i średniozamożnej szlachty oraz patrycjatu miejskiego. Mimo że edykty Zygmunta I groziły za propagowanie nauk

zawiera rozmowa, którą przeprowadził ze mną J. Brodacki, a opublikował „Glaukopis” nr 5-6 z 2006 r., s. 392-403.

20 W niniejszym referacie traktujemy wyłącznie o sprawach wyznań chrześcijańskich, i to posiadających w swych szeregach szlachtę, tylko oni mieli bowiem uprawnienia decydowania o sprawach Rzeczypospolitej. Żydzi i muzułmanie, którzy zamieszkiwali nasz kraj, pozostawali, tak jak we wszystkich innych państwach stanowych, poza formalnymi strukturami społecznymi.

21 Prawosławni bojarzy ruscy stali się częścią tego stanu, w ramach którego uzyskali te same przywileje.

22 Cerkiew prawosławna uzyskała „osobowość prawną”. Królowie polscy składając swe przysięgi koronacyjne gwarantowali jej przywileje uzyskane wcześniej od książąt ruskich oraz posiadane świątynie i beneficja.

23 Ta zaś w okresie reformacji (o czym niżej) podlegała także dalszemu zróżnicowaniu wyznaniowemu.

24 W ten sam sposób następować też miały elekcje królów polskich, jak również, według Artykułów Henrykowskich, procedować powinny rady senatu. J. Dziegielewska, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje. 1573-1674*, Pułtusk 2003, s. 60-63.

reformatorów bardzo surowymi karami, nie miały one jednak charakteru prawa publicznego, nie mogły też w żadnej mierze zagrażać uprawnieniom stanu szlacheckiego. Nie uczynił też stary król żadnego z nich użytku wobec plebejuszy i cudzoziemców, zaangażowanych w szerzenie nowych doktryn.

Pierwsze sejmy za panowania Zygmunta Augusta uwidoczniły siłę polityczną zwolenników reformacji. Uświadomienie tego faktu wpłynęło na zintensyfikowanie ich działań ofensywnych. Gorliwi potentaci zamieniali ufundowane przez przodków kościoły na zbory. Utrudniali katolickim kapłanom posługę duszpasterską wśród swoich poddanych, zatrzymywali dziesięciny. Uniemożliwiali sądom kościelnym karanie duchownych apostatów bądź nie przestrzegających celibatu. Gdy zaś w kilku przypadkach sądy biskupie uznały pozwanych winnymi herezji, przywódcy różnowierców za pośrednictwem sejmików wnieśli na sejm 1552 r. żądanie o pozbawienie sądów kościelnych uprawnień do decydowania w sprawach „o wiarę”²⁵. Po długich i ostrych debatach, ponieważ kompromisowe rozstrzygnięcie było niemożliwe, Zygmunt August zadecydował, że do następnego sejmiku wyroki sądów kościelnych nie będą egzekwowane przez starostów. Ponawiał to na większości kolejnych sejmów, aż w 1563 r. egzekucja starościńska została zawieszona na czas nieokreślony²⁶. Biskupi postanowienia te oprotestowywali, ale bardziej chyba przez wzgląd na Stolicę Apostolską, niż w nadziei na zmianę tych postanowień.

Dopóki obowiązującą pozostawała ustawa sejmiku 1562/1563 r., zawieszająca egzekucję starościńską, różnowiercy mieli pewność, iż przynajmniej ich szlacheckich współwyznawców nie dotkną materialne skutki wyroków sądów kościelnych,²⁷ co najmniej do czasu, aż nie zmieni się system polityczny Rzeczypospolitej albo póki nie utracą swych przedstawicieli w parlamencie, co wówczas wydawało się nieprawdopodobne.

Natomiast wobec pracujących w Polsce na rzecz ruchu reformacyjnego cudzoziemców oraz rodzimych jego zwolenników pochodzących ze stanów plebejskich, jeśli nie byli obywatelami miast posiadających przywileje gwarantujące wolność wyznania, wciąż mogły być stosowane postanowienia edyktów wydanych przez Zygmunta I oraz także przez jego syna.

Jednak demonstrowana wówczas w sposób zdecydowany przez ewangelicką szlachtę gotowość do obrony swych plebejskich współwy-

25 Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, wyd. H. Barycz, Wrocław 1950, s.41-42.

26 W. Wójcik, *Pomoc świecka dla Kościoła polskiego w sprawach szerzenia i ochrony wiary do 1565 r.*, „Prawo Kanoniczne”, R.IX: 1966, nr 1-2, s. 103-106.

27 Groźnymi dla potomków mogły być jedynie dekryty orzekające nieważność małżeństwa ich rodziców, ale wobec faktu, iż proces w takich sprawach mógł zostać wszczęty tylko z powodztwa jednego z nich, dekryty takie niebezpieczeństwa społecznego nie stanowiły.

PANEL III

znawców, tolerancyjna w praktyce postawa Zygmunta Augusta, a także rozważa biskupów, zapobiegały decyzjom, które zmusiłyby ich do opuszczenia ziem polskich. Senatorom duchownym udało się jednak skutecznie zablokować starania różnowierców o prawne uznanie ich wyznań. Musiało to niepokoić zwolenników reformacji, zwłaszcza że zakończył się sobór trydencki, którego postanowienia przyśpieszały procesy umacniania się Kościoła. Natomiast różnowiercy apogeum wzrostu w Rzeczypospolitej mieli już za sobą. Z różnych powodów szlachta nie tylko przestała zasilać szeregi zwolenników reformacji, ale już nawet za życia ostatniego Jagiello-na poczęła je opuszczać.

W czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta ewangelicy, bracia czescy i polscy podjęli zdecydowaną walkę, aby zapewnić swym wyznaniom prawne uznanie. W rezultacie sejm konwokacyjny 1573 r. uchwalił punkty *de religionis*, które zostały wpisane do aktu konfederacji generalnej i przeszły do historii jako słynna konfederacja warszawska. Została ona zatwierdzona przez sejm elekcyjny 1573 r., który ponadto ustanowił artykuły henrykowskie, zawierające postanowienie nakładające na monarchę obowiązek strzeżenia pokoju wyznaniowego według zasad tej konfederacji. Dzięki temu konfederacja warszawska stała się obowiązującym prawem publicznym. Jakkolwiek z powodu wniesienia protestacji przez niemal wszystkich biskupów katolickich i większość Mazowszan, jej legalność, aż do potwierdzenia (w wersji znowelizowanej) w 1632 r., próbowano kwestionować.

Konfederacja, stwierdzając fakt istnienia w Rzeczypospolitej różnych wyznań chrześcijańskich, legalizowała te z nich, które nie miały dotąd prawnego uznania. Użyta terminologia, stwierdzenie, iż to *dissidentes de religione christiana* zobowiązują się wspólnie do zaniechań i działań dla zachowania pokoju wyznaniowego, dawało podstawę do interpretacji, że akt ten stanowi zasadę równouprawnienia wyznań. Tak też ewangelicy, bracia czescy czy polscy ją interpretowali. Uznawali więc, iż uzyskali gwarancje prawną dla posiadanych zborów, wolności kultu i nieograniczonej działalności misyjnej. Ponadto oczekiwali, że czyny godzące w ich wiarę zostaną uznane za przestępstwa publiczne²⁸.

Przeciwko takiej możliwości interpretacji konfederacji zaprotestowali biskupi, ale to nie tyle ich protestacja, co zbyt ogólna norma tego aktu nie dawała gwarancji prawnych, które pozwoliłyby „nowym” wyznaniom cieszyć się własnym rozumieniem wolności religijnej. Aby mogło to nastą-

28 Por. S. Salmonowicz, *Geneza i treść uchwał konfederacji warszawskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 19, 1974, s. 7-30; J. Dziegielewski, W. Sokołowski, *Bontis czy rebus – Nowe materiały i propozycje interpretacji aktu konfederacji warszawskiej z 1573 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XCII:1985, z. 2, s. 299-315.

pić, przede wszystkim należałoby: uzyskać dla ich instytucji osobowość prawną, zaś ich ministrom nadać wolności przynależne dla stanu duchownego, doprowadzić do formalnej rezygnacji przez Kościół katolicki (i prawosławny) z dążeń do rewindykacji świątyń, utraconych wcześniej przez samowolne akty patronów – konwertytów, naruszające wolności religijne miejscowych wspólnot parafialnych oraz posiadane do nich prawa przez diecezje czy konwenty zakonne.

Na to wszystko hierarchia katolicka po soborze trydenckim, nawet gdyby chciała, pozwolić nie mogła. Dopuszczalne było tolerowanie innowierców, ustępstwo wobec ich siły, nawet utrzymywanie bliskich stosunków towarzyskich, ale na dobrowolne zaakceptowanie rozwiązań sprzecznych z obowiązującą doktryną i z prawem kanonicznym biskup katolicki musiał odpowiedzieć: *non possumus*. Dlatego szczegółowych wyjaśnień wymagają motywy, którymi kierował się biskup F. Krasieński, gdy jako jedyny z członków episkopatu podpisał uchwałę sejmu konwokacyjnego 1573 r.

Jakkolwiek akt konfederacji warszawskiej miał wiele ułomności, tym niemniej dla dysydentów²⁹ posiadał ogromne znaczenie. Dla zachowania swej pozycji, w sytuacji szybko postępującej rekatolizacji społeczeństwa szlacheckiego, wykorzystywali oni właśnie ów brak precyzji sformułowań. Zamachem na wolność religii było dla nich zarówno obraźliwe słowa niewybrednego kaznodziei katolickiego, pozew o nieuiszczane dziesięciny, jak i zniszczenie zboru. Każdy z tych przypadków służył do wskazania na katolicki kler jako „burzyciela” pokoju, a także do wnoszenia próśb na sejmiki o ujęcie się za pokrzywdzonymi braćmi oraz żądań do króla, aby skutecznie reagował na fakty naruszania ich wolności i przez to zachowywał pokój wyznaniowy, do czego zobowiązywały go Artykuły Henrykowskie, a przede wszystkim na sejm o ustanowienie tzw. procesu konfederacji warszawskiej.

Akcje te przez długi czas skutecznie hamowały przejawy nadmiernej gorliwości „kontrreformatorów”, ale sytuacji prawnej wyznań protestanckich nie zmieniały. Jedyny korzystny, ale tylko *de facto* dla kalwinistów litewskich, akt prawny, III Statut Litewski, który uznawał osobowość prawną miejscowych zborów ewangelickich i wprowadzał taki sam wymiar kary za najścia na kościoły, cerkwie i ich zbory, został opracowany przez część senatu Wielkiego Księstwa Litewskiego i zatwierdzony (bez debaty) na forum sejmu.³⁰

29 Taką nazwą zaczęto określać członków wyznań, które akt konfederacji legalizował. Po 1596 r. zaczęli powoływać się na konfederację przy dochodzeniu swych wolności wyznaniowych również prawosławni.

30 H. Lulewicz, *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569-1588*, Warszawa 2002, s. 417-419.

PANEL III

Do uchwalenia „procesu” konfederacji, czyli ustanowienia owych przepisów szczegółowych, które stanowiłyby bardziej skuteczną gwarancję dla utrzymania przez dysydentów uzyskanej wcześniej pozycji faktycznej, nigdy nie doszło. Początkowo zapobiegali temu senatorowie duchowni, a z upływem lat uzyskiwali dla swej postawy coraz mocniejsze poparcie szlachty katolickiej. Powrót na łono Kościoła coraz liczniejszych przedstawicieli znakomitych rodów dawał jej poczucie siły. Dokonywała się też wymiana pokoleń. W życiu publicznym z każdym rokiem przybywało wychowanków kolegiów jezuickich, bardzo gorliwych w sprawach wiary. Z drugiej strony kurczyła się liczba szlachty różnowierczej. Ale ci, co pozostali wierni swym wyznaniom, nadrabiali aktywnością i nieustępliwością w forsowaniu własnych postulatów. Niemal na każdej sesji izby poselskiej, bez względu na problematykę obrad, postowie dysydency zgłaszali egzorbitancje religijne i żądali, aby *ante omnia* były rozpatrywane pod groźbą obstrukcji. Utrudniało to prace sejmowe, często uniemożliwiając uchwalenie ustaw pożądaných przez większość obywateli, w tym również podatków na obronę. Dlatego katolicy coraz chętniej dawali posłuch tekstom zawierającym oskarżenia o działanie innowierców na szkodę Rzeczypospolitej.³¹

Od lat 20-tych XVII w. stawały się coraz bardziej widoczne działania szlachty katolickiej na rzecz marginalizowania wpływu ich braci z innych wyznań w instytucjach parlamentarnych i samorządowych.³² Wtedy też trybunały i sądy sejmowe, czyli w gruncie rzeczy szlacheckie instytucje wymiaru sprawiedliwości, rozstrzygnęły wiele głośnych spraw, kierując się bardziej względami religijnymi, niż solidaryzmem stanowym,³³ co z kolei umacniało poczucie krzywdy wśród różnowierców i ich determinację prowadzącą do szukania pomocy u współwyznawców z zagranicy.

Od schyłku XVI w. coraz poważniej poczęli brać udział w życiu publicznym Rzeczypospolitej również wyznawcy prawosławia. Cerkiew, od dawna pogrążona w kryzysie wewnętrznym, traciła systematycznie wiernych, przede wszystkim z rodów możnowładczych i szlacheckich. Szczególnie dużo ich odeszło w drugiej i trzeciej ćwierci XVI w., zasilając szeregi wyznań reformowanych. Stan ten trwał nawet wtedy, gdy zbory poczęły tracić swych znaczących członków wywodzących się z Kościoła katolickiego.

31 Np. B. Kórnicka, *List do X. Wojewody wileńskiego od dobrego Przyjaciela*, rkps. 855, s. 538-544.

32 W czasach Władysława IV mandaty poselskie otrzymywali już w zasadzie tylko ci z dysydentów, którzy związani byli z falcjami magnackimi swych współwyznawców, zob. J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992, s. 104-135.

33 J. Tazbir, *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji polskiej*, Warszawa 1967, s. 219 i nn.; J. Dziegielewski, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s.101 i nn.

Dodatkowy niepokój hierarchii prawosławnej budzić musiały działania księcia Konstantyna Wasyla Ostrońskiego, który w głównej mierze w oparciu o kadry różnowiercze tworzył w Ostrogu prawosławne centrum intelektualne oraz usiłował jeszcze bardziej umacniać wpływy świeckich w Cerkwi.

W tej sytuacji biskupi zdecydowali się pozytywnie odpowiedzieć na inicjatywę płynące ze Stolicy Apostolskiej i po uzgodnieniu warunków, dotyczących m.in. zachowania obrządku wschodniego, postanowili w jedności z Kościołem rzymsko-katolickim prowadzić swych wiernych do Stwórcy. Jednak owa unia kościelna, zwana unią brzeską, gdyż została publicznie ogłoszona w październiku 1596 r. podczas synodu w Brześciu Litewskim, doprowadziła do pogłębienia podziałów wyznaniowych w Rzeczypospolitej. Spowodowała też wzrost zaangażowania prawosławnych w obronę praw Cerkwi.³⁴ Przy dawnej wierze pozostali bowiem ich świeccy przywódcy ze wspomnianym księciem Ostrońskim, najpotężniejszym wówczas magnatem, na czele, także niemal wszyscy czerńcy i większość niższego kleru diecezjalnego. W ostatniej chwili swój akces do unii wycofali również biskupi lwowski i przemyski. A ponieważ król Zygmunt III, kierując się obowiązującą zasadą, iż o Kościele decyduje hierarchia, wydał deklarację, że zagwarantowane Kościołowi wschodniemu w przysiędze koronacyjnej przywileje dotyczyć mają Kościoła unickiego, między prawosławnymi a unitami rozpoczęła się niesłychanie ostra walka. Początkowo koncentrowała się na szlacheckich zjazdach, sejmikach i sejmach. Gdy jednak nie przynosiła rezultatów, które mogłyby usatysfakcjonować prawosławnych, a ponadto zmarł książę Ostroński, w roli obrońców Cerkwi poczęli występować Kozacy, często uciekający się do przemocy fizycznej.

Wzmoczenie działań z użyciem siły i stosowaniem presji w obliczu konfliktu z Turcją nasiliło się po wyświęceniu, bez uprzedniej nominacji królewskiej, nowych władcyków dla Rzeczypospolitej przez patriarchę Teofanesa w 1620 r.³⁵ Eskalacja wrogości doprowadziła do męczeńskiej śmierci w 1623 r. unickiego arcybiskupa połockiego Jozefata Kuncewicza.

Odpowiedzialni politycy polscy mieli świadomość niebezpieczeństw, jakie ów konflikt niósł dla naszego państwa. Co do jego skali przekonani też zostali w czasie bezkrólewia 1632 r. i rozpoczętej wówczas przez Moskwę wojny, zwanej smoleńską (1632-1634), nawet najbardziej zagorzali protek-

34 Geneza unii brzeskiej oraz sprawa konfliktu prawosławno-unickiego posiada bardzo bogatą literaturę przedmiotu. Zainteresowanym polecam wciąż niezastąpione dzieło K. Chodyńskiego, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370-1632*, Warszawa 1934. Dla okresu późniejszego mimo wszystko polecam swoją pracę *O tolerancję dla zdominowanych*. Wiele interesujących, chociaż często kontrowersyjnych interpretacji i ocen, znaleźć można w rozprawie doktorskiej M. R. Drozdowskiego pt.: *Religijność Kozaków Zapo-roskich w Rzeczypospolitej I połowie XVII wieku*, Warszawa 2004, maszynopis w BIH PAN.

35 Kozacy zabezpieczali tę akcję i nie wzięli udziału w wyprawie cecorskiej w 1620 r., a wy-marsz pod Chocim uzależniali od uznania przez króla reaktywowanej hierarchii.

PANEL III

torzy unii, także w kurii rzymskiej. Dlatego król Władysław IV mógł powołać nową hierarchię prawosławną,³⁶ a sejm zwyczajny 1635 r. uchwalił konstytucję *O uspokojeniu religiej greckiej*, która uznawała oba wyznania za równoprawne w Rzeczypospolitej, także określała zasady podziału diecezji, świątyń i beneficjów oraz przyzwalała na fundowanie bractw, szkół i drukarni.³⁷

Postawa nowych biskupów z metropolitą Piotrem Mohyłą i przywódców szlachty z Adamem Kisielem na czele dobrze zdawały się rokować na zmianę stosunku wyznawców prawosławia do polsko-litewskiego państwa. Jednak okazało się, że zadawnione urazy, szczególnie wśród niższego duchowieństwa i stanów plebejskich, pozostały, ujawniając się w sposób drastyczny w czasie powstania Bohdana Chmielnickiego.

Zaprezentowane w wielkim skrócie relacje między wyznaniem ówczesnych obywateli, a ich stosunkiem do własnego kraju, były znane staropolskim mężom stanu. Budziły też ich poważny niepokój i skłaniały do szukania dróg wyjścia z tej sytuacji. Fakt rosnącej roli wiary, a słabnącej siły więzi stanowych oraz odczuwany przez innowierców brak uzyskania satysfakcjonujących decyzji państwowych na drodze parlamentarnej³⁸ czynił ich bardziej podatnymi na oferty pomocy z zewnątrz. Z kolei w kręgach działaczy kontrreformacyjnych oraz polityków blisko związanych z Kościołem poszukiwano sposobów, aby katolicyzm coraz mocniej mógł pełnić rolę czynnika integrującego wspólnotę rządzących. Jednym z nich była próba powołania Kawalerii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.³⁹ Projektowanego bractwa rycerskiego wprowadzić się nie udało, jednak dyskusja publiczna, jaka wokół tej kwestii się wywiązała, miała wpływ na zintensyfikowanie kultu maryjnego.

Całkowicie udanym posunięciem było natomiast dokonanie podczas sejmiku konwokacyjnego 1648 r. zmian w tekście aktu konfederacji warszawskiej tak, aby gwarancje z tego prawa wynikające obejmować miały już jedynie chrześcijan uznających Trójcę Świętą.⁴⁰ Uderzało to w arian, którzy *de facto* od czasu, gdy zbor przyjął doktrynę Fausta Socyna, przestali być uznawani przez katolików, ewangelików i prawosławnych za chrześcijan.

36 Władcy wyświęceni przez Teofanesa musieli osiąść w monasterach.

37 *Volumina Legum*, wyd. I. Ohryzko, t. III, Petersburg 1859, s. 407.

38 W czasie panowania Władysława IV poważnemu przyśpieszeniu uległ proces dekompozycji ustroju Rzeczypospolitej, zob. J. Dziegielewski, *Procesy destrukcyjne w ustroju mieszanym Rzeczypospolitej*, [w:] *Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, pod red. J. Ekesa, Nowy Sącz 2005, s. 60-83.

39 J. Dziegielewski, *O ustrojowo politycznych aspektach orderu Niepokalanego Poczęcia i uznaniu Najświętszej Maryi Panny Królową Korony Polskiej*, „*Studia Claramontana*”, t. 23, 2005, s. 17-28.

40 K. Kłoda, *Sprawa arianska w czasie bezkrólewia 1648 roku*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*”, t. 22, 1977, s.177-195.

Do poważnego osłabienia pozycji szlachty niekatolickiej w Rzeczypospolitej doszło w rezultacie wojen połowy XVII w. Uwidoczniły się wówczas wśród szlachty wyraziste podziały w kwestii stosunku do własnego państwa.⁴¹ Niezbyt liczna część szlachty prawosławnej znalazła się i pozostała w szeregach kozackich, nawet gdy Chmielnicki zdecydował się na oderwanie Ukrainy od Rzeczypospolitej. Ponad tysiąc osób podpisało się pod aktem ugody kiejdańskiej zrywającej unię lubelską.⁴² Zdecydowana większość szlacheckich przedstawicieli zboru ariańskiego⁴³ i niewielka liczba członków innych wyznań różnowierczych pozostała w służbie na jeźdźców również i wówczas, gdy powszechnie stało się wiadomym, iż ich celem jest podbój, a nawet rozbiór Rzeczypospolitej. Tymczasem szlachta katolicka po zwycięskiej obronie Jasnej Góry i powrocie Jana Kazimierza do kraju w coraz większej liczbie włączała się do walki z nieprzyjacielem.

Wiedza o tych faktach oraz świadomość wcześniejszych utrudnień w funkcjonowaniu instytucji ustrojowych, wynikających ze zróżnicowania wyznaniowego obywateli Rzeczypospolitej, zintensyfikowały dążenia zmierzające do „wypchnięcia” ewangelików i arian poza obręb komitywy szlacheckiej. Temu służyło wspieranie popularnych wśród szlachty form pobożności, z kultem maryjnym na czele. Jeżeli słynne Śluby Lwowskie z 1656 r. stanowiły element szerszego planu, mogły mieć przełomowe znaczenie dla nowej podstawy integrującej obywateli Rzeczypospolitej. Gdyby akt ogłoszenia przez Jana Kazimierza Matki Bożej Królową Korony Polskiej i Panią tych krajów, do których ostatni Waza posiadał tytuły prawne, uzyskał formalną akceptację pozostałych stanów politycznych, każdy szlachcic musiałby złożyć Jej przysięgę wierności. Byłby też zobligowany do oddawania Jej czci, jakiegokolwiek zaś względem Królowej uchybienie mogłoby grozić *crimen laese Majestatis*. Postawiliby to szlachtę protestancką i ariańską wobec trudnego wyboru. Składając przysięgę, sprzeniewierzyliby się dogmatom własnej wiary. Nie przysięgając, sami wykluczyliby się spośród obywateli swego państwa. Jeśli byłoby to zamierzenie świadome, można by w nim widzieć chęć powrotu do czasów, kiedy to prawa obywatelskie przysługiwały katolikom i prawosławnym.

Do konstytucyjnej intronizacji Najświętszej Maryi Panny jednak nie doszło. Szlachta ewangelicka nie musiała z niczego rezygnować. W dalszej fazie Potopu Rzeczpospolita przystąpiła do sojuszu m.in. z Danią i Brandenburgią, które ułatwiły współwyznawcom zamieszkującym nasz

41 Wcześniej różnice ujawniały się w czasie debat dotyczących skali zaangażowania w kwestię „rekuperowania” utraconych bądź obronę zagrożonych terytoriów pogranicznych.

42 H. Wisner, *Rok 1655 na Litwie*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 26, 1981, s. 98

43 Podtrzymuje, mimo krytyki J. Tazbira, ustalenia zawarte w moim szkicu: *Stosunek arian do państwa polskiego*, Warszawa 1982.

PANEL III

kraj, nawet tak ewidentnemu zdrajcy jak Bogusław Radziwiłł, uzyskanie amnestii. Istotne znaczenie miała też postawa zarządzanego przez luteran Gdańska, który stanowił w tych niepewnych czasach wzorzec wierności. Natomiast po ustabilizowaniu sytuacji, gdy poczęły na powrót funkcjonować normalne instytucje, zasady i procedury ustrojowe, wprowadzenie rozwiązań, które *de facto* groziły wykluczeniem różnowierców z życia publicznego, stawało się już niemożliwe. W gruncie rzeczy podstawą dotychczasowego ustawodawstwa w sprawach wyznaniowych było poszanowanie dla równości prawa każdego członka stanu szlacheckiego. To że sejmy z 1658, 1659 i 1661 r. podjęły osławione ustawy antyariańskie, było konsekwencją uznania braci polskich za niechrześcijan. W państwie stanowym niechrześcijanin zaś nie mógł być obywatelem. W związku z tym ustawodawca postawił członków zboru mniejszego wobec wyboru: przejście na wyznanie chrześcijańskie bądź opuszczenie kraju. W ówczesnej sytuacji, gdy znaczące czynniki życia publicznego dążyły do integracji społeczeństwa szlacheckiego na zasadzie jednolitości wyznaniowej (polski szlachcic – katolik), konstytucja ostatniego ze wspomnianych sejmów możliwość wyboru wyznania zacieśniła tylko do katolickiego. Dlatego postępująca reintegracja szlachty na tej właśnie podstawie nie doprowadziła do powstania ruchu obywatelskiego, który byłby w stanie usunąć rozkładający Rzeczpospolitą nowotwór w postaci facji magnackich, to już inne zagadnienie.

Muszę przywołać owe budzące grozę słowa biblijne: czas jest krótki. Dziękuję bardzo panu profesorowi, dziękuję także przedmówcom. Pan profesor Krautsevich, cytując dziennikarzy białoruskich, którzy pisali o carskich rozrywkach, przywoływał także upodobanie Aleksego Michajłowicza, a zatem jego wzorem pobawmy się teraz filiżanką kawy, a o godzinie dwunastej zjawmy się tutaj na dyskusję. Podobnie jak wczoraj przez dwa najbliższe kwadransy zapisujemy się do dyskusji.

PROWADZĄCY

DYSKUSJA

Chciałabym przedstawić głos uzupełniający, ale z powodu limitu czasowego na pewno nie uda mi się powiedzieć wszystkiego, za co z góry przepraszam. Wypowiem się w kwestii zaszczytnego zamiaru przedstawienia przez Muzeum przynależności naszego państwa do Europy już w XVI i I połowie XVII w., bowiem z punktu widzenia moich badań nad społeczeństwem i kulturą w Wielkim Księstwie Litewskim o wiele lepiej widać ten problem. Pytanie o miejsce Rzeczypospolitej Obojga Narodów w Europie, bezdyskusyjnie przyjmując, iż należała ona do cywilizacji zachodnioeuropejskiej, powinno dotyczyć w dalszych badaniach zarówno podobieństw, jak i osobliwości, ze względu na sytuację geopolityczną dwóch organizmów państwowych – Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej po unii w Krewie. Te właściwie dwa niezależne do unii lubelskiej organizmy rozciągały się na pograniczu chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego, a przemiany kulturowe, szybsze od połowy XVI w., zmierzały w kierunku upodabniania się wielonarodowych i wielowyznaniowych społeczności tych ziem do Zachodu w stopniu bardziej widocznym przez polską, niż niemiecką kulturę. Jeśli chodzi o takie właśnie konstatacje, pragnę mówić raczej o elementach integrujących, w tym o roli procesów polonizacyjnych, zwłaszcza że dotyczą one powolnego przemieszczania się elementów zachodniej kultury, głównie w języku polskim, na wschód. Przy tym ogólnie tylko mogę podać parę przykładów świadczących o tym, że zderzeniu kultur – zachodnioeuropejskiej, łacińskiej, bizantyjsko-ruskiej i prawosławnej – towarzyszyło zjawisko ich przenikania się i powstawania oryginalnych elementów synkretycznych – ze względu na upowszechnienie się języka polskiego jako języka informacyjnego w tym wielonarodowym, wieloetnicznym i wielojęzycznym państwie. W tym miejscu mogę tylko dodać, co nie zostało wczoraj powiedziane, że to również wywarło wpływ na ukształtowanie się języka białoruskiego i ukraińskiego, ale największe zmiany i procesy tworzenia się elementów synkretycznych wystąpiły po unii Kościoła wschodniego i zachodniego w 1596 r. Kościół unicki, tylko u nas zjawisko unikatowe, objął później Kościół ormiański oraz Kościoły na Węgrzech i Słowacji, w Siedmiogrodzie i w państwach Bliskiego Wschodu. Rzecz jasna, że jego rozpowszechnienie nastąpiło dopie-

MARIA BARBARA
PIECHOWIAK-
-TOPOLSKA

Uniwersytet
Zielonogórski

PANEL III

ro w II połowie XVII w. Ale skala zjawiska była ogromna, ponieważ w 1772 r. w całej Rzeczypospolitej było już około 9,5 tysiąca parafii, 4,7 tys. parafii rzymskokatolickich, z tego 532 w Wielkim Księstwie Litewskim i 743 na ziemiach ruskich Korony. Wagę tych przemian można zrozumieć tylko z perspektywy dziejów, bo kiedy ziemie litewsko-białorusko-ukraińskie znalazły się pod władzą Rosji carskiej, tak bardzo się różniły, że trzeba było prawie wieku, żeby ten polski zachodnioeuropejskiej kultury w języku polskim zlikwidować, a za Aleksandra I od 1803 r. przejęto system szkolnictwa, który był wzorcowy w okręgu wileńskim dla sześciu carskich okręgów szkolnych. Tak więc tylko wspomnę o kilku elementach tego procesu. Następowало bardzo szybkie rozpowszechnianie się klasztorów rzymskokatolickich – z 14 w połowie XVI w. do około 100 w połowie XVII w. w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie w końcu XVI w. liczba około 200 zborów protestanckich dorównywała liczbie parafii katolickich. Założenie kolegium jezuickiego w Wilnie (1570-1572), w Smoleńsku (1595), w Orszy (1610), a nawet w Kijowie (1632) wytyczało pochod katolicyzmu na ziemie z wyznaniem prawosławnym. W 1772 r. było już 26 kolegiów jezuickich w Wielkim Księstwie Litewskim oraz ponad 30 w Koronie i na jej ziemiach ruskich. Mogę tylko tutaj napomknąć o rozpowszechnianiu się wydawnictw humanistycznych w języku polskim, począwszy od oficyny reformacyjnej w Brześciu (od 1553), która wydawała wyłącznie piśmiennictwo w języku polskim, podobnie jak kolejne oficyny reformacyjne i prywatne. Podobnie tylko przelotnie była poruszana kwestia budownictwa na tych ziemiach, które od czasów gotyku zatrzymało się na granicy II Rzeczypospolitej. Rozkwit późnego baroku nastąpił wszak nawet na ziemiach naddnieprzańskich i naddniestrzańskich. Pojawił się w świątyniach unickich, prawosławnych i in., a następnie przechodził na ziemie Rosji od początku XVIII w. Styl rzymskiego baroku rozpoczął się budową repliki drugiej w Europie po rzymskim Il Gesù świątyni barokowej w Nieświeżu w końcu XVI w. – fakt raczej nieznan. Nowych badań wymaga problematyka spolonizowania ludności napływającej na tereny rusko-białorusko-litewskie: Niemców, Włochów, Karaimów, a także Żydów. Ze względu na bardzo trudny problem „kresów”, poruszany w literaturze, uczulam Muzeum na te kwestie, nostalgicznie silne w polskiej świadomości, zakładające wszak prowincjonalność obszaru i utrudniające dobrosąsiedzkie stosunki. Wspomnę tylko, że cztery lata (1990-1994) czekaliśmy na układ z Litwą, a przeszkodą były, niestety, zaszczości historyczne, o czym w tym gronie nie muszę mówić. Ostatnio też powinniśmy się zmierzyć z zarzutami profesora Beauvoisa, który nie tylko zarzucił nam gloryfikację tolerancji, ale także na podstawie swoich doświadczeń oraz badań carskich źródeł w odniesieniu do ziem ukraińskich w XIX w. stwierdził, że demokracja szlachecka ograniczała się wyłącznie do posiadaczy ziemskich już w XVI w. Jeżeli zaś mówimy o unii

DYSKUSJA

lubelskiej, to należy rzeczywiście doceniać stanowisko pani profesor Kiaupienė, ale nie uwzględnia ono szlachty ruskiej. Chciałabym w tym miejscu powiedzieć, że jeżeli Oskar Halecki nawet owego źródła nie widział, to pracował na podstawie analizowanego przez siebie przez lata diariusza unii lubelskiej, a w swojej pracy z 1915 r. wykazał, że przewaga szlachty ruskiej, która chciała mieć te same prawa, co szlachta litewska, wpłynęła na zawarcie unii lubelskiej. Teraz trochę o wydawnictwach, bo czas biegnie. Już wspominałam, że pierwszy zбір reformacyjny powstał w Brześciu w 1553 r., gdzie zespół małopolski wydał przy pomocy Mikołaja Radziwiłła Czarnego biblię na poziomie europejskim (1563) w języku polskim i gdzie wydawano książki także świeckie, nie tylko religijne, w tym języku – znamy 40 tytułów. W I połowie XVI w. była tylko jedna drukarnia cyrylicą, ale od połowy XVI do połowy XVII w. było ich już około 27, z czego najważniejszą rolę pełniły drukarnie reformacyjne i prywatne, co było niezwykłym wydarzeniem na tych ziemiach i oznaczało, że czytelnicy jednak interesowali się książką polską. Moje badania nie były specjalnie dobrze przyjmowane w krajach sąsiednich, na sesjach naukowych niejednokrotnie byłam nazywana „polską szowinistką”, ale fakty mówiły same za siebie – dla 27 oficyn w Wielkim Księstwie Litewskim, podobnie jak sprawdzone przeze mnie napisy proveniencyjne na książkach w wielu bibliotekach (około 1000 książek). Od 1553 r. do połowy XVII w. książki w języku polskim stanowiły 46%, a łacińskie, chociaż największa była oficyna jezuitska w Wilnie, tylko 38%, cyrylicą 10%, a do połowy XVII w. wydano tylko 22 tytuły litewskie, ponieważ, jak wiadomo, drukarstwo litewskie rozwijało się w Królewcu. Teraz na koniec przypomnę, że na tych ziemiach ukazały się, właśnie w tym okresie do połowy XVII w. i głównie w drukarniach prywatnych, pierwsze wydawnictwa humanistyczne i pierwszy raz przetłumaczone z języka łacińskiego na język polski. Ukazało się więc tłumaczenie łacińskiego dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego w 1577 r., bez księgi *O kościele*, podczas gdy łacińskie wydanie w Koronie nie miało również księgi *O szkole*. Nie mówię już o innych tłumaczeniach na język polski, np. Teognidesa z Megary, Lipsiusa, Plutarcha, Erazma z Rotterdamu, Flawiusza, Cycerona (kilka utworów i w kilku wydaniach). Na zakończenie można powiedzieć jeszcze, że miało to ogromny wpływ na społeczność prawosławną. Wszyscy tutaj wiemy, na czym polegała działalność Piotra Mohyły i reaktywowanej Cerkwi prawosławnej. Uczelnia mohylańska (działająca od 1632 r., wznowiona ostatnio w Kijowie) wyraźnie nam na tę spuściznę polsko-łacińsko-grecką wskazuje. Po zagarnięciu lewobrzeża Dniepru przez Rosję drukarnie Nowogrodu Siewierskiego, Czernihowa i jeszcze dwóch innych ośrodków nadal działały. Znamy nazwiska około 100 autorów ukraińskich, posługujących się do 1730 r. językiem ojczystym, greckim, łacińskim i polskim. O tych przemianach świadczą powstałe biblioteki prywatne. A teraz ostatnie zdanie – car Piotr I na

PANEL III

czelę reformowanej Cerkwi prawosławnej w Rosji postawił Stefana Jaworskiego, ucznia szkoły mohylańskiej, autora między innymi elegii w języku łacińskim, o pracach polskich nie wspomnę. Dziękuję państwu.

Dzień dobry państwu. Chciałem się odnieść do dwóch wypowiedzi. Najpierw chciałbym skomentować wypowiedź profesora Janusza Maciuszki i zastanowić się nad kilkoma poruszonymi przez niego wątkami, a później odnieść się do wypowiedzi profesora Jana Dziegielewskiego. Sprawą przewijającą się w każdym wystąpieniu profesora Maciuszki było pytanie, dlaczego historiografia wyznań reformacyjnych, badania nad dziejami religijności w I Rzeczypospolitej wyglądają tak, jak wyglądają, dlaczego niektóre prace budzą dyskusje, a inne nie, dlaczego nowoczesna historia reformacji w Rzeczypospolitej nie została jeszcze opracowana. Należy na to patrzeć jak na zagadnienie, które mogłoby się stać przedmiotem kolejnych badań z zakresu socjologii nauki. Trudno powiedzieć, co rządzi jej rozwojem. Myślę, że w tym wypadku oceny generalne – to, że jakaś książka wzbudziła dyskusje bądź nie – są równie uprawnione jak oceny zupełnie indywidualne. Moje spojrzenie na historiografię tych zagadnień jest nieco inne, niż przedstawione przez profesora Maciuszkę, dlatego że znacznie więcej prac budziło we mnie bardzo żywe emocje. Chodzi nie tylko o to, że takich opracowań jest więcej, lecz także o to, że nie wiadomo wcale, czy opublikowane w ostatnich latach monografie nie byłyby wystarczającą podstawą do tego, żeby stworzyć nową syntezę dotyczącą dziejów reformacji i protestantyzmu w Rzeczypospolitej. Na seminariach w Instytucie Historycznym UW, w dyskusjach z profesorem Urszulą Augustyniak, profesorem Wojciechem Kriegseisem i młodszymi kolegami, zastanawialiśmy się nad tą kwestią i dochodziliśmy do wniosku, że wcale nie jest oczywiste, że bylibyśmy bez szans. Poza tym w polskich badaniach pojawiły się bardzo ciekawe próby interpretowania niektórych wątków. Rzeczywiście nie jest tak, że badania prowadzone są systematycznie i w sposób „pomnikowy”, że systematycznie opracowana jest całość jakichś zagadnień – tak na pewno nie jest. Natomiast jeśli chodzi o ciekawe pomysły interpretacyjne, to one się pojawiały. Takie publikacje występują również w dorobku pana profesora. Wspomnę tylko o bardzo ciekawej próbie badania symboliki barokowej, międzywyznaniowej. Jest to, mająca odległe korzenie w antropologii, próba refleksji nad religijnością tego czasu i postrzegania jej nie w kategoriach czysto konfesyjnych, tylko poprzez przekraczanie tych kategorii⁴⁴. Jeśli chodzi o badania nad źródłami poszczególnych typów czy nad jednym typem źródeł, nad systematycznym

SEBASTIAN
KAWCZYŃSKI

Uniwersytet
Warszawski

DYSKUSJA

przebadaniem jednego z gatunków, to bardzo ciekawą i ważną próbą jest książka pana profesora o postylografii ewangelickiej⁴⁵, która w tym sensie miała kontynuację; jest czytana na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Historycznym. Praca magisterska mojej starszej koleżanki z seminarium, Joanny Jelińskiej, dotycząca postylli Krzysztofa Krainńskiego⁴⁶, a także moja praca magisterska, oparta na postylli Samuela Dambrowskiego, były w oczywisty sposób zainspirowane tą książką. Podsunęła nam ją pani profesor Augustyniak, która na pewno jest uważną czytelniczką prac pana profesora Janusza Maciuszki i wielu innych dotyczących historii reformacji w Polsce i na Litwie. Tak więc z tą dyskusją nie jest najgorzej. Natomiast niewątpliwie to prawda, że nie ma nowej historii reformacji i nie wygląda na to, żeby powstała. Dlaczego – trudno powiedzieć. Teraz chciałem się odnieść do wykładu profesora Dziegielewskiego. Nie ulega wątpliwości, pan profesor dowiódł tego i zresztą cała polska literatura historyczna tego dowodzi, że nie musimy się bronić przed stwierdzeniami, że tolerancji religijnej w Rzeczypospolitej nie było. Chociaż na pewno nie można w tym przypadku, jak w każdym innym zresztą, bezrefleksyjnie generalizować. Nie możemy stosować współczesnych kategorii do oceny tamtej rzeczywistości – to jest niewątpliwie bardzo dobra argumentacja. Grubą przesadą i całkowitym nieporozumieniem jest kwestionowanie istnienia w ogóle polskiej tolerancji czy tego, że istniała demokracja szlachecka. Podzielając w kwestii pryncypiów poglądy pana profesora, chciałem poczynić jedną uwagę dotyczącą pewnego szczegółu. Pan profesor wspominał na przykład o kwestii uznania ministrów ewangelickich za duchownych. To była sprawa rzeczywiście dla wspólnot ewangelickich bardzo istotna. Jakkolwiek jest oczywiste, że na sprawy wyznaniowe patrzono wówczas zupełnie inaczej, niż my to robimy, jednak wyjaśnienie, że załatwienie tej sprawy po myśli ewangelików było niemożliwe ze względów doktrynalno-teologicznych, jest pewnym uproszczeniem. Rozumiem, że mogło tu chodzić o sukcesję apostołską. Była to kwestia oczywiście istotna, ale w ówczesnych dyskusjach wcale nie dominująca. Bracia czescy, jako jedyne wyznanie reformacyjne (co zresztą było krytykowane przez ewangelików innych wyznań), zachowywali sukcesję apostołską. Jakkolwiek można ją było kwestionować (wywodzą ją z czasów przedhusyckich; bracia czescy mieli ją przejąć za pośrednictwem waldensów, którzy wyświęcili pierwszego biskupa Jednoty), w ówczesnej argumentacji za uznaniem duchowieństwa Jednoty czesko-braterskiej za stan duchowny nigdy nie powoływano się na ten fakt – tutaj jednak przy-

45 J. Jelińska, „Sarmacki” wizerunek szlachcica-ewangelika w Postylli Krzysztofa Krainńskiego, Warszawa 1995.

46 J. T. Maciuszko, *Symbole w religijności polskiej doby baroku i kontrreformacji*, Warszawa 1986.

PANEL III

czyny były polityczne. Gdyby ewangelicy byli potężniejsi politycznie lub gdyby skuteczniej potrafili zadbać o swoje interesy na forum politycznym, ten problem mógł zostać przewyciężony. Bardzo dziękuję.

Chciałbym się wypowiedzieć w dwóch kwestiach, postaram się bardzo szybko. Pozwolę odnieść się na początku do wystąpienia pana profesora Dziegielewskiego, do twierdzenia, że to różnowiercy już na poziomie szlachty byli nie dopuszczani do urzędów, przynajmniej tak to zrozumiałem. Znam sporo przykładów na to, że było wręcz przeciwnie – szlachta na poziomie lokalnym w Wielkim Księstwie Litewskim obdarzała wielkim zaufaniem właśnie innowierców, prawosławnych czy też protestantów – w tym wypadku w większości będą to kalwini, a na poziomie władzy centralnej objęcie określonego urzędu przez takiego innowiercę było blokowane. Na sejmiku dostawał taki człowiek mandat zaufania od szlachty, został wybrany jako jeden z elektorów, a na poziomie „królewskim”, gdzie – pozwolę sobie zacytować – bardzo często stosowano taką argumentację: „Bo wiara na przeszkodzie mu stała”, nie otrzymywał określonego urzędu. Ba, nawet znam dwa przykłady, gdzie był to regalista! To już jest zupełnie rzecz fantastyczna i warta zbadania, że pomimo ogromnego zaufania na poziomie lokalnym, regionalnym, szlacheckim do takiego innowiercy, który jeszcze do tego był regalista, „wiara na przeszkodzie mu stała” i owego urzędu nie otrzymywał. I na koniec pytanie. W zasadzie można byłoby, nawiązując do tematu naszej konferencji, spojrzeć na Rzeczpospolitą na tle europejskim z punktu widzenia kwestii religijnych, bo można zaobserwować dwie różne drogi Europy i Rzeczypospolitej, jeśli chodzi o tolerancję. W Rzeczypospolitej była droga od tolerancji do nietolerancji, a w Europie Zachodniej było troszeczkę na odwrót, droga prowadziła od nietolerancji do tolerancji religijnej. Może nad tą kwestią też warto by przez chwilę się zastanowić. Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, chciałem krótko nawiązać do wystąpienia profesora Maciuszki. Te pytania, które pan profesor zadawał, dotyczące kontynuacji pewnych wątków badawczych, rozpoczynanie, zaniechanie badań – z czego to się bierze? Między innymi z polityki państwa wobec nauki, generalnie rzecz biorąc. Poza tym druga kwestia: brak zainteresowania, brak dyskusji nad pewnymi ważnymi książkami. Jeśli historyk dorabia, to nie ma czasu dyskutować, a musi dorabiać do jednej pensji, a czasami do dwóch, jak ma większe potrzeby czy większą rodzinę. Chciałem skomentować kilka kwestii, które poruszył również profesor Dziegielewski. Zacznę może

MARIUSZ
SAWICKI
Uniwersytet
Opolski

EDWARD
OPALIŃSKI
Instytut Historii PAN
Warszawa; Akademia
Świętokrzyska
- filia w Piotrkowie
Trybunalskim

DYSKUSJA

od kwestii najbardziej ogólnej. Wydaje mi się, że zarówno w dyskusjach dotyczących kwestii tolerancji czy nietolerancji wśród historyków, jak też w stawianiu pewnych problemów już współczesnych, myli się dwa pojęcia: tolerancji i równouprawnienia. Jeśli stwierdzamy, że duchowni protestanci nie uzyskali statusu osób duchownych, to nie jest to kwestia tolerancji. Gdyby uzyskali ten status, to by oznaczało, że Rzeczpospolita jest jedynym państwem na świecie, w którym wprowadzono równouprawnienie wyznań. Coś takiego przekraczało już jednak pojęcie współcześnie żyjących. Co prawda, jeśli weźmiemy pod uwagę problem osobowości prawnej, to Korona jest tym terenem, na którym wyznania czy gminy protestanckie nie mają osobowości prawnej, ale Litwa się tutaj wyróżnia, bo w momencie, kiedy powstawał III Statut Litewski, senatorowie protestanci jeszcze byli silni. Konfederację warszawską włączono do Statutu i dzięki temu gminy protestanckie na Litwie uzyskały osobowość prawną, co było potem ważne przy okazji konwersji, a mianowicie, jeśli patron konwertował na katolicyzm, to gmina zachowywała swój majątek. W Koronie tak nie było. Jeszcze może taki drobiazg – problem siły politycznej protestantyzmu zarówno na Litwie, jak i w Koronie wiązał się nie tyle z pozycją polityczną szlachty średniej, co z faktem, że wszystkie religie protestanckie, może poza ekstremalnym odłamem kalwinistów, a więc zbojem mniejszym, czyli arianami, to były jednak wyznania senatorskie, magnackie. W momencie, kiedy baza senatorska zaczęła się gwałtownie kurczyć – a ten proces się zaczyna w połowie lat sześćdziesiątych XVI w. i kończy się wraz ze śmiercią Gorayskiego, bo Bogusław Radziwiłł jest oczywiście magnatem, ale nie senatorem – to pozostaje szlachta średnia, która jest bardziej przywiązana do swojej religii, niż senatorowie, tyle tylko, że ich siła przebicia jest o wiele mniejsza niż senatorów, których w pewnym momencie po prostu zabrakło. Zgadzam się w związku z tym całkowicie z tezą profesora Dziegielewskiego, że tutaj o pewnych procesach dotyczących spraw wyznania zdecydowało same społeczeństwo, które zaczęło przechodzić, a przynajmniej jego znaczna część, na katolicyzm. Również wydaje mi się słuszną uwagę, że wraz z paraliżem sejmu, co można obserwować od lat 50-tych XVII w., zmniejszyło się znaczenie polityczne szlachty na poziomie ogólnokrajowym i chyba również uległ zmianie sposób robienia kariery przez szlachtę. Droga parlamentarna zaczęła się zamykać, bo jak można zrobić karierę przez działalność w charakterze posła, kiedy w pewnym momencie sejm przestaje działać w pierwszym dniu inauguracji; trudno się wykazać talentami parlamentarnymi w takim sejmie. Chciałem tutaj zwrócić uwagę na jedną rzecz, że postępującemu paraliżowi sejmu towarzyszy rozwój samorządności szlacheckiej. Z kolei na poziomie lokalnym wzrasta znaczenie szlachty, chociażby z tego powodu, że w samorządzie, w komisjach sejmikowych

PANEL III

trzeba było pracować. Osoba pochodząca z rodziny wielkosentorskiej, z pewnymi tradycjami, powiedzmy pięćdziesięcioletnimi czy stuletnimi, nie fatygowała się, żeby tam zasiadać i coś robić, bo to przecież wymagało sporego nakładu pracy. W związku z tym do pewnego stopnia na terenie lokalnym znaczenie szlachty niewątpliwie wzrasta. Mam nadzieję, że nie przekroczyłem czasu. Dziękuję.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana profesora Matwijowskiego.

Będę mówił krótko. Jestem pełen uznania dla referatu profesora Maciuszki. Nie podzielał tylko jego pesymizmu co do stanu badań nad dziejami reformacji. Wzrost zainteresowania tą problematyką obserwujemy w Krakowie. Podobne zjawisko występuje we Wrocławiu. Dotyczy to nie tylko badań prof. Harasimowicza i jego uczniów, ale także Gabrieli Wąs, której habilitacja na temat schwenkfeldystów jest zapowiedzią szerokich badań nad różnymi nurtami reformacji. To samo można powiedzieć o pracach doktor Lucyny Harc. Jest to efekt studiów zagranicznych i to w zakresie teologii. Tak było w wypadku profesora J. Harasimowicza, który miał możliwość pogłębienia swojej wiedzy z tego zakresu w Szwajcarii. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia, gdy przyjrzymy się karierze doktor G. Wąs, która długi czas spędziła na stypendium w Niemczech. W tym spojrzeniu na mniejszości wyznaniowe zabrakło mi zatrzymania się na dwóch: Ormianach i Żydach. Po krakowskiej konferencji z lat 80-tych ubiegłego wieku, zorganizowanej przez śp. profesora J. A. Gierowskiego, nikt nie będzie mówił, że nie cieszyli się oni sporą autonomią. Upomniałbym się wreszcie o dostrzeganie w badaniach nad dziejami polskiej tolerancji roli śp. profesora Wł. Czaplińskiego. Wyprzedził on swymi pracami przedstawicieli wielu ośrodków. Na koniec podzielę się obawami, które dały o sobie znać w kularach. Przy całym szacunku dla próby szukania syntetycznego spojrzenia na przeszłość Polski i jego popularyzację przez przyszłe Muzeum Historii Polski i spełnianie w ten sposób znacznej roli w krzewieniu postaw patriotycznych, czy nie spotkamy się ze zjawiskiem ideologizacji i zawłaszczania prawdy o tej przeszłości?

Bardzo proszę o zabranie głosu panią profesor Dubas-Urwanowicz.

PROWADZĄCY

KRYSTYN JAKUB
MATWIJOWSKI

Uniwersytet
Wrocławski

PROWADZĄCY

DYSKUSJA

Kontynuując wystąpienie mojego poprzednika, chciałam w pierwszej kolejności podziękować panu profesorowi Maciuszce za wspomnienie o badaniach profesora Antoniego Mironowicza, który rzeczywiście wszedł w lukę z historią Kościoła wschodniego, ale również uzupełnić tę informację o kwestie związane z powstającą w naszym ośrodku akademickim edycją źródeł synodów Jednoty Litewskiej, która jest przygotowywana przez młodych badaczy – panią doktor Marzenę Liedke i pana magistra Piotra Guzowskiego – a więc rzeczywiście nie jest tak tragicznie. Ta ostatnia edycja była już wczesną jesienią tego roku przedyskutowana na forum Komisji Lituanistycznej, więc mamy nadzieję, że w ciągu najbliższego roku będzie to źródło dostępne. To jest jedna sprawa, teraz druga, przepraszam, że nie w tej kolejności, w której panowie występowali, ale najpierw komentarz do wypowiedzi pana profesora Dziegielewskiego. Chciałam zwrócić uwagę, że to, o czym mówił profesor Jan Dziegielewski na temat tak zwanego obwarowania konfederacji generalnej warszawskiej, to nic innego jak po prostu niedołączenie do niej przypisów wykonawczych. Dlaczego o tym mówię? Już wczoraj o tym wspomniałam. Artykuły Henrykowskie zawierają punkty z konfederacji dotyczące pokoju religijnego. Ale w związku z tym, iż sama konstytucja nie zmieniała się, nie sprzyjało to stworzeniu przepisów wykonawczych do konstytucji o wolności wyznaniowej. Artykuły Henrykowskie traktowane były jako swoisty dogmat, zaprzysięgany w niezmienionej formie poza klauzulą o wypowiedzeniu posłuszeństwa. To utrudniało tworzenie mechanizmów obronnych do zmian przyczyniających się do likwidacji kryzysu w Rzeczypospolitej, takie odnoszę wrażenie. Nawiązując do sformułowania: Rzeczpospolita Obojga, ale i może trojga narodów, sugerowałabym ostrożność w jego używaniu. Rzeczpospolita Obojga Narodów – to jest znaczenie prawno-ustrojowe, to są dwa narody polityczne – Polska, która ma też wieloetniczny naród obywatelski, i Wielkie Księstwo Litewskie, w którym też jest wiele narodów: Rusini, Litwini itd. Nie mylmy dwóch pojęć. Rzeczpospolita Obojga Narodów, Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, oraz Rzeczpospolita wielu etnicznych narodów, wielokulturowa, wielowyznaniowa – to są dwa różne pojęcia. Teraz, dziękując bardzo za wystąpienie panu profesorowi Krautsevichowi, chciałam powiedzieć kilka słów na temat jego wystąpienia. Obserwuję od czasu spotkań w ramach Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej, jak rodziły się aspiracje niepodległościowe państw pozostających po wschodniej stronie naszej granicy. Któżby nie chciał mieć zaprzyjaźnionych sąsiadów, oddzielających od wielkiego mocarstwa? Tutaj pytanie do pana Krautsevicha – mam pewien niedosyt, bo pan mówił o aspiracjach dotyczących tożsamości politycznej, państwowej Białorusinów. Kiedy, pana zdaniem, zaczyna się to tworzyć? To jest dla nas bardzo ważne, bo w historiografii polskiej wymiennie się używa nazwy Białoruś i mówi się

EWA DUBAS-
-URWANOWICZ

Uniwersytet
w Białymstoku

PANEL III

o Białorusi, ale od kiedy? Od kiedy mówimy o Białorusinach? Pan mówi: język białoruski. Wydaje mi się, że mówiliśmy o języku ruskim urzędowym, języku Wielkiego Księstwa Litewskiego, z którego potem powstały języki białoruski i ukraiński. Zabrakło mi też w pana wystąpieniu wskazania, że przecież gdzieś ci Ukraińcy się znaleźli z tych Rusinów, ale moje podstawowe pytanie brzmi: od kiedy można mówić w historiografii o tożsamości politycznej i narodowościowej. Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę pana profesora Ekesa.

Chciałbym jeszcze raz nawiązać do ogólnego tytułu naszego sympozjum: „Polska na tle Europy XVI-XVII w.”. Jego dzisiejszy temat można by alegoryzować, nawiązując do porzekadła o koszuli, która jest bliższa ciału. Ale, skoro koszula jest bliska ciału, to jeszcze bliższy jest podkoszulek. Nie wnikiem, co w proponowanej alegorii ma być podkoszulkiem, a co koszulą; poprzestaję na myśli, że owe dwie najbliższe ciału części garderoby mogą symbolizować obie przynależności – narodową i wyznaniową. Oczywiście, polityczne realia I Rzeczypospolitej skroiły oba fragmenty przyrodziewku w sposób specyficzny. Tym, co je kroilo, to z jednej strony siła indywidualnych emocji wyznaniowych i narodowych, których świadectwa, pozytywne i negatywne, są rozliczne. Z drugiej strony nożycami była polityka wyznaniowa państwa, chętnie zresztą analizowana na tle polityki wyznaniowej innych ówczesnych państw europejskich. Chciałbym tu zwrócić uwagę na pewne ograniczenia intelektualne, na podstawy filozoficzne czy doktrynalne, które wówczas mitygowały emocje i które wpływały na kształt rozwiązań normatywnych. Są to realia znane. Jednym z nich jest doktryna gelazjańska z V w., definiująca kompetencje obu władz, duchownej i świeckiej, stwierdzająca ich rozłączność, a zarazem ich kooperację w ramach suwerennych kompetencji. Jest to doktryna katolicka, choć przynajmniej jeden papież (Grzegorz VII) zapewne by jej nie podzielał; wykluczając supremację którejkolwiek z władz nad drugą, w istocie wyklucza ona możliwość ich konfliktu. Aplikacją tej doktryny był już konkordat wormacki, na niej też opierają się wszystkie następne konkordaty. Przyglądając się stosunkom Kościoła i państwa w Polsce średniowiecznej i nowożytnej, trudno odnaleźć ślady wykroczeń przeciw tej zasadzie, która stała się tym samym jednym z głównych źródeł kontrowersji, która u progu epoki nowożytnej rozbiła zachodnie chrześcijaństwo. Stąd znaczna tu miałość propagandowa i nieskuteczność haseł głoszących potrzebę implementacji „Kościoła narodowego”. Istotna dla sprawy wydaje się funkcja normy prawnej, żywo obecnej w świadomości ówczesnych,

PROWADZĄCY

JANUSZ

EKES

Wyższa Szkoła
Biznesu
w Nowym Sączu

DYSKUSJA

a zinstytucjonalizowanej w tak zwanych „uprawnieniach majestatowych” czy „uprawnieniach majestatu” – *iura majestatis*. Otóż *iura majestatis* są to uprawnienia wypływające z tytułu *imperium*, czyli najwyższej władzy rozkazodawczej, posiadanego przez władcę – jednoosobowego czy kolegiального. Otóż jest to pojęcie rutynowo stosowane w XVI i XVII w. w literaturze prawnopolitycznej, której przegląd pozwala stwierdzić zasadniczą różnicę dzielącą autorów katolickich z jednej strony, a autorów protestanckich z drugiej. To autorzy protestanccy twierdzą, że do „uprawnień majestatu” należy opieka władcy nad wyznaniem, nad Kościołem. Natomiast u autorów katolickich to „eklezyjalne uprawnienie majestatu” oczywiście nie funkcjonuje. Jest to dość istotne. Święty Robert Bellarmino właśnie w tej kwestii polemizuje z Kalwinem i Teodorem Bezą. To Kalwin twierdzi, że władza duchowna, czyli władza konsystorza, posiada naturalną supremację nad władzą świecką, czyli władzą magistratu, z tej racji, że kościelna opiera się o ustawę Bożą, a świecka o pozytywną. Natomiast Bellarmino, broniąc zasady, że władza pozytywnych ustaw świeckich dokładnie tak samo obowiązuje w sumieniu, jak władza ustawy Bożej, przeprowadza nadto integralną obronę tezy Arystotelesowsko-Tomaszowej – przedstawiającej państwo jako „społeczność zupełną”, a konieczną z jej pozytywnego związku z naturą człowieka. Wydaje się, że właśnie kontakt polskiej refleksji politycznej XVI i XVII w. z rodzimą tradycją, zdrowym rozsądkiem i myślą obozu reformy katolickiej pozwala zrozumieć, dlaczego nie doszło do konfesjonalizacji państwa katolickiego, jakim była Rzeczpospolita, mimo senatu duchownego itd., gdy natomiast doszło do niej w państwach protestanckich. Reasumując – co mogło być jeszcze przyczyną takiego obrotu spraw, obok oczywiście edukacji w szkołach, w których wykładano Arystotelesa i Cycerona? Co było więc przyczyną procesu, który oszczędził Polsce zgorszenia wojen wyznaniowych czy nadużycia – jakby to ująć, nie drażniąc władz duchownych któregośkolwiek wyznania, łącznie z moim własnym – jednego z zaleceń Ewangelii *compelle intrare* – „zmuście, aby weszli”? Oczywiście, bezpośrednim czynnikiem była tu kultura polityczna, ale kultura polityczna operująca szczególnym pojęciem polityki. Myślmy o pojęciu, które prezentuje politykę jako umiejętność właśnie przede wszystkim etyczną. Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę pana doktora Karola Mazura.

PROWADZĄCY

PANEL III

Chciałbym się odnieść do dwóch poruszonych tu kwestii, mianowicie do przenikania się różnorodnych kultur Rzeczypospolitej i do bardzo ważnej sprawy, o której mówił profesor Jan Dziegielewski – wpływu polityki wyznaniowej państwa i religijności na kulturę polityczną. Zaczęę od tej pierwszej kwestii. Wspominałem już o tym wczoraj, że bardzo trudno jest określić jednoznacznie, co było białoruskie, a co było ukraińskie w dawnej Rzeczypospolitej. Zgadzam się w tym względzie z panią profesor Ewą Dubas-Urwanowicz. Nie sposób powiedzieć wprost: ten był Białorusinem, a tamten to Ukrainiec; dlatego mówimy raczej ogólnie o Rusinach. Przed chwilą w rozmowie w kularach Rafał Jaworski przypomniał nam pamiętnik ruskiego szlachcica z ziemi nowogrodzkiej, Fedora Jewłaszewskiego, który może być traktowany jako pomnik literatury białoruskiej, ukraińskiej, a biorąc pod uwagę, że jest w nim wiele polonizmów, a nawet łaciny, to także jako pomnik literatury polskiej. Podam inny przykład. Na unijnym synodzie brzeskim w 1596 r. marszałkiem koła świeckiego był Demian Hulewicz, prawdopodobnie kalwinista. Kiedy po zakończeniu obrad prawosławna szlachta podpisywała protestację przeciwko unii brzeskiej, pisząc swoje imię i nazwisko z ruskim dopiskiem *własnoju rukoju*, to Hulewicz napisał po łacinie *manu propria*, ale używając liter cyrylickich. Przykład ten chyba w pełni obrazuje przenikanie się różnych kultur w Rzeczypospolitej. Ja osobiście nie odważyłbym się wyrokować, czy Hulewicz był Polakiem, Białorusinem czy Ukraińcem, gdy podpisywał tę protestację. Teraz chciałbym się odnieść do drugiej kwestii – relacji między religią a polityką. Ponownie przywołam synod brzeski z 1596 r. Wspomniany Demian Hulewicz był pierwszym znanym nam marszałkiem zgromadzenia szlacheckiego na Wołyniu. Symptomatyczne jest, że szlachta wołyńska wybrała swego przedstawiciela na marszałka podczas synodu, zanim zaczęła powoływać marszałków na sejmikach ziemskich. Z moich badań nad świadomością polityczną szlachty Wołynia i Ukrainy wynika, że te dwie sfery – religijna i polityczna – ciągle się przenikały. Więcej, aktywność tamtejszych obywateli przeciw unii brzeskiej stymulowała rozwój kultury politycznej. Oczywiście wynikało to z tego, że w Kościele wschodnim czynnik świecki odgrywał dużo większą rolę niż w Kościele katolickim. Prawosławna szlachta próbowała nawet stosować demokratyczne procedury w sprawach wyznaniowych. Na przykład w dobie rokoszu sandomierskiego w 1607 r. Wołynianie domagali się, aby król zezwolił im powoływać biskupów obrządku wschodniego w ten sam sposób jak niższych urzędników ziemskich, czyli szlachta wybierałaby czterech kandydatów, a władca mianowałby jednego z nich. Warto zwrócić uwagę, że podobny postulat pojawił się jeszcze przed unią lubelską. Na sejmie litewskim w 1566 r. szlachta wołyńska także prosiła Zygmunta Augusta, aby umożliwił jej wybieranie

KAROL
MAZUR

Muzeum Powstania
Warszawskiego

DYSKUSJA

miejscowych władcyków, gdyż dotychczasowi to *ludi prostyje i neuczonyje*. Co ciekawe, oba postulaty wynikały nie z chęci pomniejszenia prerogatywy króla, tylko raczej z programu reformy Cerkwi, która w II połowie XVI w. pogrążona była w kryzysie.

Bardzo proszę, pani doktor Żerek-Kleszcz.

PROWADZĄCY

Odniosę się nie tylko do tych wystąpień, których wysłuchaliśmy dzisiaj, ale także do wczorajszych, bo widzę, że są pewne wspólne płaszczyzny, poprzez które można by opisywać złożoność społeczeństwa, będącego przedmiotem naszej debaty, i od tej złożoności zaczęłabym. Jeszcze raz podkreślę, że społeczeństwo, o którym mówimy, miało niezmiernie złożoną strukturę. Na tę złożoność składała się przynależność jednostki do szeregu dużych grup społecznych, a więc kościołów, grup etnicznych, narodów, grup stanowych, ale także przynależność terytorialna. Przynależność terytorialna dla ludzi żyjących w izolowanych, np. wiejskich, społecznościach, była niezwykle ważnym sposobem identyfikacji. Przypomnę, bo to banalne, ale taką identyfikację spotyka się jeszcze w XX w.: kim jestem? Jestem stąd. Historyk stoi przed pytaniem, zwłaszcza kiedy chce dokonać syntezy – a myślę, że takie mogłyby być pożytki praktyczne z tej konferencji dla jej organizatorów – jak tę złożoność pokazać, nie tracąc nic z niuansów. Wydaje się, że odpowiedź historyków jest taka: nie wiemy, bo mamy do czynienia na wielu obszarach badawczych z literaturą „starą”, jeśli można użyć takiego enigmatycznego określenia, nie spełniającego pewnych standardów nowoczesności w badaniach naukowych, albo często z powodów metodologicznych, albo z powodu obciążenia polityką bieżącą. Tak naprawdę możemy tylko powiedzieć, co jeszcze chcielibyśmy i co powinniśmy zbadać, po to, aby dojść do jakiegoś konsensusu. Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę, że na złożoność tego społeczeństwa składa się nie tylko przynależność jednostki do różnych grup. Ważną kwestię, o której dzisiaj mówimy, mianowicie problem przynależności do grupy etnicznej bądź też narodu, komplikuje fakt, że zamieszkujące 300-400 lat temu obszar Rzeczypospolitej narody – tak jak my je dzisiaj identyfikujemy i opisujemy – były w różnej fazie swojego rozwoju i dlatego mamy dziś problem z identyfikowaniem, np. Białorusinów bądź Ukraińców. Mamy przecież w granicach Rzeczypospolitej w pełni uformowane narody, takie jak Żydzi czy Ormianie, oraz narody, które powstawały i były w różnej fazie swojego rozwoju. Tu znowu uwaga związana z pewną ramą, którą narzucili organizatorzy konferencji – państwo, niezgodnie z praktyką syntetycznego oglądu historii nowożytniej Polski, „amputowaliście” wiek XVIII,

HANNA
ŻEREK-KLESZCZ
Uniwersytet Łódzki

PANEL III

z czego czynił wam zarzuty pan profesor Drozdowski. Rozumiem, że są jakieś cele praktyczne, które temu przyświecają, ale gdy wiek XVIII „odetniemy”, to nie odpowiemy na fundamentalne pytanie: jak ów złożony politycznie, społecznie i kulturowo twór, jakim była Rzeczpospolita, funkcjonował? Odpowiadając na pytanie, w jaki sposób trwała ta złożona struktura społeczna, powiedziałabym, że fundamentem jej istnienia i trwania były prawa. Formuła przytoczona przez profesora Uruszczyka *lex est rex* nie może się odnosić tylko do sfery funkcjonowania instytucji, relacji między sejmem, panującym, senatem, sejmikami a sejmem itp. Wydaje się, że prawo było fundamentem, na którym ta struktura mogła funkcjonować. Wróć jeszcze do przedoświeceniowej koncepcji wolności. To nie jest wolność rozumiana jako przyrodzone powszechne prawo, które jest atrybutem człowieczeństwa i każdej jednostki. Wolność w tej epoce rozumie się jako przywilej, dar panującego, często panującemu wydarty i strzeżony przez następne pokolenia. Wolności wyznaniowe były też tego typu wolnościami. Jeśli Kościoły, związki religijne miały swój byt, swoją odrębność zagwarantowaną przez prawo, to istniały i trwały w opisanych przez prawo granicach, dopóki to prawo istniało. Powiem jeszcze coś *pro domo sua*. Pochodzę z miasta, na które dziś chętnie patrzy się jako na tygiel kultur. Jestem w stałym sporze z wieloma łodzianami, którzy afirmują łódzką przeszłość, posługując się metaforą tygla, i byłabym także przeciwna opisywaniu dawnej Rzeczypospolitej poprzez użycie tej metafory, a w związku z tym kwestionowałabym literalne rozumienie pojęcia współżycia różnych grup. W moim przekonaniu, gwarantem stabilności tego systemu było, że te grupy żyły obok siebie, nie ze sobą; obok siebie, a prawo im te odrębności bardzo często gwarantowało. Nie widzę tutaj, prawdę powiedziawszy, współżycia wyznań i ostatnim argumentem, jaki można by przytoczyć, jest wczorajsze wystąpienie profesora Mikulskiego, który mówił o braku małżeństw międzywyznaniowych w Toruniu. I takich argumentów można by przytoczyć wiele. Jeszcze chcę powiedzieć, że wysłuchałam tego, co mówił pan profesor Krautsevich, z ogromnym smutkiem jako osoba pochodząca ze społeczności mającej poszanowanie dla wolności. Sądzę, że jako historycy z pewnym pożytkiem moglibyśmy także przyjąć pana wystąpienie, bo ono nam uzmysławia, że nasi wielcy poprzednicy – historycy czynni w II połowie XIX w. – od których właściwie rozpoczynamy swoje jestestwo jako grupa zawodowa, często z racji choćby swojego wykształcenia, które pobierali na przykład na niemieckich uniwersytetach, patrzyli na naszą przeszłość oczyma wroga, oczyma zaborców, tak jak dziś na białoruską historię, źródła i tożsamość patrzy się rosyjskimi, moskiewskimi oczyma. To byłoby dla mnie jasnym promykiem w tym smutnym i przygnębiającym obrazie, jaki pan przedstawił. Nie pamiętamy tego, a niektórzy szczęśliwie w ogóle

DYSKUSJA

nie funkcjonowali w takim systemie, kiedy państwo mogło silnie oddziaływać na kształt badań naukowych. Teraz odniosę się do głosów, których wysłuchałam w dyskusji. Nieśwież jako pierwsza realizacja barokowa na ziemiach polskich i litewskich, rozpoczęta w latach 80-tych w XVI w., była prezentowana uczniom szkół średnich w starym systemie, czyli przed nową maturą i wprowadzeniem gimnazjów, w podręczniku napisanym przez pana T. Cegielskiego i Z. Zielińską. Nie można więc powiedzieć, że wiedza o tym fakcie nie funkcjonuje poza środowiskiem fachowców. Jeśli chodzi o status prawny duchownych protestanckich, to dla historyka nie powinien być to problem rozpatrywany wyłącznie w wąskim kręgu eklezjologicznym, ale przede wszystkim społeczno-prawnym, bo zasadniczymi podziałami w społeczeństwie dawnej Rzeczypospolitej były podziały stanowe. Ustalenie statusu prawnego duchownych prawosławnych mieści się w odpowiedzi na pytanie: czy przysługiwały im przywileje, jakimi cieszyli się duchowni Kościoła rzymsko-katolickiego? Chciałam się jeszcze wypowiedzieć na temat Artykułów Henrykowskich. W moim przekonaniu, jest to ważny zwód prawa publicznego, na który składały się kodyfikacja prawa, modyfikacje tego prawa i wprowadzanie nowych zupełnie rozwiązań. Być może po takim rozwarstwieniu tych artykułów można by rozważać problem konfederacji warszawskiej. W odpowiedzi na pytanie organizatorów konferencji, co z doświadczenia dawnej Rzeczypospolitej można przedstawić w ekspozycji muzealnej, polecałbym cytować z jednego z listów Jana Sobieskiego do Marysieńki. W liście pisanym 15 maja 1671 r. Sobieski tłumaczy, dlaczego nie przeniesie się do Francji: „Choćbym się tedy bez honorów tam żyć odważył i bez wszelkiej wdzięczności, to się na to odważyć nie mogę, patrząc, co się z drugimi dzieje, że nie tylko bez prawa, bez sądu, ale i nawet przyczyni nie powiedziawszy, za najmniejszym udanie fałszywym, za najmniejszą nieostrożnością zgnoić największego w Bastylji wolno człowieka”. To jest Polska na tle Europy widziana oczami Sobieskiego.

Bardzo dziękujemy, to były wszystkie głosy w dyskusji. Powiadają, że książę Marlborough spóźnił się kiedyś do któregoś z królów. Kiedy spóźniony wszedł, zegar właśnie wybijał godzinę. Książę nie witając się z monarchą potłukł ten zegar, a indagowany, dlaczego to uczynił, odpowiedział: „Wasza Królewska Mość, on pierwszy uderzył”. Bardzo jestem wdzięczny za wielkoduszność, z jaką państwo traktowali mnie, pełniącego tutaj niewdzięczną funkcję zegara. Poproszę teraz o krótkie podsumowanie i odpowiedzi ze strony naszych panelistów, może najlepiej w tej kolejności, w której panowie głos wcześniej zabierali.

PROWADZĄCY

PANEL III

Chyba najpierw muszę odpowiedzieć na pytanie, a później podsumowanie. Pani profesor Dubas-Urwanowicz postawiła bardzo konkretne pytanie. To jest charakterystyczne pytanie, nawiązuje do mojej dzisiejszej wypowiedzi i świadczy, niestety, o słabej znajomości bibliografii białoruskiej przez historyków polskich. Szczególnie, i to nie tylko moje wrażenie, ale również kolegów, dotyczy to ośrodka w Instytucie Historii Uniwersytetu Białostockiego. Nie przypominam sobie konferencji organizowanej przez Instytut na temat dziejów Białorusi, nie mówiąc o tym, że nigdy nie zaproszono nas tam na wykłady – zapraszają do Lublina, Olsztyna, Warszawy, Torunia, tylko nie na Uniwersytet w Białymstoku. Podejrzewam, że to jest spuścizna nieprostych stosunków polsko-białoruskich w ubiegłym stuleciu. Ale jeśli mogę w granicach naszego regulaminu odpowiedzieć w kilku zdaniach na niektóre pytania, np. kiedy powstał naród białoruski, to ponownie powrócę do teorii substratowej powstania etnosów wschodniosłowiańskich. Kiedy w czasie wielkiej wędrówki ludów Słowianie rozeszli się, a jedna część Słowian wschodnich spotkała się z Fino-Ugrami, druga z Irańczykami, trzecia z Bałtami, zapoczątkowało to odrębność trzech narodów wschodniosłowiańskich: rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Ciekawe, że strefa kontaktów bałto-słowiańskich – który to proces rozpoczął się od VI stulecia, od momentu pojawienia się na Gomielszczyźnie (Polesie) pierwszych osad słowiańskich – dokładnie pokrywa się z białoruską strefą etnograficzną, zbadaną na początku wieku XIX w okresie nasilenia badań etnograficznych. Tak więc początki genezy Białorusinów, podobnie jak Ukraińców i Rusinów, odnoszą się do wędrówki ludów. Natomiast pierwsze zabytki pisane z wyraźnymi osobliwościami języka białoruskiego należą do wieku XI i XIII. XI w. to napisy wydrapane na murach świątyni, pierwszej świątyni murowanej na Białorusi – Sofiji Połockiej, zbudowanej w połowie wieku XI; pozostały ślady, słowa napisane przez ludzi, którzy nudzili się w czasie mszy i w tych napisach wyraźne już widać ortografię i fonologię białoruską. Pierwsze zabytki piśmiennictwa białoruskiego, również zbadane przez filologów, to umowy handlowe Smoleńska i Połocka z miastem Rygą z lat 1223-1229, o ile dobrze pamiętam. I wreszcie – chyba serię wykładów można o tym przeprowadzić – geneza narodu białoruskiego. Zgadzam się z opinią profesora Bednarczuka, językoznawcy z Krakowa, że wschodnie granice polityczne Wielkiego Księstwa Litewskiego dość dokładnie kojarzą się z granicami zasięgu etnosu białoruskiego. Językoznawca stawia pytania, dlaczego istnieje kraj położony na terenie, który raczej dzieli niż jednoczy. Na przykład wododział pomiędzy czarnomorskim i bałtyckim basenem przecina Białoruś od Brześcia do Witebska; nie ma rzeki, która scalałaby kraj. Była taka teoria – Wisła jednoczyła Polaków, Wołga Rosjan, Ren Niemców – a tu odwrot-

ALEKSANDER
KRAUTSEVICH

Wyższa Szkoła
Administracji
Publicznej
im. Stanisława
Staszica
w Białymstoku;
prezes
Białoruskiego
Towarzystwa
Historycznego
w Grodnie

DYSKUSJA

nie. Podtrzymuję wniosek pana profesora Bednarczuka, że właśnie tym zjawiskiem, które złączyło ziemie w jedną całość, było Wielkie Księstwo Litewskie. Nawiązując do Wielkiego Księstwa Litewskiego, historiografia białoruska pisze o złotym wieku Białoruskim, czyli wieku XVI, z tego powodu, że kultura białoruska objęła wtedy całą strukturę społeczeństwa na ziemiach białoruskich, zaczynając od chłopów, na wielkich księżstwach litewskich kończąc, którzy mówili i pisali w języku starobiałoruskim. Inna sprawa, dlaczego ten naród nazywa się „Białorusini”, dlaczego nie nazywa się inaczej. To jest związane z inną historią, na ten temat można przeprowadzić całą serię wykładów. Mogę pani podrzucić literaturę z Białorusi, to niedaleko, Białystok znajduje się 70 kilometrów od granicy polsko-białoruskiej. Wracając do naszej konferencji, do wrażeń z referatów, powiem tak – dla mnie wszystkie te wykłady były bardzo ciekawe, jak również i szczegółowe dyskusje, których tu mogłem posłuchać, ponieważ generalnie nie zajmuję się Rzeczpospolitą, tylko Wielkim Księstwem Litewskim w XIII-XV w. Jednak trochę mi zabrakło wątku porównawczego z Europą. Powiedziano, że w ogóle nie da się porównywać, np. Rzeczypospolitej z Anglią albo z innymi krajami, to po prostu niehistorycznie. Ale na przykładzie referatu profesora Cezarego Kukli widać, że takie porównania da się przeprowadzić w takich konkretnych kwestiach jak demografia, zaludnienie, struktura ludnościowa itd. To był, moim zdaniem, referat, który najbardziej zbliżył się do ogólnego tematu naszej konferencji: „Polska na tle Europy XVI-XVII w.”. Spodziewam się, że ta rozmowa o Rzeczypospolitej dopiero się zaczyna i obok słów wdzięczności chcę powiedzieć organizatorom konferencji, że mam nadzieję na kontynuację tych obrad i rozmów. Dziękuję.

Wypada mi się odnieść finalnie do tych głosów, które padły. W pierwszej kolejności pan doktor Sebastian Kawczyński. Panie Sebastianie, pan zaproponował swego rodzaju teologię historiografii. Tylko na miły Bóg, czy to jest przyczynek do predystynacji, czy do teodycei – tego jeszcze nie wiem, ale dziękuję za dobre słowo. Co do propozycji postrzegania przebiegu od tolerancji do nietolerancji, a gdzieś indziej od nietolerancji do tolerancji, trzeba zadać pytanie, czy przy tej, przynajmniej na pierwszy rzut oka bardzo ciekawej i chyba obiecującej tezie nie będzie wytłumaczeniem zmiana i narastanie poczucia czy koncepcji obywatelstwa, czy gdzieś w tym miejscu nie należałoby szukać racjonalizacji takich postaw i procesów. Co do uwagi pana profesora Opalińskiego o ekonomii – zgoda, ale ja miałem nie tyle na myśli byt indywidualny uczonego, bo to jest całkiem inna historia, ale raczej sposób finansowania nauki, np. przez

JANUSZ M.
MACIUSZKO

Chrześcijańska
Akademia Teologiczna
w Warszawie

PANEL III

Komitet Badań Naukowych, i temu podobne przedsięwzięcia, bo czasami sygnowane ze środków, np. KBN, programy są, nazwijmy to umownie, dyskusyjne. Bywa, że zatwierdzane są jakieś programy czy publikacje, czasami kompletnie abstrakcyjne, nie wiadomo komu i do czego potrzebne. Co do wypowiedzi pana profesora Matwijowskiego – dziękuję za pastoralne słowo dotyczące optymizmu, tylko, panie profesorze, ja jestem po prostu urodzonym pesymistą. Niewątpliwie głos pana profesora jest bardzo trzeźwy i daje sporo do myślenia, kiedy pan profesor powiada, że myśmy właściwie umiejscowili się w kręgu przede wszystkim chrześcijańskim i już raczej zachodnim, stąd upomnienie się pana profesora o kwestie Żydów i Ormian jest zdecydowanie na miejscu i jest rodzajem pokazanej nam żółtej kartki. Pytanie tylko: od spraw żydowskich znajdziemy jeszcze specjalistów, ale od spraw ormiańskich – z tym będzie dość trudno. Dziękuję pani profesor Dubas-Urwanowicz za komunikat o synodach litewskich, rozumiem że po 1612 r. Cieszę się, że to, co czytałem z edycji wydawniczej i naukowej pani Liedke, będzie też „skonsumowane” jako wydawnictwo źródłowe – to jest naprawdę dobra informacja i ogromnie się cieszę. Co do tezy pana profesora Ekesa, mówiącej o pewnych zastosowaniach pojęcia konfesjonalizacji, byłbym zdania odrębnego, jeżeli chodzi o ogólny obraz sytuacji w Polsce, zwłaszcza w II połowie XVII czy w XVIII w. Dość interesujący był dwugłos pana doktora Mazura i pani doktor Żerek-Kleszcz. Wydaje mi się, że mówienie o narodowości i problemach z tym związanych jest rzeczą trudną, niejednoznaczną, czasami wręcz śliską, co nie znaczy, że jest to rzecz bezwzględnie niepotrzebna. Tyle że musimy pamiętać o tym, że pomiędzy językoznawcami, socjologami czy historykami będą istniały dość istotne niuanse definicyjne. Takich jednoznacznych definicji w rodzaju jednoznacznej definicji stalinowskiej współczesnie nie ma i ciężko by było ją zaakceptować. Pojawiają się próby podejścia do problemu. Po pierwsze, stwierdzenie o etapach rozwoju być może jest w stanie pomóc, jeżeli chodziłoby o tworzenie pewnych stratyfikacji, ale z drugiej strony, czy na początku wieku XVI Sas będzie się czuł Niemcem? Niejeden pewnie tak, większość powie, że są Sasami. Ale jak mi się wydaje, jeszcze w połowie XVI w. żaden Württembergczyk nie powie, że jest Niemcem. Tak więc są istotne trudności w badaniu tej materii. Poza tym są Ślązacy – *stella*. Jeżeli teraz nawet są przez konstytucjonalistów toczony spory o narodowość śląską, czyli pewne rzeczy się jeszcze wcale nie skończyły, nie są zdefiniowane, to trafiamy na poplątanie materii, chociaż arcyistotne. Jeszcze uwaga do wypowiedzi pani doktor Żerek-Kleszcz. Jeżeli by było tak, że zamiast współżycia jest istnienie obok siebie, pojawia się pytanie: czy Żydzi odgrywali w gospodarce folwarcznej rolę tylko i wyłącznie „bycia obok”, czy nie funkcjonowali w całym organizmie go-

DYSKUSJA

spodarczym tych regionów, jakieś lokalnej gospodarki? I drugie pytanie: po co wobec tego Szajbler dawał na rzymskokatolicką katedrę dość duże datki, jeżeli on „żył obok”? Dziękuję bardzo.

Pan profesor Dziegielewski.

PROWADZĄCY

Dziękuję za uwagi i głosy w dyskusji do moich wypowiedzi. Zdawałem sobie sprawę, że pewne kwestie są dyskusyjne. Zajmowałem się problematyką wyznaniową współzycia wyznań i również podtrzymuję tę tezę, ale, moim zdaniem, należałoby i ciągle należy tego pojęcia używać odnośnie I Rzeczypospolitej i wyznań tam istniejących. Zajmowałem się problemem współzycia, przede wszystkim wiążąc go z kwestią właśnie natury ustrojowo-prawnej oraz kultury politycznej, i dlatego pewne kwestie może nie do końca zostały tu w pełni zaakceptowane i zrozumiałe. Może zacznijmy najpierw jeszcze raz od tych kwestii. Nie mówiłem, że nie było dyskusji na temat uznania ministrów jako duchownych, mówiłem bardzo wyraźnie o ministrach jako o stanie duchownym i tu pani Żerek-Kleszcz mnie nie zrozumiała – to jest całkiem coś innego. To kwestia regulacji natury prawnej, a na to, moim zdaniem, przy ówczesnej zasadzie funkcjonowania instytucji po prostu nie było miejsca i możliwości. Tak samo na szczęście dzisiaj chyba już w ogóle nie podnosi się, chociaż niedawno jeszcze podnoszono mocno, kwestii takich: jacy brzydcy byli ci biskupi katolicki, bo nie chcieli wpuścić dla wąsko pojętego interesu biskupów unickich do senatu. To jest ahistoryzm absolutny. Biskupi prawosławni zgłosili postulat dążący ku unii, a król im odpowiedział, że to nie leży w jego gestii. Problem poszerzania instytucji jest w gestii sejmu, a sejm podejmuje decyzje na zasadzie zgody w sytuacji, kiedy są w sejmie bardzo sobie bliscy posłowie prawosławni i protestanccy oraz senatorowie, więc nie ma żadnych szans, żeby wzmacniać jeszcze dodatkowo katolików. I to doskonale zrozumieli ówcześni unicy, więcej takich postulatów z ich strony już się nie pojawiało, jeżeli już jakieś się pojawiały, to ze strony Rzymu. Raz jeszcze chciałbym podkreślić: uwzględniamy przy różnych kwestiach przede wszystkim specyfikę czy istotę ustroju staropolskiego, praw ówczesnych i kultury politycznej. Jeszcze może jedna kwestia ogólna, która tu się pojawiła, że u nas „przechodził” proces od tolerancji do nietolerancji, a w innych krajach ten proces przebiegał w inny sposób. Moim zdaniem, nie tak do końca. Nie pamiętam już, kto tę tezę lansował? Kolega z Opola. Proszę pana, kiedy katolicy uzyskali pełnię praw publicznych w Anglii lub Szwecji? Na pewno nie przed XIX w., a nawet w XX w. były takie sytuacje. Więc o czym my mówimy?

JAN
DZIEGIELEWSKI

Akademia
Humanistyczna
im. A. Gieysztorą;
Uniwersytet
Warszawski

PANEL III

Były u nas, nie ukrywam, procesy o charakterze niechęci, wrogości, istniały konflikty, ale poza krótkim okresem czasu szlachta ewangelicka i protestancka nie została pozbawiona praw publicznych. Arianie, stawiam tu taką hipotezę, zostali pozbawieni tych praw nie z racji wyznaniowych, nie dlatego, że ówczesna społeczność uznała ich za niechrześcijan, czyli nie mieścili się w ówczesnym organizmie państwowym – na to pracowali rzeczywiście oni sami i również nasi przodkowie różnych wyznań. W „rozmowie toruńskiej”, w słynnym *Colloquium Charitativum* zarówno katolicy, jak i ewangelicy trzech wyznań powiedzieli: „Tu jest rozmowa chrześcijan”. Konsekwencje pojawiły się później do 1648 r. Ja bym tu patrzył troszeczkę inaczej na tolerancyjność, ale jest kolejna fundamentalna kwestia, którą przedstawił profesor Opaliński: czy mówimy o tolerancji, czy o równouprawnieniu. Pamiągamy o tym, bo dziś termin „tolerancja” został tak zdeformowany, że aż przykro. Tolerancja to: cierpię, ale znoszę ciebie, chociaż twoich racji nie uznaję za prawdziwe. Myślę, że u nas w pewnym momencie, za sprawą jakiegoś przypadku doszło nie tylko do tolerancji wyznań, ale również do czegoś niebywałego, co nigdzie indziej nie miało miejsca – do równouprawnienia wyznań chrześcijańskich, ewangelickich i prawosławnych stanu szlacheckiego. To jest rzecz bardzo ważna i do podkreślenia. Teraz nawiążę do wystąpienia pani profesor Dubas-Urwanowicz o Artykułach Henrykowskich itd. Według mnie, to właśnie jest to – zamknął się okres dla szlachty, to była jedna z tych prawd, których należało absolutnie przestrzegać; jeżeli mamy stanowić, mamy być zintegrowanym społeczeństwem i koniec, tu była kwestia niemożliwości. Ja bym nie używał jednak określenia, mimo że ono w historiografii panuje, że chodziło o przepisy wykonawcze konfederacji warszawskiej. Nie, w rozumieniu ewangelików to szło zdecydowanie dalej. O tym już mówiłem – chodziło o nowe prawo dotyczące poszerzenia statusu stanu duchownego dla grupy duchownych i jeszcze inne rzeczy. To nie jest tylko przepis wykonawczy. To była absolutnie zmiana ustawowa i to bardzo daleko idąca, dotycząca samego jądra rzeczywistości, bo pojęcia stanu. Było tu dużo, bardzo dużo rzeczy jeszcze istotnych i dotyczących siły protestantyzmu na Litwie, w Koronie, tego punktu, o którym pan Sawicki nam powiedział – że w Wielkim Księstwie Litewskim widzi znacznie większe poparcie szlachty dla innowierców, ewangelików. Proszę pana, ja mówiłem o generaliach, mówiłem o pewnym zjawisku, a pan tu dotknął jednej kwestii. Nasuwa się pytanie, czy ten pana przypadek był dobrze znany dlatego, że był to człowiek konkretnej faksji magnackiej i był wybierany z racji poparcia możnego protektora, niezależnie od tego, w co wierzył, czy też dlatego, że należał do konkretnego wyznania? Ale, jak mówię, takie przypadki będziemy znajdować; ja mówiłem o pewnych zauważalnych, szerszych tendencjach. Jest wreszcie sprawa, którą podniósł pan profesor

DYSKUSJA

Matwijowski – Ormianie i Żydzi. Wspomniałem już na wstępie, niejako ograniczając moje osobiste pole zainteresowań, że przede wszystkim interesuje mnie głównie szlachta, która miała bezpośredni wpływ zarówno na poziom kraju, jak i poziom lokalności, w sytuacjach instytucji ówczesnej władzy, natomiast oczywiście jak najbardziej dostrzegam rolę i znaczenie udziału tych grup etnicznych. W organizmie państwowym Rzeczypospolitej są stany, a do stanów należą chrześcijanie. Ormianie jak najbardziej byli aprobowani i tak dalej, natomiast jeśli chodzi o Żydów, to traktowano ich jak gości. Co więcej, można podkreślić bardzo mocno i chyba u nas jest najwcześniej ta różnica widoczna, że w Rzeczypospolitej, m.in. ze względu na taki, a nie inny charakter państwa, nie tylko byli to goście „pod osłoną panującego”, ale ludzie, którzy bardzo wcześnie znaleźli się pod ochroną państwową. Może dlatego m.in. istniało to, o czym pan profesor Sulima-Kamiński wczoraj mówił – obywatelskość czy społeczność żydowska, wytworzenie się instytucji przedstawicielskiej. Kolejny problem: czy współzycie, czy trwanie obok. Moim zdaniem, jednak zdecydowanie współzycie. Jeśli chodzi o organizm Rzeczypospolitej, o stany Rzeczypospolitej, to jednak taka jest specyfika. Ale wczoraj pani odwoływała się do idei małżeństw i tak dalej, wczoraj mówiliśmy również o środowisku szlacheckim, chłopskim, gdzie ta kwestia była zdecydowanie inna, poza tym pamiętajmy jeszcze kwestię dziedziczenia i tym podobne rzeczy, to gra ogromną rolę. Raz jeszcze podkreślam: Rzeczpospolita to jednak organizm, przynajmniej jeśli chodzi o stany, w tym chrześcijan w tychże stanach, w związku z tym w takim organizmie, jeżeli ma on dobrze funkcjonować, musimy sprawę rozpatrywać w kategoriach współzycia, a nie rozdzielenia. Bardzo ciekawe, ale na dłuższą dyskusję, było wystąpienie pana profesora Eke-sa. Kolega podniósł jedną kwestię, a ja bym jeszcze coś dodał. Rozumiem teorię, która została przedstawiona. Pamiętajmy jednak, że bardzo wielki wpływ na kraje chrześcijańskie czy Europy, również katolickiej przed reformacją, mieli legiści, którzy zdecydowanie inaczej interpretowali rolę władcy i raczej w innych krajach, czy w cesarstwie, czy to we Francji, właśnie ta wykładnia opieki państwa, a nawet jej nadrzędności nad wszystkimi sprawami, była mocno podkreślona. Rozumiem te rozbieżności, u nas tego na szczęście nie było. Dziękuję.

Moi państwo, w ten sposób nasz trzeci i ostatni panel dobiegł końca. Poproszę pana dyrektora Muzeum Historii Polski o zamknięcie naszych obrad. Panie dyrektorze, bardzo proszę.

PROWADZĄCY

PANEL III

Raz jeszcze chciałbym wszystkim państwu bardzo serdecznie podziękować za udział w tej konferencji. Historyk myśli trochę innymi kategoriami niż muzealnik i dlatego nie zawsze jest łatwo przełożyć tezy historyczne na pomysły muzealnicze. Jedną z największych barier jest ograniczona możliwość wykorzystania tekstu. Ekspozyty, zdjęcia, rozwiązania scenograficzne, rekonstrukcje powinny mówić same za siebie. Jednak padło tu kilka bardzo ciekawych i konkretnych sugestii. Doktor Krawczyński mówił o dokumentach podpisywanych czy pisanych czasami w języku narodowym, gdzie można zobaczyć zarówno elementy późniejszego ukraińskiego, jak i białoruskiego języka, kształtowanie się tych języków. Pokazanie takiego dokumentu daje możliwość wyjaśnienia, pokazania, czym była wieloetniczność Rzeczypospolitej.

Druga sprawa to rozmaite potrzeby badawcze zgłoszone w trakcie konferencji. Myślę, że naszą skromną instytucją nie będziemy w stanie wypełnić tych wszystkich luk, które istnieją w badaniach historycznych i pewnie jeszcze długo będą istniały, ale na pewno chcielibyśmy odgrywać do pewnego stopnia rolę inspirującą. Również w tym wymiarze widzę sensowność i użyteczność tworzenia tej instytucji dla polskiego życia historycznego.

Kolejna kwestia – takie przedsięwzięcie, jak tworzenie Muzeum Historii Polski, nie tylko jest techniczną operacją budowy obiektu i przygotowywania ekspozycji, ale jest też procesem intelektualnym. To jest normalny proces dyskusji publicznej i jest on ciekawy, ożywczy dla życia intelektualnego. Traktuję proces tworzenia Muzeum nie jako działanie indywidualne, ale zbiorowe. Nawet w tej dyskusji, która jest przecież ograniczona do dwóch wieków, wypłynęło tak niesłychane bogactwo rozmaitych treści, rozmaitych wątków, które pozwalają zbudować tylko na nich odrębną, wielowątkową i bardzo złożoną ekspozycję. Jest mnóstwo tematów, których nie będę już szczegółowo podsumowywał, bo pojawiło się tak wiele rzeczy – chociażby kwestia definicji, co to jest Rzeczpospolita, czy to jest to samo co Rzeczpospolita Obojga Narodów, dlaczego Rzeczpospolita Obojga Narodów czasami jest nazywana Rzeczypospolitą wielu narodów – te wszystkie rzeczy są trudne, ale możliwe do pokazania, oczywiście w pewnym przybliżeniu.

Z naszej dyskusji wynika również potrzeba ukazania niedynamicznej wizji państwa polskiego czy polskości. Bycie Polakiem a bycie obywatelem Rzeczypospolitej nie znaczyło to samo. Już samo pokazanie mapy Polski, na której granice przesuwają się na obszarze pomiędzy Odrą a Smoleńskiem, pomiędzy Bałtykiem a Karpatami i Morzem Czarnym – już samo to jest niesłychanie wartościowe edukacyjnie. Obejrzenie takiej mapy wydaje mi się wielką wartością dla młodego człowieka czy cudzoziemca, który przychodzi do Muzeum.

ROBERT
KOSTRO

Dyrektor Muzeum
Historii Polski

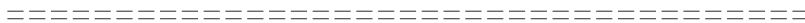
DYSKUSJA

Ciekawe, że ocena Rzeczypospolitej jako fenomenu politycznego nie wzbudziła dziś poważniejszych kontrowersji. Nie słyszałem podczas tej debaty skrajnych stanowisk: sprowadzenia z jednej strony stałej tradycji politycznej do warcholstwa, *liberum veto*, anarchii szlacheckiej ani też jakiejś bezrozumnej apologetyki. Z wypowiedzi większości dyskutantów wynikało, że Rzeczpospolita jest niesłychanie ciekawym i inspirującym przykładem, choć jesteśmy świadomi jej rozmaitych mankamentów, które przyczyniły się do jej rozkładu.

Dziękuję za wszystkie pomysły, sugestie i uwagi. Jesteśmy otwarci na propozycje programowe i dotyczące rozwiązań ekspozycyjnych, które warto będzie zastosować w Muzeum. Zachęcam również do krytyki, bo to, co robimy, musi być poddawane analizie intelektualnej i krytyce, żebyśmy uniknęły błędów i wpadek przy realizacji naszego przedsięwzięcia.

KONIEC

GŁOSY
DO DYSKUSJI



nadesłane po zakończeniu konferencji

=====

GŁOS W DYSKUSJI: „KULTURA I RELIGIA”

=====

Do dyskusji na temat wizerunku Polski na tle Europy XVI-XVII w. chciałabym dołączyć swoje obserwacje czynione z punktu widzenia filologa klasycznego i badacza łacińskojęzycznej spuścizny Polski przedrozbiorowej. Należy, moim zdaniem, podkreślić dwie kwestie z tym związane. Po pierwsze: znamieną cechą literatury XVI-XVII w., zarówno polskiej, jak i łacińskiej, jest jej okolicznościowy charakter. Dlatego też niemal wszyscy wybitni poeci i pisarze tego okresu wypowiadali się na aktualne tematy polityczne i społeczne. Wiązało się to często ze zjawiskiem mecenatu królewskiego i magnackiego, ale wynikało też z potrzeby i możliwości czynnego udziału w życiu publicznym. Po drugie: dyskutując o historii, ustroju i kulturze Rzeczypospolitej szlacheckiej, nie można zapominać o roli, jaką odegrał język łaciński jako medium łączące wielonarodowe państwo. *Signum temporis* epoki była jednak nie tylko powszechna wśród szlachty znajomość łaciny (był to język ówczesnych elit europejskich), lecz także jej używanie w debatach politycznych i społecznych. Posługując się językiem starożytnych Rzymian w życiu publicznym, wykorzystywano także ich dorobek z zakresu oratorstwa czy prawodawstwa. Powszechne używanie łaciny w piśmiennictwie obserwuje się w Rzeczypospolitej do połowy XVIII w. Dzięki temu pisarze i poeci tworzący po łacinie mogli brać udział w toczonych na forum europejskim dyskusjach: poetyckich, filozoficznych, religijnych, politycznych. Dzięki łacinie obywatele Rzeczypospolitej Obojga Narodów byli w stanie swobodnie komunikować się z uczonymi i pisarzami z całej Europy, a tym samym dołączyć do europejskiej wspólnoty elit i mieć poczucie przynależności do europejskiego kręgu kulturowego. Mówiąc i pisząc po łacinie, konsolidowali się z obywatelami świata, w szczególności z jego środowiskiem intelektualnym.

=====

=====

BARBARA
MILEWSKA-
-WAŻBIŃSKA

Uniwersytet
Warszawski,
Instytut Filologii
Klasycznej

=====

AD VOCEM WYSTĄPIENIA PROFESORA WACŁAWA URUSZCZAKA
I ODPOWIEDZI UDZIELONEJ
PRZEZ DOKTORA MICHAŁA KULECKIEGO

=====

Pan profesor Wacław Uruszczak na koniec swojego wystąpienia zwrócił uwagę na potrzebę podjęcia prac nad wydaniem tomów Ksiąg Wpisów Metryki Koronnej znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie i w całości zmikrofilmowanych. Ten postulat jest jak najbardziej słuszny, gdyż badanie dziejów ustrojowych Polski, a szczególnie historii jej parlamentaryzmu, bez łatwego dostępu do Metryki jest znacznie ograniczone. Jest również oczywiste, iż zawarte tam dokumenty zawierają dane istotne także dla innych – poza naukami prawnymi – dziedzin wiedzy: historii, językoznawstwa, kulturoznawstwa, socjologii, genealogii itp. Trudno przecenić wartość takiego źródła informacji. Wydanie i opracowanie tomów Metryki, zgodne z obowiązującymi zasadami edycji źródeł, służyłoby poznaniu szeroko pojętych dziejów naszej ojczyzny. Pan Michał Kulecki z AGAD-u odpowiedział referentowi na zgłoszoną ideę. Wspomniał o pracach prowadzonych przez Wojciecha Krawczuka nad sumariuszami określonych tomów. W. Krawczuk w tym momencie opracowuje, według słów M. Kuleckiego, tom 135 Metryki obejmującej fragment okresu panowania króla Zygmunta III Wazy. Obecnie przygotowuję rozprawę doktorską na temat prawodawstwa sejmowego i królewskiego za panowania Stefana Batorego (1576-1586). W zakresie moich badań znalazło się dwadzieścia woluminów Metryki Koronnej, które obejmują interesujące mnie dziesięciolecie. W treści inwentarza Metryki, znajdującego się na stronie internetowej Archiwum, stwierdziłam rzecz interesującą. Istnieje umieszczony tam sumariusz tomów z czasów Henryka Walezego (t. 111, 112, i 113 do k. 270v włącznie). Następnie dokładny spis zawartości kolejnych woluminów znajduje się na stronach począwszy od t. 133 k. 204, które zawierają akty sporządzone za panowania Zygmunta III Wazy. Natomiast przerwa w szczegółowo opracowanym inwentarzu Metryki Koronnej obejmuje właśnie wszystkie woluminy z okresu panowania króla Stefana Batorego, a mianowicie od t. 113 k. 271 do t. 133 k. 203v. W związku z opracowywanym przeze mnie spisem aktów prawnych, parlamentarnych i monarszych, wydanych w czasie

=====

ANNA
KARABOWICZ
Katedra Historii
Prawa Polskiego,
Uniwersytet
Jagielloński

zasiadania na polskim tronie drugiego króla elekcyjnego, który stanowić będzie załącznik do mojej dysertacji doktorskiej, będącej analizą efektów działań legislacyjnych tych dwóch czynników prawodawczych Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jestem obecnie w trakcie szczegółowych badań nad tomami 113-133 Metryki Koronnej. Jednym z moich zamiarów, już po skończeniu prac nad rozprawą, jest sporządzenie sumariusza wyżej wymienionych tomów. Na własnym przykładzie widzę, jak utrudnione jest badanie poszczególnych woluminów przy braku sumariusza wskazującego ich zawartość. W swoim sumariuszu Metryki Koronnej W. Krawczuk¹ zamieścił zapowiedź, iż „zapewne w niedalekiej przeszłości podjęte zostaną prace nad sumaryzacją tomów obejmujących dziesięciolecie panowania Stefana Batorego”. Niejako w odpowiedzi na tak sformułowany program działań pragnę w tym miejscu oznajmić, że prace nad przygotowaniem sumariusza dla tomów Metryki Koronnej, obejmujących dziesięcioletni okres zasiadania Stefana Batorego na tronie polskim, już trwają. Oczywiście, wiele jest jeszcze do zrobienia. Jednakże – jako historyk prawa zajmujący się dogłębnie dziejami państwa polskiego za czasów tego monarchy i opracowujący na ten temat dysertację doktorską – spodziewam się, że wspomniana luka w sumaryzacji określonych woluminów Metryki zostanie przeze mnie w niedalekiej przyszłości zapełniona i w ten sposób sporządzony spis ich zawartości służyć będzie wspomnianym wyżej celom poznawczym. W ciągu ostatnich kilku lat badania nad polskim irenizmem przyniosły szereg nowych opracowań. Sprzyjały temu dwie okrągłe rocznice związane z postaciami Jana Łaskiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Pierwsza z nich, to czterechsetlecie urodzin Łaskiego, które zaowocowało międzynarodową konferencją naukową zorganizowaną w Warszawie w 1999 r. przez Instytut Historii PAN, Uniwersytet Warszawski oraz Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP. Jej pokłosiem stała się publikacja *Jan Łaski 1499–1560. W pięćsetlecie urodzin*, red. W. Kriegseisen, P. Salwa (Warszawa, 2001). W kolejnych latach opublikowane zostały teksty źródłowe autorstwa Łaskiego: *Listy trzy wielce czytania godne o dobrym i prawidłowym sposobie urzędzenia Kościołów skierowane do przepotężnego króla Polski, Senatu i pozostałych stanów*, przeł. T. Płóciennik, red. nauk. i przypisy R. Leszczyński (Warszawa, 2003), *Forma i całkowity porządek kościelnego posługiwania*, przeł. T. Płóciennik, red. nauk. J. T. Maciuszko, R. Leszczyński (Warszawa 2004). Pojawił się również polski przekład popularnej monografii poświęconej postaci polskiego reformatora autorstwa Henninga P. Jürgensa *Jan Łaski 1499-1560. Europejszyk doby Reformacji*, przekł. G. Olejnik (Warszawa 2006, ed. niem. Wuppertal 1999). Natomiast w 2003 r. przypadało pięćsetlecie urodzin innego polskiego

1 W. Krawczuk, *Sumariusz Metryki Koronnej. Księga wpisów kanclerza Jana Zamoyskiego z lat 1587-1595*, Kraków 2001, s. 6.

GŁOSY NADESŁANE PÓŹNIEJ

irenisty, Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Z tejże okazji odbyła się w Piotrkowie Trybunalskim interdyscyplinarna konferencja z udziałem naukowców polskich i obcych, poświęcona jego dorobkowi intelektualnemu. Wystąpienia te zostały ogłoszone drukiem w zbiorze *Dziedzictwo Andrzeja Frycza Modrzewskiego w myśli humanistycznej i politycznej*, red. J. Kukulski, W. Piotrowski, T. Szperna, t. I-II (Toruń 2004). Ukazał się ponadto zbiór studiów autorstwa historyka literatury, M. Wichowej, *Studia i materiały o życiu i twórczości Andrzeja Frycza Modrzewskiego* (Łódź 2003). Trzeba jednakże zauważyć, że zagadnienie irenizmu pozostawało na marginesie zainteresowań autorów wspomnianych publikacji traktujących o dwóch wybitnych zwolennikach idei pokoju religijnego. Źródłami tejże idei w okresie przedreformacyjnym zajęli się natomiast ks. J. Dyl SAC w artykule *Irenizm i pacyfizm Erazma z Rotterdamu w świetle książki „Querela Pacis” z 1516 roku*, ogłoszonym na łamach „Communio” (2003, nr 3). O przyczynach niepowodzeń wywodzącego się z humanizmu erazmiańskiego irenizmu mówił J. Maciuszko w referacie *Barriere dialogu międzywyznaniowego w XVI i XVII wieku*, ogłoszonym w materiałach pokonferencyjnych *Sztuka i dialog wyznań w XVI i XVII wieku*, red. J. Harasimowicz (Wrocław 2000). Zagadnieniu irenizmu w środowisku braci czeskich poświęcił on również artykuł *Kilka zdań o braciach czeskich i irenizmie w XVI-wiecznej Polsce*, opublikowanym na łamach „Jednoty” (2001 nr 3/4). O praktyce irenizmu wśród polskich protestantów dość szczegółowo wypowiedział się W. Sławiński w obszernej monografii *Toruński synod generalny 1595 roku. Z dziejów polskiego protestantyzmu w drugiej połowie XVI wieku* (Warszawa 2002). Autorem interesującej pracy poruszającej kwestię unifikacji obrzędów kościelnych jest litewski badacz ks. D. Petkunas *Holy Communion Rites in the Polish and Lithuanian Reformed Agendas of the 16th and Early 17th Centurie* (Helsinki 2004). W przygotowaniu do publikacji pozostaje biografia jednego z czołowych polskich irenistów XVII stulecia pióra M. Pawelca, zatytułowana *Bartłomiej Bythner starszy (ok. 1559–1629). Z dziejów protestanckiego irenizmu na przełomie XVI i XVII wieku*. Tenże historyk jest również autorem referatu *Idea irenizmu protestanckiego w księstwie legnicko-brzeskim w początkach XVII wieku*, przedstawionego na międzynarodowej konferencji *Dziedzictwo Reformacji w księstwie legnicko-brzeskim*, która odbyła się w Legnicy w 2005 r. Zagadnienie dziejów polskiego irenizmu, mimo szeregu nowych opracowań, nadal wydaje się niewystarczająco zbadane. Uwaga ta zwłaszcza odnosi się do okresu przypadającego na pierwszą połowę XVII stulecia. Szczegółowego omówienia wymaga zagadnienie powiązań polskiego irenizmu z analogicznymi prądami na zachodzie Europy, a także wpływ procesu konfesjonalizacji na niepowodzenia projektów zwolenników irenizmu.

CONFERENCE ABSTRACTS



The conference entitled, 'The 16th-17th century
Poland against the European Background',
organized by the Polish History Museum,
was held in the Donors' Hall
at the National Library on October 23-24, 2006.

1ST DAY - 23TH OCTOBER 2006

Robert Kostro, the Director of the Polish History Museum, welcomed the participants and encouraged them to share and confront their conceptions of one of the most interesting periods in Polish history. He emphasized the relationship between the ideas of the Commonwealth and contemporary ideas of freedom and civil society. He also asked the participants to consider the many levels and dimensions in which this epoch can be presented.

The next speaker was the undersecretary of state of the Ministry of Culture and National Heritage, **Tomasz Merta**. He expressed his opinion that the history of the Polish-Lithuanian Commonwealth is worth studying and should be popularized. He stressed that, living now in a democratic country, we believe in the same ideals as those that were the Commonwealth's guiding principles. He pondered an optimistic and pessimistic approach in the interpretation of the history of the Commonwealth and urged a more balanced evaluation in historical research. He also expressed his hope that the Polish History Museum would positively impact the process of reassessing the most common stereotypes.

FIRST PANEL

The first speaker was **Professor Waclaw Uruszczak**, Chair of Polish Law in the Faculty of Law and Administration at the Jagiellonian University. In his speech he presented the main features of the political systems of both Polish and Polish-Lithuanian states in the 16th and 17th centuries. These were as follows: 1) the formation of the concept of the state as a Commonwealth - *respublica*; the Commonwealth over time acquires subjectivity as 'The Commonwealth of the Polish Kingdom'; 2) Common Law (*ius commune*) - laws common to all and based on instituted and codified legal regulations - is recognized as a foundation of the state 3) the state was a parliamentary monarchy in which the Sejm, the main legislative body, ruled together with the king; in the 16th century Sejm

WACŁAW
URUSZCZAK
Jagiellonian
University in Krakow

CONFERENCE ABSTRACTS
=====

resolutions were passed on the grounds of agreement. In those days it didn't mean the unanimity of all the members - the principle which prevailed in the 17th century and in time evolved into the *liberum veto*; 4) the federalism of the Polish-Lithuanian state (calling this state 'Poland' is inadequate); 5) liberty as a guiding principle in politics as well as in private life, although the system in time evolved into magnate oligarchy; 7) political culture with features of participant and civic culture; 8) prevailing idea was this of legal state, in which 'law is king' (*lex est rex*), so the king was also answerable to the law. **Professor Uruszczak** suggested that the Polish History Museum should promote the publishing of Polish law and law culture monuments.

=====

The speech by the **Georgetown University Professor, Andrzej Sulima-Kamiński**, focused on the question of citizens' space and its consequences on the interpretation of the history of the Polish-Lithuanian Commonwealth history. It was a multinational entity, which could hardly be called 'Poland' in the ethnic sense. The differences between particular regions of the Commonwealth were significant and striking, even for contemporaries. Aside from this, the Commonwealth was cemented by the conscious will of the citizens (the gentry as well as the citizens of cities), with the idea of defending freedom in its core - which was expressed, among others, in forming citizens' associations, called *konfederacje* [confederations]. The idea of confederation was later reborn in the social movement of Solidarność (1980-1981). **Andrzej Sulima-Kamiński** nevertheless stipulated that citizens are neither ideal nor predictable, and often their political consciousness is restricted to their own district. Despite this, citizens' values permeated all classes and nationalities of the Commonwealth, including the Jews, who had their own self-government on the state scale (Waad - The Four Lands Sejm), the central organ of Jewish autonomy in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 16th-18th centuries, being the congress of the representatives from Major Poland, Minor Poland, Red Ruthenia, Wołyń and the Grand Duchy of Lithuania. Citizens' values were also deep-rooted in the minds of the Lithuanian-Ruthenian gentry and the Cossacks, defending their privileges against Tsar Alieksiej Michailovich's attempts to curtail them during the Moscow invasion of the Commonwealth in 1654-1667. Summarizing his speech, **Andrzej Sulima-Kamiński** compared the civic space of the Polish-Lithuanian Commonwealth to that in the United States in the 18th century.

=====

ANDRZEJ
SULIMA-
-KAMIŃSKI
Georgetown
University

F I R S T P A N E L
=====

It was the Warsaw University Professor **Jolanta Choińska-Mika** whose turn came next. She took up the subject of local political institutions (*sejmiks* - regional councils) in the Commonwealth facing new challenges and dangers in the middle of the 17th century. She suggested leaving the hitherto prevailing institutional and static way of presenting the regional councils' history and starting new studies on 'social space', that is on persons engaged in regional councils' life - their knowledge, political consciousness, sense of situation, their family relations, neighbourhood, social and clients' entanglements. In short, we should start (despite the lack of regional council diaries) research on the decision-making process of Polish and Lithuanian regional councils. Professor Choińska-Mika put forward the question to what degree regional councils were representative of local society, she also mentioned the problems of their members' attendance and their competence in foreign affairs (regional assemblies in England didn't have such a competence in those days). She pointed out an underestimated fact that old Polish political culture developed special mechanisms preventing from 'the elites from being severed from the masses', that is preventing the councils from making decisions contrary to the views and will of their neighbors, relatives and fellow-citizens. Local activists were aware of the fact that they represent also such people who know the work of regional councils only from relations. Seats in the regional council were really appraised and there was a strong bond between regional council members and electors. This does not mean that regional council members were much restricted by their instructions. Finally, Professor Choińska-Mika called on historians to rethink their views on the Commonwealth's political system and suggested that the Polish History Museum should support the publication of some regional council sources (lauds and instructions).

=====

JOLANTA
CHOIŃSKA-MIKA
Warsaw
University

=====

The discussion was initiated then, in which the speakers were:

=====

DISCUSSION

1. **Professor Ewa Dubas-Urwanowicz (University of Białystok)** touched upon the question of the gentry's responsibility for the condition of the state in the 16th century and its decline in the 17th century. She paid attention to the lack of defence mechanisms against patronage and family relations being the main factors in making a political career.
2. **Professor Anna Filipczak-Kocur (University of Opole)** pointed out the fact that in the 17th century the king's domain ceased to be the main source of state revenue. However, the 'Stauer Staat' (tax state) did not appear and in the field of finances the state was more and

CONFERENCE ABSTRACTS

more decentralized. She suggested that the research on tax-payers capacities and economic policy (if it ever existed) should be started.

3. **Professor Andrzej Borowski (Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University in Krakow)** remarked that every old Polish text is also a work of literature, so literary criticism and cooperation between the historians and literature specialists is urgently needed.
4. **Mariusz Sawicki, Ph.D. (University of Opole)** engaged in polemics with Professor Dubas-Urwanowicz about the importance of family relations in political careers. He claimed that there are sources, such as letters and diaries, which allow us to study the 'behind the scenes' of regional councils. He emphasized that up to the mid-17th century the patronage system could stimulate the growth of political awareness among the gentry living far from the state centre (for example in the Smoleńsk region).
5. **Hanka Żerek-Kleszcz, Ph.D. (University of Łódź)** argued that although on the level of primary source analysis the Commonwealth's culture shares many features with the Western culture, on the synthesis level some distinctive qualities of Polish historical process are notable. The interruption of this process at the end of the 18th century was quite exceptional; as much as connecting new territories not by the means of conquests, but thanks to unions and incorporations. She stressed the long traditions of civil and democratic society (the question of qualifications restricting the access to civil rights), the political system founded on law, which in European perspective was quite exceptional, the fact that the state was multiethnic, multinational, multi-confessional and that it lasted for three and a half century. She mentioned that research in the history of regional council encounter certain difficulties due to the lack of primary sources and studies dealing with the basic structures of local gentry.
6. **Professor Andrzej Wyczański (Polish Academy of Sciences)** reminded about a commitment he had made to the late Professor Władysław Konopczyński about editing the *sejmiks'* files from the period of the executive party in the years 1630–50. He noted that there is a need for research on this party in the European context, especially in the fields of finances and jurisdiction.
7. **Professor Jan Dziegielewski (Aleksander Gieysztor Pultusk Academy of Humanities)** spoke on behalf of **Professor Anna Sucheni-Grabowska**, who was absent. He announced the publication of her

FIRST PANEL

book entitled *Rzeczpospolita Królestwa Polskiego (The Commonwealth of the Polish Kingdom)* and presented briefly its main theses – tracing the beginnings of the political system back to the 14th century. **Professor Sucheni-Grabowska** will emphasize in her book the strong influence of canon law and Christian principles, expressing views on the *Nihil novi* (1505) constitution quite different from what **Professor Uruszczak's** had argued, i.e. presenting it as a closure of the basic principle in the Polish political system. Next **Professor Dziegielewski**, now speaking on his own behalf, took up the question of citizenship and citizens' responsibility for the state in the period before the Union of Lublin (1569) and after it. He pointed out the different level of civic consciousness of citizens of the Grand Duchy of Lithuania. This change forced the modification in thinking about the state and a shift of emphasis from political ideology towards the stalwart defense of law, which was supposed to guarantee freedom. This brought about strong legalism and formalism, and leveled the constitutional laws with minor procedural proceedings, which in turn led to the precedent of the *liberum veto*.

8. **Professor Zofia Zielińska (Warsaw University)** dissuaded from viewing the history of Poland as wholly optimistic or wholly pessimistic. She advised the emphasis should be moved to exploring the situation of people, who had to make decisions, to the external context and the interplay of foreign forces. She assumed that the establishment of constitutional monarchy by the Four-Year Sejm was not an accident, but perhaps a result of bad experiences with the regional council system. Lastly, she gave some examples of available works and studies dealing with the regional councils.
9. **Michał Kulecki, Ph.D. (Central Archives of Historical Records)** presented, in reference to **Professor Uruszczak's** lecture, the attitude of affairs concerning the publication of *Metryka Koronna* (Royal Chancellery Registry) and *Sumariusz Metryki Koronnej* (the content of the Royal Chancellery Registry), carried out by the Central Archives of Historical Records.
10. **Hubert Łaszkiwicz, Ph.D. (The John Paul II Catholic University of Lublin)** asked for explanation of symbols in the Polish History Museum logo. He suggested that 16th-17th century Poland should be defined as the then-state and not restricted to ethnic Poland as it is understood today. He suggested that comparative research should be first of all made within the range of Central and Eastern Europe, because

CONFERENCE ABSTRACTS

the parallels between Polish and French, or Polish and English, political system are too vague and one could as effectively compare Poland to the Chinese Empire of the Ming dynasty.

Answering critical voices, **Professor Uruszczak** agreed with the opinion that the Commonwealth's political system was mixed. He consented to **Professor Anna Sucheni-Grabowska's** views on the importance of the *Nihil Novi* constitution (1505) and to **Professor Dziegielewski's** theses concerning legalism and the sources of the *liberum veto*. He added that the gentry feared *absolutum dominium* and that the king would fight the parliament. He suggested that the Sejm's diaries from the 16th century should be published.

Professor Andrzej Sulima-Kamiński expressed his conviction about the great usefulness of couloir talks, which enable large conference participants to explain moot points and to reach mutual understanding.

Professor Choińska-Mika declared that the discussion confirmed her in the belief that the realities of regional councils and politicians' motivations should be investigated. One should also try to answer the question when the erosion of civic values took place. In reference to **Mariusz Sawicki's** words she noticed that the dispute is about to what kind of political consciousness the gentry led at the magnate courts.

SPEAKERS'
ANSWERS

1ST DAY - 23TH OCTOBER 2006

SECOND PANEL

The next lecture was given by **Professor Cezary Kuklo (University of Białystok)**. He started by describing the methods of demographic-historical research in Poland, Britain and France. He dwelt on the large territory of the Commonwealth and its probable population compared with contemporary Europe. He then mentioned some doubtful claims that between the mid-14th and mid-17th century the population tripled. It is not possible that within 300 years every year the population grew by 3,5%, so, in his conviction, the population in the times of Casimir the Great is probably underestimated. Probably also the 17th century losses were not as high as they were purported to be. We should investigate a) the number of gentry; b) the population structure according to gender, age and civil status; c) matrimonial strategies (property, nationality, differences in age, age at which men and women got married – research let us suppose that they were older than was previously thought); d) the phenomenon of illegitimate children; e) fertility, parity, birth regulation, infant mortality; f) family structure; g) people's life in various age groups. The term 'demographic crisis' should be defined. He said he hopes for institutional support for young historians doing research work on demography.

CEZARY
KUKLO
University
of Białystok

The next speaker was **Professor Krzysztof Mikulski** from **Nicolaus Copernicus University in Toruń**. He presented the achievements of economic history schools, especially of Franciszek Bujak, Jan Michalski and Marian Małowist. He said he hoped we might witness a 'renaissance' of research work on economy and society. There is a need for building new socio-economic models in which human beings and their individual motivation will be of greatest importance. Rapid development of information technology is favourable to this renaissance. Marxist statement about the existence of so called 'Elbe line' should be thoroughly reconsidered. We mustn't all the same forget about the role played by economic centers of Europe in

KRZYSZTOF
MIKULSKI
Nicolaus
Copernicus
University
in Toruń

CONFERENCE ABSTRACTS

those days. Poland was a peripheral country in European economic trends, although many regions were not behind the processes running on the whole continent.

In the following part of his speech **Professor Mikulski** presented his views on the 15th century 'crisis' (the appearance of a grange [folwark] was a result of the lack of metallic money), of the growing corvée liabilities in the 16th century (the profitability growth of peasants' farms throughout Europe). He touched upon the question of contradictory opinions on the beginnings of the 17th century crisis (did it begin in 1619–20 or later, during the mid-17th century wars?). One should investigate the reasons of restrictions in export of Polish corn and of the demographic breakdown, which, according to the research, took place a dozen or so years after war calamities. The reasons behind this process are unknown. No investigation was made on the downfall of cities, not much is known about how long the 17th century crisis lasted. We also lack scientific tools for doing research on market tides, so don't fully understand the reasons of the alleged economic boom in the times of Stanisław August Poniatowski. Our hope may be raised a little by a tendency to investigate modernising and conservative attitudes. However, we still know nearly nothing about the economic situation of the Commonwealth.

This was followed by a speech by **Henryk Litwin, Ph.D. from the Ministry of Foreign Affairs**. He stated that the Polish-Ruthenian contacts in the years 1569–1648 are so exceptional that they couldn't be compared to anything else in Europe. The Ukrainian ('borderland') question has been biased by 'Little Russia' ideology, first by Russian historians and then by their Soviet successors. The bias appeared also in the stereotype of 'Polish civilizing mission in the East'. **Władysław Serańczyk's** conception is so far the only Polish recapitulation of historical achievements. In the '90s however Polish, Ukrainian and Russian historians left behind previous prejudices and started analysing the society of the time, referring to the available sources. In the light of this new research works, the incorporation of Wołyń and the Kiev region was really a kind of contract ('an agreement about the union'). People living in this region, referring to a separate statehood, at the same time accepted Polish political tradition, concentrating on particular laws and privileges. The local population's nationality and esprit de corps was the reason for their exclusion, which caused the escalation of social strains and finally the system's collapse in the year 1648. We should also rethink our views on the Union of Brześć (Brest 1595). Nowadays historians are inclined to analyse the union and anti-union conflict rather than clinging

HENRYK
LITWIN

The Ministry
of Foreign
Affairs of the
Republic of Poland

SECOND PANEL

to old-fashioned theses about the Orthodox Church persecutions by the Commonwealth's machinery of state or about 'making people Catholics in order to make them Poles' (Ruthenian Catholics retained a strong sense of their individual character). The colonization of Ukraine was organized at first by Ruthenian and Orthodox dukes and lords, and the role of state administration was very small. What followed was a coalescence of gentry communities rather than an expansion. In 1620, the colonization of the Ukrainian steppe (belonging to the king) started as a private enterprise. This threatened the Cossacks' existence and caused a rebellion. At the end of his speech Dr. Henryk Litwin expressed the opinion that the Cossacks were an important tool in Władysław IV politics, and that is strongly related to the outbreak of Cossack-Polish conflict. However, one can hardly encourage rebellants to be more autonomous.

The next speaker was **Jūratė Kiaupienė, doc. dr (assistant professor, Lietuvos Istorijos Institutas)**. She started from explaining what difficulties one meets while investigating the society of the Grand Duchy of Lithuania. For a long time the views about Ruthenian or Polish influence prevailed. There is little understanding among researchers that Lithuanian society was not defined by one ethnos or confession, but by the notion of 'political nation', in which at the beginning there were the members of the Council of Lords and the state's top officials, and then men of letters as well, writing often in Polish or Latin, but defending the Lithuanian state. Since there was no more a permanent grand duke's court in Vilnius, people interested in their state's fate met at the courts of some eminent magnates. It was there where new ideas were born, committed later on paper by the 16th century 'intellectualists'. To sum up, Dr. **Kiaupienė** appealed for Polish-Lithuanian comparative research on the contemporary structure of both societies.

JŪRATĖ
KIAUPIENĖ
The Lithuanian
Institute of History

The discussion in reference to the lectures was then initiated, the speakers were:

DISCUSSION

1. **Professor Ewa Dubas-Urwanowicz (University of Białystok)** asked Dr. **Kiaupienė** how long after the Union of Lublin (1569) this so-called 'political nation' of the Grand Duchy of Lithuania survived. She stated that in the 17th century this 'nation' wasn't forming at magnate courts.
2. **Professor Marian Drozdowski (Pomeranian Academy in Słupsk)** appealed to the management of the Polish History Museum for organi-

CONFERENCE ABSTRACTS

zation of periodic conferences and for publication of some sources concerning modern history, for example the matters of regional councils.

3. **Karol Mazur, Ph.D. (The Warsaw Rising Museum)** asked if Ukrainian dukes had not been, taking advantages of the Commonwealth's political system, to make their own political fractions and whether they had used for this purpose Polish institutions or had resorted to local methods. He asserted that the 19th-20th century definition of nation, used by Ukrainian historians and by the American researchers from Harvard University, is inadequate for both for Lithuanian and Ukrainian situation. The problem of the land measurement in Ukraine is also worth deeper studying. He defended the need for Polish-European comparative research.
4. **Gabriela Majewska, Ph.D. (Gdansk University)** supported the opinion about the usefulness of comparative research and presented the possibilities opened up by Polish-Swedish comparative research..
5. **Professor Hubert Łaszkiwicz (The John Paul II Catholic University of Lublin)** spoke strongly about the need for learning the languages of Poland's neighboring countries - that is Lithuanian, Belarusan and Ukrainian. He supported the thesis about a gap in agricultural production from the 16th century up to present day. He assumed that this phenomenon is connected with the insufficient influence of Mediterranean, Latin culture in our territories. He posed a research question about the poverty of the Commonwealth.
6. **Professor Krzysztof Mikulski (Nicolaus Copernicus University in Toruń)** spoke about a need of throughout studies on demographic crisis, exemplified by the fates of particular families, their structure and functioning, the brevity of marriages, the number of interconfessional marriages, common-law marriages and the number of illegitimate children.
7. **Professor Maria Barbara Piechowiak-Topolska (University of Zielona Góra)** supported the opinion about the usefulness of comparative research, especially concerning Poland and Western Europe. She spoke about foreigners' opinions and testimonials: what did other European countries citizens think about the Poles. She suggested organizing a session on biographies of Poles and persons of Polish origins.

SECOND PANEL
=====

Professor Cezary Kuklo (University of Białystok) agreed with an opinion that we should investigate the question of the old-Polish family, for example in the Grand Duchy of Lithuania. He pointed out that there always were the reserves of young people who couldn't get married because of financial difficulties. We should also think about the religion's influence on demographics.

Professor Krzysztof Mikulski (Nicolaus Copernicus University in Toruń) trying to find the reasons for poverty in Polish territory pointed at natural conditions and at Poland's peripheral location in European system. Supporting the opinion about the usefulness of comparative research, he pointed out at Denmark, which profited from Poland's defeat in economic confrontation. One should also investigate this society's surfeit and income of peasant homesteads.

Henryk Litwin, Ph.D. (Ministry of Foreign Affairs of the Republic of Poland) presented the influence of Ukraine's natural conditions (soil fertility) on farming techniques. High productivity, characteristic for the countries such as the Netherlands, where there were shortages of arable land, didn't evolve here. Referring to Latin tradition, he mentioned the traditions of viticulture in the south of the Commonwealth. The Cossacks question and Władysław's IV ambitions he considered the most important questions of the Commonwealth's history. He asked Dr. **Kiaupienė** if the only support for the Union of Lublin in Lithuania had been the king Zygmunt August.

Jūratė Kiaupienė in answer to Dr. **Litwin's** question said that the gentry of the Grand Duchy had been strongly attached to their own country. It might be seen for example during the invasion of Ivan the Terrible. In the 'political nation' of the Grand Duchy there were, in her opinion, intellectualists of Polish (or other) origin as well as the Lithuanians – for example Strykowski. She outlined the political programmes of some parties. Polish executionist movement aimed at unification of all Poland's territories, including the Grand Duchy of Lithuania. The other programme, a Lithuanian one, aimed at final unification of what belonged to the Grand Duchy of Lithuania. The Lithuanian gentry slowly gained access to such rights as the Polish gentry had had in the 15th century. From what we know, without a threat from Moscow there would have been no Union of Lublin (1569).

Professor Aliaksandr Krautsevich reminded that Polish historiography often denies the Belarusans' right to subjectivity.

=====

=====

SPEAKERS'
ANSWERS

2ND DAY - 24TH OCTOBER 2006

THIRD PANEL

The conference's second day started with **Professor Aliaksandr Krautsevich's** lecture on contradictions in common historical experiences of Poland and Belarus in the 16th-17th centuries. He mentioned some common Polish stereotypes, namely doubts about the existence of the Belarusian state and nation and the conviction regarding Poland's civilizing mission to promote West European culture in Belarusian territory. Belarusian stereotypes mainly associated 16th-17th century Poland with the gentry's anarchy and with Polish and Catholic expansion. Belarusian historiography developed with no support from the gentry, rich bourgeoisie, or even from the independent state. These are the reasons for its backwardness and - compared to Polish historiography - lack of accomplishments. Moreover, Belarusian historiography had to fight the imperial politics of tsarist Russia and later Soviet totalitarianism; for this reason Belarusian historical consciousness represents Russian *raison d'état*. The more precious are initiatives such as Professor Jerzy Kłoczowski's to compile the histories of four countries which had been parts of the First Commonwealth - that is of Belarus, Lithuania, Ukraine and Poland. Current political tensions in Belarus make substantial, matter-of-fact discussion very difficult for local historians. Every work presenting the state's autonomous history is condemned, and Poland is presented as Belarus' eternal enemy. In Belarus no syncretical vision on neighbouring countries history has been formulated, and it is still taught from Russian (Soviet) textbooks. Belarusian historians have negative attitudes towards the Union of Lublin (1569), although they appreciate the Grand Duchy of Lithuania's independence within the Commonwealth's borders. They emphasize the Belarusians' struggle for preserving their language as an official one and they regard the Grand Duchy of Lithuania as a Lithuanian-Belarusian state. Polish historians are not very familiar with Belarusian historiography concerning the 14th-18th centuries and they often fail to notice that there was a Belarusian nation before

ALIAKSANDR
KRAUTSEVICH

Stanislaw Staszic
College of Public
Administration

THIRD PANEL
=====

the year 1569. The so called substratum conception of Belarusan ethnogeny, dominant in Belarus, is completely unknown in Poland. To achieve better understanding of history, the Belarusians should discard the image of Poles as enemies and conquerors and the Poles should accept the fact that the Belarusians are creating their own history.

=====

The next speaker, **Professor Janusz Maciuszko (The Christian Theological Academy)**, praised the works of Polish historians on the Reformation, and especially on Socinianism. There was however, he said, no synthetical work on the Reformation in Poland. Many valuable monographies were published, but they have no chronological continuation. The only exceptions are the works on religious, or confessional, history of Poland by **Jerzy Kłoczowski (The John Paul II Catholic University of Lublin)**. The series *The Commonwealth's Parishes 16th-18th Century*, by **Stanisław Litak** is a great accomplishment, as well as the publication of dissenter synods. Next **Professor Maciuszko** passed on to another problems: the paradigm of tolerance and western historiography's ignorance of the Warsaw Confederation articles (1573), the paradigm of confessionalisation, the authors' bias (regardless of their confession), the lack of comparative research in confessional law and the lack of history of dogmas. Polish historiography is rather conservative. Religious matters are much better presented in the works of culture, literature and art historians. He appealed for following the Catholic University of Lublin's example and working out a big synthetical work on the Reformation.

=====

JANUSZ
MACIUSZKO
The Christian
Theological Academy

=====

A speech by **Professor Jan Dziegielewski (Aleksander Gieysztor Pultusk Academy of Humanities)** touched the problem of tolerance and some misunderstandings on this subject, especially in the recently published work by **Daniel Beauvois**. He reminded that medieval states, as well as the states in early modern era, were Christian ones and their rulers aimed at the unity of all Christians - at least formally. In the Commonwealth it was not so. When the Red Ruthenia joined the Crown of the Polish Kingdom, Polish elites were forced to accept the fact of its confessional separateness and to admit the local elites into full participation in political life. Gradually it was accepted as the right method as it promoted allegiance to the state. The gentry, influenced by the Reformation, preserved their public rights and freedoms. During the reign of Zygmunt August the state ceased helping to execute church sentences. New confessors however, taking advantages of the patronage law, were taking over church buildings and

=====

JAN
DZIEGIELEWSKI
Pultusk Academy
of Humanities

CONFERENCE ABSTRACTS

handing them over to new confessors. Reformed congregations didn't have legal status till the resolutions of the Warsaw Confederation in 1573, later included in the text of the Henrician Articles (1573-4). Later reformed confessions became increasingly dogmatized and their faith became so important to them that they often gave priority to it over the acceptance of some concessions in public life. Reformed brothers demanded the establishment of tribunals against tumults and the acceptance of the evangelical ministers as clergymen. The Council of Trent obliged Catholic bishops to accept the equality of rights of other confessions. The gentry and nobility started to re-adopt Catholicism. A controversy appeared: Protestants insisted on 'describing' the Warsaw Confederation (1573) – that is adding by-laws and minor bills to its text, and the Catholics tried to hinder it. In the latter years of Władysław's IV reign protestant delegates and deputies were more and more reluctantly elected. The Union of Brześć (Brest 1596) is another issue, as well as the controversy between Uniates and anti-Uniates about church buildings and estates. As time went by, the gentry, loosing their influence over the state, was trying to integrate around the Sarmatian myth (a Pole – a nobleman – a Catholic) and around the worship of Our Lady in Częstochowa, the Queen of the Crown of Polish Kingdom.

The discussion in reference to the lectures was then initiated in which the speakers were:

DISCUSSION

1. **Professor Maria Barbara Piechowiak-Topolska (University of Zielona Góra)** emphasized that Polish, Lithuanian and Belarusian territories are a part of Europe. She pointed out that the process of polonization was an integrating factor in the Commonwealth of Two Nations. The Polish language acted as an intermediary spreading the Western culture in the East. The clash of cultures took place, and unique syncretic phenomena appeared. It is especially observable after the union of both Churches in 1596 (Union of Brześć) and the establishment of the Greek Catholic Church in the educational system and in late baroque architecture (Vilnius baroque). Professor Topolska appealed the Polish History Museum to take a position in the controversial issue of so called 'borderland culture' (kultura kresowa) and towards **Professor Beauvois'** charges (he claimed that Polish historians tend to glorify Polish tolerance and gentry democracy). She also engaged in polemics with Dr **Kiaupienė**, stressing the evident influence of Ruthenian gentry on the Union of Lublin (1569) conclusion. She mentioned the preponderance of prints in Polish and

THIRD PANEL

Latin over all others in the Grand Duchy of Lithuania in the 16th-18th centuries.

2. **Sebastian Kawczyński, Ph.D. (Warsaw University)** stated that existing monographs are a good basis for producing a synthesis on the Reformation and history of Protestantism in the Commonwealth. In reference to **Professor Dziegielewski's** theses he pointed out that the acceptance of the evangelical ministers as clergymen had not necessarily had insurmountable barriers; the problem was rather in political, not theological, attitudes.
3. **Mariusz Sawicki, Ph.D. (University of Opole)** in reference to **Professor Dziegielewski's** theses said that on the local level the gentry often put trust in Protestants or members of the Orthodox Church. It was the Royal Court which often hindered their appointment. He advised to ponder the course of tolerance and intolerance in Poland and in Western Europe (from tolerance to intolerance in the Commonwealth and vice versa in the West).
4. **Professor Edward Opaliński (Polish Academy of Sciences, Institut of History and Świętokrzyska Academy's Branch in Piotrków Trybunalski)** said that the abandonment of useful historical research is often the result of state politics, specifically of underfinancing research. In reference to the tolerance issue he stated that tolerance was not the same as equal rights. However, the Warsaw Confederation resolutions were included into the Third Lithuanian Statute (1588; – the collection of public, private, criminal and procedural laws for the Grand Duchy of Lithuania) and guaranteed the preservation of legal status and estate even if the patron had changed his confession. The support for non-Catholic confessions in the Senate was decreasing and the majority of gentry reverted to Catholicism. The Sejm's paralysis caused changes in the gentry's career paths and gentry self-government developed.
5. **Professor Krystyn Matwijowski (University of Wrocław)** raised the question of the lack of theological works on Reformation history. He stated that in the lecturers' theses lacked the description of two racial minorities: Armenians and Jews.
6. **Professor Ewa Dubas-Urwanowicz (University of Białystok)** ap-

CONFERENCE ABSTRACTS

synod sources. She pointed out an interesting fact that the Warsaw Confederation resolutions (1573) had not been updated before including them into the Henrician Articles (1573-74). She insisted that there was the Commonwealth of Two (and not of Three) Nations. They were two political nations, not two ethnic systems. She asked **Professor Krautsevich** when he would date the beginning of Belarusian national consciousness.

7. **Professor Janusz Ekes (High School of Business – National Louis University in Nowy Sącz)** expressed his fascination in the Commonwealth's religious politics compared to other European countries. Since the 5th century Gelatian ideas influenced the concept of dividing clerical from secular authorities and simultaneously their cooperation in borders of their sovereign competence. Among Catholics there was no such thing as ecclesiastical authorization for majesty. Saint Robert claimed that believers were as subservient to secular positive law as to God's commands. By the laws of mankind and human nature the state is a perfect and absolutely necessary institution. In the Commonwealth, the abuse of power and forcing people to adopt only one 'correct' religion leading to salvation did not happen thanks to a political culture based on ethical grasping.

8. **Karol Mazur, Ph.D. (The Warsaw Rising Museum)** in reference to the nationality questions agreed with the opinion that in those days one could hardly speak about being 'Belarusian' or 'Ukrainian'. One referred to such persons rather as to 'Ruthenians'. Their language was influenced by Latin and Polish, and both cultures mixed together, also in matters of political culture and Greek Catholicism (there was a suggestion that the bishops should be elected).

9. **Hanka Żerek-Kleszcz, Ph.D. (University of Łódź)** spoke about the difficulties of trying to give a simplified description of such a complex structure as old-Polish society was. One can hardly make a precise distinction who in the 16th-17th century was Belarusian and who Ukrainian. One also shouldn't forget the 18th century; the *lex est rex* maxim was basis of this complex society. The law guaranteed that various ethnic groups could live 'side by side' and not 'together'. She listened to **Professor Krautsevich's** lecture with sorrow, because it made her see that many Polish historians, due to their German origin, have also looked at the Commonwealth's history with enmity. In reference to religious matters she stated that a historian should look at the question

THIRD PANEL

of legal status of evangelical ministers from the social and legal point of view, not from the ecclesiastical perspective. She also made a comment on an exhibition in the Polish History Museum.

Professor Aliaksandr Krautsevich gave some examples for both difficult but productive cooperation between Polish and Belarusian scientists. He described the substratum concept of the origins of the Belarusian nation as well as the first signs of the Belarusian language's separation from Ruthenian in the 11th century. He agreed that the ethnic borders of Belarus and the eastern border of the Grand Duchy of Lithuania closely overlap. To explain why this nation is called Belarusian would require a separate lecture. He advised not to compare England and the Commonwealth in general, but in particular matters: demography, population structure and so on.

Professor Janusz Maciuszko (The Christian Theological Academy) thanked all the speakers for their opinions. In reference to the definition of nationality, he wondered if in the beginnings of the 16th century a Saxon considered himself German. He also pointed out that Szajbler the Jew in making donations for a Roman Catholic cathedral couldn't be considered so 'detached' from society.

Professor Jan Dziegielewski (Aleksander Gieysztor Pultusk Academy of Humanities; Warsaw University) explained that he meant the ministers not as clerical persons, but as a clergy within the state system. Due to the rule of consent Uniate clergymen couldn't become members of the Senate, because the Parliament (Sejm) wouldn't have approved it. In reference to Dr. **Mariusz Sawicki's** opinions, **Professor Dziegielewski** reminded that in England or Sweden the Catholics obtained equal rights very late, not before the 19th or 20th century. The Arians were expelled from Poland because they were not considered Christians. He made the distinction between the use and abuse of the word 'tolerance'. He also reminded that all Christian confessions had equal rights in the Commonwealth, which was quite exceptional in the European context. According to **Professor Dziegielewski**, the Protestants' aspirations for 'describing' the Warsaw Confederation resolutions were in fact an attempt to carry out deep changes in the state system concerning the notion of 'classes'. He commented on the issue of both Armenians and Jews. He stated that the Jews functioned as a part of the Commonwealth's organism, but in the constitutional sense they were detached. In reference to **Professor**

SPEAKERS'
ANSWERS

THIRD PANEL
=====

Ekes' speech he reminded the legal influence on the concept of state superemacy over religion.

=====

Finally, Director **Robert Kostro (Polish History Museum)** thanked all the participants. He noted that the debates provided an inspiration for settling some controversial matters within the Museum's management; intellectual debate preceding the actual opening of the Museum helps to shape its final form. One of the Museum's goals is to inspire and raise interest in history. He noted that all the speeches shared the notion that the Polish-Lithuanian Commonwealth was a very inspiring and interesting historical phenomenon. Finally, he appealed for support for the Polish History Museum project in all possible ways.

=====

=====

CLOSING

INDEKS UCZONYCH

Acton John Emerich Edward Dalberg	(1834-1902) baron, brytyjski historyk i myśliciel polityczny, eseista – 11
Almond Gabriel	(1911-2002) socjolog, politolog uniwersytetu w Stanford, współtwórca teorii trzech typów kultury politycznej – 23
Augustyniak Urszula	historyk Polski nowożytnej, działalności ewangelików reformowanych, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 23, 144, 145

A

Balzer Oswald	(1858-1933) historyk ustroju i prawa polskiego, Katedra Historii Prawa Polskiego na Uniwersytecie Lwowskim – 12, 17, 47
Bardach Juliusz	historyk ustroju i prawa dawnej Rzeczypospolitej, członek Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii Prawa Uniwersytetu Warszawskiego – 6, 19, 20, 23, 67, 121
Bardet Jean-Pierre	francuski historyk demografii, Université Sorbonne IV w Paryżu – 62, 72, 73
Barycz Henryk	(1901-1994) historyk oświaty, nauki i kultury od średniowiecza do XX w., Katedra Historii Nauki Uniwersytetu Jagiellońskiego – 130, 133
Baszanowski Jan	(1943-1989) historyk demografii i handlu nowożytnego, Instytut Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego – 66, 83
Bauman Zygmunt	socjolog, filozof, eseista, Uniwersytet Powszechny im. Jana Józefa Lipskiego w Teremiskach k/Białowieży na Podlasiu – 105
Beauvois Daniel	francuski historyk Polski i Ukrainy w nowożytności i XIX w., członek Polskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności i Ukraińskiej Akademii Nauk, katedra polonistyczna w Lille, Ośrodek Historii Słowian na Sorbonie – 131, 142
Bednarczyk Leszek	językoznawca, indoeuropeista, członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności – 156, 157
Bideau Alain	francuski historyk epoki nowożytnej i współczesnej, Université Lumière Lyon 2, Centre Jacques Cartier – 72
Błaszczak Grzegorz	historyk Europy Wschodniej, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adam Mickiewicza w Poznaniu – 120, 121
Bobrzyński Michał	(1849-1935) polski historyk i konserwatywny polityk, współtwórca krakowskiej szkoły historycznej – 10, 11, 12, 15
Bogucka Maria	historyk społeczeństwa i kultury, regionu bałtyckiego, głównie XV-XVIII w., członek Polskiej Akademii Nauk, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – 76, 79

B

I N D E K S U C Z O N Y C H

Borkowska-Bagińska Ewa	prawnik, historyk prawa sądowego, Katedra Prawa Rzymskiego i Historii Prawa Sądowego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – 19
Borowski Andrzej Stanisław	filolog polski, historyk literatury polskiej, członek prezydium Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk, Katedra Literatury Staropolskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego – 42
Borowski Stanisław	(1921-1977) demograf historyczny, ekonomista, prawnik, matematyk, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu – 66
Brodacki Jakub	historyk nowożytności, Działu Badawczego Muzeum Historii Polski w Warszawie – 132
Budzyński Zdzisław	historyk nowożytności ziem wschodnich, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, Instytut Historii i Archiwistyki Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu – 68
Bujak Franciszek	(1875-1953) historyk dziejów gospodarczych i społecznych Polski, członek Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk, Katedra Ekonomiki Spółdzielczej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – 76

Cegielski Tadeusz	nowożytnik, historyk idei, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 155
Chodynicki Kazimierz	(1890-1942) historyk średniowiecznego i wczesnowożytnego prawosławia, ziem wschodnich, Katedra Historii Średniowiecznej i Nauk Pomocniczych Uniwersytetu Wileńskiego i Katedry Historii Wschodniej Europy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – 123, 137
Choińska-Mika Jolanta	historyk Polski XVI-XVII w., Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 6, 13, 31, 40, 41, 43, 45, 46, 54, 59
Chojna Tomasz	informatyk, współpracownik wydania elektronicznej wersji rękopisu „Księgi Złoczyńców Sądu Kryminalnego w Wiśniczu” – 24
Chołoniewski Antoni	(1872-1924) publicysta, polemizował z ocenami reprezentowanymi przez szkoły historyczne – krakowską i warszawską – 12
Czapliński Władysław	(1905-1981) historyk Polski XVII w. oraz historii nowożytnej krajów skandynawskich, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Katedra Historii Polski i Powszechnej XVI-XVIII w. Uniwersytetu Wrocławskiego – 16, 148

Dokoupil Lumír	czeski demograf historyczny, badacz m.in. Śląska i Moraw, Katedra Historii Uniwersytetu w Ostrawie – 71
Dopierała Kazimierz	historyk nowożytności i XIX w., papieżstwa, emigracji, Instytut Historyczny Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – 105
Dowbyszczenko Mychajło	ukraiński nowożytnik, historyk kościoła unickiego, Ukraińska Akademia Nauk – 87

C

D

I N D E K S U C Z O N Y C H

Drozdowski Marian	historyk XVII i XVIII w., Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Instytut Historii Akademii Pomorskiej w Słupsku – 97, 154
Drozdowski Mariusz Robert	historyk nowożytnik – 137
Dubas-Urwanowicz Ewa	historyk nowożytnego państwa, społeczeństwa, kultury, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku – 25, 39, 96, 110, 148, 149, 152, 156, 158, 160
Dumanowski Jarosław	historyk nowożytnik, badacz historii społecznej i kultury szlacheckiej, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – 82
Dupâquier Jacques	francuski historyk rodziny wykorzystujący ustalenia demografii historycznej, d'études à l'École des Hautes Etudes en Sciences Sociales, członek Instytutu (Académie des Sciences Morales et Politiques) – 62, 72, 73
Dwornicka Irena	(1953-2002) edytor, Katedra Historii Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawca „Volumina constitutonum” – 22, 24
Dworzaczek Włodzimierz	(1906-1988) historyk, heraldyk, genealog, wydawca źródeł, badacz dziejów reformacji i kontrreformacji oraz kultury Wielkopolski w XVI-XVII w., Zakład Historii Kultury Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – 38
Dworzaczkowa Jolanta	historyk dziejów religijnych i społecznych Wielkopolski i Prus Królewskich na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – 123
Dybkowska Alicja	historyk nowożytnik, Akademia Obrony Narodowej w Rembertowie – 49
Dygdała Jerzy	historyk Prus Królewskich, Warmii i Mazur, kierownik Zakładu Historii Pomorza i krajów bałtyckich Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – 54
Dygo Marian	mediewista, badacz Zakonu Krzyżackiego, historii Polski, Niemiec XIII-XV w., Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 80
Dyl Janusz SAC	(1954-2005) teolog, specjalizacja: historia teologii, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie oraz w Katedrze Dziejów Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie – 170
Dzięgielewski Jan	historyk Polski XVI i XVII w., Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego i Wydziału Historycznego Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku – 6, 23, 48, 52, 57, 58, 113, 123, 131, 132, 134, 136, 138, 144, 145, 146, 147, 149, 152, 159

Ekes Janusz	historyk idei, myśli politycznej, nowożytnik, Instytut Historii Akademii Podlaskiej w Siedlcach, Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu – 16, 25, 37, 50, 57, 138, 150, 158, 161
--------------------	--

E

I N D E K S U C Z O N Y C H

Fauve-Chamoux Antoinette	demograf historyczny, historyk rodziny i cywilizacji, l'Ecole des Hautes Etudes en Sciences sociales, Centre de recherches historiques – 62, 72, 73, 74
Fialová Ludmila	czeski historyk wychowania, demograf, socjolog, Katedra Demografii i Geodemografii oraz Katedry Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Karola w Pradze – 71
Filipczak-Kocur Anna	historyk nowożytności, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego – 40, 58, 81
Fleury Michel	francuski archiwista i demograf historyczny, twórca francuskiej szkoły demografii historycznej, Ecole Pratique des Hautes secrétaire de la IVE section – 62

F

Gierowski Józef Andrzej	(1922-2006) historyk nowożytności, badacz dziejów Śląska i czasów saskich, Katedra Historii Polski XVI-XVIII w. Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytet Wrocławski – 35, 36, 148
Gieysztor Aleksander	(1916-1999) historyk mediewista, zajmował się też naukami pomocniczymi historii, muzealnictwem i ochroną zabytków, prezes Polskiej Akademii Nauk, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 64
Gieysztorowa Irena	(1914-1999) historyk Mazowsza, przedstawicielka demografii historycznej i kartografii, wydawca źródeł okresu staropolskiego, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk – 62, 63, 69, 73
Gil Andrzej	nowożytnik, historyk prawosławia, Ukrainy, Mołdawii, Towarzystwo Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej – 123
Gmiterek Henryk Aleksander	historyk nowożytności, zajmuje się również historią wyznaniową, Instytut Historii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, dziekan Wydziału Humanistycznego tejże uczelni – 123
Goldberg Jakub	historyk izraelski, specjalizuje się w historii Żydów w Polsce, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie – 68
Goubert Pierre	francuski historyk gospodarczo-społeczny XVII w., przedstawiciel francuskiej szkoły demografii historycznej, Université Sorbonne – 62
Górny Marek	demograf historyczny, genealog, historyk społeczny i gospodarczy, członek Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego – 66, 69
Grodziski Stanisław	prawnik, historyk administracji, państwa i prawa, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiej Akademii Nauk, Krakowskiej Wyższej Szkoły im. Frycza-Modrzewskiego – 22
Grzybowski Konstanty	(1901-1970) prawnik, historyk prawa, historyk idei, członek-korespondent Polskiej Akademii Nauk, Katedra Historii Doktryn Politycznych i Prawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego – 21
Guzowski Piotr	historyk mediewista i nowożytnik, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku – 80, 149

G

I N D E K S U C Z O N Y C H

Hajnal John	brytyjski statystyk, London School of Economics – 68
Halecki Oskar	(1891-1973) historyk epoki jagiellońskiej, Litwy, Cesarstwa Bizantyjskiego, znawca nauk pomocniczych historii, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Katedra Historii Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie uczelni zagranicznych; działacz emigracyjny – 92, 93, 143
Harasimowicz Jan Witold	historyk sztuki renesansu i manieryzmu, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego – 130, 148, 170
Harc Lucyna	specjalistka od nauk pomocniczych historii, Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego – 148
Henry Louis	(1911-1991) francuski statystyk, twórca francuskiej szkoły demografii historycznej, Francuskie Stowarzyszenie Demografii Historycznej – 62, 74
Houdaille Jacques	francuski demograf i historyk nowożytności, Howard University i Georgetown University, francuski Departamentu Demografii – 72

H

Ihnatowicz Ireneusz	(1928-2001) historyk społeczeństwa XIX-wiecznego, archiwista, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 83
Isajenka U.F. (Isaenka U. F.)	archeolog czasów prehistorycznych i późniejszych, Instytut Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi w Mińsku – 119
Izydorczyk-Kamler Anna	historyk XV-XVII w., Uniwersytet Warszawski – 67, 68

I

Jabłonowski Aleksander Walerian	(1829-1913) historyk, etnograf, podróżnik, wydawca źródeł, 1907-1913 prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – 76
Jakowenko Natalia (Åkovenko Nataliâ M.)	historyk ukraiński, historyk Ukrainy do końca XVIII w., szlachty ukraińskiej XIV-XVII w., związana ze środowiskiem Akademii Kijowsko-Mohylańskiej – 87
Jarmiński Leszek	historyk XVI-XVII w., Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie – 123
Jaworski Rafał	historyk nowożytności, archiwista, Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, filia w Piotrkowie Trybunalskim – 152
Jelińska Joanna	nowożytnik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 145
Jermałowicz Mikoła	białoruski historyk-amator, emerytowany nauczyciel, wydawca pism opozycyjnych w okresie istnienia ZSRS – 118, 119
Jürgens Henning P.	historyk reformacji, Mainzer Akademie der Wissenschaften und der Literatur zu Leipzig – 169

J

I N D E K S U C Z O N Y C H

K

Kabaciński Ryszard Julian	mediewista, badacz dziejów miast, Instytut Historii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy – 83
Karpowicz Mariusz	historyk sztuki, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, Towarzystwo Naukowe Warszawskie – 130
Kascjuk Michaił P. (Kascjuk Michaił)	historyk dziejów najnowszych, Instytut Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi w Mińsku – 119
Kawczyński Sebastian	historyk nowożytnego protestantyzmu, prezes Zarządu Plagiat.pl Sp. z o.o. – 123, 144, 157, 162
Kędelski Mieczysław	(1946-1998) demograf, statystyk, historyk, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu – 66
Kiaupienė Jūratė	litewski historyk nowożytności, Lietuvos Istorijos Institutas w Wilnie – 6, 61, 91, 92, 96, 102, 106, 109, 110, 143
Kiryk Feliks	mediewista, historyk Małopolski, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Akademia Pedagogiczna w Krakowie – 68
Kłoczowski Jerzy	mediewista, historyk Europy Środkowo-Wschodniej, chrześcijaństwa, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Instytut Historii Katolickiego Instytutu Lubelskiego, Towarzystwo Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej – 117, 120, 127
Kłoda Kazimierz	nowożytnik, Instytut Historii Uniwersytetu Warszawskiego – 138
Koczerska Maria	historyk Polski późnośredniowiecznej, specjalista w naukach pomocniczych historii, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 63
Kołakowski Leszek	filozof, historyk filozofii, eseista i publicysta – 128
Konopczyński Władysław	(1880-1952) historyk głównie XVIII w., członek Polskiej Akademii Umiejętności, Katedra Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, współtwórca Polskiego Słownika Biograficznego – 5, 20, 46
Kopczyński Michał	nowożytnik Rzeczypospolitej i Skandynawii, statystyk, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 73, 74
Korolko Mirosław	(1935-2006) historyk nowożytnej literatury polskiej, IBL Polskiej Akademii Nauk – 129
Korzon Tadeusz	(1839-1918) badacz dziejów Polski XVII, XVIII w., historii wojen i handlu, przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, członek Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, wykładowca Uniwersytetu Latającego – 76
Kostro Robert	historyk, dziennikarz, publicysta, polityk konserwatywny, dyrektor Muzeum Historii Polski – 9, 162
Kot Stanisław	(1885-1975) historyk kultury, oświaty i wychowania, działacz ruchu ludowego, polityk, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Katedra Historii Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego – 15, 51
Karabowicz Anna	historyk prawa, Katedra Historii Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego – 168
Krautsevich (Kraūcewicz) Aliaksandr K.	białoruski historyk Białorusi XIII-XVI w., Wyższa Szkoła Administracji Publicznej im. Stanisława Staszica w Białymstoku, Białoruskie Towarzystwo Historyczne – 6, 102, 112, 113, 114, 119, 120, 140, 149, 154, 156

INDEKS UCZONYCH

Krawczuk Wojciech	historyk Polski nowożytnej, specjalista od archiwistyki, epigrafiki, źródłoznawstwa, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego – 55, 168, 169
Kriegseisen Wojciech	historyk ewangelików, sejmu XVII, XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 123, 144, 169
Kuklo Cezary	demograf historyczny, historyk nowożytności, badacz dziejów rodziny i społeczeństwa, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, członek Polskiej Akademii Nauk; białostocki oddział Instytutu Pamięci Narodowej – 61, 62, 63, 67, 71, 73, 74, 80, 81, 82, 103, 104, 106, 157
Kukulski Jerzy	historyk Polski XIX i XX w., Instytut Nauk Pedagogicznych Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach – 170
Kulecki Michał	historyk Polski XVI-XVIII w., Archiwum Główne Akt Dawnych – 54, 168
Kulesza-Woroniecka Iwona	historyk nowożytnik, historyk dziejów rodziny, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku – 71
Kułakowski (Kułakowskyj) Petro	historyk ukraiński, badacz dziejów Wołynia i Ukrainy w XVII w. oraz Metryki Ruskiej (Wołyńskiej) i kancelarii koronnej, Akademia Kijowsko-Mohylańska, filia w Ostrogu – 87

Landau Zbigniew	historyk gospodarczy Polski i świata w XX w., ze specjalnym uwzględnieniem historii II Rzeczypospolitej, Katedra Historii Gospodarczej i Społecznej Szkoły Głównej Handlowej – 83
Laslett Peter Ruffell	(1915-2001) brytyjski historyk społeczeństwa i demograf historyczny, Trinity College, Cambridge University, założył Cambridge Group for the History of Population and Social Structure – 62, 74
Laszuk Anna	historyk społeczny województwa podlaskiego, demograf historyczny, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych – 65, 73
Lelewel Joachim	(1786-1861) działacz patriotyczny i emigracyjny, historyk – 10, 12
Leszczyński Rafał	badacz reformacji i Łużyczan, Uniwersyt Łódzki, Uniwersytet Warszawski – 169
Liedke Marzena	historyk nowożytnej Polski, Wielkiego Księstwa Litewskiego, znawca nauk pomocniczych historii, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku – 149, 158
Litak Stanisław	historyk Kościoła katolickiego w Polsce nowożytnej, szkolnictwa, wychowania, Instytut Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 128
Litwin Henryk	historyk Polski nowożytnej XVI-XVII w., Ministerstwo Spraw Zagranicznych – 61, 84, 85, 98, 99, 108
Litwornia Andrzej	(1943-2006) historyk literatury, eseista, uniwersytety w Udine i Pizie, współpracował z IBL Polskiej Akademii Nauk – 130
Lubczyński Mariusz	historyk nowożytnik, Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach – 68

L

INDEKS UCZONYCH

Lukšaitė Ingė historyk stosunków kulturalnych i wyznaniowych na ziemiach litewskich w XVI-XVIII w., Lietuvos Istorijos Institutas w Wilnie – **111**

Lulewicz Henryk historyk Wielkiego Księstwa Litewskiego XV-XVII w., Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii Akademii Podlaskiej w Siedlcach – **135**

Łaskiewicz Hubert historyk Europy Środkowo-Wschodniej XVI-XVII w., go-podarczy, idei, historiografii, Instytut Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – **55, 95, 102, 104, 107, 110, 112**

Łowmiański Henryk (1898-1984) mediewista, historyk Litwy, Rusi, Słowian, członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – **65**

Maciszewski Jarema (1930-2006) historyk dziejów Polski i powszechnych XVII-XVIII w., Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – **23, 34**

Maciuszko Janusz T. teolog ewangelicki, historyk reformacji, religioznawca, Katedra Nauk o Religii oraz Katedra Teologii Historycznej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie – **113, 121, 122, 144, 145, 146, 148, 149, 157, 170**

Majewska Gabriela historyk nowożytności powszechnej, Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego – **100, 108**

Mańtek Janusz mediewista, badacz dziejów Prus Królewskich i Książęcych, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – **129**

Małowist Marian (1909-1988) historyk społeczno-gospodarczy Polski i Europy średniowiecznej i XVI-XVII w., Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, twórca szkoły historii gospodarczej – **76**

Matuszewski Józef (1911-2003) mediewista, historyk prawa, Wydział Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, Katedra Powszechnej Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Łódzkiego – **15**

Matwijowski Krystyn Jakub historyk-nowożytnik, Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego – **148, 158, 161**

Maur Eduard czeski historyk, przede wszystkim wczesnej nowożytności, Instytut dziejów czeskich Uniwersytetu Karola w Pradze – **71**

Mazur Karol historyk nowożytnik, badacz sejmików ruskich, Muzeum Powstania Warszawskiego – **87, 88, 98, 108, 151, 152, 158**

Mączak Antoni (1928-2003) historyk gospodarki i klientelizmu, podróży, społeczeństwa, Europy, członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – **5, 40, 41, 76, 82, 83, 100**

Mączakowa Anna historyk starożytnej Grecji i hellenizmu – **6**

Ł

M

I N D E K S U C Z O N Y C H

Merta Tomasz	historyk myśli politycznej, publicysta, polityk konserwatywny, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Centralny Konserwator Zabytków – 11
Michalski Jerzy	(1924-2007) historyk Polski XVIII w., wydawca źródeł, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Towarzystwo Naukowe Warszawskie – 54
Mielczarski Stanisław	(1930-1995) historyk gospodarki wczesnego średniowiecza i XVI-XVIII w. oraz Pomorza, Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego – 83
Mierzwa Edward	historyk historiografii, stosunków polsko-angielskich XVI-XVII w., Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej, filia w Piotrkowie Trybunalskim – 105
Mikulski Krzysztof	mediewista i nowożytnik, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polskie Towarzystwo Historyczne – 61, 66, 68, 69, 75, 76, 78, 80, 82, 83, 103, 105, 106, 107, 154
Milewska-Ważbińska Barbara	filolog klasyczny, literaturoznawca, neolatynista, Instytut Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego – 167
Mironowicz Antoni	historyk Europy Środkowo-Wschodniej i Cerkwi prawosławnej, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku – 123, 149
Modzelewski Karol	mediewista, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 32
Morawski Zbigniew	historyk średniowiecznej Polski i regionalizmu, Wydział Historyczny Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusk – 80

Nesládková Ludmila	czeski historyk populacji, demograf historyczny, Katedra Historii Uniwersytetu w Ostrawie – 71
Nietysza Maria	historyk społeczeństwa XIX-wiecznego, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 74
Nolte Hans-Heinrich	niemiecki historyk Europy Wschodniej, Uniwersyt Hano-werski – 115
Nowak Andrzej	historyk dziejów politycznych i myśli politycznej Europy Wschodniej XVIII-XX w., Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego – 54, 111
Nowak Zenon Hubert	(1934-1999) mediewista, historyk dziejów powszechnych, wydawca źródeł, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – 69, 82

Ochmann-Staniszevska Stefania	historyk nowożytnik, parlamentaryzmu, Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego – 26
Ogonowski Zbigniew	emerytowany historyk filozofii i teologii nowożytnej, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk – 5, 6, 20, 122
Olejnik Genowefa	emerytowana germanistka, Gdańsk – 169

N

O

I N D E K S U C Z O N Y C H

Olszewski Henryk prawnik, historyk doktryn polityczno-prawnych, idei państwa i prawa, ustroju i prawa, członek-korespondent Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, Katedra Historii Doktryn Polityczno-Prawnych i Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – **15, 16**

Opaliński Edward Hilary historyk nowożytności powszechnej, Polski XVI-XVII w., historii społeczno-politycznej Polski XVI i XVII w., Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Stosunków Międzynarodowych Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach – filia w Piotrkowie Trybunalskim – **6, 23, 146, 157, 160**

Pakułski Jan mediewista, specjalista od nauk pomocniczych historii, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – **83**

Pałucki Władysław (1905-1989) historyk XVI-XVII w., geografii historycznej, skarbowości, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk – **47**

Pawelec Mariusz historyk nowożytnego protestantyzmu, Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego – **170**

Pawiński Adolf Stanisław (1840-1896) historyk, archiwista, wydawca źródeł, przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, badacz głównie instytucji ustrojowo-politycznych i skarbowych, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytet w Warszawie, Archiwum Głównego Akt Dawnych – **46, 76**

Pelc Janusz (1930-2005) historyk kultur – **130**

Perrenoud Alfred demograf historyczny, Services communs de la faculté des Sciences économiques et sociales Uniwersytetu Genewskiego – **72**

Petkūnas Darius ks. Kościoła ewangelicko-luterańskiego na Litwie, historyk reformacji, Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Helsińskiego – **170**

Piechowiak-Topolska Maria Barbara historyk Litwy, nowożytnej Europy, Polski, kultury i nauki polskiej grupy etnicznej w Wielkiej Brytanii, członek PAN, Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego – **141**

Pielas Jacek historyk nowożytnej Polski, Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach – **68**

Pietkiewicz Krzysztof historyk Europy Wschodniej, Instytut Historii i Instytut Wschodniego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – **94**

Pinol Jean-Luc francuski historyk miast, społeczeństwa, enseignant de Département d'histoire Univ. Lyon II – **64**

Piotrowski Wojciech literaturoznawca, historyk literatury, Instytut Filologii Polskiej, filia w Piotrkowie Trybunalskim – **170**

Płaza Stanisław (1927-2006) prawnik, historyk prawa polskiego, ustroju Rzeczypospolitej nowożytnej, Katedra Historii Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego – **25**

Plóciennik Tomasz filolog klasyczny, badacz średniowiecznej epigrafiki łacińskiej, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego – **169**

P

INDEKS UCZONYCH

Pomian Krzysztof historyk kultury europejskiej, filozof, eseista, Katedra Historii Sztuki i Kultury Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – **105**

Puczyński Bohdan (1911-1969), historyk gospodarki i demograf historyczny, związany z uczelniami częstochowskimi: Wyższą Szkołą Ekonomiczną i Politechniką – **68, 69**

Rachuba Andrzej historyk nowożytnej Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Polskie Towarzystwo Heraldyczne, Towarzystwo Miłośników Historii – **96**

Radziwiński Andrzej mediewista, specjalista od NPH, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – **69, 82**

Rosłanowski Tadeusz mediewista, socjotopograf miast, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk – **64**

**Rostworowski Emanuel
Mateusz** (1923-1989) historyk głównie XVIII w., Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, wieloletni redaktor naczelny PSB – **66**

Rutkowski Jan (1886-1949) historyk Polski XVI-XIX w., członek Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk – **76, 108**

**Rybarski Roman
Franciszek** (1887-1942) ekonomista, historyk dziejów gospodarczych, polityk, Uniwersytet Warszawski – **83**

**Saganowicz Gienadź
(Saganovič Genadz’)** mediewista i nowożytnik, Europejski Instytut Humanistyczny w Wilnie – **117, 118**

Salmonowicz Stanisław prawnik, historyk prawa, nowożytnik, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Katedra Historii Prawa Niemieckiego w Polsce Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk – **19, 134**

Salwa Piotr italianista, historyk literatury włoskiej, tłumacz, Katedra Italianistyki Uniwersytetu Warszawskiego – **169**

Samsonowicz Henryk mediewista, członek Polskiej Akademii Nauk, Wydziału Historycznego Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztorza w Pułtusku – **76, 77**

Sawicki Mariusz nowożytnik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Opolskiego – **59, 146, 160**

Schofield Roger S. przedstawiciel angielskiej szkoły demografii historycznej, historyk brytyjskiej ekonomii i społeczeństwa, Clare College - University of Cambridge – **62**

Serczyk Władysław A. historyk nowożytnik, historyk Ukrainy, Rosji i stosunków polsko-ukraińskich, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego – **86, 87**

Sierakowska Katarzyna historyk życia kobiet i społeczeństwa XIX-XX-wiecznego, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk – **74**

Sierocka-Pośpiech Maria nowożytnik, historyk Warszawy, Oddział Informacji, Ewidencji i Udostępnienia Zasobu w Archiwum Głównym Akt Dawnych – **69, 71, 72**

R

S

I N D E K S U C Z O N Y C H

Siłuch Anna	historyk nowożytności – 67
Sipayło Maria	(1905-1990) historyk kultury i książki, pracownik Biblioteki Narodowej – 128
Sławiński Wojciech	nowożytnik, historyk reformacji, Instytut Ogólnych Nauk o Prawie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 170
Smalanczuk Aleksander (Aliaksandr Fiodarowicz)	białoruski historyk obecnej Białorusi w XIX-XX w., Europejski Uniwersytet Humanistyczny w Wilnie – 120
Sobolewski Marek	(1925-1983) prawnik, znawca prawa konstytucyjnego i problematyki partii politycznych, Uniwersytet Jagielloński – 23
Sokołowski Wojciech	(1955-2005) nowożytnik, historyk edukacji i staropolskiej kultury politycznej, Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk – 134
Starzenko Natalia	ukraiński historyk nowożytności, Uniwersytet Narodowy Akademii Kijowsko-Mohylańskiej – 87
Staszewski Jacek	historyk głównie XVIII w., członek Polskiej Akademii Nauk, Polskie Towarzystwo Historyczne – 82
Stępień Jerzy	prawnik, polityk, sędzia oraz Prezes Trybunału Konstytucyjnego – 28
Sucheni-Grabowska Anna	historyk Polski wczesnonowożytnej, szczególnie XVI w., Towarzystwo św. Stanisława ze Skarbimierza – 5, 6, 15, 17, 19, 23, 35, 48, 57
Suchocki Jerzy	historyk wczesnego średniowiecza, antropolog kulturowy, etnolog, lituanista, religioznawca, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 94
Suchojad Henryk	historyk nowożytnej polski XVI-XVII w., parlamentarysta, Instytutu Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, Biblioteki Głównej Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach – 68
Sulima-Kamiński Andrzej	historyk nowożytnik, Georgetown University, Instytut Przestrzeni Obywatelskiej WSHiP – 10, 13, 26, 33, 48, 59, 93, 117, 161
Szarota Elida Maria	(1904-1994) germanistka, historyk literatury niemieckiej, Uniwersytetu Warszawskiego – 51
Szczucki Lech	historyk filozofii, kultury XVI-XVII w., członek Polskiej Akademii Umiejętności, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Towarzystwo Naukowe Warszawskie – 122
Szperna Tadeusz	bibliolog, Instytut Filologii Polskiej Akademii Świętokrzyskiej, filia w Piotrkowie Trybunalskim – 170
Sztetyło Janusz	historyk, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk – 72
Sztychau Geоргij W.	białoruski archeolog X-XIII w., Instytut Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi w Mińsku – 119
Szwarc Andrzej	historyk XIX w., Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – 74
Szybieka Zachar W.	białoruski historyk XIX w., Katedra Historii Gospodarczej Białorusi Uniwersytetu Ekonomicznego w Mińsku – 117

INDEKS UCZONYCH

- Tazbir Janusz** historyk kultury i ruchów religijnych w Polsce XVI i XVII w., członek prezydium Polskiej Akademii Nauk – **5, 6, 16, 25, 122, 129, 136, 139**
-
- Tocqueville Charles de Alexis** (1805-1859) francuski socjolog, historyk i polityk, jeden z klasyków współczesnego liberalizmu – **31, 51**
-
- Topolski Jerzy** (1928-1998) historyk społecznych i gospodarczych dziejów Polski oraz metodologii i teorii historii, członek Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – **65, 81, 84**
-

T

-
-
- Urban Waław** historyk kultury i religii okresu odrodzenia, Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach – **129, 130**
-
- Uruszczak Adam** (1978-2005) prawnik, Instytut Prawa Własności Intelektualnej Uniwersytetu Jagiellońskiego – **13, 18, 24**
-
- Uruszczak Waław** prawnik, historyk administracji, prawa polskiego, badacz prawnych podstaw funkcjonowania samorządów, Komisja Prawnicza Polskiej Akademii Umiejętności, Katedra Historii Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katedra Prawa Kościelnego i Wyznaniowego Uniwersytetu Jagiellońskiego – **13, 16, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 38, 42, 48, 51, 54, 56, 154, 168**
-
- Urwanowicz Jerzy** historyk nowożytnik, historyk ustroju, wojskowości, ideologii ustrojowej, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku – **97, 120**
-

U

-
-
- Verba Sidney** socjolog polityczny, Harvard University, współtwórca teorii trzech typów kultury politycznej – **23**
-
- Voisé Waldemar** (1920-1995) historyk nauki i kultury umysłowej, Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki Polskiej Akademii Nauk – **15**
-

V

-
-
- Wall Richard** historyk struktury gospodarstw domowych i sieci pokrewieństwa w Anglii od XVII w., Cambridge University, Cambridge Group for the History of Population and Social Structure – **62, 73, 74**
-
- Waszak Stanisław** (1906-1974) statystyk i demograf, Katedra Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu – **72**
-
- Wąs Gabriela** historyk nowożytności powszechnej, reformacji, sztuki średniowiecznej, Śląska, zakonów, Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego – **148**
-
- Wichowa Maria** filolog polski, historyk literatury staropolskiej, literaturoznawca, Zakład Badań nad Życiem Literackim Doby Staropolskiej Uniwersytetu Łódzkiego, Łódzkie Towarzystwo Naukowe – **170**
-
- Williams-Skinner Barbara** the Skinner Leadership Institute – **30**
-

W

I N D E K S U C Z O N Y C H

- Winnicki Zdzisław Julian** historyk doktryn politycznych i prawnych, państwa i prawa, politolog, prawnik, Instytut Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego – **120**
- Wisner Henryk** historyk Rzeczypospolitej XVI-XVII w. (głównie Wielkie Księstwo Litewskie i czasy Wazów), historyk wojskowości, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk – **139**
- Wiślicz-Iwańczyk Tomasz** historyk społeczeństwa i kultury, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk – **123, 124**
- Wojciechowski Zygmunt** (1900-1955) prawnik, mediewista, historyk prawa, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Zachodni – **17**
- Woltanowski Andrzej** (1942-1996) badacz insurekcji kościuszkowskiej, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk – **120**
- Wołoszyn Jacek Witold** historyk nowożytnej Polski, Instytut Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – **124**
- Woźniakowa Maria** historyk nowożytnik, historyk prawa – **54**
- Wójcik Walenty** (1914-1990) sufragan sandomierski od 1960, specjalista od prawa kanonicznego, Wydział Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – **133**
- Wójcik Zbigniew** historyk Polski i badacz historii powszechnej XVI-XVIII w., członek Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwo Naukowe Warszawskie – **16, 20**
- Wroniszewski Jan** mediewista, specjalista od NPH, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – **79, 80**
- Wyczański Andrzej** historyk nowożytnik, członek prezydium Polskiej Akademii Nauk, Collegium Civitas, Towarzystwo Naukowe Warszawskie – **5, 6, 26, 45, 46, 58, 63, 66, 67, 68, 71, 76, 77, 78, 80, 108**
- Wyrobisz Andrzej** historyk gospodarki nowożytnej XVI-XVIII w., Towarzystwo Naukowe Warszawskie – **64, 76, 102**

- Zielińska Zofia** historyk XVIII w., głównie czasów stanisławowskich, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – **6, 53, 59, 155**
- Zielińska-Nowicka Agnieszka** historyk nowożytnik, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – **78**
- Zientara Benedykt** (1928-1983) mediewista, badacz dziejów gospodarczych i społecznych, Uniwersytet Warszawski – **77, 83**
- Zwierzkowski Michał** historyk-nowożytnik, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – **98**

- Żarnowska Anna** (1931-2007) historyk społeczeństwa ziem polskich XIX-XX w., Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – **74**
- Żaryn Małgorzata** historyk nowożytności, dział edukacyjny Muzeum Historii Polski – **15**

Z

Ż

INDEKS UCZONYCH
=====

Żerek-Kleszcz Hanna historyk Polski XVI-XVIII w., Instytut Historii Uniwersyte-
tu Łódzkiego – **44, 153, 158, 159**

Żygadło Andrzej historyk nowożytnik – **128**

=====

INDEKS POSTACI HISTORYCZNYCH

Aksakowie	katolicka rodzina szlachecka z województwa kijowskiego – 90
Aleksander I	(1777-1825) cesarz rosyjski od 1801 – 142
Aleksander Jagiellończyk	(1461-1506) wielki książę litewski od 1492, król polski od 1501 – 17, 94
Aleksy Michajłowicz	(1629-1676) car rosyjski od 1645 – 30, 116, 140
Arystoteles	(384-322 przed Chr.) jeden z dwóch największych filozofów greckich – 151

A

Balassi Bálint	(1554-1594) węgierski poeta odrodzenia; był pierwszym autorem piszącym poezję po węgiersku – 56
Barclay John	(1582-1621) szkocki satyryk i poeta łaciński – 27, 105
Beza Teodor	(1519-1605) francuski teolog Kościoła ewangelicko-reformowanego – 151
Bolesław I Chrobry	(ok. 967-1025) książę od 992 i pierwszy król polski (1025) – 55
Bolesław II Śmiały	(ok. 1040-1082) książę od 1058 i król polski od 1076, wygnany 1079 – 55
Bona Sforza d’Aragon	(1494-1557) druga żona Zygmunta I Starego, królowa polska od 1518 – 47
Bonerowie	krakowski ród patrycjuszowski pochodzenia niemieckiego, uszlachcony – 68
Bythner Bartłomiej starszy	(ok. 1559-1629) senior Kościoła ewangelicko-reformowanego w Małopolsce, pisarz kalwiński – 170

B

Chmielnicki Bohdan Zenobi	(ok. 1595-1657) hetman kozacki, przywódca powstania – 28, 86, 91, 138, 139
Chodkiewicz Jan Karol	(1560/61-1621) wojewoda wileński, hetman wielki litewski, zwycięzca spod Kircholmu i Chocimia – 69
Chodkiewiczowa Anna Ałozja z ks. Ostrogskich	(1600-1654) żona Jana Karola, wojewodzina wileńska – 69
Chodkiewiczowie	magnacki ród litewski herbu Gryf z Mieczem – 96
Cyceron (Marcus Tullius Cicero)	(106-43 przed Chr.) rzymski mąż stanu, mówca i filozof – 28, 42, 143, 151

C

INDEKS POSTACI HISTORYCZNYCH

Czaplicowie herbu Kierdeja, ród zamieszkały w Kijowskiem, Wołyńskim i na Litwie, protektorzy arianizmu – **90**

Dambrowski Samuel (1577-1625) kaznodzieja wileński, superintendent zborów konfesji augsburskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego, pisarz – **145**

Dantyszek Jan (1485-1548) właściwie Johanes von Höfen, biskup i poeta polsko-łaciński okresu renesansu – **52**

Długosz Jan (1415-1480) historyk, kronikarz, dyplomata, autor „Roczników czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego” – **15**

Dudycz Andrzej (1533-1589) właśc. Dudith, humanista, biskup, działacz reformacyjny pochodzenia węgierskiego, pisarz – **125**

Erazm z Rotterdamu (1467-1536) właśc. Gerhard Gerhards, holenderski filolog, filozof i teolog – **143, 170**

Firlej Zbigniew (1613-1649) starosta lubelski, w czasie wyprawy piławieckiej przeszedł na stronę Wiśniowieckiego – **69**

Firlejowa z Opalińskich Katarzyna (1637-1680/81) małżonka Zbigniewa Firleja, następnie Jakubowa Hieronimowa Rozdrażewska, wojewodzina kaliska – **69**

Flawiusz Józef (37-94) żydowski historyk pochodzący z rodu kapłańskiego – **143**

**Frąckiewicz-Radzi-
mińscy (Radzimisy)** zamożna rodzina szlachecka z Wielkiego Księstwa Litewskiego pochodząca z Mazowsza – **43**

**Fredro Andrzej
Maksymilian** (ok. 1620-1679) wojewoda podolski, pisarz polityczny i ekonomiczny, moralista – **20**

Gorayski Zbigniew (1596-1655) kasztelan kijowski, kalwinista – **147**

Górnicki Łukasz (1527-1603) starosta tykociński, humanista, autor „Dworzanina Polskiego” – **133**

Grzegorz VII św. (ok. 1020-1085) brat Hildebrand, papież od 1073, reformator Kościoła – **150**

Gustaw I Waza (1496-1560) król Szwecji od 1523, założyciel dynastii Wazów – **101**

Henryk III Walezy (1551-1589) król polski 1573-1574, francuski od 1574 – **40, 54, 168**

Hojscy (Hosccy) ród zamieszkały na Wołyniu, herbu Kierdeja – **90**

Hulewicz Demian (zm. 1599) sędzia grodzki wołyński – **152**

D

E

F

G

H

INDEKS POSTACI HISTORYCZNYCH

Iwan IV Groźny (1530-1584) car moskiewski od 1547 – **110**

I

Jagiellonowie gałąź dynastii Giedyminowiczów, potomkowie Władysława II Jagiełły; panowali w Polsce (1386-1572), na Litwie (1377-1572), w Czechach (1471-1526) i na Węgrzech (1440-1444 i 1490-1526) – **20, 25, 132**

J

Jan III Sobieski (1629-1696) król polski i wielki książę litewski od 1674 – **24, 59, 155**

Jan Kazimierz (1609-1672) król polski i wielki książę litewski 1648-1668 – **29, 52, 139**

Jaworski Stefan (1658-1722) prawosławny metropolita riazański, stróż tronu patriarszego, przewodniczący synodu – **144**

Jefferson Thomas (1743-1826) amerykański prawnik, działacz niepodległościowy, architekt, trzeci prezydent USA 1801-1809 – **31**

Jelcowie ród ruski herbu Leliwa – **90**

Jewłaszewski Teodor (Fedor) (1546-1604/1619) sędzia ziemski nowogródzki, autor pamiętnika – **152**

Jozafat Kuncewicz św. (1580-1623) grekokatolicki arcybiskup połocki, męczennik – **137**

Kalwin Jan (Calwin Jean) (1509-1564) reformator chrześcijański, twórca doktryny przyjętej przez kościoły ewangelicko-reformowane – **151**

K

Karol V (1500-1558) z dynastii Habsburgów, król Hiszpanii od 1516, cesarz rzymsko-niemiecki 1519-1556 – **52**

Kazimierz Wielki (1310-1370) król polski od 1333 – **17, 48, 132**

Kisiel Adam (1600-1653) prawosławny wojewoda braclawski i kijowski, pertraktował z Kozakami – **88, 138**

Komoniecki Andrzej (ok. 1658-1729) wójt żywiecki, kronikarz – **27**

Konarski Stanisław (Hieronim Franciszek) (1700-1763) pisarz polityczny, publicysta, pedagog, reformator szkolnictwa, pijar – **21, 53**

Kosiński Krzysztof (1545-1593) hetman kozacki, przywódca powstania 1591 – **91**

Kościuszko Tadeusz Bonawentura (1746- 1817) generał polski i amerykański, walczył o niepodległość USA, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w insurekcji 1794 – **30, 31**

Koźmian Kajetan (1771-1856) poeta, krytyk literacki, pamiętnikarz, senator kasztelan Królestwa Polskiego – **57****Kraiński Krzysztof** (1556-1618) pisarz i teolog reformacyjny, kaznodzieja zboru kalwińskiego w Lublinie – **145**

Kraśniński Franciszek (1525-1577) podkanclerzy koronny, biskup krakowski, jedyny biskup, który podpisał akt konfederacji warszawskiej – **135**

Kromer Marcin (1512-1589) biskup warmiński, humanista, historiograf – **27**

Krystyna (1626-1689) królowa Szwecji 1632-1654 – **16**

INDEKS POSTACI HISTORYCZNYCH

Lettow Vorbek Maciej	(1593-1663) lekarz nadworny Władysława IV, pamiętnikarz urodzony w Wilnie, jego ojciec pochodził z Elbląga – 27
Lipsius Justus	(1547-1606) flamandzki filozof, filolog klasyczny i historyk, jeden z najwybitniejszych znawców języka, historii i kultury starożytnego Rzymu – 143
Ludwik XIV	(1638-1715) król Francji i Nawarry od 1643 – 16, 51

L

Łaski Jan	1456-1531 arcybiskup gnieźnieński, kanclerz wielki koronny, autor „Statutów” – 18, 47
Łaski Jan	(1499-1560) ksiądz, następnie działacz reformacyjny – 169

Ł

Maria Kazimiera de la Grange d'Arquien	(1641-1716) królowa polska, żona Jana III Sobieskiego – 155
Marlborough John Churchill książę	(1650-1722) wódz naczelny wojsk brytyjskich, wybitny dowódca – 155
Mazarin Jules (Mazarini Giulio)	(1602-1661) kardynał, od 1642 pierwszy minister Francji – 51
Mendog	(zm. 1263) pierwszy król Litwy – 102
Meysztowiczowie	ród pochodzenia żmudzkiego, czynny w życiu II Rzeczypospolitej – 56
Miłosz Czesław	(1911-2004) poeta, laureat Nagrody Nobla w 1980 – 56
Ming	(1368-1644) ostatnia narodowa dynastia chińska – 56
Modrzewski Andrzej Frycz	(1503-1572) pisarz polityczny – 15, 143, 169, 170
Mohyla Piotr	(1574-1647) prawosławny metropolita kijowski, święty prawosławny – 138, 143

M

Naisserowie (Neisserowie)	rodzina toruńska, przedstawiciele zamożnego społeczeństwa – 69, 82
Niemiryczowie	ród ruski, niemal magnacki, protektorzy braci polskich – 90
Norblin Jan Piotr	(1745-1830) malarz, rysownik, grafik, autor scen rodzajowych – 35

N

O'Connor (Connor) Bernard	(ok. 1666-1698) lekarz nadworny króla Jana III Sobieskiego, fizyk, przyrodnik, historyk – 24, 29, 51
Ohryzko Jozafat	(1827-1890) prawnik, urzędnik rosyjskiego Ministerstwa Finansów, powstaniec, sybirak, wydawca „Volumina Legum” – 138
Oleśniccy	małopolski ród magnacki, herbu Dębno – 68
Olizarowie	katolicki ród ruski – 90

O

INDEKS POSTACI HISTORYCZNYCH

Opalińska Katarzyna	zob. Firlejowa z Opalińskich Katarzyna
Opaliński Łukasz	(1612-1662) regalista, marszałek wielki koronny i wojewoda rawski – 27
Ostrogska Anna	zob. Chodkiewiczowa Anna Alojza z ks. Ostrogskich
Ostrogski Konstanty Wasyl	(1524/25-1608) książę wojewoda kijowski, przeciwnik unii brzeskiej – 137
Ostroróg Jan	(1436-1501) wojewoda poznański, publicysta polityczny, doradca Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta – 15

Pasek Jan Chryzostom	(ok. 1636-1701?) szlachcic z ziemii rawskiej, pamiętnikarz – 27
Piastowie	pierwsza polska dynastia panowała w Polsce ok. 960-1370, później na Śląsku i Mazowszu – 96
Piotr I	(1672-1725) car rosyjski od 1682, cesarz od 1721 – 116, 143
Plutarch	(ok. 50-ok. 125) – grecki pisarz, historyk, filozof-moralista oraz orator – 143
Potocki	patron Stanisława Ziebrowicza, autor listów – 43
Potocki Roman Ignacy Franciszek	(1750-1809) herbu Pilawa, marszałek wielki litewski, działacz patriotyczny, publicysta i pisarz – 28, 53
Przyłuski Jakub	(ok. 1512-1554), poeta, pisarz polityczny i prawnik, autor projektu prawa polskiego z komentarzem – 15

Radziwiłł Bogusław	(1620-1669) książę, koniuszy wielki litewski, w czasie „potopu” przyjął protekcję króla szwedzkiego – 97, 110, 140, 147
Radziwiłł Janusz	(1612-1655) książę wojewoda wileński i hetman wielki litewski, przywódca dysydentów na Litwie, w czasie najazdu „potopu” przyjął protekcję króla szwedzkiego – 43, 97
Radziwiłł Michał Kazimierz	(1635-1680) książę, podkanclerzy litewski, hetman polny litewski, wojewoda wileński, gorliwy katolik i regalista – 97
Radziwiłł Mikołaj Czarny	(1515-1565) książę, kanclerz wielki litewski, od 1551 także wojewoda wileński, od 1554 marszałek wielki litewski; twórca potęgi rodowej Radziwiłłów, powiernik króla Zygmunta Augusta – 143
Radziwiłłowie	herbu własnego, jeden z najpotężniejszych litewskich rodów magnackich – 43, 96, 110, 111
Rej Mikołaj	(1505-1569) z Nagłowic, polski poeta i prozaik okresu odrodzenia – 35, 108, 130
Richelieu Armand du Plessis de	(1585-1642) francuski kardynał, książę, pierwszy minister Ludwika XIII – 51
Robert Bellarmin św.	(1542-1621) włoski teolog, jezuita, doktor Kościoła – 151
Rotundus Mieleski Augustyn	(ok. 1520-1582) wójt wileński, prawnik, pisarz polityczny i apologeta katolicyzmu oraz Litwy – 96
Rudomicz Bazyli	(ok. 1620-1672) rektor Akademii Zamoyskiej, autor diariusza, pochodził z Wilna i okolic – 27

P

R

INDEKS POSTACI HISTORYCZNYCH

Sakowicz (Isakowicz) Kamil im. zakonne Kasjan	(ok.1578-1647) rektor szkoły prawosławnej w Kijowie, następnie bazylianin, w końcu augustianin, polemista – 89
Sapiehowie	magnacki litewski ród książęcy herbu Lis – 28, 96
Sarbiewski Maciej Kazimierz	(1595-1640) poeta neolaciński i teoretyk literatury, jezuita – 102
Smotrycki Melecjusz	(ok. 1578-1633) pseudonim Theofil Ortholog, arcybiskup prawosławny połocki potem unicki Lirapolitański, ukraiński językoznawca, którego prace wpłynęły na rozwój języków wschodniosłowiańskich – 89
Socyn Faust	(1539-1604) Fausto Sozzini, Faustus Socinus, włoski reformator religijny, teolog, pisarz, poeta, twórca doktryny religijnej braci polskich – 138
Sokrates	(469-399 przed Chr.) filozof grecki, skazany na śmierć antydemokratyczne poglądy – 28
Stanisław August	(1732-1798) Poniatowski, ostatni król polski i wielki książę litewski 1764-1795 – 53, 82
Starowolski Szymon	(1588-1656) pisarz, historyk, publicysta, autor pierwszej próby historii literatury polskiej – 27
Stawrowiecki Cyryl Trakwilion	(zm. 1646) ruski pisarz religijny, teolog prawosławny i unicki, archimandryta monasteru w Czernichowie – 89
Stefan I Batory	(1533-1586) książę siedmiogrodzki od 1571, król Polski i wielki książę litewski od 1576 – 47, 132, 168, 169
Struś Józef	(1510-1568) – nadworny lekarz Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, burmistrz Poznania, naukowiec wstawiony badaniami tętna – 105
Strykowski Maciej	(ok.1547 – przed 1593) (łac. Matys Strycovius), historyk i poeta, autor „Kroniki polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszytkiej Rusi” – 96, 110, 111

Tarkwiniusze	starożytni królowie rzymscy, ostatni wygnany – 51
Teofanes III	(zm. 1645) patriarcha jerozolimski 1608-1645, w 1620 ustanowił z powrotem hierarchię prawosławną w granicach Rzeczypospolitej – 137, 138
Teognides z Megary	(560-470 przed Chr.) najwybitniejszy z greckich gnomików, napisał wierszem elegicznym zdania moralne i przepisy obyczajowe – 143
Trajan	(53-117) cesarz rzymski od 98 – 109

Voltaire François Marie Arouet	(1694-1778) francuski pisarz, filozof i historyk, jeden z czołowych przedstawicieli Oświecenia – 29
---------------------------------------	--

S

T

V

INDEKS POSTACI HISTORYCZNYCH

Wazowie, Vasa	dynastia panująca 1523-1654 w Szwecji i 1587-1668 w Polsce – 26, 29, 32, 35, 41, 52, 59, 132
Werböczy István	(ok. 1458-1541) przywódca stronnictwa szlacheckiego na Węgrzech, prawnik – 19
Wiśniowiecki Jeremi	(1612-1651) zwany Jarema, herbu Korybut, książę, współzwycięzca pod Beresteczkiem, wojewoda ruski, ojciec króla Michała – 90
Władysław IV	(1595-1648) – król polski i wielki książę litewski w latach 1632-1648, tytułarny król szwedzki, wybrany carem rosyjskim 1610 – 41, 52, 91, 109, 123, 136, 138

W

Załuski Józef Andrzej	(1702-1774) biskup kijowski, mecenas nauki i kultury, współzałożyciel Biblioteki Załuskich w Warszawie – 21
Zamoyski Andrzej	(1717-1792) kanclerz wielki koronny, twórca „Zbioru praw sądowych” – 19
Zamoyski Jan	(1542-1605) kanclerz i hetman wielki koronny – 28, 169
Zamoyski Stefan	(zm. 1655/60) miecznik sieradzki, poseł sieradzki na pierwszy sejm roku 1652 – 16
Zawisza Andrzej Kazimierz	(ok. 1615-1678) pisarz wielki litewski i starosta miński – 43
Ziebrowicz Stanisław	klient Potockiego – 43
Zygmunt August	(1520-1572) król polski i wielki książę litewski od 1530 – 18, 25, 39, 93, 96, 110, 111, 112, 133, 134, 152
Zygmunt I Stary	(1467-1548) król polski i wielki książę litewski od 1506 – 18, 111, 132, 133
Zygmunt III	(1566-1632) Waza, król polski i wielki książę litewski od 1587, król Szwecji 1592-1599 – 23, 52, 89, 96, 137, 168

Z

Żeński Krzysztof	(zm. 1680/94) pisarz ziemski bielski, klient księcia Bogusława Radziwiłła, wielokrotny poseł sejmowy – 97
-------------------------	--

Ż

INDEKS MIEJSCOWOŚCI

Ateny – 29

Biała Cerkiew m. na Ukrainie, w obwodzie kijowskim – 87, 90

Białystok – 63, 120, 121, 156, 157

Bochnia m. powiatowe w woj. małopolskim – 68

Bolonia – 105

Brześć Litewski m. obwodowe na Białorusi – 89, 137, 142, 143, 156

Brzeżany m. na Ukrainie, w obwodzie tarnopolskim – 68

Budapeszt – 103

Bychów Stary m. na Białorusi w obwodzie mohylewskim – 28

Chocim m. na Ukrainie, w obwodzie czerniowieckim – 137

Czernichów m. obwodowe w pn. części Ukrainy – 143

Dobre Miasto m. woj. warmińsko-mazurskie, powiat olsztyński – 66

Gdańsk – 28, 30, 65, 66, 79, 101, 103, 140

Genewa – 72

Gniezno – 84

Grodno – 43, 120

Harvard – 99

Jasna Góra – 139

Juncewo wieś w Wielkopolsce, dawny powiat kcyński – 66

Katowice – 35

Kaługa m. obwodowe w Rosji, na pd.-zach. od Moskwy – 30

Kamieniec Podolski m. na Ukrainie, w obwodzie chmielnickim – 109

Kijów – 87, 142, 143

Kraków – 38, 63, 65, 76, 111, 148, 156

Krewo – wieś na Białorusi w obwodzie grodzieńskim – 141

Królewiec – 143

Legnica – 170

Londyn – 24

Lublin – 156

Lwów – 28, 30, 76, 89

Mińsk – 43, 116

Montpellier m. w pd. Francji w Langwedocji – 16

Moskwa – 118

Nieśwież m. na Białorusi w obwodzie mińskim – 142

Nowogród Siewierski m. na Ukrainie, w obwodzie czernihowskim – 143

Nowy Sącz – 37

Olsztyn – 156

Opole – 98, 159

Orsza m. na Białorusi w obwodzie witebskim – 142

Ostrów Mazowiecka m. w ziemi nurskiej, na Międzyrzeczu Łomżyńskim – 66

Ostróg m. na Ukrainie w obwodzie rówieńskim – 137

Paryż – 116

Pińsk m. na Białorusi w obwodzie brzeskim – 99

Piotrków Trybunalski – 170

Połock m. na Białorusi w obwodzie witebskim – 110, 156

Poznań – 66, 72, 76, 98

Putywl miasto w północno-wschodniej części Ukrainy, przy granicy z Rosją – 31

Radom – 20

Reims m. w pn. Francji, w dep. Marne – 72

Rouen m. w pn. Francji, stolica Górnej Normandii i ośr. adm. dep. Seine Maritime – 72

Ryga – 156

Rzym – 51, 111, 159

Słuck m. na Białorusi w obwodzie mińskim – 28

Słupsk – 97

Smoleńsk – 142, 156

INDEKS MIEJSCOWOŚCI

Sztokholm – 101

Toruń – 63, 66, 68, 69, 81-83, 103-107,
154, 156

Trzcianne miasto, dawna ziemia bielska
województwa podlaskiego – 67, 71

Ujście m. w woj. wielkopolskim w powie-
cie pilskim – 29

Warszawa – 29, 30, 44, 65, 69, 71, 72, 97,
156, 168, 169

Wenecja – 116

Wiatka m. obwodowe w Rosji – 30

Wiedeń – 51

Wilno – 92, 106, 110, 111, 142, 143

Wiśnicz m. w woj. małopolskim, w po-
wiecie bocheńskim (obecnie Stary
i Nowy Wiśnicz) – 24

Witebsk m. obwodowe w pn.-wsch.
części Białorusi – 156

Wrocław – 63, 98, 103, 148

Zaleszczyki m. na Ukrainie w obwodzie
tarnopolskim – 109

NOTY O AUTORACH WYKŁADÓW

PROF. JOLANTA CHOIŃSKA-MIKA

– ur. 1957 r., jest członkiem Zespołu Historii Kultury Staropolskiej w Zakładzie Historii Nowożytnej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego; członkiem Rady Programowej Muzeum Historii Polski oraz Zastępcą Dyrektora Instytutu Historycznego UW ds. dydaktycznych.

PROF. WACŁAW URUSZCZAK

– ur. 1946 r., jest kierownikiem Katedry Historii Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kieruje także pracami Katedry Prawa Kościelnego i Wyznaniowego UJ; członek Polskiego Towarzystwa Historycznego, Komisji Nauk Prawnych PAN, komitetu redakcyjnego Czasopisma Prawno-Historycznego oraz wielu zagranicznych towarzystw naukowych.

PROF. ANDRZEJ SULIMA-KAMIŃSKI

– ur. 1935 r., jest profesorem historii na Georgetown University, Washington DC, oraz członkiem Komisji Amerykańskiej „East Central European Scholarship Program”. Członek zagraniczny Polskiej Akademii Umiejętności. Przewodniczący Instytutu Badań nad Przestrzenią Obywatelską i Społeczną w Wyższej Szkole Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego.

PROF. CEZARY KUKLO

– ur. w 1954 r., jest profesorem w Instytucie Historii Uniwersytetu w Białymstoku oraz dyrektorem białostockiego oddziału IPN. Przewodniczący Sekcji Demografii Historycznej Komitetu Nauk Demograficznych PAN, członek redakcji „Przeszłości Demograficznej Polski” oraz „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”.

PROF. KRZYSZTOF MIKULSKI

– ur. 1960 r., jest profesorem historii w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; Dyrektor tegoż in-

NOTY O AUTORACH WYKŁADÓW

stytutu; prezes Koła Polskiego Towarzystwa Historycznego w Toruniu; redaktor naczelny „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”.

DR HENRYK LITWIN

– ur. 1959 r., jest zawodowym dyplomata w Departamencie Polityki Wschodniej MSZ, znawcą historii szlachty polskiej na Ukrainie w latach 1569-1648.

DOC. DR JŪRATĖ KIAUPIENĖ

– ur. 1947 r., prowadzi badania w Lietuvos Istorijos Institutas w Wilnie, jest znawcą nowożytnej historii Wielkiego Księstwa Litewskiego.

PROF. JAN DZIĘGIELEWSKI

– ur. 1948 r., jest profesorem Instytutu Informatyki i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Humanistycznej w Pułtuskach; prorektor Akademii Humanistycznej w Pułtuskach ds. naukowo-badawczych.

PROF. JANUSZ M. MACIUSZKO

– ur. 1957 r., jest profesorem Katedry Nauk o Religii i Katedry Teologii Historycznej Wydziału Teologicznego Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

PROF. ALEKSANDER KRAUTSEVICH

– ur. 1958 r., jest profesorem Wyższej Szkoły Administracji Publicznej im. Stanisława Staszica w Białymstoku; członkiem Białoruskiego Towarzystwa Historycznego.

SPIS TREŚCI

Wstęp od wydawcy	5
Stenogram z konferencji	7
Panel I	9
Powitanie – Robert Kostro	9
Wystąpienie inauguracyjne – Tomasz Merta	11
Wacław Uruszczak	14
Andrzej Sulima-Kamiński	27
Jolanta Choińska-Mika	32
Dyskusja	39
Panel II	61
Cezary Kukło	62
Krzysztof Mikulski	76
Henryk Litwin	85
Jūratė Kiaupienė	92
Dyskusja	96
Panel III	113
Aleksander Krautsevich	114
Janusz M. Maciuszko	122
Jan Dziegielewski	131
Dyskusja	141
Głosy do dyskusji nadesłane po zakończeniu konferencji	165
Conference abstracts	171
Indeks uczonych	191
Indeks postaci historycznych	207
Indeks miejscowości	215
Noty o autorach wykładów	217

NOTATKI
=====

NOTATKI
=====

NOTATKI
=====

NOTATKI
=====

